

Rocznik Oddziału
Polskiego Towarzystwa Historycznego
w Skarżysku-Kamiennej

Z dziejów regionu i miasta



Rocznik 1/2010

Z dziejów regionu i miasta

Rocznik 1/2010

Rocznik Oddziału
Polskiego Towarzystwa Historycznego
w Skarżysku-Kamiennej

Z dziejów regionu i miasta

Rocznik 1/2010

pod redakcją
Tadeusza Wojewody

Skarżysko-Kamienna 2010

Recenzent:

prof. dr hab. Wojciech Iwańczak

Zespół redakcyjny:

Piotr Kardys

Tadeusz Wojewoda

Krzysztof Zemeła

Redaktor tomu:

Tadeusz Wojewoda

Korekta:

Barbara Piątek

Na okładce:

osiedle Milica

– opracowanie graficzne Paweł Rzuchowski

ISBN 978-83-931378-3-1

Skład i druk:

PiS Agencja Wydawniczo-Poligraficzna

Barbara Piątek, Janusz Sieczka

26-110 Skarżysko-Kamienna, ul. Paryska 73

tel. 41 252 84 40, e-mail: pisawp@o2.pl

Oddział PTH w Skarżysku-Kamiennej Skarżysko-Kamienna 2010

Wstęp

W 2007 r. powstał Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego w Skarżysku-Kamiennej integrujący rozproszone wcześniej miejscowe środowisko historyczne. Prowadzone przez jego członków działania mające na celu popularyzowanie historii regionalnej i aktywny udział w wydarzeniach o charakterze ogólnopolskim, zysały nowe ramy organizacyjne i nowe możliwości. Od początku też, jednym z postulatów było wydawanie periodyku naukowego, który mógłby prezentować wyniki badań historycznych istotnych dla terenu Skarżyska-Kamiennej i najbliższej okolicy na przestrzeni dziejów. Istotne było również zaproszenie do współpracy przedstawicieli środowisk naukowych z kraju, których zainteresowania obejmują szeroko rozumiane dorzecze rzeki Kamiennej, co pozwoliłoby na prezentowanie szerszego – niż tylko lokalnego – horyzontu historycznego. Realizacja tego zamierzenia była możliwa dopiero w trzecim roku działalności stowarzyszenia.

W pierwszym tomie *Rocznika Oddziału PTH w Skarżysku-Kamiennej* zamieszczamy teksty wygłoszone na sesji naukowej zorganizowanej wspólnie z Powiatową i Miejską Biblioteką Publiczną w Skarżysku-Kamiennej oraz Urzędem Miasta Skarżyska-Kamiennej w ramach Europejskich Dni Dziedzictwa 2009. W *Roczniku* znalazły się także dwa, nie wygłoszone wówczas teksty, poświęcone prasie skarżyskiej i samorządowi miejskiemu okresu sprzed 1939 r. Wydaje się nam, że obszerna problematyka, tak chronologiczna jak i geograficzna, powinna być zachętą dla czytelników, ale i przyszłych autorów tekstów, których zapraszamy do współpracy (szczegóły na końcu *Rocznika*).

Pozostaje wreszcie miły obowiązek podziękowania tym wszystkim, dzięki którym możliwe było zorganizowanie sesji naukowej i wydanie *Rocznika*. Specjalne podziękowania kierujemy w stronę Pani Danuty Janiec, Panów Grzegorza Miernika, Stanisława Kabały i Jana Cieśli, wspierających skarżyski oddział PTH przy organizacji sesji w 2009 r. Druk był możliwy dzięki wsparciu, jakiego udzieliły Energetyka Ciepła miasta Skarżysko-Kamienna Sp. z o.o. oraz Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji Sp. z o.o. w Skarżysku-Kamiennej. Zaangażowanie wymienionych osób i firm w szczytną ideę promowania badań historycznych i ich popularyzacji możliwe było dzięki pomocy Pana Jana Jańca, bez której wydawnictwo to nie ujrzałoby światła dziennego.

Zarząd Oddziału PTH w Skarżysku-Kamiennej

Artykuły

Dariusz Kupisz
Radom–Lublin

Działania zbrojne na obszarze województwa sandomierskiego podczas rokoszu Mikołaja Zebrzydowskiego (1606–1607)

W latach 1606–1607 doszło w Rzeczypospolitej do konfliktu między Zygmuntem III Wazą a szlachtą, który został nazwany rokoszem Zebrzydowskiego, od nazwiska ówczesnego wojewody krakowskiego, przywódcy opozycji, lub Sandomierskim, od zjazdu pod Sandomierzem, który formalnie zapoczątkował bunt szlachty. Jego geneza wiązała się z różnicami politycznymi, które podzieliły cały kraj na zwalczające się obozy¹, a z czasem doprowadziły do bratobójczych starć zbrojnych, toczonych głównie na obszarze województwa sandomierskiego.

Nieufność wobec króla była wpisana w tradycje demokracji szlacheckiej, a w dobie pierwszych wolnych elekcji zaczęła jeszcze przybierać na sile. Została wzmocniona przez ucieczkę Henryka Walezego z Polski w 1574 r., a potem przez oskarżenie Zygmunta III o zamiar handlu polską koroną i porzucenia jej na rzecz szwedzkiej. Pierwszemu Wazie na polskim tronie nie przysparzało popularności budowanie własnego stronnictwa i związane z tym przejście dawnego trybuna szlachty, kanclerza Jana Zamoyskiego do opozycji. Obydwaj antago-

¹ H. Wisner, *Rokosz Zebrzydowskiego albo sandomierski: cezura czy epizod z dziejów walk politycznych początku XVII wieku*, „Kwartalnik Historyczny”, t. 90, 1983, s. 530-533.

niści mieli zresztą odmienne wizje państwa. Wpływ wielkiego kancle-
lerza na szlachtę był tak ogromny, że dopiero po jego śmierci król
przystąpił do realizacji swego programu. W grudniu 1605 r. rozesłano
na sejmiki przedsejmowe instrukcję, w której Zygmunt III zapropono-
wał, aby na sejmie omawiano tylko sprawy najważniejsze oraz istotne
dla całego państwa, a obrady kończono obowiązkowo uchwałą.
Postulował utworzenie stałego wojska, a skądinąd było wiadomo, że
wiązało się to z potrzebą utworzenia stałego skarbu, niezależnego od
decyzji sejmowych. Projekt reform wzmacniał bez wątpienia pozycję
monarchy w państwie, ale był też bardzo pożyteczny dla przebudowy
jego struktury².

Na nieszczęście, propozycje królewskie przedłożono w okresie kolej-
nego wzrostu napięcia w Rzeczypospolitej, po bezowocnym sejmie
z 1605 r. Pamiętano jeszcze ostatnie wystąpienie zmarłego kancle-
rza, bardzo krytyczne wobec monarchy i jego polityki. Na sejmiku
szlachty krakowskiej w Proszowicach, Mikołaj Zebrzydowski, kreu-
jący się na następcę Zamoyskiego, określił plany królewskie mianem
szkodliwych nowinek. Oskarżył monarchę o to, że nie wykonuje swo-
ich obowiązków, a wątpiąc, aby nadchodzący kolejny mógł usunąć
nadużycia, zaproponował zorganizowanie zjazdu pod Warszawą. Jak
twierdził, niegdyś „takowymi zjazdy leczyli przodkowie nasi urazy
swoje”, a więc i teraz może on czuwać nad przebiegiem sejmu,
a w razie jego niepowodzenia przejąć funkcje parlamentu.

Propozycje Zebrzydowskiego zyskały wkrótce aprobatę szeregu sej-
mików i zdecydowano, że szlachta zbierze się pod Stężycą. Atmosferę
napięcia podgrzewały sugestie wojewody krakowskiego, jakoby wiedział
o „praktykach” królewskich zagrażających szlacheckim wolnościom.
W takiej sytuacji Zygmunt III Waza zrezygnował z forsowania reform,
prosząc jedynie sejm o uchwalenie podatków dla wojska. Sejm roz-
szedł się jednak bez podjęcia uchwał, co w rozumieniu opozycjoni-
stów potwierdzało ich zarzuty o szkodliwych dla państwa poczynani-
ach monarchy. W kwietniu 1606 r. zebrani pod Stężycą skrytykowali
poczynania monarchy i jego zwolenników, po czym podjęli decyzję
o zwołaniu kolejnego zjazdu, tym razem pod Lublin.

² A. Strzelecki, *Sejm z roku 1605*, Kraków 1921, s. 100-108; W. Sobieski, *Pamiętny sejm*,
Londyn 1963, s. 132-147.

Marszałkiem zjazdu lubelskiego, który rozpoczął się 5 czerwca 1606 r., wybrano podczaszego litewskiego Janusza Radziwiłła. W płomiennych przemówieniach oskarżano króla o zamach na demokrację szlachecką i dążenie do absolutyzmu. Ewangelicy przypisywali mu nietolerancję i obarczali winą za upadek projektu konstytucji o pokoju wyznaniowym na ostatnim sejmie. Wśród zarzutów ulegania wpływom jezuitów i doradców cudzoziemskich pojawiały się nawet pomówienia o kazirodztwo, związane z małżeństwem Zygmunta III i Konstancji Habsburżanki, siostry zmarłej przed kilku laty królowej. Wstrząsem miało być wystąpienie Mikołaja Zebrzydowskiego, dotyczące tajnych, antypaństwowych planów króla, ten wygłosił jednak przemówienie nie zawierające niczego, co nie byłoby znane ogółowi szlachty³.

Zjazd pod Lublinem zgromadził 2000–3000 szlachty, a całą jego siłę zbrojną, wraz z prywatnymi wojskami magnackimi i pocztami szlacheckimi szacowano na 6000 ludzi. Pod Lublinem zapadła również pierwsza decyzja o tworzeniu sił zbrojnych przez opozycję. Wiele województw deklarowało pospolite ruszenie i wsparcie przywódców „pieniędzmi, jeśliby tych trzeba, aby za nie lud zbierać”. Na koniec upoważniono wojewodę krakowskiego Mikołaja Zebrzydowskiego do zaciągania żołnierzy z poborów, które miały uchwalić sejmiaki⁴.

Pod koniec obrad pod Lublinem postanowiono zwołać na 6 sierpnia kolejny zjazd, tym razem pod Sandomierz, licząc na to, iż będzie on liczniejszy, co pozwoli podjąć bardziej stanowcze działania wobec monarchii. Spodziewano się również szybkiej realizacji uchwał dotyczących wojska rokoszowego. W wyniku potępienia przez króla decyzji dotyczących zaciągów, efekty zbiórki pieniędzy przez szlachtę były niewielkie. Zaciągnięto za nie jedynie 300 husarzy, 50 kozaków i 120 piechoty, nazywając ich później „żołnierzami lubelskimi”⁵.

W Sandomierzu, w dniu wyznaczonym na otwarcie zjazdu rokoszowego pojawili się posłowie królewscy: biskup kujawski Piotr

³ J. Maciszewski, *Wojna domowa w Polsce (1606–1609). Studium z dziejów walki przeciw kontrreformacji*, Wrocław 1960, s. 175–178.

⁴ Diariusz zjazdu rokoszowego pod Lublinem 1606 r., Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie (dalej AGAD), Archiwum Radziwiłłów (dalej AR) II, t. 12, s. 223.

⁵ Regestr wojska rokoszowego pro ultima junii 1607, Biblioteka Jagiellońska w Krakowie (dalej BJ), rkps. 166, k. 61v.

Tylicki i podkanclerzy koronny Stanisław Miński. Był również Mikołaj Zebrzydowski i kilku kasztelanów z zaciągniętymi za własne fundusze żołnierzami. Pod miastem nie było jeszcze tłumów szlachty, która była zaabsorbowana żniwami. W takiej sytuacji Zebrzydowski zwlekał z otwarciem obrad, prowadząc w swej kwaterze poufne rozmowy z senatorami i posłami królewskimi. Być może skłaniał się ku kompromisowi, ale sytuacja zmieniła się, gdy pod miasto dotarła szlachta województwa sandomierskiego oraz krakowskiego.

Sandomierzanie, wzburzeni tajnymi negocjacjami między Zebrzydowskim i posłami królewskimi, zaczęli domagać się wyznaczenia miejsca i terminu oficjalnego rozpoczęcia zjazdu rokoszowego. Kiedy Zebrzydowski zwlekał podeszli tłumnie pod jego kwaterę i zmusili do spełnienia swych postulatów. Na miejsce obrad wybrano łąki wioski Sośniczany, położonej pod Koprzywnicą⁶, 12 kilometrów na południe od Sandomierza. Należała ona do klasztoru koprzywnickiego, a usytuowana była przy trakcie wiodącym do Krakowa.

Zjazd pod Koprzywnicą miał się rozpocząć 11 sierpnia, ale plany przywódców pokrzyżowała ponownie szlachta województwa sandomierskiego. Już 10 sierpnia zebrała się na wyznaczonym miejscu obrad, oczekując niecierpliwie na senatorów. Ci nie pojawiali się, więc kilku działaczy sejmikowych postanowiło przejąć w swe ręce ster wydarzeń. Jeden z nich, arianin Jakub Sienieński, odezwał się głośno do swego towarzysza Prokopa Pękosławskiego: „Panie Pękosławski, panów nie masz, długoż nas będą ciągać, wszak rokosz szlachecki, nie senatorski, pocznijmy go my, pójdą drudzy za nami”. Pękosławski, znany antagonistą Zygmunta III, poparł natychmiast propozycję, a wszystko wskazuje, że był na nią przygotowany. Sienieński wezwał obecnych do zajęcia miejsca w kole i w ten sposób rokosz został rozpoczęty. Niemal trzytysięczna rzesza szlachty wysłuchała wotum Pękosławskiego⁷, który w sugestywnych słowach przedstawił królewskie dążenia do absolutyzmu: „Wojskaś WKMć na nas zgotował, chcąc trybuna nieznośne i niepowinne przez moc i gwałt na nas wycisnąć, – grzmiał opozycjonista – zaczynam przykrym a bardzo chciwym panowaniem nowymi brzemionami nad prawo i wolności nas obciążasz... prawa nam według

⁶ J. Maciszewski, *op. cit.*, s. 260, podał nieco nieścisłą nazwę Sośnica.

⁷ Ibidem, s. 261.

upodobania swego stawiasz, z lekkiej bardzo przyczyny na przywileje, na poczciwość, na gardła i majątności się targasz... cudzoziemce na dworze chowasz, zdrowie im powierzasz, a nami gardzisz”⁸.

Przystąpiono wnet do spraw organizacyjnych, ale tu popełniono błąd. Wbrew deklaracjom o szlacheckim charakterze rokoshu, na jego marszałka wybrano magnata – Janusza Radziwiłła, znanego z kierowania poprzednim zjazdem. Pozwoliło to z czasem magnaterii na odzyskanie kontroli nad całym ruchem. Przy marszałku rokoshowym ustanowiono sąd, na wzór sądów kapturowych z czasów bezkrólewia i uchwalono restrykcyjne przepisy porządkowe.

Pierwsze dni zjazdu przebiegały w nieco chaotycznej atmosferze, bowiem na pola pod Koprzywnicą docierała szlachta kolejnych województw. Organizowały one popisy, potem zawiązywały własne konfederacje, wybierając swych starszych, organizowały odrębne spotkania, a jednocześnie przybywały do koła na wspólne obrady. Od dyskusji w kole rokoshowym dystansowała się początkowo większość senatorów z wojewodą Zebrzydowskim na czele, toteż akt konfederacji generalnej uchwalono 12 sierpnia bez ich udziału. Znamiennym jest również fakt, że do końca obrad podpisało go ponad 10000 szlachty i zaledwie pięciu senatorów! Nie wszyscy przybyli zdecydowali się na złożenie podpisu⁹. W drugiej połowie sierpnia, w kulminacyjnym momencie obrad, liczebność szlachty zgromadzonej pod Koprzywnicą szacowano wraz z prywatnymi oddziałami wojskowymi na 60000 ludzi! Jest to liczba podawana przez opozycjonistów, z pewnością znacznie zawyżona, tym niemniej obrazuje znaczenie, jakie przywiązywano do zjazdu sandomierskiego. Bez wątpienia był on najliczniejszym zgromadzeniem szlachty podczas całego rokoshu.

Dania 14 sierpnia wysłuchano w kole generalnym poselstwa królewskiego, nawołującego do zgody i pertraktacji. Nie spotkało się ono z przychylnością zebranych, którzy wiedzieli już, że monarcha gromadzi swych zwolenników pod Wiślicą. Przybyło tam z Ukrainy wojsko kwarciane, a zebrani senatorowie i szlachta zawiązali konfederację w obronie Zygmunta III i opracowali własny program reform. Potwierdzał on główne zasady ustrojowe państwa i odpowiadał pozy-

⁸ P. Pękosiowski, *Absolutum dominum*, [w:] *Pisma polityczne z czasów rokoshu Zebrzydowskiego 1606–1608*, wyd. J. Czubek, t. II, Kraków 1918, s. 409.

⁹ J. Maciszewski, *op. cit.*, s. 264.

tywnie na wiele postulatów opozycjonistów, jednak ci ostatni, uznali za złych obywateli wszystkich, którzy nie poparli zjazdu sandomierskiego.

Mimo jednoznacznej krytyki monarchy, wśród szlachty opozycyjnej dochodziło do gwałtownych sporów, grożących niejednokrotnie wybuchem starć zbrojnych. Nie ustrzegli się ich nawet sandomierzanie, którzy nie byli zgodni, co do wyboru marszałka swego województwa. Spór między zwolennikami kasztelana sandomierskiego Stanisława Tarnowskiego, a stronnikami Jakuba Sienieńskiego omal nie doprowadził do przelewu krwi. Dopiero po dłuższej mediacji schowano szable i uznano wybór tego ostatniego. Ponowną burzę, tym razem wśród ogółu zebranych, wywołało poselstwo szlachty ruskiej, które przybyło pod Koprzywnicę 16 sierpnia. Szlachta województwa ruskiego popierała monarchę, toteż jej przedstawiciele uznano za zdrajców i omal nie rozniesiono na szablach, nie pozwalając nawet na odczytanie do końca instrukcji. Nie wiadomo, z jakiej przyczyny owo wzburzenie zostało w pewnej chwili skierowane przeciw kilkunastu senatorom, którzy tego właśnie dnia mieli wygłosić swe wota. Tłum szlachty podbiegł do dostojników, przykładano im do boku broń i krzyczano, że nastają „na gardła” szlachty. Natychmiast skoczyli im na pomoc nadworni żołnierze Janusza Ostrogińskiego. Przez jakiś czas wszyscy stali z dobytą bronią i wydawało się, że krwawe starcie jest nieuchronne. Dopiero marszałkowi Radziwiłłowi udało się uspokoić wzburzoną szlachtę i senatorowie mogli bezpiecznie opuścić koło¹⁰.

W ciągu następnych dni było już spokojnie, zreagowano odpowiedź na królewskie poselstwo, żądając, aby Zygmunt III odesłał wojsko kwarciane na Ukrainę i stawiał się wraz z senatorami w kole rokoszowym. Potem przemawiali przedstawiciele poszczególnych województw i słuchano oświadczeń senatorów. Kiedy zapadła decyzja o zaciąganiu wojska rokoszowego, jego hetmanem wybrano Mikołaja Zebrzydowskiego. Jeszcze wówczas wielu ze szlachty liczyło, że uzyska od niego jakieś porażające informacje o królewskich planach wprowadzenia absolutyzmu. „Zadają mi tu pokątnie, – odpowiedział wojewoda krakowski – jakobyś obiecać miał pokazać co więcej nad urazy, które są pod Lublinem spisane. Nie znam się do tego, żebym albo

¹⁰ *Akta rokoszowe pod Sandomierzem, [w:] Rokosz Zebrzydowskiego. Materiały historyczne poprzedzone przedmową*, wyd. A. Rembowski, Warszawa 1893, s. 45.

pod Lublinem, albo pod Stężycą miał co takowego obiecywać i waszmościowie pomnicie to dobrze, pokazałem to, do czego mnie i sumienie moje i przysięga senatorska wiodła”¹¹. Nie doczekano się żadnych rewelacji, a sam zjazd zbliżał się ku końcowi i 6 września wybrani wcześniej deputaci przedstawili szlachcie artykuły rokoszowe, które zostały zaaprobowane dwa dni później. Dnia 9 września zorganizowano w kościele koprzywnickim uroczystość, podczas której marszałek zjazdu Radziwiłł odprawił posłów do króla. Artykuły rokoszowe, znane pod nazwą „Sandomierskich”, wyrażały krytykę polityki królewskiej i powtarzały wcześniejsze postulaty zgłaszane na sejmikach oraz zjazdach szlacheckich. W wielu punktach były zbieżne z artykułami wiślickimi, uchwalonymi przez regalistów, jednak kategoryczne żądanie ich zaprzysiężenia było dla króla nie do przyjęcia.

Szlachta rokoszowa zaczęła się rozjeżdżać do domów, a pretekstem do tego stały się wrześniowe sejmiki, na których zamierzano uchylać podatki na potrzeby rokoszu. 12 września łąki pod Sośniczanami były już zupełnie puste. Ci, którzy pozostali, przenieśli się ponownie pod Sandomierz, gdzie udało się kilkudziesięciu szlacheckich deputatów, odpowiedzialnych za dalsze prowadzenie spraw konfederacji oraz przywódcy rokoszu. Mieli tam pozostać do powrotu posłów wysłanych do króla, a następnie podjąć działania adekwatne do responsu monarchy. Na zachód od murów miejskich Sandomierza, na wzgórzu przy kościele św. Jakuba usytuowano obóz wojska rokoszowego¹².

Posłowie koła rokoszowego wysłani do króla, powrócili do Sandomierza wieczorem 17 września. Dwa dni później zostali wysłuchani w kolegiacie Najświętszej Panny Marii. Odczytano tam również odpowiedź królewską na „Artykuły Sandomierskie”. Monarcha zapewniał, że wraz z uchwalonymi pod Wiślicą, mogą stać się one przedmiotem dyskusji, jednak zażądał zakończenia rokoszu, a zarzuty pod swym adresem uznał za bezpodstawne. W takiej sytuacji zebrani rozestali do szlachty uniwersał, wzywając ją na pospolite ruszenie pod Sandomierz w celu ostatecznego „zawarcia” rokoszu, przez co rozumiano chyba wypowiedzenie posłuszeństwa Zygmuntowi III.

¹¹ Ibidem, s. 59.

¹² J. Maciszewski, *op. cit.*, s. 342-343.

Tymczasem monarcha był zdecydowany nie dopuścić do ponownego zjazdu opozycjonistów. Pod Wiślicą dysponował znacznymi siłami wojskowymi, szacowanymi na około 10000 żołnierzy, choć niektórzy historycy przyjmują liczbę 14000 zbrojnych, która wydaje się zawyżona¹³. Znajdowały się wśród nich doświadczone oddziały kwarciane, przybyłe z Ukrainy. Wobec choroby Stanisława Żółkiewskiego, (dyplomatycznej zapewne), dowództwo nad oddziałami królewskimi powierzono Stanisławowi Potockiemu i 25 września ruszono na Sandomierz, maszerując traktem przez Połaniec i Osiek. Nie był to zbyt szybki marsz, bowiem pojawił się jeszcze pośrednik w osobie Janusza Ostrogi, który odsunął się od rokoszan i przeszedł na neutralną pozycję mediatora. Nie doszło jednak do rokowań, bowiem król odrzucił wstępny postulat rokoszan domagających się zatrzymania marszu wojska. Jego podkomendni mijali wioski królewskie ograbione doszczętnie przez rokoszan, między innymi nieszczęsne Sośniczany, gdzie to, czego nie zabrano „popasiono i końmi podeptano”. Niszczyli również dobra zwolenników monarchy¹⁴.

Niewiele lepiej zachowywali się rokoszanie w Sandomierzu. Samym tylko rzeźnikom skonfiskowano 300 wołów, nie licząc zboża, bydła, koni i drobniejszego inwentarza zabranego innym. Na mieszczanach wymuszono 1500 zł kontrybucji, spalono winnice, ścinano drzewa w sadach, rozbierano stodoły i rozbijano spichlerze, w tym obydwie zamkowe, gdzie wszystkie rzeczy „do sztuki jednej pobrano”¹⁵. W odpowiedzi podkomendni monarchy grabili dobra rokoszan, obok których maszerowała armia Zygmunta III.

W dniu 29 września, na wieść o dotarciu wojsk królewskich pod Koprzywnicę, Zebrzydowski kazał ustawić swe wojsko w szyku bojowym pod murami Sandomierza. Rozciągał się on wzdłuż przedmieścia (Starego Miasta) w rejonie klasztoru oo. dominikanów i kościoła św. Jakuba. W ten sposób rokoszanie mogli stawić czoło oddziałom królewskim nadciągającym od południa, a w razie niepowodze-

¹³ Ibidem, s. 353; R. Grabowski, *Guzów 5 VII 1607*, Zabrze 2005, s. 18.

¹⁴ „Mnie *ex propinquo* Pokrzywnicy, do szczytu a prawie na głowę zepsował ten rokosz majątność”, narzekał jesienią 1606 r. Z. Ossoliński, *Pamiętnik*, oprac. J. Długosz, Warszawa 1983, s. 46.

¹⁵ *Rewizja spustoszenia od wojsk i ludzi pod Sandomierzem zgromadzonych w roku 1606 spisana*, wyd. J. Muszyńska, Kielce 2007, s. 76-77.

nia wycofać się na północ drogami wiodącymi wzdłuż murów. Tego dnia wojska królewskie nie nadeszły, toteż wieczorem Zebrzydowski i Radziwiłł zarządzili odwrót ku przeprawie wiślanej między Janowcem a Kazimierzem. Rokoszanie mieli znacznie mniejsze siły, a ich żołnierze narzekali na brak pieniędzy i nie zdradzali ochoty do walki z monarchą¹⁶. Sytuacja mogła się zmienić po nadejściu pospolitego ruszenia stąd przywódcy zbuntowanej szlachty za wszelką cenę chcieli przedostać się na drugą stronę Wisły. Liczyli, że czas będzie działał na ich korzyść. Zastanawiające jest tylko to, że nie skorzystali z bliższych przepraw pod Zawichostem, albo pod Solcem. Być może obawiali się zbyt bliskiej odległości wojsk królewskich lub przy wspomnianych przeprawach nie było dostatecznej ilości promów.

Następnego dnia (30 września), król zatrzymał się pod Samborcem. Oddział jego Tatarów wpadł do Sandomierza, gdzie wziął do niewoli kilkuset maruderów z wojska rokoszowego, „sromotnie ich zelżywszy i pobiwszy”. Jeszcze więcej rokoszan pochwycili żołnierze królewscy w Ożarowie i powiązanych do koni przywlekli do obozu królewskiego. Chorągwie kozackie Zygmunta III, idące w straży przedniej (ok. 500 koni), wysunęły się jednak za daleko przed siły główne. Nad Kamienną, zapewne gdzieś w okolicach Tarłowa, natknęły się niespodziewanie na liczniejsze oddziały starosty zygwulskiego Stanisława Stadnickiego i zostały przez nie rozproszone¹⁷, nie ponosząc wszakże zbyt poważnych strat¹⁸.

Dnia 1 października 1606 r. kilka tysięcy rokoszan, wycofujących się spod Sandomierza, stanęło obozem pod Siennem (a raczej na wschód od miasteczka, gdyż idąc pod samo Siennio rokoszanie musieliby zboczyć z najkrótszej drogi przemarszu, a przecież spieszyli pod Janowiec). Rankiem, 2 października, ruszyli do Janowca z zamiarem przepłynięcia się tu na drugą stronę Wisły, ale do miasta dotarli dopiero późnym wieczorem. Mikołaj Zebrzydowski przenocował na janowieckim zamku, każąc ściągać statki rzeczne z Solca, z zamiarem przepłynięcia swych wojsk na drugi brzeg Wisły. Jednak następnego dnia zdołał ją przebyć jedynie Stanisław Stadnicki ze swymi ludźmi

¹⁶ J. Maciszewski, *op. cit.*, s. 354-355.

¹⁷ Ibidem.

¹⁸ Z pewnością rokoszanie nie omieszkiliby pochwalić się znaczniejszym sukcesem.

(ok. 1200 żołnierzy). W ślad za rokoszanami szły wojska królewskie, a ich straż przednia, dowodzona przez Stanisława Gulskiego, dotarła 3 października do przeprawy odcinając rokoszan od rzeki. W takiej sytuacji wojsko rokoszowe stanęło wzdłuż brzegu Wisły w szyku bojowym, z rozwiniętymi chorągwiami i przy wtórze bębnów odśpiewało swą pieśń bojową. Wydawało się, że starcie zbrojne jest nieuniknione.

Rokoszanie znajdowali się w bardzo trudnym położeniu. Przeprawa w obliczu nadciągającej armii Zygmunta III była już niemożliwa. Atak wojska królewskiego mógł ich zepchnąć do rzeki, a stojący po drugiej stronie Stadnicki nie zdradzał ochoty współdziałania i wkrótce odmaszerował ze swymi ludźmi na wschód. Na szczęście król nie dążył do rozlewu krwi, a po obu stronach znaleźli się mediatorzy gotowi doprowadzić do ugody. Mimo to, dopiero wieczorem, po długich pertraktacjach, Mikołaj Zebrzydowski zgodził się przeprosić monarchę, choć musiano go jeszcze namawiać, aby uczynił to w odpowiedni sposób. Za przykładem otoczenia wojewoda krakowski zsiadł z konia i podszedłszy do Zygmunta III ucałował go w rękę. Według zawartego porozumienia rokoszanie mieli rozpuścić żołnierzy, rozjechać się do domów i oczekiwać spokojnie na sejm, który miał się zająć rozpatrzeniem ich postulatów¹⁹.

Następnego dnia (4 października), doszło pod Janowcem do incydentu, który doprowadził do ponownego zaognienia sytuacji. Niektórzy rotmistrzowie królewscy udali się do wojska rokoszowego, stojącego nadal nad brzegiem Wisły, żądając zwinięcia sztandarów i oddania ich w ręce króla. Pułkownik Komorowski, dowodzący piechotą Zamoyskich, odmówił jednak spełnienia tego żądania. „Ja służyłem takowemu panu, który nigdy z żadnego placu ze zwinionymi chorągwiami nie schodził” – oświadczył mając na myśli nieżyjącego już hetmana Jana Zamoyskiego. Po tej rycerskiej odpowiedzi przeprowił się z rozwiniętymi chorągwiami na prawy brzeg Wisły nie niepokojony przez wojska królewskie. Pozostałe oddziały rokoszowe szły za jego przykładem, bądź też składały chorągwie.

W obozie królewskim pod miastem odbywały się tymczasem ostatnie narady i 7 października obydwie strony sporu wydały datowane

¹⁹ Wydarzenia te wraz z podpisaną ugodą przedstawiają m.in.: *Opisanie prawdziwe i porządne traktatów pod Janowcem* oraz *Opisanie prawdziwe i dostateczne rozwiedzenia rokoszu pod Janowcem*, [w:] *Pisma polityczne z czasów rokoszu*, t. II, s. 145-180.

w Janowcu uniwersały, zawiadamiające o ugodzie, a następnie zaczęto się rozjeżdżać²⁰. W ten sposób pod Janowcem zakończył się pierwszy etap rokoszu Zebrzydowskiego, który nie pociągnął za sobą zbrojnej konfrontacji.

Wbrew obietnicom opozycjoniści nie zamierzali kapitulować i w początkach 1607 r. na sejmiku wielkopolskim wezwano do kontynuacji rokoszu oraz zjechać się wiosną pod Jędrzejowem. Mikołaj Zebrzydowski wydał uniwersały do szlachty, nakłaniając ją, aby zbierała pobory, wybierała rotmistrzów i zaciągała wojsko²¹. Podobno przywódcy rokoszu liczyli, że dzięki uchwałom sejmikowym zbiorą 7000 regularnych żołnierzy z zaciągów wojewódzkich (tzw. powiatowych)²². Przykład dali Wielkopolanie, którzy obiecali stawić się na 21 marca pospolitym ruszeniem pod Sieradzem, wraz z zaciągniętymi przez swoje województwa żołnierzami²³. Niektóre sejmiki mazowieckie postanowiły wystawić po jednym konnym i jednym pieszym z 40 wólk, ale realizację swych decyzji uzależniały od uchwał sejmiku generalnego²⁴. W ślad za nimi odpowiednie decyzje skarbowo-wojskowe podjęto jeszcze kilka sejmików, w tym województwa sandomierskiego, lubelskiego, wołyńskiego i płockiego²⁵. W Lublinie wybrano na rotmistrza Mikołaja Wierzbickiego, polecając mu, aby zaciągnął na kwartał 100 husarii, a deputatom wydelegowanym na zjazd jędrzejowski opłacono pocztę husarskie. Husarze lubelscy rozpoczęli służbę już 27 marca 1607 r. i jako jedni z pierwszych pociągnęli pod Jędrzejów. Szlachta sandomierska zadeklarowała dwa pobory i 200 koni jazdy, lecz pojawiły się

²⁰ J. Maciszewski, *op. cit.*, s. 357-358; R. F. Grabowski, *op. cit.*, s. 20.

²¹ *Apologia abo sprawa szlachcica polskiego*, [w:] *Pisma polityczne z czasów rokoszu*, t. III, s. 256.

²² *Cenzura na progres rokoszu anni 1606 et sequenti anno i defekty jego*, [w:] *Pisma polityczne z czasów rokoszu*, t. III, s. 415; P. Pękosławski, *Skrypt na tych, co rokoszu nie chcą a sejmu się napierają*, [w:] *ibidem*, s. 292.

²³ *Protestacja senatorów, dygnitarzy i szlachty województwa poznańskiego i kaliskiego przeciw uchwale zjazdu kolskiego w Poznaniu 7 marca 1607*, [w:] *Akta sejmikowe województw poznańskiego i kaliskiego*, wyd. W. Dworzaczek, t. I, cz. 1, Poznań 1957, s. 359.

²⁴ J. A. Gierowski, *Sejmik generalny księstwa mazowieckiego na tle ustrojowym Mazowsza*, Wrocław 1948, s. 139.

²⁵ V. Urbaniak, *Zamoyszczycy bez Zamoyskiego. Studium dekompozycji ugrupowania politycznego*, Warszawa 1995, s. 87.

olbrzymie trudności ze ściąganiem podatków²⁶. Z zachowanych źródeł wynika, że jednym z rotmistrzów sandomierskich miał być Przecław Lanckoroński²⁷, który dołączył do wojsk rokoszowych na czele 100 husarzy i 50 kozaków. Inne wskazują jednak, że utrzymywał ich na własny koszt²⁸. Okazało się wkrótce, że wiele województw i powiatów zamierzało decydować o wyborze rotmistrzów i zaciągu ludzi dopiero pod Jędrzejowem, inne wołały ominąć kłopotliwe szukanie odpowiednich ludzi i zapowiadały przekazanie pieniędzy z poboru przywódcom rokoszu (np. powiat opoczyński)²⁹.

Trudności z wybraniem pieniędzy na wojsko rokoszowe wynikały po prostu z asekuranckiej postawy urzędników, poborców, a chyba także samej szlachty. „Pobory zaś na żołnierza piętężnego nie mogły mieć pożądanego skutku z tej miary, – pisano później – że egzekucja o niewydanie ich przy sądowych urzędnikach zostaje wedle prawa, którzy niemal wszyscy od tego rokoszu stronili i zgodę w pospólstwie po stronach rozrywali... zaczym on zamysł starszych rokoszowych o zwiedzeniu siedmiu tysięcy ludzi służebnych na tę potrzebę skutku swego nie miał, gdyż ochotszy, których było dobrze mniej, dostatkem swym wydołać temu nie mogli”³⁰. Wynika stąd, że wojsko rokoszowe, organizowane w 1607 r., składało się głównie z prywatnych oddziałów, zaciąganych przez możniejszych przywódców ruchu. Ci jednak bardzo szybko wyczerpali swe środki finansowe. Chętni do służby wykorzystywali całą sytuację i oferowali usługi tym wodzom, którzy gotowi byli dobrze zapłacić. Wielu żołnierzy, zgłaszających chęć służby pod

²⁶ D. Kupisz, *Wojska powiatowe samorządów Małopolski i Rusi Czerwonej w latach 1572–1717*, Lublin 2008 s. 223–224.

²⁷ NN. Lanckoroński do J. Sienińskiego, w Kotuszowie 18 IV 1607, Biblioteka Czartoryskich w Krakowie [dalej BCz.], rkps. 103, s. 145–146; P. Gniewosz do J. Sienińskiego, w Gorzyczanach 21 V 1607, ibidem, s. 279–280.

²⁸ Przecław był marszałkiem sejmiku sandomierskiego z lutego 1607 r. i aktywnym uczestnikiem rokoszu, Z. Trawicka, *Sejmik województwa sandomierskiego w latach 1572–1696*, Kielce 1984, s. 70; S. Cynarski, *Dzieje rodu Lanckorońskich z Brzezia*, Warszawa–Kraków 1996, s. 182.

²⁹ Uniwersał powiatu opoczyńskiego, Opoczno 17 IV 1607, Biblioteka Polskiej Akademii Nauk w Krakowie (dalej BPANKr.), rkps. 3087, k. 562–563v.

³⁰ *Cenzura na progres rokoszu*, [w:] *Pisma polityczne z czasów rokoszu*, t. III.

rozkazami Zebrzydowskiego liczyło na wysoki żołd, a nie otrzymawszy korzystnych propozycji, jechało do obozu królewskiego³¹.

Tymczasem zjazd pod Jędrzejowem, który miał się rozpocząć 28 marca 1607 r., został przełożony na 9 kwietnia z powodu absencji głównych przywódców rokoszu. Pod miasteczkiem zbierała się w pierwszym rzędzie szlachta z województwa sandomierskiego i sąsiadującego z nim krakowskiego. Wśród sandomierskiej rej wodził Prokop Pękosławski, zagrzewający wszystkich do walki politycznej, a nawet zbrojnej: „nie bójmy się – pisał – dosyć będzie na króla wszystkiej Korony Polskiej, na wojewodę województwa, na kasztelana powiatu. My, rokoszanie mamy prawo ostrzejsze niżli miecz, a Pan Bóg nam dopomoże”³².

W okolicach Jędrzejowa pojawiły się patrole regalistów i wiadomo, że na gościńcach wiodących do miasteczka dochodziło do drobnych starć zbrojnych. Wpłynęło to z pewnością na małą frekwencję opozycjonistów, ale kolejnym czynnikiem była mała liczebność wojsk rokoszowych, mogących osłaniać obradującą szlachtę. Zgromadzeni pod Jędrzejowem rozpuszczali wprowadzie pogłoski o zdążaniu do nich pospolitego ruszenia oraz oddziałów zaciężnych licznych województw, ale były one mocno przesadzone³³. Jak wspomniano, niektóre z województw dopiero na zjeździe rokoszowym decydowały się na zaciąg wojska. Na przykład szlachta krakowska postanowiła 4 kwietnia wybrać czterech rotmistrzów, którzy mieli zaciągnąć 300 husarzy i 300 kozaków na żołd województwa. Porównanie owej uchwały z wykazem wojska rokoszowego dowodzi, że w ciągu miesiąca oddziały te zostały zorganizowane (w nieco zmienionym składzie: 200 husarii, 250 kozaków i 100 petyhorców lub piechoty)³⁴. Uniwersał wystosowany ze zjazdu pod Jędrzejowem do województw wzywał szlachtę do wydawania

³¹ *Pamiętniki Samuela i Bogusława Kazimierza Maskiewiczów*, oprac. A. Sajkowski, Wrocław 1961, s. 105–106.

³² List P. Pękosławskiego do Jakuba Sienieńskiego, BCz., rkps. 103, s. 136.

³³ Wiadomości te były bardzo sprzeczne, donoszono np. o 400 żołnierzach województwa lubelskiego, 300 lub 150 powiatu radomskiego i opoczyńskiego itp., Zjazd pod Jędrzejowem, BPANKr., rkps. 3087, k. 573v.

³⁴ Wojsko rokoszowe spisane 6 maja 1607, BPANKr. 792, k. 115v–116; Wojsko rokoszowe spisane 9 maja, Archiwum Państwowe w Gdańsku [dalej APG], rkps. 300, 29/84, k. 403.

podatków, a sejmiki do zaciągania wojska³⁵. Z powodu rozbicia politycznego wśród szlachty i trudności z zebraniem podatków, nie udało się jednak zrealizować wszystkich uchwał sejmikowych dotyczących zaciągu wojska dla poparcia rokoszu i podstawą jego sił zbrojnych były rotę prywatne.

Pod koniec kwietnia pod Jędrzejów dotarł wreszcie jeden z czołowych przywódców rokoszu – Janusz Radziwiłł, przyprowadzając ze sobą 600 żołnierzy, w tym 200 piechoty i 200 husarzy. Całą siłę zbrojną ruchu, skoncentrowaną pod miasteczkiem, można wówczas szacować na zaledwie 2000–2500 żołnierzy zaciężnych³⁶. Obawy, że zagrożą królowi, który 27 kwietnia wyruszył z hetmanem Stanisławem Żółkiewskim z Krakowa na sejm do Warszawy, były chyba bezpodstawne. Tym niemniej trasę przemarszu króla, który zdążał do stolicy na czele zaledwie 250 husarzy i 1000 piechoty, utrzymywano w tak ścisłej tajemnicy, że trudno ją dziś ustalić.

Siły rokoszowe wzrosły po dotarciu pod Jędrzejów Wielkopolan, a później po dołączeniu oddziałów Jana Herburt i Mikołaja Zebrzydowskiego. Żołnierze rokoszowi przez cały czas niszczyli bezpardonowo dobra królewskie, a nawet duchowne. Najbardziej ucierpiały chyba Chęciny, gdzie nocą z 22 na 23 kwietnia pojawiło się ok. 300 żołnierzy i ciurów obozowych (według innej relacji 700 rokoszowych husarzy!). Doszło do rabunku domów i starć z mieszczanami, którzy broniąc swego dobytku zdołali chyba odeprzeć napastników, zabijając od 17 do 22 pocztowych i pacholików. Następnego dnia na miasto ruszyła z Jędrzejowa jedna z chorągwi husarskich, która miała z zemsty spalić całe Chęciny³⁷. Dnia 25 kwietnia została zaatakowana przez żołnierzy królewskich Zygmunta Myszkowskiego, ponosząc znaczne straty w dobytku. Tym niemniej zdołała po drodze spalić wieś Niegosławice należącą do opactwa jędrzejowskiego i dotrzeć do Chęcin, gdzie zabito w odwecie jednego z pojmanych mieszczan i zrabowano doszczętnie dobytek pozostałych.

³⁵ Uniwersał rokoszu pod Jędrzejowem 11 IV 1607, Biblioteka Narodowa w Warszawie, rkps. 3087, s. 567.

³⁶ Ibidem.

³⁷ Diariusz zjazdu pod Jędrzejowem, AGAD, AR II, t. 12, s. 371–372.

W połowie kwietnia husarze rokoszowi, zdążający pod Jędrzejów, zajęli i splądrowali Iłżę, a chodziły słuchy, że żołnierze rokoszowi Piotra Łaszcza planują atak na Radom³⁸. Na szczęście skończyło się tylko na grabieniu przedmieść i wiosek starostwa radomskiego. Zapewne podczas jednego z takich łupieżczych wypadów wojska rokoszowego, 27 kwietnia 1607 r., doszło pod miastem do dziwnego incydentu. Podczas przemarszu stukonnej chorągwi husarskiej województwa lubelskiego przez pola Woli Gołębiowskiej jeden z kawalerzystów wywołał na bok swego rotmistrza Mikołaja Wierzbickiego, ugodził śmiertelnie kopią i zbiegł³⁹. Komendę nad oddziałem objął brat zabitego Stanisław Wierzbicki, który dowodził husarią województwa do końca rokoszu.

W początkach maja rokoszanie ruszyli wreszcie na Warszawę, gdzie zamierzali podjąć dalsze działania przeciw monarsze. Dnia 4 maja zatrzymali się na krótko pod Wąchockiem, nie oszczędzając zapewne okolicznych dóbr klasztornych i biskupich, położonych nad Kamienną. Według jednego ze źródeł zdecydowali się pomaszerować dalej trzema trasami i połączyć nad Wisłą. Pierwsza kolumna miała iść na Iłżę, a stąd zapewne podążać przez Radom, „druga na Skrzynno, trzecia ku Wiśle”⁴⁰. Niezbyt zgadzało się to z ówczesną siecią drożną w regionie, bo zmuszałoby rokoszan do bardzo okrężnego marszu nad Wisłę do Sieciechowa, gdzie ostatecznie nastąpiła ponowna koncentracja. Trzy trasy marszu z Wąchocka do Sieciechowa mogły prowadzić: na Iłżę – Kazanów – Zwoleń, druga na Wierzbicę – Radom – Jedlnię. Natomiast trzecia, przez Skrzynno – Przytyk – Jedlińsk, mogła ich zaprowadzić pod Warkę. W każdym razie pod Sieciechowem zbierali się rokoszanie do 6 czerwca, grabiąc z wyjątkową skrupulatnością okoliczne wioski ekonomii kozienickiej, zaopatrującej dwór królewski w Warszawie⁴¹. Następnie ruszyli na Kozienice oraz Warkę i 22 czerwca dotarli pod Jeziornę, leżącą koło Warszawy. Według jednego ze źródeł dyspono-

³⁸ Kopia listu spod Jędrzejowa, Jędrzejów 20 IV 1607, BCz. 103, s. 153.

³⁹ Protestacja Wierzbickich, przeciw Stryeńskiemu z 5 V 1607, Archiwum Państwowe w Lublinie, KGL, Relacje, rkps. 37, k. 696–697.

⁴⁰ Wiadomości z 9 maja 1607, APG, rkps. 300, 29/84, k. 403.

⁴¹ Z. Guldon, *Zniszczenia w królewskich sandomierskich w dobie rokoszu Zebrzydowskiego (1606–1609)*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, r. 30, 1982, s. 335–343.

wali wówczas 9670 żołnierzami, z czego 5000 stanowili husarze, a 1500 piechota⁴².

Pod Jeziorną wypowiedzieli Zygmuntowi III posłuszeństwo. W takiej sytuacji 29 czerwca król opuścił Warszawę i udał się do obozu swego wojska położonego pod wsią Folwarki. Dysponując ponad 12000 żołnierzy postanowił wszcząć działania przeciw rokoszanom i wydał rozkaz wymarszu do Piaseczna. Rokoszanie mieli zbliżone siły, lecz na wieść o ruchach wojsk królewskich postanowili wycofać się na południe, licząc zapewne na dołączanie do nich kolejnych grup szlachty. Do pierwszych starć doszło jeszcze na obszarze województwa mazowieckiego. 30 czerwca, gdzieś za Jeziorną, straż przednia armii królewskiej dopędziła wozy taborowe rokoszan, które pozostały. W trakcie krótkiego ataku na nie, zakończonego zresztą powodzeniem, został ranny rotmistrz królewski Marcin Chomentowski. Dnia 1 lipca oddziały królewskie doścignęły główne siły rokoszan pod Warką. Na widok nadciągającej jazdy królewskiej ustawiali się oni w szyku bojowym wzdłuż prawego brzegu rzeki, rozmieszczając działa przy jedynym w okolicy moście. Zobaczywszy wojsko koronne i litewskie strzelili kilkakrotnie z dział, kilkakrotnie też odpowiedzieli królewscy.

Zygmunt III kazał przeprowadzić się przez most swej piechocie. Na ten widok „skoczyło wnet sto koni kozaków rokoszowych bronić przeprawy, ale gdy z działa uderzono w nich, że chorąży z konia spadł i zabity, potem i drugi ich, poszli w rozsypkę”⁴³. Korzystając ze wsparcia ogniowego kawalerzyści królewscy zaczęli się przeprowadzać obok mostu, przez bród, stając naprzeciw rokoszan niemal przy samym brzegu Pilicy. Grunt był bardzo podmokły i trudny do walki. Nie wiadomo, dlaczego przywódcy rokoszu nie wykorzystali przeprawy armii królewskiej przez rzekę i nie uderzyli. Jeden z uczestników tych wydarzeń stwierdził wręcz, że gdyby „rokoszanie w ten czas dali bitwę, żaden by nie uszedł ze strony królewskiej”⁴⁴. Król również nie kwapił się z wydaniem bitwy, tym bardziej, iż jeden z jego podkomendnych zdradził i podjeżdżając do szeregów rokoszan wydał im hasło obowiązujące tego dnia. Żołnierze królewskiej jazdy, pochodzący w przeważa-

⁴² Regestr wojska rokoszowego pro ultima junii 1607, BJ, rkps. 166, k. 61–61v.

⁴³ Potrzeba pod Guzowem, BCz., rkps. 1630, s. 213.

⁴⁴ Diariusz kampanii guzowskiej, Biblioteka PAN w Kórniku, rkps. 324, k. 32–33.

jącej mierze ze szlachty, zaczęli szemrać odmawiając walki. Na koniec „zbuntowawszy się powiedzieli, że się z bracią bić nie będą”⁴⁵.

Za zgodą monarchy podjęto rokowania, ale rokoszanie wykorzystali je do nocnej ucieczki w kierunku Radomia, gdzie zatrzymano się na chwilę. W obozie rokoszowym trwały gorączkowe narady, czekano na ostatnie oddziały nadciągające od strony Jedlni i Jedlińska. Opozycjoniści zawiadomili wprawdzie króla o możliwości traktatów w Jedlińsku, nie zamierzali jednak czekać na nie i pod Radomiem powzięli zamiar dalszego marszu traktem iłżeckim w kierunku Krakowa. Przodem wysłano wozy taborowe, ale te przejeżdżając przez Radom pomyliły trakt i zamiast na Iłżę, skierowały się na Szydłowiec (na mniej uczęszczaną drogę, wiodącą również do Krakowa). Chcąc nie chcąc, rokoszanie ruszyli w ślad za swym dobytkiem i na nocleg zatrzymali się między Orońskiem a Wolą Guzowską.

W obozie królewskim obawiano się, że marsz rokoszan na południe oznacza zamiar opanowania miejsca koronacji królewskich. Przywrócono natychmiast porządek oraz dyscyplinę. Kilka osób oddano pod sąd, a żołnierza, który pierwszy wszczął rozmowy z rokoszanami, powieszono. Dowódcy królewscy: Stanisław Żółkiewski i Jan Karol Chodkiewicz postanowili podjąć pościg za buntownikami. W okolicach Warki skonfiskowali około 300 wozów chłopskich dla królewskiej piechoty i omijając Jedlińsk dotarli do Przytyka. Tu zanocował sam król, który wystosował spod miasteczka list do Sandomierza, wzywając tamtejszych rajców do wydania z arsenału armat z amunicją, jeśli po nie przyśle⁴⁶. Widocznie obawiano się dłuższych działań zbrojnych. Wiadomo także, że całą środę poświęcono na przygotowania do bitwy. Zwiadowcy donieśli, że rokoszanie rozłożyli się zaledwie trzy mile dalej, między Guzowem a Orońskiem.

Przywódca rokoszu Mikołaj Zebrzydowski spodziewał się od środy uderzenia wojsk królewskich, toteż trzymał wojsko i szlachtę pod bronią cały dzień i noc. Gdy spodziewany atak nie następował rozluźniono nieco dyscyplinę, puszczono konie na okoliczne łąki, a wielu rokoszan odesłało swe wozy do odległej o 25 kilometrów Iłży, gdzie zamierzano spędzić następny nocleg. Tymczasem rankiem 5 lipca w okolicy

⁴⁵ Potrzeba pod Guzowem, BCz., rkps. 1630, s. 213-214.

⁴⁶ J. Wiśniewski, *Dekanat radomski*, Radom 1911, s. 174.

Guzowa pojawiły się straże przednie armii królewskiej. Uderzono na alarm i obie strony zaczęły ustawiać szysk bojowy.

Rokoszanie stali bliżej Orońska, na łakach ciągnących się wzdłuż drogi prowadzącej do Woli Guzowskiej. Mieli 23 lekkie działka i ok. 10000 żołnierzy, w tym zaledwie 600 piechoty (według innych danych 1500). Podzielili swe siły na trzy części. Centrum dowodził Mikołaj Zebrzydowski, lewe skrzydło oddano pod komendę Janusza Radziwiłła, a prawe Szczęsnego Herburt. Każdy z szysków dysponował własnym odwodem. Królewscy rozłożyli się na niewielkim wzniesieniu, przylegającym do Guzowa, a ich siły były nieco większe, bowiem liczyły 9100 jazdy, 3200 piechoty i kilka dział. Szysk bojowy wojsk królewskich, ustawionych od strony Guzowa, wyglądał następująco: prawe (najsłabsze) skrzydło – Jan Karol Chodkiewicz, centrum – Jan Potocki, lewe skrzydło Stanisław Żółkiewski, dowodzący całością wojsk królewskich. Chorągwie nadworne, liczące 800 jazdy i 500 husarzy pozostawiono w odwodzie, przy królu Zygmuncie III, który ustawił się nieco w tyle za centrum swych wojsk. Nie użyto w bitwie całej artylerii. Obie strony rozlokowały po kilka dział między chorągwiami jazdy i piechoty, a przeciwników przedzielaly niedawno zaorane pola uprawne⁴⁷.

Dzień był słoneczny i pogodny, lecz do południa i jedne i drugie wojska raczej pozorowały walkę, ograniczając się do starć harcowników i mało skutecznego strzelania z dział. Wszystkie relacje świadczą, że do starcia dążyli przede wszystkim rokoszanie, bowiem to ich harcownicy podjechali pierwsi pod szeregi królewskie, ich też działa otworzyły ogień jako pierwsze⁴⁸. Nie musiało to wynikać z jakiejś nieustępliwości, ale raczej z faktu, iż rokoszanie stali już w szysku bojowym, podczas gdy królewscy kończyli marsz i ustawiali dopiero swe szeregi.

Przełom zapoczątkowało lewe skrzydło rokoszan, które na rozkaz Janusza Radziwiłła uderzyło na pułki królewskie, pozostające pod komendą Chodkiewicza. Żołnierze hetmana litewskiego, niezupewnie pewni, czy dojdzie do prawdziwej walki, zaczęli się cofać. Ten i ów zaczął nawet uciekać, co pozwoliło rokoszanom przebić się w poblize taboru, pozostawionego pod opłotkami Guzowa. Sytuacja wydawała się krytyczna, bowiem pracy do przodu rokoszanie znaleźli się niebez-

⁴⁷ R. F. Grabowski, *op. cit.*, s. 55-56.

⁴⁸ Uniwersał KJM, którym dane znać o bitwie pod Orońskim, Orońsko 6 VII 1607, BCz., rkps. 337, s. 577.

piecznie blisko osoby monarchy: „Dostało się wprzód konnych pułków trzy strony królewskiej, przez które rokoszanów pułki już się były przebiły i przez insze pułki, aż się o chorągiew królewską oparli i tam na wozy napadłszy królewskie... i by było strony panów rokoszanów statecznie posiłkowano mało by nie była przegrana królewska, bo się byli królewscy bardzo strwożyli”⁴⁹. Jeden z rokoszan zaczął nawet wołać „A gdzież ten Szwed!⁵⁰”. Straż królewska nie traciła jednak czujności i śmiałek padł natychmiast rozniesiony na szablach.

Krytyczną sytuację uratował w dużej mierze sam Zygmunt III Waza, który nie uległ panice i odmówił cofnięcia się ze swego stanowiska. Powstrzymało to jego podkomendnych od ucieczki. Równocześnie rokoszanie popełnili błąd, bowiem nie wsparli odnoszącego sukcesy Radziwiłła, który z kolei wysforował się zbyt daleko od szyków Zebrzydowskiego i Herburtów. Wkrótce powstrzymano jego uderzenie, a sławni hetmani, zagrożeni kompromitacją, przypuścili kontratak na całej linii. W momencie uderzenia wojsk królewskich rozgorzała krótka bitwa kawaleryjska, utrudniona przez gwałtowną wichurę, dokuczającą jednakowoż bardziej rokoszanom, niż królewskim. „Pan Bóg przepuścił taki wiatr był, prawie przed południem, że gdy do siebie skoczyli, na onej zoranej roli, jeden drugiego widzieć nie mógł, z obu stron taka wątpliwość była, że jeden drugiego nie widząc uciekać z obu stron musieli”⁵¹. Nic dziwnego, bowiem wspomniano już, że do starcia jazdy doszło na zaoranym polu, a końskie kopyta wzbijały olbrzymie tumany kurzu. Skorzystali z tego rokoszanie rzucając się po zaledwie godzinny starciu do beładnej ucieczki, ścigani jakiś czas przez żołnierzy królewskich.

Wojska królewskie zdobyły całą artylerię rokoszan oraz liczne wozy taborowe z drogocennym sprzętem i szatami. Z poboju zebrano olbrzymie ilości porzuconej broni oraz dwa sztandary rokoszowe. Na jednym znajdował się napis „Deus et Patria”, a na drugim czerwony krzyż i napis „Aurea libertas”⁵², czyli złota wolność, o którą walczyli

⁴⁹ Diariusz kampanii guzowskiej, Biblioteka PAN w Kórniku, rkps. 324, k. 32–33.

⁵⁰ A. Naruszewicz, *Żywot J. K. Chodkiewicza, wojewody wileńskiego i hetmana W. Ks. Lit.*, Warszawa 1858, s. 143.

⁵¹ Rozprawa guzowska, BPANKr., rkps. 3087, s. 1083.

⁵² Co się pod Wólką Guzowską die 5 julii 1607 działo, ibidem, s. 1085.

rokoszanie. Uciekających nie ścigano zbyt daleko, nie było też wielkiej zaciekłości wśród walczących, toteż straty nie były wielkie. Poległo około 200 ludzi, w tym zaledwie 30–40 królewskich. Współcześni przypisywali to boskiej interwencji, przejawiającej się we wspomnianej kurzawie, zasypującej oczy walczących w momencie głównego starcia: „Nie chciał Bóg wielkiej zguby narodu swego, wypuścił wiatr, że nie znał jeden i drugiego”, napisał jeden z poetów⁵³.

Bratobójcza walka i porażka zadana przez własnych współbraci bolała jednak rokoszan na tyle, że po kraju zaczęły krążyć pieśni i poematy gorzkie w swej wymowie. W „Nagrobku pobitego o wolność rycerstwa polskiego pod Guzowem” ukazano smutny obraz pobojuwiska między Orońskiem a Wolą Guzowską, zasłanego poległymi rokoszanami. Zygmunt III doskonale rozumiał, że bitwa była tragiczną koniecznością, toteż nie było w otoczeniu królewskim przesadnego triumfalizmu. Sam monarcha zatrzymał się na dwa dni w Orońsku, czekając aż zostaną opatrzeni ranni i pochowani zabici, bez względu na to, po której stronie walczyli. Szukano ich po nieskoszonych jeszcze polach żyta oraz w okolicznych lasach i zagajnikach. Rannych układano początkowo pod dębem, rosnącym na łąkach pod Orońskiem, a następnie rozlokowano w okolicznych chatach. Znaczniejszych z poległych wydano zapewne rodzinom, a pozostałych pochowano na miejscu bitwy, o czym wspominają źródła. Niestety, jak dotąd nie udało się odnaleźć owych mogił. Dąb na guzowskich łąkach, pod którym składano rannych, został ścięty w początkach XX w. i dziś już nikt nie pamięta gdzie rósł. W Bąkowie, ok. 6 kilometrów od miejsca bitwy, znajduje się co prawda kamienna figura przydrożna z datą 1607, upamiętniającą bez wątpienia bitwę guzowską, ale jak dotąd nie ustalono jej bliższych związków z epoką, o której mowa oraz miejscem bratobójczego starcia. Bez wątpienia pochodzi z XVII w., a poza datą umieszczono na niej litery IW PR oraz herb Grzymała (jednego z uczestników rokoshu, Hieronima Kazanowskiego?). Być może dopędzono tu i zabito jakichś uciekających rokoshan, bo zabitych i rannych zbierano później na znacznej odległości „po życiech, po lesiech i dąbrowach”⁵⁴.

⁵³ R. F. Grabowski, *op. cit.*, s. 66–67.

⁵⁴ Rozprawa guzowska, BPANKr., rkps. 3087, s. 1083.

Część rokoszan po przegranej bitwie rozjechała się do domów lub skryła w dworach szlachty radomskiej. Jednak większość zdołała się zebrać w Iłży, dokąd przybyli wodzowie buntu. 6 lipca odbyła się tu swoista demonstracja lojalności rokoszan, którzy w liczbie kilkuset stawili się przed Zebrzydowskim i Radziwiłłem, oświadczając, że gotowi są dalej walczyć dla dobra „ojczyzny...”, która ze wszystkich swych ozdób zdarta, w ostatnim swym upadku na nas synów swych niewolą zewsząd ogarniona... patrzy”⁵⁵. Jednak przywódcy rebelii nakazali im zachowanie sił do dalszej walki i zalecili wycofanie się za Wisłę. Jeszcze tego samego dnia rokoszanie zaczęli opuszczać miasteczko, pod którym pojawiły się już patrole królewskiej konnicy.

Do opuszczonej przez rokoszan Iłży Zygmunt III wkroczył 9 lipca. Spędził dwie noce na tutejszym zamku, wyprawił stąd część swych wojsk pod Zawichost w celu przecięcia drogi buntownikom i wydał do nich dwa uniwersały zachęcające do pojednania. Pod Iłżą pozostawało jednak na kilka dni 4500 żołnierzy królewskich⁵⁶, którzy nie tylko strzeegli monarchy, lecz także przyprowadzali mu schwytanych rokoszan.

Akcja wyłapywania buntowników rozpoczęła się już nazajutrz po bitwie. Wprawdzie główni przywódcy rokoszu zdołali zbiec, ale w okolicznych dworach odnaleziono wielu uczestników wydarzeń, szczególnie spośród miejscowej szlachty radomskiej. Największą cenę za bunt zapłacili ci, co mieszkali najbliżej pola bitwy i trasy przemarszu wojsk królewskich. Żołnierze królewscy unikali wprawdzie rozlewu krwi, ale zachowywali się wyjątkowo brutalnie. „Domy szlacheckie tak wybierali, że nic a nic nie zostawili, piece, okna siekli, jam ledwo do lasu uszedł widząc, co się z drugimi dzieje – pisał jeden z poszkodowanych. – Jenó tę cnotę mieli, że szlachciankom gwałtu nie słyszę, aby wiele czynili, jeno ze wszystkiego zwlókłszy nago albo obłupiwszy puścili. Wielką zdobycz wzięli, trzy dni tak plądrowali... Te nasze kąty, powiat radomski jeden płacz, narzekania i krwi rozlania. Nie może więcej nieprzyjaciół poganin uczynić jako teraz od swoich cierpiemy”⁵⁷. Najechano i złupiono m.in. dwory Koryckich, Pomianowskich, Rudzkich w Rudzie

⁵⁵ W Iłży po pogromie mowa żołnierzy rokoszowych die 6 julii 1607, BPANKr., rkps. 1910, s. 604-605.

⁵⁶ Skończenie rokoszu, ibidem, s. 465.

⁵⁷ Rozprawa guzowska, BPANKr., rkps. 3087, s. 1084-1085.

Wielkiej (par. Wierzbica), zamek Chlewickich w Chlewiskach oraz dwór Pękośławskich w Pakośławiu.

Najazd na Pakośław – dobra jednego z głównych przywódców rokoszu – był tak brutalny, że stał się głośny w całej Rzeczypospolitej. Nie wiadomo pod czym rozkazem Prokop Pękośławski walczył pod Guzowem, dość, że pod koniec bitwy zdołał umknąć i ukryć się w pobliskim Pakośławiu. Żołnierze królewscy pojawili się jednak wkrótce we wsi, przetrząsnęli chaty, konfiskując przy tym niewinnym chłopom inwentarz, ale dziedzica znaleźli po prostu we dworze. Mimo lamentów żony oraz dzieci wywleczono Pękośławskiego brutalnie na dziedziniec i chciano od razu „na gardle srogą śmiercią karać”. Ostatecznie odstąpiono od karni i przywieziono go „związanego podle konia do króla” pod Orońsko. Dnia 9 lipca jeden z rokoszan przebrał się w chłopskie ubranie i podkraślony się do obozu królewskiego widział Pękośławskiego jak spętany „szedł między hajduki królewskimi ku łący”. Przewieziono go następnie do Krakowa, gdzie został osadzony w więzieniu, w jednej z wież zamkowych. Przeciwnicy króla przedstawiali postępowanie wobec Pękośławskiego jako gwałt na prawach szlacheckich, krążyły pogłoski, że żołnierze zgwałcili mu dwie córki, a „żona oszalała”⁵⁸. Nie wiadomo, na ile prawdziwa jest owa relacja. Wydaje się, że tekst, który wyszedł spod pióra jakiegoś przeciwnika monarchy jest nieco przesadzony. Gwałt na szlachciankach był bądź co bądź poważnym przestępstwem podlegającym sądom grodzkim, a przytoczona wyżej wypowiedź innego rokoszanina świadczy, że żołnierze królewscy, pomni na opinię publiczną, nie mogli brać zbyt srogiemu odwetu na rokoszanach.

Główni przywódcy rokoszu, na czele z Zebrzydowskim i Radziwiłłem zdołali zbiec, a nawet wydać uniwersały zapowiadające kontynuację antykrólewskiego ruchu. Na wszelki wypadek główne siły królewskie zostały zatrzymane na Lubelszczyźnie, gdzie pojawiły się 13 lipca, opuściwszy województwo sandomierskie po przeprawie pod Solcem. Stacjonowały jakiś czas w obozie pod Krasnymstawem, ale w połowie września przerzucono je z powrotem do województwa sandomierskiego przez przeprawę pod Zawichostem. Główny obóz założyły w pobliżu Wisły pod Kozinem, leżącym na obszarze starostwa zawichojskiego.

⁵⁸ *Odpowiedź rokoszanów na zarzuty, przeciwko nim.*, [w:] *Pisma polityczne z czasów rokoszu*, t. III, s. 370.

Dopiero 30 października zdecydowano się odesłać kwarcianych na leża zimowe, a pozostałe oddziały rozpuścić⁵⁹. W ten sposób ostatni żołnierze uczestniczący w działaniach zbrojnych doby rokосу opuścili województwo sandomierskie.

Działania militarne doby rokосу Zebrzydowskiego były wojną domową. Na szczęście obydwie strony wykazały rozsądną powściągliwość, starając się nie dopuścić do eskalacji konfliktu, co zraziłoby opinię publiczną, niechętną przelewaniu bratniej krwi. Dzięki temu straty w zabitych i rannych były niewielkie. Wojsko rokoso-we nie miało szans na zwycięstwo w walce z armią królewską. Po stronie monarchy walczyły zaprawione w bojach oddziały kwarciane, a dowódcami byli doświadczeni hetmani: Jan Karol Chodkiewicz i Stanisław Żółkiewski. Rokoszanom brakowało natomiast liczniejszej piechoty, artylerii, a przede wszystkim wodza. Przywódcy rokосу zdawali sobie z tego sprawę, toteż liczyli na demonstrację zbrojną, która poruszy społeczność szlachecką. Gdy doszło do bitwy, nie byli w stanie uniknąć błędów, które doprowadziły do ich przegranej pod Guzowem. Jak wiadomo, militarny sukces króla nie przełożył się na jego zwycięstwo polityczne.

Groza bratobójczej walki, która zburzyła pokój wewnętrzny była jednak tak wielka, że nikt już nie myślał o wznowieniu buntu przeciw prawowitemu monarsze. Opinia publiczna nie potępiała rokoszan, uznając, że bronili swobód, ale uznano, że posunęli się za daleko i złamali prawo. W rezultacie mediacji przywódcy opozycji przeprosili monarchę, ten im przebaczył, a sejm z 1609 r. uchwalił konstytucję o amnestii. Przyczyny rokосу do dziś budzą kontrowersje w historiografii, natomiast nie ma większych sporów, co do jego skutków. Bez wątpienia doprowadził on do zaprzepaszczenia reform mogących zapoczątkować pożyteczną i wielce potrzebną przebudowę ustroju wewnętrznego Rzeczypospolitej. Monarcha musiał uwzględnić oczekiwania opinii szlacheckiej, wybaczyć rokoszanom i zrezygnować z proponowanych przed rokосsem reform. W rezultacie ustalił się w niej system monarchii mieszanej, zakładający równowagę pomiędzy królem, senatem a szlachtą. Tyle tylko, że to senat stał się z czasem czynnikiem równowagi między dążeniami króla i szlachty.

⁵⁹ *Pamiętniki Maskiewiczów*, s. 107-108.

Military activities in the region of Sandomierz voivodeship during the rebellion of Mikołaj Zebrzydowski 1606-1607

The years 1606-1607 saw the conflict between the king Sigismund III Vasa and the Polish noblemen called the Rebellion of Zebrzydowski or the Rebellion of Sandomierz. The first name refers to Michał Zebrzydowski, the governor of Kraków voivodeship, who was the leader of the rebellion and the latter refers to Sandomierz, the town of the noblemen assembly where the rebellion was proclaimed. The rebellion originated because of the political differences which divided the whole country into many competing camps fighting with each other mostly in the region of Sandomierz voivodeship. The battle of Guzów where the royal army defeated the rebels decided on the final outcome of the rebellion. The Rebellion of Zebrzydowski can easily be termed as the start of the civil war but fortunately, both parties exercised great restraint so that the military conflict did not spread along the country unwilling to participate in the civil war. The casualties were not many as the rebellion could not succeed in fighting with the royal army.

translated by
Magdalena Kardyś

Artykuły

Eugeniusz Janas
Lublin

Żołnierskie sejmiki. Koła wojskowe na obszarze dawnego województwa sandomierskiego w latach 1661–1663

W czerwcu 1661 r. na Wołyniu, niedaleko od miejsca stoczonej dziesięć lat wcześniej, chwalebnej bitwy pod Beresteczkiem, kilkanaście tysięcy żołnierzy wojska koronnego wypowiedziało posłuszeństwo królowi Janowi Kazimierzowi, hetmanom, całej w istocie Rzeczypospolitej. Rozpoczęła się tym samym historia zapewne największego w dziejach państwa buntu, konfederacji wojskowej, nazywanej Związkiem Święconym⁶⁰. Dokładnie w tym samym czasie w Warszawie toczyły się obrady kolejnego sejmiku, który w intencji dworu królewskiego Jana Kazimierza i Ludwiki Marii miał się stać początkiem ryzykownej kampanii politycznej – zamierzano przekonać szlachtę do rychłego przeprowadzenia elekcji *vivente rege*, obioru, jeszcze za życia Jana Kazimierza, przyszłego monarchy. Projekt ten, zanim jeszcze pojawił się publicznie, wzbudził opór konserwatywnej w większości szlachty. Widziano w nim, w pierwszym rzędzie, złowrogą próbę naruszenia uświęconego tradycją ustroju politycznego Rzeczypospolitej, pierwszy sygnał nadciągającego *absolutum dominium*.

⁶⁰ Pełniejszą historię Związku Święconego przedstawiłem w monografii *Konfederacja wojska koronnego w latach 1661–1663. Dzieje i ideologia*, Lublin 1998.

Pozostaje kwestią otwartą czy te dwa zdarzenia – zawiązanie konfederacji wojska i wniesienie do debaty publicznej projektu elekcyjnego – pozostają ze sobą w bezpośrednim związku. Tak czy inaczej, już od lipca 1661 r., dwa zwaśnione obozy polityczne, dworska partia regalistów i antyelekcyjna opozycja z marszałkiem wielkim koronnym i hetmanem polnym Jerzy Lubomirskim na czele, dążyły do pozyskania poparcia zbuntowanego wojska. Obie strony zdawały sobie sprawę, że w rozpalającym się konflikcie politycznym postawa armii może odegrać poważną rolę. Już latem tego roku, zwłaszcza we wrześniu 1661 r., dokładnie w czasie gdy skonfederowane oddziały pod wodzą swego marszałka Jana Samuela Świderskiego dotarły do województwa sandomierskiego, stało się jasne, że armia staje po stronie przeciwników dworskich planów. W ciągu kolejnych miesięcy i lat, w toku wydarzeń, które w znacznej części rozgrywały się na obszarach Sandomierszczyzny, Związek Święcony odchodził od swoich pierwotnych, głównie ekonomicznych żądań (przede wszystkim odzyskanie zaległego żołdu, który sięgał astronomicznej sumy 24 mln zł, wojsku chodziło dalej o przywrócenie „wolności” żołnierskich, zgłaszało ponadto szereg innych postulatów mniejszej wagi). Konfederacja w coraz bardziej widoczny sposób stawiała się ruchem politycznym, zbrojnym ramieniem antydworskiej opozycji.

W pierwszych tygodniach trwania związku, latem 1661 r. wojsko skupiało się w rejonie Lwowa. Na początku września tego roku koło Krechowa na Rusi Czerwonej do związku wciągnięte zostały także oddziały dywizji Stefana Czarnieckiego, walczące uprzednio na terenie Litwy. Fakt ten uczczono *multas bibulationes*, to jest wielkim pijaństwem. Dodać trzeba, że także we wrześniu 1661 r. odrębną konfederację zawiązało wojsko litewskie. Konfederacja koronna liczyła 18-19 tys. żołnierzy zorganizowanych w 22 pułki. W związku pozostawały wszystkie niemal chorągwie jazdy (około 160) oraz 12 większych jednostek rajtarii i dragonii. Nie było w niej natomiast oddziałów piechoty polskiej i cudzoziemskiej, które pozostały wierne dworowi.

Dnia 5 września 1661 r. wojsko skupione koło Hrebennego, w trzech wielkich ugrupowaniach ruszyło na zachód, w głąb państwa⁶¹. Była to oczywista demonstracja – żołnierze nie zamierzali pojawiać się na

⁶¹ *Diariusz wojskowy*, Biblioteka Czartoryskich w Krakowie (dalej BCz.) 1655, s. 31.

rozpoczynającej się właśnie komisji płacowej we Lwowie, co oznaczało, że moment zaspokojenia jego żądań i zakończenie konfederacji oddała się znacznie. Marsz do centrum kraju zapewne miał też podłoże ściśle polityczne – gdyby dwór miał zamiar forsować elekcję (a były takie pomysły), to wojsko skupione niedaleko od Warszawy mogłoby skutecznie zablokować owe plany. 16 września pierwsze chorągwie związkowców dotarły do granic województwa sandomierskiego w rejonie Zawichostu, następnego dnia zaczęła się przeprawa przez Wisłę. Zaraz potem odbyły się tam pierwsze na tym terenie koła generalne konfederatów⁶².

Warto w tym miejscu poświęcić nieco uwagi samej instytucji koła wojskowego, niezwykłego, bardzo charakterystycznego dla staropolskiej wojskowości elementu i wytworu tradycji, nie spotykanego gdzie indziej żołnierskiego obyczaju. Koła czyli zgromadzenia, rady, narady, w pewnym stopniu formy samorządowe wojska pojawiły się zapewne w latach 60.-70. XVI w., to jest w czasach powstawania stałego wojska zaciężnego Rzeczypospolitej, tzw. wojska kwarcianego. Działały pierwotnie jako nie usankcjonowany obyczaj, od 1609 r. zaś już jako zapisany w artykułach wojskowych sposób wyrażania opinii armii w sprawach bezpośrednio dotyczących żołnierzy i wojska⁶³. Wyrastały niewątpliwie z ducha równości, demokracji i wolności szlacheckiej. Panowało powszechne w wojsku przekonanie, że polski żołnierz jest nie tyle, jak gdzie indziej, najemnikiem, zaciężnym tylko sługą państwa lecz szlachcicem-obywatelem uprawnionym do pełnego korzystania z wszelkich praw należnych każdemu członkowi stanu rycerskiego, czyli szlacheckiego.

Koła generalne były radami hetmana, starszyny, kadry oficerskiej i towarzystwa. Odbywały się najczęściej po zakończeniu kampanii wojennej bądź na zakończenie pobytu wojska w polu. Formułowano tam opinie i dezyderaty armii w sprawie płacy wojskowej, podziału hiberny, rozdziału stanowisk, specjalnego wynagradzania całego wojska lub tylko najbardziej zasłużonych żołnierzy, czasem sprawowano sądy, wybierano regularnie posłów armii do króla i sejmu, spisywano instrukcje, wybierano deputatów wojska do komisji hibernowych

⁶² Tamże.

⁶³ Szerzej o kołach wojskowych zob. J. Urwanowicz, *Wojskowe „sejmiki”. Koła w wojsku Rzeczypospolitej XVI–XVIII wieku*, Białystok 1996.

i trybunału skarbowego, itd. Koła zatem dążyły do wyrażania stanowiska całego wojska, zabiegały o załatwienie najbardziej bezpośrednich interesów warstwy zawodowych żołnierzy.

Nieco inny charakter miały koła generalne w czasie konfederacji, tak jak w omawianej tu sytuacji. Koło było najwyższą, kolegiąlną i „ustawodawczą” władzą konfederacji. Wybierało marszałka i konsyliarzy, pułkowników i dowódców niższego szczebla, także wszelkich oficjalistów wojskowych, uchwalało artykuły i wszelkie inne postanowienia porządkowe i prawodawcze, prowadziło postępowania sądowe, podejmowało wszelkie – wielkie i małe – decyzje, wysyłało i przyjmowało poselstwa do króla, hetmanów, sejmu i sejmików ziemskich; w pełni decydowało i debatowało o wszelkich sprawach związanych z bieżącą polityką związku. Koło konfederackie nie tyle prosiło i apelowało, co raczej domagało się i żądało; decydowało, w zależności od konkretnej sytuacji, o sposobach presji na króla czy sejm. Koła takie, jak w przypadku Związku Święconego, bywały często burzliwe i nieobliczalne, otoczone pewną dyskrecją wobec wszystkich ludzi z zewnątrz (np. pertraktacje nawet z wysłannikami króla czy sejmu prowadzono tylko pośrednio, przez wybranych żołnierzy, z zasady nie dopuszczano ludzi spoza związku do właściwych obrad), pełne gorących polemik i ostrych sporów, zaskakujących nieraz dla obserwatorów zwrotów. Szczególną wagę przywiązywano do kolegiąlnego podejmowania wszelkich, nawet najdrobniejszych decyzji. Nieliczne zachowane diariusze kół Związku Święconego świadczą dobitnie, że były to najczęściej zgromadzenia przebiegające wedle reguł i obyczajów dobrze znanych ze szlacheckich sejmików partykularnych⁶⁴.

W czasie ponad dwóch lat trwania Związku Święconego odbyło się zapewne około 30 takich kół. Blisko połowa z nich odbywała się na obszarze województwa sandomierskiego. Obrady zwykle nie trwały długo, debatowano najczęściej przez kilka dni. Zdarzały się wszakże wyjątki – specjalnie ważne koło kieleckie, równoległe do obrad sejmu wiosennego 1662 r., toczyło się przez dwa miesiące, od początku marca do pierwszych dni maja tego roku.

⁶⁴ *Diariusze kół wojskowych w Wolborzu (XII 1662 i IV 1663)*, Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej AGAD), AR II, ks. 20, s. 170-176; AGAD, ABran. Z Sucheja 42/56, s. 79-83; Archiwum Państwowe (dalej AP) Kraków, ASang. 170, s. 183-185; BCz. 2099, s. 211-215; BOW 237, k. 37-43; BUAN Lwów, Fond Ossolińskich 1411, s. 641-648, 701-704.

Skład i liczebność kołującego gremium nie jest całkiem jasna. Sądzić można, że w kole zasiadali, poza rzeczą jasną związkową starszyzną, także urzędnicy wojskowi niższego szczebla, dowódcy pułków i mniejszych jednostek, towarzysze chorągwi jazdy narodowego zaciągu oraz oficerowie oddziałów zaciągu cudzoziemskiego. Wydaje się, że pozostałe, bardzo liczne kategorie społeczności żołnierskiej, to jest pocztowi z rot husarskich i pancernych oraz podoficerowie i szeregowcy rajtarii, dragonii czy piechoty, najczęściej zresztą plebejskiego pochodzenia, do koła wstępu nie mieli. Jeśli tak, to koło traktować trzeba jako zgromadzenie przede wszystkim szlacheckich żołnierzy zawodowych, co dla wagi i wartości pojawiających się podczas obrad opinii, postulatów i żądań kierowanych do władz państwa, ale przecież również dla całego narodu szlacheckiego Rzeczypospolitej miało niebagatelne znaczenie.

Wydaje się dalej, że tylko niektóre z kół konfederackich miały rzeczywiście charakter w pełni i dosłownie generalny i walny, to jest gromadziły sięgającą kilku tysięcy ludzi grupę złożoną z wszystkich do tego uprawnionych. Zapewne tak liczne koła odbyły się m.in. we wrześniu 1661 r. w Zawichoście oraz w październiku 1662 r. pod Solcem nad Wisłą. Jest oczywiste, że tak masowe koło nie było najbardziej sprawnym narzędziem prowadzenia polityki Związku Święconego. Nieuchronnie prowadzić musiało do nieustannych sporów i chaosu, rodziło trudności w podejmowaniu pilnych postanowień, było też niepraktyczne z powodu znacznego nieraz oddalenia partii wojska rozłożonego w różnych częściach kraju. Widoczne i wśród żołnierzy szlacheckie zamięszenie do bezpośredniego i demokratycznego stanowienia przegrywało z wymogami skutecznego działania. W tym stanie rzeczy koła konfederackie (m.in. w Kielcach, Chęcinach czy Jędrzejowie) najczęściej skupiały mniejszą liczbę uczestników, nie więcej chyba niż 300-400 żołnierzy. Zgromadzenia takie oparte były o zasadę reprezentacji. Uczestniczyli w nich oczywiście liderzy związku – marszałek, jego zastępca czyli substytut (do września 1662 r. był nim Paweł Borzęcki, porucznik chorągwi kozackiej), konsyliarze, sędziowie wojskowi i inni ważniejsi oficjaliaści. W kole zasiadali ponadto również niektórzy pułkownicy i rezydenci pułków (po dwóch z każdej z 22 jednostek tego rodzaju; ze względu na stale obecne w związku poczucie zagrożenia korumpowaniem żołnierzy, delegatów tych dosyć często wymieniano). Niekiedy reprezentację wojska rozszerzano o deputatów wszystkich bez wyjątku, ponad 170 jednostek należących do konfederacji. Bywało

tak wtedy, gdy koło zająć się miało szczególnie ważnymi kwestiami. Trzeba też dodać, że chyba dosyć często, przed lub po kołach generalnych odbywały się w miejscach postoju wojska mniejsze, partykularne koła pułkowe i chorągwiane (zwane też kompanijnymi), które były formą konsultowania bądź potwierdzania postanowień generalnego „sejmiku” żołnierskiego. Jeśli koło generalne okazywało się niezdolne do podjęcia jakiejś kluczowej decyzji, odwoływano się czasem „do braci”, to jest do owych partykularnych kół. Wola całej społeczności, wyrażona niekiedy w formie pisemnych uchwał, trafiała następnie pod obrady kolejnego koła generalnego. Wszystkie one odegrały w latach 1661–63 znaczną, czasem wręcz decydującą rolę, jako wydarzenia rangi państwowej, ze względu na ogólny kontekst polityczny w jakim przyszło działać Związkowi Świąconemu.

Pierwsze koła w Sandomierskiem odbyły się we wrześniu 1661 r. w Zawichoście, zaraz po zgromadzeniu się całego wojska w obozie zatoczonym na gruntach miejscowego starostwa. Marszałek Świderski zwołał je początkowo na 17 i następnie 24 września. Oba zaraz po inauguracji rozeszły się, bowiem nie wszystkie oddziały zdołały dotrzeć na miejsce. Za zbyt szybkie zwołanie koła ostro skrytykowano nawet marszałka, wzywano go, by „prywat poniechał”, bo przecież, jak twierdzono „o to nam szło, że nam koło generalne wzięto było, dla czego teraz niechaj wszystko wojsko będzie w kupie”⁶⁵. Świderski musiał ustąpić, koło zatem odbyło się dopiero 25-27 września w klasztorze zawichojskich franciszkanów. Przybyli na nie także wysłannicy dworu i hetmanów oraz liczni delegaci prywatni niektórych dostojników świeckich i duchownych, których wszakże do zasadniczych obrad nie dopuszczono, poprzestając tylko na ich wysłuchaniu.

Przebieg koła wskazywał na postępującą krystalizację politycznego oblicza konfederacji. Domagano się już nie tylko generalnej, czyli pełnej zapłaty długu winnego wojsku, ale także rychłego zwołania sejmiku, bowiem związek „nie jest tylko dla zapłaty, ale bardziej dla wolności, którą nam przodkowie zostawili”. Żądano również przyznania wojsku prawa obierania czterech rezydentów do rady wojennej przy królu oraz nadawania wyłącznie zasłużonym żołnierzom wszelkich wakan-

⁶⁵ *Diariusz wojskowy*, s. 31-32.

sów przypadających w ciągu trzech miesięcy roku⁶⁶. Zapadło szereg ważnych postanowień ściśle wojskowej natury. Trzy pułki związkowe i wojsko cudzoziemskie posłano na Lubelszczyznę, dwa inne pułki już wcześniej pozostawiono na wschodnich kresach państwa. Resztę wojska postanowiono rozlokować w dobrach królewskich i kościelnych (dobra prywatne szlachty były zwolnione od stacji) województw sandomierskiego, krakowskiego i sieradzkiego, położonych w promieniu 15 mil od Kielc (około 100 km). Ze względów bezpieczeństwa na jednym stanowisku kwaterować miały co najmniej dwie chorągwie. Przejęto dalej kontrolę nad wszystkimi dobrami królewskimi i duchownymi w całym państwie. Posłano tam rewizorów i rozpoczęto wybieranie pieniędzy według ustalonej taksy. Wojskowe sekwestry objęły także cła, myta, komory i żupy, również miasta królewskie (wiele z nich opłacało się i korumpowało konfederatów, przekazując bogate prezenty m.in. dla Świderskiego, kilku rajców krakowskich krytykujących konfederację jednak uwięziono, przejmowano i kontrolowano pocztę). Specjalny uniwersał Świderskiego ogłoszony w Zawichoście polecał szlachcie sandomierskiej zatrzymanie zbieranych już podatków⁶⁷.

Koło w Zawichoście nazaczyło siedzibę władz związkowych i samego marszałka Świderskiego w Kielcach, w świetnym pałacu biskupów krakowskich (przyznano mu ponadto „na kuchnię” starostwo soleckie nad Wisłą). Wysłannicy związku w samym końcu września przejęli kontrolę nad biskupim miastem⁶⁸. W październiku zainstalowały się w Kielcach wszystkie kluczowe instytucje konfederatów – rezydował tam marszałek, jego zastępca Paweł Borzęcki, konsyliarze związku, z czasem także odmieniani co miesiąc, przydani do boku władz wykonawczych pułkownicy i rezydenci pułków. W Kielcach mieścił się ponadto kolejalny sąd wojskowy konfederatów, tam też odbywały się kolejne koła.

Drzwi do rezydencji chyba się nie zamykały – nieustannie docierali tam emisariusze dostojników, dworu, szlachty wojewódzkiej. Na

⁶⁶ *Starszyzna związkowa do króla, Zawichost 28 IX 1661*, BCz. 402, s. 391; *Deklaracja posłom wojska do hetmanów, Zawichost 27 IX 1661*, Biblioteka Narodowa (dalej BN), BOZ 934, s. 650; *Diariusz wojskowy*, s. 33-35.

⁶⁷ *Diariusz wojskowy*, s. 33, 35-36; *Akt pod Zawichostem*, 27 IX 1661, ASang., t. 446, plik 30; J. Pasek, *Pamiętniki*, oprac. W. Czapliński, Wrocław 1979, s. 190 i nn.

⁶⁸ *Zapiski Marcina Golińskiego*, BOW 189, s. 1234.

początku listopada 1661 r. z dwuznaczną misją dotarł tam np. zdrajca Hieronim Radziejowski szukający poparcia wojska⁶⁹, w istocie zaś pełniący rolę ukrytego agenta Ludwika Marii. Wśród konfederatów nieustannie działali także inni wysłannicy królowej usiłujący poufnie korumpować upatrzonych liderów konfederacji, rozwijali intrygi przedstawiciele dawnej starszyny wojskowej; niewątpliwie działali też z powodzeniem inspirujący wojsko wysłannicy lidera opozycji, hetmana polnego Jerzego Lubomirskiego.

Styl życia owego wojskowego „dworu” w Kielcach stosunkowo wcześniej zaczął wywoływać krytykę wśród szeregowych żołnierzy. Potępiano na przykład naruszanie w działaniach władz związkowych zasady kolegialności, brak dokładnych informacji o kolejnych poczynaniach marszałka i jego otoczenia, pomijanie zwykłych towarzyszy, nieobecność w Kielcach – wbrew postanowieniom koła – rezydentów, wysyłanie i przyjmowanie poselstw tylko za wiedzą pułkowników „gdy jest w wojsku siła takowych, którzy tak dobrze mogą służyć jako i oni”. Domagano się zwłaszcza przestrzegania równości i demokratycznego charakteru konfederacji „gdyż ten związek z towarzystwa nie z pułkowników ani z poruczników zaczęty jest, przez tychże powinien się i skończyć (...) a kompanie pułkowników sobie obrali nie dla poselstwa, ale dla rządu wojskowego i rady JMP Marszałkowi, która teraz ma być rezydentom pomienionym (przyznana)”⁷⁰. Przy okazji potępiano wystawne życie starszyny i samego marszałka, żądając „aby te *solennitates* codzienne i bankiety nie odprawiały się a JM żeby tak żył jako kiedy był przedtem samym porucznikiem (...) stąd będzia miał wielką reputacją tak u wojska jako i u dworu”⁷¹. Nadmierne zamięłowanie Świderskiego do kielicha krytykowano zresztą także wielokrotnie później.

Narastające polityczne znaczenie konfederacji spowodowało, że także kolejne koło generalne odbywające się w Kielcach od 21 do 26 listopada 1661 r.⁷² stało się wielkim zjazdem, już nie tylko wojska, ale

⁶⁹ *Diariusz wojskowy*, s. 37-42; A. Kersten, *Hieronim Radziejowski. Studium władzy i opozycji*, Warszawa 1988, s. 517 i nn.

⁷⁰ *Pytania PP Rezydentom dane*, BJ 5, s. 804-805.

⁷¹ *Ibidem*.

⁷² *S. Druszkiewicz do B. Radziwiłła, Zbadyń 13 XII 1661*, AGAD AR V 3306, s. 28-31.

również licznych delegacji sejmikowych i prywatnych poselstw dostojników zabiegających o poparcie armii. Umiejętnie inspirowany związek wpisał do swych uchwał kategoryczny zakaz wspierania planów elekcyjnych dworu. „Na Kondeusza kto by kryskę dał, na szablach go roznieść”, mawiano podobno w kole i grożono użyciem 30 tysięcy szabel do stanowienia prawa⁷³. Ujawnione wówczas przypadki korumpowania żołnierzy przez wysłanników pary królewskiej dodatkowo kompromitowały dwór i ostatecznie przekreślały plany „ujęcia” oburzonej armii. Wojsko deklarowało w kwestiach politycznych ścisły sojusz ze szlachtą i opozycją, wyprawiało poselstwa do sejmików, które miały ujawnić obywatelom „rzeczy szkodliwe wolnościom”, ogłaszało rewizję dochodów dóbr królewskich i duchownych, przejęcie płynących stamtąd pieniędzy, groziło użyciem siły wobec dzierżawców owych dóbr usiłujących powstrzymać żołnierzy⁷⁴.

Od zimowych miesięcy 1661/1662 r. powstawał wyrazisty, antydworowski front związkowców i znacznej części szlachty, inspirowany i konstruowany przy znacznym udziale opozycyjnych magnatów. Dowodem takiego stanu rzeczy było kolejne, przedsejmowe koło w Kielcach w dniach 6-11 lutego 1662 r., odbywające się wkrótce po zakończeniu sejmików. Był to w zasadzie wielki polityczny zjazd opozycyjny zorganizowany przez żołnierzy tuż przed rozpoczęciem obrad sejmu (20 lutego 1662 r.), który, jak powszechnie sądzono, miał się stać główną areną decydującego starcia dworu i opozycji. W kole obecne były liczne poselstwa szlacheckie i jak zwykli emisariusze wielu dostojników i pary królewskiej. Wielka polityka zdominowała obrady, sprawy ściśle wojskowe zeszły na dalszy plan. Wojsko wyraźnie zaostrzyło swoje polityczne żądania (sądzenie kanclerzy, likwidacja dożywotniego urzędu hetmańskiego, odsunięcie regalisty Stefana Czarnieckiego). Zapewne w celu podkreślenia dobrej woli związku zniesiono sekwestry z niektórych dóbr, w tym ze wsi należących do Akademii Krakowskiej, uwolniono spichlerze przechowujące szlacheckie zboże, pozwolono nadal cieszącemu się zaufaniem wojska Hieronimowi Radziejowskiemu korzystać

⁷³ Reskrypt z listu pewnego to co się w kole IchmPP Związkowych stało, BRacz. 30, k. 411: *Przestroga Króla JM (...) 1 Decembris 1661 w Kielcach*, AGAD APP 45/II, s. 466.

⁷⁴ *Traktat dalszego procederu wojska w kole generalnym uchwalony w Kielcach die 21 Novembris 1661*, BCz. 438, k. 44-45v; AP Gdańsk 300, R/Gg 23, s. 21-27; BJ 5, s. 805-808; BKórń. 362, s. 15-21.

z dóbr starościńskich w Warce i Solcu⁷⁵. Z drugiej strony demonstracyjnie aresztowano i skazano na śmierć jednego z konfederackich dostojników, pułkownika Michała Ciechańskiego, któremu zarzuczano potajemną korespondencję z dworem królewskim oraz próby rozbicia konfederacji (wkrótce zresztą ten surowy wyrok złagodzano)⁷⁶.

Koło kieleckie uchwaliło ponadto obszerną instrukcję wojska na sejm i wybrało ośmiu posłów konfederacji do parlamentu, którzy wszakże, jak się szybko okazało, byli jedynie posłańcami żołnierzy, nie posiadali bowiem żadnej mocy stanowiącej. Zmieniono w związku z nadchodzącym sejmem organizację najwyższych władz konfederacji. Na czas sejmu w Kielcach działać miało permanentnie, specjalne, „sejmowe” koło złożone ze starszyny i po jednym deputacie z każdej chorągwi oraz po trzech oficerów z regimentów cudzoziemskiego zaciągu⁷⁷.

Specjalne i wyjątkowe pod każdym względem koło w Kielcach zaczęło się jeszcze przed otwarciem obrad w Warszawie. Było to najdłuższe posiedzenie władz związku – trwało chyba od 27 lutego 1662 r. aż do początków maja tego roku, może nawet do 11 maja. Posłowie wojska w Warszawie nie mieli upoważnienia do stanowienia w imieniu armii, stąd zwłaszcza w marcu do Kielc przybyło kolejno kilka delegacji sejmowych złożonych z senatorów i posłów. Debatowano oczywiście o płacy wojska i „wolnościach”. Efekty były znikome, wojsko bowiem nie wykazywało woli kompromisu, uparcie trzymało się pierwotnych postulatów i nieustannie wysuwało nowe żądania. W jednym z pism adresowanych do sejmowych komisarzy, konfederaci uznający się za jedynych niemal obrońców praw narodu szlacheckiego, tak uzasadniali swoje twarde stanowisko: „gdyż my jako szlachta trzymając się praw wyraźnych, upominamy tego, co nam antecessorowie zostawili, bośmy nie tacy żołnierze, których by około Wiednia czy Paryża zwerbowano,

⁷⁵ *Postanowienie koła rycerskiego generalnego wojsk JKM koronnych tak polskich jako i cudzoziemskich zaciągów*, Kielce 6 II 1662, BJ 93, k. 37v-39v; ASang. 170, s. 147-152; BN 6643, k. 302-305; *B. Olszewski do B. Radziwiłła, Kiersnów 1662*, AR V 10816/1, s. 205-208.

⁷⁶ *Dekret na Pana Ciechańskiego pułkownika*, Kielce 8 II 1662, ABran. Z Suchej 42/56, s. 46-47.

⁷⁷ *Instrukcja posłom z wojsk JKM i Rzptej z koła generalnego w Kielcach odprawionego*, 6 II 1662, BKór. 348, k. 32-46v; BOW 12806, k. 54-66; APP 45/II, s. 373-413.

aleśmy rodowita szlachta tej Korony”⁷⁸. Nawet przyjęcie około połowy marca konstytucji sejmowej przekreślającej, przynajmniej formalnie, zamiary elekcyjne dworu, nie zmieniło postawy żołnierzy.

Uchwałę parlamentu trzeba jednak traktować jako wielki, niewątpliwy sukces konfederacji i kryjącej się za nią opozycji. W Kielcach mimo to wciąż pojawiały się kolejne żądania, domagano się zwłaszcza postawienia przed sądem kanclerzy oskarżanych najbardziej o sprzyjanie elekcji. W całym kraju krążyły plotki o rychłym wejściu w polskie granice obcych wojsk, co oznaczać miało początek szykowanego rzekomo zamachu stanu. Można te marcowo-kwietniowe, bezskuteczne rozmowy traktować jako wyraz dążeń do przewlekania związku, tendencji widocznej od tego czasu niemal do końca trwania konfederacji. Jasne jest, że opozycja, słusznie nie ufająca zapewnieniom króla i królowej, chciała utrzymać swoje zbrojne ramię jak najdłużej. Zniecierpliwiony dwór podjął kontrakcję – w kwietniu krążyć miały wśród żołnierzy dworskie pisma próbujące przekonać szeregowych żołnierzy i czeladź do wystąpień przeciwko starszyźnie. Związek traktował je całkiem serio. Z drugiej strony rosło wśród szlachty zniecierpliwienie nieprzejednaną postawą wojska, coraz częściej potępiano na przykład rekwizycje wojska.

Kryzysowa sytuacja powstała na przełomie kwietnia i maja 1662 r. Sejm uchwalił szereg konstytucji korzystnych dla wojska (m.in. w sprawie pretensji materialnych), z Kielc jednak wyszły uniwersały Świderskiego odwołujące warszawskich posłów Związku Święconego. Zaraz potem podobno 4 tys. związkowców podeszło do Piaseczna koło Warszawy i zawracało wyjeżdżających ze stolicy senatorów i posłów. W stolicy pojawiły się pierwsze przejawy paniki. W akcji podwładnych Świderskiego widziano niekiedy pierwszy akt nadciągającej wojny domowej. W istocie była to raczej zbrojna demonstracja, próba wymuszenia kolejnych uchwał kończącego się już sejmu, z pewnością także odpowiedź związkowców na dość intensywne ruchy wojsk wiernych królowi. Nieco później konfederaci obsadzili kilka miast, m.in. Kalisz,

⁷⁸ *Replika na punkta senatorom, urzędnikom, posłom ziemskim*, Kielce 7 III 1662, BN 6974, s. 58-60.

Wieluń, Sieradz i Piotrków⁷⁹. Dwór jednak nie ustąpił i koło 5 maja związkowcy zrezygnowali z blokady Warszawy.

W połowie maja 1662 r. w Kielcach pojawiły się pierwsze ogniska „powietrza” (tj. zarazy), co zmusiło starszyznę związkową do opuszczenia miasta. Nową siedzibą Świderskiego miał się stać chyba zamek biskupów krakowskich w Bodzentynie. Biskup Andrzej Trzebicki gwałtownie jednak zaprotestował, grożąc nawet ekskomuniką konfederatów. Żołnierze opuścili więc Bodzentyn zabierając przechowywane tam armaty. Trafiły one następnie do lwowskiego arsenału, skąd dopiero w 1667 r. powróciły na właściwe miejsce⁸⁰. Już w drugiej połowie maja konfederaci rozczarowani przebiegiem sejmu nieustannie kołowali w Chęcinach, rozsyłając poselstwa na sejmiki relacyjne. Właściwe koło generalne odbyło się tam 23-26 maja. Pierwotnie zamierzano obradować w kościele farnym, jednak wielka liczba uczestników (podobno 1500 żołnierzy) spowodowała przeniesienie debat „w pole” za klasztorem franciszkanów. Frustracja związkowców w pierwszym rządzie uderzyła w sejmowych posłów wojska, których „mało nie rozsiekli o additamenta w konstytucjach, o których oni im przez listy nie pisali, aby być miały”⁸¹. Uchwały koła podtrzymywały stare żądania związku, godzono się jedynie ogólnikowo na wypłatę należnych pieniędzy przez specjalną komisję, pod warunkiem wszakże, iż odbędzie się ona „in centro” wojska a nie we Lwowie, jak chciał dwór. Deklarowano również wolę opuszczenia dóbr królewskich i duchownych o ile żołnierze otrzymają zaliczkę w kwocie 2 mln złotych. Wartość ostatniego ustępstwa była nader problematyczna, domagano się bowiem pieniędzy już na początku lipca⁸².

W podobnym duchu przebiegały kolejne koła generalne w Jędrzejowie, już na obszarze województwa krakowskiego, dokąd około poło-

⁷⁹ *Diariusz wojskowy*, BN 6974, s. 73, 78; S. Ochmann, *Sejmy lat 1661-1662*, Wrocław 1977, s. 236-237; A. Kersten, *Stefan Czarniecki*, Lublin 2006, s. 536-538; *Zapiski M. Golińskiego*, BOW 189, s. 1290.

⁸⁰ A. Trzebicki do J. S. Świderskiego, Warszawa 31 V 1662, BCz. 1655, s. 165-166; Kwit M. Fottyńskiego, Lwów 23 VIII 1667, AP Kraków, Zbiór Rusieckich 152, s. 63-64.

⁸¹ T. Ujejski i S. Pstrokoński do króla, Chęciny 24 V 1662, BCz. 402, s. 429-431.

⁸² *Zgodne wojsk JKM koronnych postanowienie tak polskich jako i cudzoziemskich w kole generalnym odprawującym się w Chęcinach*, 26 V 1662, BCz. 1655, s. 150-154; BOW 210, s. 88-91; AP Poznań, Teki Oniasza II, s. 527-529.

wy czerwca 1662 r., również z powodu „powietrza”, przenieśli swą siedzibę przywódcy konfederacji. Odbyły się one zapewne w połowie czerwca oraz w pierwszych dniach lipca⁸³. W przypadku drugiego z nich wojsko nie czekało nawet na przybycie poselstwa z Warszawy, z trwającej tam konwokacji senatorsko-poselskiej, gorączkowo poszukującej sposobu porozumienia z wojskiem. Zapowiedziano tylko szybkie zwołanie następnego koła, na które żołnierze przysłać mieli delegatów pułków wyposażonych w pełną moc stanowienia⁸⁴.

Długo oczekiwany przełom zarysował się dopiero podczas burzliwych obrad koła jędrzejowskiego z ostatnich dni lipca 1662 r. Z pewnością pod wpływem wieści o twardej postawie dworu królewskiego, wspartej postanowieniami konwokacji warszawskiej oraz wiadomościami o nastrojach szlachty, coraz bardziej niechętniej konfederacji, związkowcy zgodzili się na komisję wojskową we Lwowie, która, jak sądzono, trwać będzie przez 6 tygodni, obliczy i wypłaci wojsku należny żołd, tworząc tym samym warunki do zakończenia buntu⁸⁵. Koło opracowało także zasady likwidacji pretensji materialnych armii.

Bezpośrednio po zakończeniu sesji w Jędrzejowie 2 tys. żołnierzy z zastępcą marszałka związku, Pawłem Borzęckim na czele, wyruszyło do Lwowa. W grupie tej było blisko 500 deputatów poszczególnych jednostek wojska, którzy mieli reprezentować armię na komisji lwowskiej, resztę stanowiły oddziały rozłożone wokół miasta w celu osłony delegatów. Do Lwowa ludzie ci dotarli przed połową sierpnia. Wkrótce potem, w drugiej połowie sierpnia 1662 r., całe wojsko związkowe zaczęło opuszczać dotychczasowe kwatery, by na przełomie sierpnia i września skupić się w wielkim obozie rozłożonym po obu stronach Wisły w okolicach Solca i Piotrawina⁸⁶. Wojskowi przebywali tam niemal do końca października niszcząc okoliczne wsie, które jednak zwol-

⁸³ *Respons na tę informację komisarzom do JKM, Jędrzejów 14 VI 1662, BCz. 1655, s. 169-172; Nowiny z Warszawy, 20 VI 1662, AGAD AR II, t. 11, nr 1478, s. 1-2; Spólna wszystkiego rycerstwa tak polskiego jako i cudzoziemskiego uchwała w kole generalnym, Jędrzejów 3 VII 1662, BJ 116, k. 230-232; TO II, s. 533-536.*

⁸⁴ *Uniwersał J. S. Świdierskiego, Jędrzejów 12 VII 1662, BCz. 1957, s. 193-194.*

⁸⁵ *Proceder zlecony od wojsk (...) na komisję constitutione przeszłego sejmiku naznaczoną, Jędrzejów 24 VII 1662, BCz. 1655, s. 199-205; ABran. z Sucheja 42/56, s. 75-78; BJ 116, k. 226v-228.*

⁸⁶ *Theatrum Europaeum, t. IX, s. 628.*

niono następnie od kolejnych rekwizycji nałożonych przez związek. Manewr wojska z jednej strony sugerował gotowość wypełnienia postanowień komisji lwowskiej, z drugiej, skupiając zbuntowane oddziały w jednym miejscu, pozwalał na elastyczne działania w zależności od zmian ogólnej sytuacji.

Obrady komisji we Lwowie toczyły się początkowo dosyć sprawnie, z czasem jednak natrafiały na rosnące przeszkody wywołane intensywnymi intrygami antydworskiej opozycji oraz falą plotek, sugerujących m.in. rychłą interwencję obcych wojsk w celu przeforsowania formalnie tylko porzuconych planów elekcyjnych pary królewskiej. Konfederaci obozujący pod Solcem tymczasem stale debatowali, rokując od czasu do czasu z napływającymi ze Lwowa posłami komisji i Jana Kazimierza. Odbyły się w tym czasie chyba dwie sesje koła generalnego. Podczas pierwszej z nich, w końcu września, posłów przyjęto chłodno, także z powodu zamieszania wywołanego, jak się potem okazało, fałszywym, ale „bardzo buntownym” listem niejakiego Jerzego Przeorowskiego, towarzysza chorągwi kozackiej Lubomirskiego. Twierdził on, że komisja wcale nie ma obiecanych wojsku pieniędzy, „w tak wielu beczkach kamieni tylko poborcowie, nie pieniędzy nawozili”. Wzburzone wojsko „iść same pode Lwów chciało, i już się niemal ruszyło było, komisarzów ścinać”. Gdy fałsz wyszedł na jaw, niefortunnego deputata wzięto pod wartę i zgodzono się na prolongatę obrad komisji (6-tygodniowy termin już mijał)⁸⁷. W czasie drugiej sesji koła (po 20 października 1662 r.) posłów ze Lwowa potraktowano lekceważąco, właściwie nie chciano z nimi rozmawiać, nic też nie osiągnęli. Komisarze przybyli do Solca z opóźnieniem, podczas jedynej audiencji 22 października zażądano tylko deklaracji „wiele jest i może być pieniędzy”. Kiedy usłyszano, że komisja oferuje wojsku tylko 4 mln w gotówce, znacznie poniżej oczekiwań, uznano, iż „nie masz o czym traktować, kiedy tak mało pieniędzy”. Następnego dnia chorągwie opuszczały już obóz, „zatrzymać ich do dalszych konferencji było niepodobna”. Traktat koła uchwalony 24 października nie pozostawiał wątpliwości, że Związek Święcony potrwa jeszcze długo. Konfederaci postanowili opuścić Solec i rozłożyć

⁸⁷ *Respons na memoriał proponowany imieniem Króla JM (...) od wojsk JKM i Rzppte dany w obozie pod Solcem*, 27 IX 1662, BCz. 402, s. 455-457; *NN do W. Gosiewskiego*, bmd, BCz. 392, s. 187-190; *J. F. Lubowiecki do B. Radziwiłła*, Lwów 12 X 1662, AR V 8708, s. 27-30.

się na kwaterach po całym kraju. Większość oddziałów skierowano do Wielkopolski, Prus i na Warmię. Świdorski i starszyzna mieli rezydować na zamku w Wolborzu, majątku biskupów kujawskich w województwie łęczyckim. Utrzymano w dalszym ciągu rewizje dóbr królewskich i duchownych, chociaż skala zwolnień była tym razem nieco większa – uwolniono m.in. niektóre dobra stołowe króla. Potwierdzono dawniejsze postanowienia o porządku podczas przemieszczania się wojska. Oficjalne uzasadnienie opuszczenia obozu soleckiego wskazywało na wielkie wyniszczenie żołnierzy i koni⁸⁸.

Następne koła generalne Związku Święconego, aż do maja 1663 r., odbywały się w Wolborzu, nie należą zatem do tematu. Dla jasności wyводу trzeba jednak wskazać, że po okresie zastoju prac komisji lwowskiej, 19 grudnia 1662 r., podczas koła wolborskiego zwaśnione strony zdołały osiągnąć porozumienie. Przewidywało ono, obok amnestii generalnej i szeregu innych postanowień, że w ciągu 6 tygodni od 1 stycznia 1663 r. wojsko otrzyma zapłatę 7 mln złotych w gotowiznie. Ósmy milion, tzw. fantowy (tj. w towarach) żołnierze mieli dostać w tym samym czasie. Do dziewiętego miliona zaliczono pieniądze wybrane z dóbr królewskich i kościelnych w czasie trwania konfederacji. Wojsko zatem znacznie zredukowało swoje aspiracje. Jednak i ta ugoda nie została wykonana. Komisja nie zdołała na czas zgromadzić pieniędzy (m.in. z powodu zatrzymania podatków przez znaczną część województw, co było rezultatem działań opozycji). W tym stanie rzeczy na początku marca 1663 r. nastąpiło zerwanie komisji lwowskiej. Deputaci związkowców opuścili Lwów. W drugiej połowie kwietnia pod naciskiem króla, szykującego się do zbrojnej rozprawy z konfederacją oraz kleru wojsko znacznie złagodziło swoje stanowisko, m.in. uwolniło zajęte do tej pory dobra. Ponownie otwierała się droga do zakończenia związku.

Wkrótce po zakończeniu koła wolborskiego rozpoczęła się koncentracja oddziałów związkowych i powolny marsz ku Wiśle, na tereny województwa sandomierskiego. Miejsce nowego obozu nie było chyba jeszcze wyznaczone, wymieniano Kazimierz, Stężyce i Zawichost.

⁸⁸ *Traktat koła generalnego od wojska spisany pod Solcem*, TO II, s. 555-558; ASang. 170, s. 171-174; *Instrukcja od wojska komisarzom na komisję lwowską zgromadzonym*, Solec 24 X 1662, BJ 6227, s. 489-492; *T. Morsztyn do A. Lubomirskiego*, Lwów 23 X 1662, AP Kraków, APD 151.

Prawdopodobnie 27 kwietnia wyjechał z Wolborza do Iłży marszałek Świderski ze starszyzną⁸⁹. Chyba tam, w zameczku biskupów krakowskich, około 20 maja odbyło się kolejne koło, z udziałem tylko starszyzny i komisarzy królewskich ze Lwowa⁹⁰. W następnych dniach chorągwie konfederackie skupiały się w Zawichoście, gdzie zaplanowano koło, ostatecznie już w województwie (27-31 maja 1663 r.). Przybyli na nie również delegaci króla, prymas Wacław Leszczyński, biskup kujawski Kazimierz Florian Czartoryski i kasztelan sandomierski Stanisław Witowski, których uroczyste u przeprawy wiślanej witał Świderski i z asystencją prowadził do kościoła. Wbrew dość powszechnym oczekiwaniom koło nie przyniosło jakiejś zdecydowanej zmiany w postawie wojska. Sądząc ze skąpych relacji wśród żołnierzy ścierały się przeciwstawne koncepcje – jedni chcieli ustępstw, inni prezentowali twarde stanowisko, nie szczędząc ataków na politykę dworu. Według niektórych relacji tym razem starszyzna gotowa była do dosyć daleko idących ustępstw, „gdyby nie straszne od czerni w kole reklamacje, którym trudno było contravenire”. W konsekwencji uchwały koła wskazują na wyczekującą postawę wojska – z jednej strony czyniono kroki i gesty pojednawcze, z drugiej zaś mnożono trudności w zakończeniu konfederacji. Godzono się na wypłatę żołdu w kwocie ustalonej w grudniu 1662 r., ale odmawiano zgody na dworską propozycję rozwiązania związku przed otrzymaniem pieniędzy. W sprawie amnestii przyjmowano postanowienie sejmu, obiecując przedstawić królowi odpowiedni dyplom do podpisu. Odrzucano natomiast sugestię przybycia starszyzny do Lwowa w celu ukorzenia się przed Janem Kazimierzem. Potwierdzano unię ze związkiem wojska litewskiego. Nie wspomniano o wysłaniu do Lwowa deputatów upoważnionych do podpisania dworskiego ultimatum, postanowiono zapewne, że uda się tam całe wojsko. Specjalną przysięgą potwierdzali konfederaci jedność i wolę utrzymania całości związku do końca⁹¹.

⁸⁹ Ze Lwowa 29 IV 1663, AGAD AR II, ks. 20, s. 427-432; Ze Lwowa 7 V 1663, BOW 189, s. 1465-1466.

⁹⁰ Ze Lwowa 21 V 1663, BOW 189, s. 1467-1468.

⁹¹ *Traktat koła generalnego wojska (...) pod Zawichostem 29 V 1663 zgromadzonego postanowiony*, BCz. 1656, s. 318-325; BJ 116, k. 266v-269; TO II, s. 832-839; *Sz. Morsztyn do B. Radziwiłła*, Lwów 8 VI 1663, AR V 10038/I, s. 53-56; *S. Witowski do*

W następnych dniach wojsko rozpoczęło przeprawę przez Wisłę i powolnym marszem przez Urzędów, Tarnogród, Basznię i Lubaczów, wśród nieustannego kołowania, zmierzało w kierunku Lwowa. W pierwszych dniach lipca 1663 r. uszykowani do walki konfederaci stali pod Bruchnałem, naprzeciw, w odległości niespełna mili, w podobnym szyku bojowym stała armia królewska licząca kilkanaście tysięcy żołnierzy. Do wiszącej na włosku bitwy jednak nie doszło. Mediacja grupy senatorów, wśród których byli także opozycyjni dostojnicy, doprowadziła do podpisania 3 lipca traktatu w Jaworowie kończącego dzieje konfederacji. Uroczyste spalenie aktu związku odbyło się we Lwowie 23 lipca 1663 r.⁹². Zaraz potem, aż do września, żołnierze odbierali należne pieniądze. Wyplacony zaległy żołd był znacznie mniejszy od pierwotnych żądań wojska.

Soldiers' assemblies. Military associations functioning in Sandomierskie voivodeship between 1661–1663.

In June 1661 in Volhynia, the vicinity of the site of the victorious battle of Beresteczko, several dozen thousands of the Crown soldiers renounced their allegiance to the King John II Casimir, the hetmans and, in fact, to the whole Commonwealth. This event marked the biggest rebellion in the history of the Commonwealth called Związek Święconych, the military confederation. The author of this article analyses the chain of events and suggests the King's plan to introduce *vivente rege* election to be the possible cause of this rebellion. Having discussed the military activities as well as their consequences, the author of this study concludes that the military confederation was in fact the armed fraction of the anti-king's opposition.

translated by
Magdalena Kardyś

J. Lubomirskiego, Zaklików 28 V 1663, BPANKr. 1065, s. 616-617; *Przysięga potwierdzona w kole pod Zawichostem*, BCz. 1655, s. 235-236.

⁹² Zob. E. Janas, *op.cit.*, s. 256 i nn.

Artykuły

Radosław Kubicki

Kielce

Wojska i działania wojenne w okolicy Opatowa od konfederacji barskiej do wojen napoleońskich

Celem tego opracowania jest wykazanie wszelkiej obecności oddziałów zbrojnych w Opatowie i okolicy, który to obszar rozumiany jest tutaj jako dobra opatowskie, od objęcia tronu polskiego przez Stanisława Augusta Poniatowskiego do początków wojen napoleońskich. Do najważniejszych publikacji poświęconych powyższemu miastu i majątkowi ziemskiemu należy zaliczyć: wydane *Materiały z Sesji 700-lecia miasta Opatów* pod redakcją Feliksa Kiryka, prace Aleksandra Bastrzykowskiego i Waldemara Gałązki oraz anglojęzyczną publikację Gershona Hunderta⁹³. Natomiast źródła do prezentowanego tu

⁹³ A. Bastrzykowski, *Kolegiata św. Marcina w Opatowie i jej kapituła*, cz. 1, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” (dalej: KDS), t. 36-40, 1943-1947; ibidem, cz. 1, KDS, t. 41, 1948; ibidem, cz. 1, KDS, t. 42, 1949; ibidem, cz. 2: *Katalog prałatów i kanoników kolegiaty opatowskiej od 1212 aż do dni naszych*, Ostrowiec 1948; *Opatów. Materiały z Sesji 700-lecia miasta*, pod red. F. Kiryka, Sandomierz 1985; G. D. Hundert, *The Jews in a Polish Private Town. The Case of Opatów in the Eighteenth Century*, Baltimore 1992; W. Gałązka, *Kapituła kolegiacka w Opatowie w latach 1562-1983*, Sandomierz 1997; zob. też m.in.: R. Kubicki, *The city of Opatów and Opatów landed estates under Austrian rule (1794-1809)*, [w:] *Die galizische Grenze 1772-1867: Kommunikation oder Isolation?*, Hg. Ch. Augustynowicz, A. Kappeler, Wien 2007; idem, *Zarys dziejów Kościoła Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny i klasztoru OO. Bernardynów w Opatowie*, Kielce 2009.

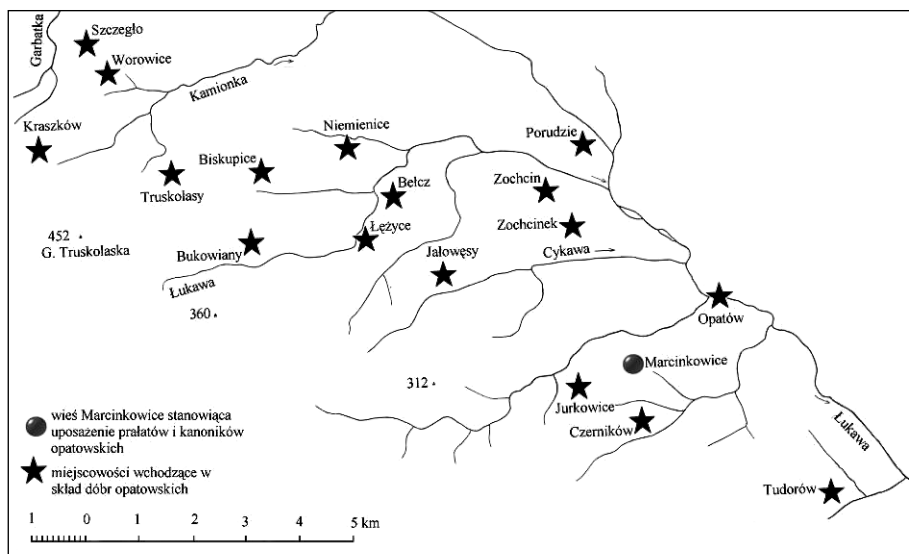
tematu znajdują się głównie w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie.

W badanym okresie dobra opatowskie składały się z jednego miasta – Opatowa oraz z 7 folwarków: czernikowskiego, jałowęskiego, niemienickiego, porudzkiego, truskolaskiego, tudorowskiego i zochcińskiego i z 16 wsi: Bełcz, Biskupice, Bukowiany, Czerników, Jałowęsy, Jurkowice, Kraszków, Łężyce, Niemienice, Porudzie, Szczegło, Truskolasy, Tudorów, Worowice, Zochcin, Zochcinek (zob. mapa 1). W sumie w tym majątku ziemskim mieszkało ok. 4500 mieszkańców, z czego ok. 3000 w Opatowie⁹⁴. Powyższe miasto należało wówczas do największych miejscowości województwa sandomierskiego. Według spisu z 1787 r. było ono najludniejszym ośrodkiem miejskim powiatu sandomierskiego, większym nawet od Sandomierza⁹⁵. Pod względem wyznaniowym, najliczniejszymi grupami w Opatowie byli Żydzi oraz katolicy. Poza tym mieszkało w mieście kilkudziesięciu prawosławnych Greków i Ormian. W związku z tak zróżnicowaną wyznaniowo ludnością, należy także odnotować, że znajdowały się tutaj wówczas m.in.: kolegiata, klasztor bernardynów oraz synagoga i kaplica cerkiewna⁹⁶.

⁹⁴ Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej AGAD), Archiwum Gospodarcze Wilanowskie (dalej AGW), Administracja Dóbr Opatowskich (dalej ADO), sygn. I/14, s. 52-168, 173-180, 182-196; ibidem, sygn. I/91, s. 124-136; ibidem, sygn. II/20, s. 15-26; ibidem, sygn. II/86, s. 13, 184; Archiwum Państwowe w Radomiu, Zarząd Dóbr Państwowych, sygn. 82, s. 22, 72, 74, 118; Pracownia Słownika Historyczno-Geograficznego Ziem Polskich w Średniowieczu Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk w Krakowie, kartoteka, Bełcz, Biskupice, Bukowiany, Czerników, Jałowęsy, Jurkowice, Kraszków, Łężyce, Niemienice, Porudzie, Szczegło, Truskolasy, Tudorów, Worowice, Zochcin, Zochcinek; Biblioteka Wyższego Seminarium Duchownego w Sandomierzu (dalej: Bibl. WSD Sandomierz), sygn. R 1926, s. 4, 11, 17, 27; Archiwum Kapituły Katedralnej w Sandomierzu, sygn. 184 (tymczasowa 451), s. 63-64 i in.; „Regestr diecezjów” Franciszka Czaykowskiego czyli właściciele ziemscy w Koronie w 1783-1784, wyd. S. Górzyński, Warszawa 2006, s. 272, 306-307, 323.

⁹⁵ B. Kumor, *Spis ludności diecezji krakowskiej prymasa Michała Jerzego Poniatowskiego z 1787 roku*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne”, t. 38, 1979, s. 166-167 i in.; por.: M. Bogucka, H. Samsonowicz, *Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej*, Wrocław 1986, s. 353-356, 374, 403 i in.; Z. Guldon, *Terytorium, zabudowa i zaludnienie*, [w:] *Dzieje Sandomierza*, t. 2: XVI-XVIII w., cz. 2-3, pod red. F. Kiryka, Warszawa 1993, s. 27-28.

⁹⁶ Na temat Kościoła rzymskokatolickiego w dobrach opatowskich zob. m.in.: W. Gałązka, *Kapituła*, s. 362-363 i in.; R. Kubicki, *Konwent bernardynów w Opatowie w XV-XVIII wieku. Wybrane zagadnienia społeczno-gospodarcze, W służbie Bogu i społeczeństwu. Zakony na ziemiach polskich w XVI-XIX wieku*, pod red. D. Kupisza,



Mapa 1. Rozmieszczenie dóbr opatowskich w XVIII/XIX w.

Oprac. R. Kubicki

Pod względem własnościowym dobra opatowskie w rozpatrywanym okresie należały do przedstawicieli największych ówczesnych rodów szlacheckich. W latach 1753–1790 ich właścicielami byli kasztelan krakowski Antoni Lubomirski i jego żona Zofia z Krasińskich. Po śmierci Zofii w latach 1790–1796 w imieniu spadkobierców Lubomirskich majątek był administrowany przez marszałka wielkiego litewskiego Ignacego Potockiego. W latach 1796–1799 miasto Opatów było zarządzane przez Seweryna Rzewuskiego, a w latach 1799–811 przez Stanisława Kostkę

Radom 2004, s. 19–30; idem, *Parafia opatowska w XVI–XVIII wieku. Wybrane zagadnienia gospodarcze, społeczne i polityczne*, „Studia Humanistyczno-Społeczne Akademii Świętokrzyskiej”, t. 1, 2005, s. 11–31; na temat żydów opatowskich zob. m.in.: H. Horowitz, *Die jüdische Gemeinde Opatow und ihre Rabbiner*, „Monatschrift für Geschichte und Wissenschaft des Judentums”, r. 74, 1930, z. 1/2, s. 10–23; G. D. Hundert, *The Jews in a Polish Private Town*, s. 2–10 i n.; R. Kubicki, *Żydzi opatowscy od XVI do początku XIX wieku*, [w:] *Z przeszłości Żydów polskich. Polityka – gospodarka – kultura – społeczeństwo*, pod red. J. Wijaczki i G. Miernika, Kraków 2005, s. 65–85; idem, *Parafia opatowska w XVI–XVIII wieku. Wybrane zagadnienia gospodarcze, społeczne i polityczne*, „Studia Humanistyczno-Społeczne Akademii Świętokrzyskiej”, t. 1, 2005; na temat ludności prawosławnej w Opatowie zob.: Archiwum Państwowe w Sandomierzu, *Akta Stanu Cywilnego Greko-Orientalnej Cerkwi w Opatowie*, sygn. 1, s. 1–13; P. Sławiński, *Parafie prawosławne w Opatowie w latach 1778–1915*, Sandomierz 2006, s. 15–16 i in.; R. Kubicki, *Opatów i dobra opatowskie w drugiej połowie XVIII wieku*, s. 299–302.

Potockiego. W tym samym czasie wsie i folwarki opatowskie były trzymane za niespłacone długi – w latach 1796–1798 przez Franciszka Wodzickiego, a od 1798 r. przez hrabiego Adama Przerębskiego. Od 1806 r. zarządcą wsi i folwarków w dobrach opatowskich został syn Stanisława Kostki Potockiego – Aleksander, któremu od 1811 r. w administrację oddano także miasto Opatów⁹⁷.

W ciągu XVI–XVIII w. dobra opatowskie były wielokrotnie objęte działaniami wojennymi. W 1502 r. Opatów został spalony i splądrowany przez Tatarów⁹⁸. W okresie tzw. potopu szwedzkiego w 1656 r. w Opatowie wymordowano 200 zamożnych rodzin żydowskich, a w 1657 r. w okolicach tego miasta doszło do dwóch potyczek pomiędzy oddziałami polskimi i siedmiogrodzkimi oraz do spotkania wojsk szwedzkich króla Karola X Gustawa z siłami siedmiogrodzkimi księcia Jerzego II Rakoczego⁹⁹. Z kolei podczas wielkiej wojny północnej przez dobra opatowskie przechodziły wojska szwedzkie, rosyjskie, polskie, węgierskie (być może kuruckie) – będące w służbie polskiej oraz saskie, siejąc zniszczenie, czego przykładem jest obrabowanie przez żołnierzy szwedzkich klasztoru bernardynów opatowskich w 1702 r.¹⁰⁰.

Przechodząc bezpośrednio do przedstawianego tematu należy zaznaczyć, że wojska rosyjskie zaczęto odnotowywać w Opatowskim jesz-

⁹⁷ R. Kubicki, *Dobra opatowskie i ich właściciele w latach 1720–1817*, [w:] *Szlachta i ziemianie między Wisłą a Pilicą w XVI–XX wieku. Studia z dziejów społeczno-gospodarczych*, pod red. J. Gapysa, M. Nowaka i J. Pielasa, Kielce 2008, s. 80–89; R. Kubicki, *Opatów i dobra opatowskie pod panowaniem austriackim (1794–1809)*, „Czasz Nowożytny”, t. 22, 2009, s. 169–174.

⁹⁸ Biblioteka Czartoryskich w Krakowie, sygn. 11811, s. 21–22; *Monumenta Medii Aevi Historica*, t. 19: *Acta Alexandri Regis Poloniae, Magni Ducis Lithuaniae etc. (1501–1506)*, wyd. F. Papée, Kraków 1927, s. 153, 166–167, 192 i in.; K. Kantak, *Bernardyni polscy*, t. 1: 1453–1572, Lwów 1933, s. 40; F. Kiryk, *Opatów XIII–XVI w.*, [w:] *Opatów. Materiały*, s. 23–24; *Zespół kościelno-klasztorny o.o. bernardynów w Opatowie. Dokumentacja historyczno-architektoniczna*, oprac. J. Zub, Kielce 1991, s. 30–32.

⁹⁹ Z. Guldon, *Straty ludności żydowskiej w Koronie w latach potopu*, [w:] *Rzeczpospolita w latach potopu*, pod red. J. Muszyńskiej i J. Wijaczki, Kielce 1996, s. 299; Z. Guldon, *Stefan Czarniecki a mniejszości etniczne i wyznaniowe w Polsce*, [w:] *Stefan Czarniecki. Żołnierz – obywatel – polityk*, pod red. W. Kowalskiego, Kielce 1999, s. 105; A. Penkalla, *Opatów*, [w:] *Żydzi w Polsce. Dzieje i kultura. Leksykon*, pod red. J. Tomaszewskiego i A. Żbikowskiego, Warszawa 2001, s. 372; W. Kłaczewski, *Jerzy Sebastian Lubomirski*, Wrocław 2002, s. 147.

¹⁰⁰ AGAD, AGW, ADO, sygn. I/60; Bibl. WSD Sandomierz, sygn. G 966.

cze przed zawiązaniem się konfederacji barskiej. Ich obecność na terenie państwa polskiego początkowo związana była z wybuchem wojny domowej w Polsce w czasie bezkrólewia po śmierci Augusta III oraz sejmiku elekcyjnego, na którym wybrano na króla Stanisława Augusta Poniatowskiego¹⁰¹. Stąd w 1764 r. podczas sejmiku opatowskiego odnotowano kozaków – zapewne rosyjskich¹⁰². Także w następnym roku żołnierze rosyjscy byli wzmiankowani w Opatowie¹⁰³. Ponownie wojska rosyjskie wkroczyły do Polski w 1767 r. – w związku z zawiązaniem się konfederacji słuckiej, toruńskiej oraz radomskiej¹⁰⁴. W tymże roku, m.in. w sierpniu podczas sejmiku opatowskiego, odnotowano oddziały rosyjskie z gen. mjr. Iwanem Michajłowiczem Podgoryczaninem i kpt. Bockiem. Wówczas na sejmiku zapisano w instrukcji poselskiej, aby podziękować carowej Katarzynie II za pomoc, jaką okazała Polsce, wyrażając nadzieję na dalszą współpracę z nią¹⁰⁵.

Następnie wojska rosyjskie oraz koronne i konfederackie odnotowywano w Opatowie już w czasie konfederacji barskiej. Na przykład podczas kolejnego sejmiku opatowskiego w sierpniu 1768 r. wzmiankowany był w mieście oddział rosyjski dowodzony przez płk. Suchotina¹⁰⁶. W tym samym roku, prowadząc konfederackich aresztantów z Krakowa,

¹⁰¹ Na temat obecności wojsk rosyjskich w Polsce w 1763–1764 r. zob. m.in.: W. Konopczyński, *Dzieje Polski nowożytnej*, Warszawa 1999, s. 604–606.

¹⁰² AGAD, AGW, ADO, sygn. I/54, s. 779; na temat ówczesnych kozaków rosyjskich zob.: A. Seaton, *The Cossacks*, Reading 1972, s. 16–18 i in.

¹⁰³ AGAD, AGW, ADO, sygn. I/63a, s. 465.

¹⁰⁴ Na temat wojsk rosyjskich w Polsce w 1767 r. zob. m.in.: Z. Wójcik, *Dzieje Rosji 1533–1801*, Warszawa 1981, s. 295–298; W. Konopczyński, *Dzieje Polski nowożytnej*, Warszawa 1999, s. 612–614; B. Madejska, *Konfederacja radomska 1767–1768 roku*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego”, t. 38, 2003, z. 3–4, s. 17–18, 20 i in.

¹⁰⁵ AGAD, AGW, ADO, sygn. I/61; Bibl. PAUiPAN Kraków, sygn. 8341, s. 832–833; *Radom i Bar 1767–1768. Dziennik wojennych działań generał-majora Piotra Kreczetnikowa w Polsce w r. 1767 i 1768 korpusem dowodzącego i jego wojenno-polityczną korespondencją z księciem Mikołajem Repninem posłem rosyjskim w Warszawie*, Poznań 1874, s. 24; Sz. Kazusek, *Życie polityczne*, [w:] *Dzieje regionu świętokrzyskiego od X do końca XVIII wieku*, pod red. J. Wijaczki, Warszawa 2004, s. 341; por.: B. Madejska, *Konfederacja*, s. 33.

¹⁰⁶ AGAD, AGW, ADO, sygn. I/61.

stał w Opatowie także płk rosyjski Panin¹⁰⁷. Z kolei na początku 1768 r. wojska gen. Podgoryczanina przechodząc przez Opatów „zrabowały wszystkie sklepy w tem mieście, złupiwszy w nich, co tylko im w ręce wpadło”¹⁰⁸. Straty samych tylko Żydów opatowskich oszacowano wówczas na 5400 zł. Szczególnie ucierpieli wtedy starozakonni Lubelski i Wulf Gauda. Wartość produktów wziętych u tego pierwszego wyniosła aż 2545 zł (ok. 47% wszystkich ówczesnych strat Żydów opatowskich), a u Gaudy – 1512 zł (28% strat żydowskich)¹⁰⁹.

Ogólnie zresztą normalną praktyką było wówczas, że żołnierze z rzadka tylko za brane towary zostawiali pieniądze, czy pokwitowania. Nawet jeżeli już za coś płacili, to zazwyczaj nie dawali należnej pełnej kwoty, ale tylko pewną część płatności, lub tyle ile sami uważali. Na przykład podczas sejmiku opatowskiego w 1767 r. oficerowie rosyjscy wypili raz w sklepie Greka opatowskiego Mikołaja Saula 15 butelek wina po 12 zł, a więc w sumie należność wyniosła 180 zł. Jednak Rosjanie zapłacili za wino 20 rubli, które policzono po 8 zł, co dało 160 zł. Prawdopodobnie sami oficerowie uważali, że należy im się za każdy rubel po 9 zł, wtedy bowiem wyszłaby żądana kwota zapłaty. W każdym bądź razie kupiec grecki zanotował, że stracił na tej transakcji 20 zł¹¹⁰. Wydaje się jednak, że w rzeczywistości mógł stracić jeszcze więcej, gdyż w drugiej połowie XVIII i na początku XIX w. za 1 rubla otrzymywano zaledwie 6 zł i 20 gr (1 rubel = 100 kopiejek = 200 gr)¹¹¹. Gdyby więc zastosować powyższy przelicznik, to 20 rubli równało się tylko 133 zł i 10 gr, czyli strata kupca nie wynosiła zakładane przez niego 20 zł (ok. 11% należności), ale zapewne prawie

¹⁰⁷ Ibidem; por.: J. Kitowicz, *Pamiętniki, czyli historia Polska*, Warszawa 2005, s. 191, 354, 776.

¹⁰⁸ *Radom i Bar*, s. 194.

¹⁰⁹ AGAD, AGW, ADO, sygn. I/62, s. 2-4.

¹¹⁰ Ibidem, sygn. I/61.

¹¹¹ *Tablice historyczne*, oprac. W. Mizerski, Warszawa 1996, s. 330; W. Gałązka, *Kapituła*, s. 60-61; w 1791 r. Komisja Rzeczypospolitej Skarbu Koronnego wyceniła ruble na 7 lub 6 zł – w zależności od daty ich wybicia: J. A. Szwaagrzyk, *Pieniądz na ziemiach polskich X-XX w.*, Wrocław 1990, s. 153; na temat rubla zob. też: I. Ihnatowicz, *Rubel*, [w:] *Encyklopedia historii gospodarczej Polski do 1945 roku*, red. naczelny A. Mączak, [t. 2:] *O-Ż*, Warszawa 1981, s. 217; R. Sédillot, *Moralna i niemoralna historia pieniądza*, Warszawa 2002, s. 153, 166, 190, 307 i in.; J. Szymański, *Nauki pomocnicze historii*, Warszawa 2002, s. 594-595.

50 zł (ok. 28% należności). Trudno byłoby jednak przypisać jednemu ze znaczniejszych kupców opatowskich, jakim niewątpliwie był wspomniany Mikołaj Saul, brak wiedzy odnośnie przeliczania poszczególnych monet. Być może zaistniała więc tutaj sytuacja, w której zdawał on sobie sprawę jaką wartość rzeczywistą ma rubel, ale wychodząc naprzeciw wygórowanej wycenie tego pieniądza przez Rosjan i chcąc zminimalizować straty ze sprzedaży wina, zaproponował kurs pośredni, pomiędzy stosowanym wówczas w Polsce przelicznikiem (6-7 zł), a żądaniem żołnierzy (9 zł), czyli 8 zł. Zapewne jednak oficerowie rosyjscy nie zamierzali się targować i użyli parytetu takiego jaki sami proponowali. Natomiast już po całej nieudanej transakcji kupiec sam swoje straty wyliczył stosując przelicznik, który sam proponował, czyli po 8 zł za rubel, co mu dało 20 zł, ale biorąc pod uwagę ówczesny kurs rubla można stwierdzić, że prawdziwe jego straty niestety wyniosły dużo więcej, czyli ok. 50 zł.

Także żołnierze polscy dopuszczali się występków, w tym kradzieży nawet drobnych kwot pieniężnych¹¹². Powszechnie również upijali się, często nie płacąc za alkohol i urządzali burdy. Np. w lutym 1770 r. konfederaci Kochanowski z por. Leśniowskim z dywizji Kazimierza Pułaskiego zakupili 5 kwart wina ze sklepu wspomnianego już wcześniej Mikołaja Saula. Kochanowski upiwszy się chciał Greka i wszystkich w sklepie pozabijać. W końcu wychodząc kazał uciekać obecnym, co też uczyniono. Następnie w złości konia postrzelił i go pod sklepem zostawił, biorąc stamtąd innego ogiera. Kupiec Saul próbował załagadzać tego typu sytuacje ofiarując upominki żołnierzom, ale w praktyce nie zawsze to wystarczało. Poza tym żalił się on, że wiele rzeczy ukradziono mu z nawet z jego własnego domu¹¹³.

Wojska rosyjskie nakładały również obowiązek dostarczania z dóbr opatowskich określonych ilości płodów rolnych. Miały one być złożone w podanych miejscach, co nieraz wiązało się dodatkowo z koniecznością ich przetransportowania. Na przykład w 1767 r. na dobra nałożony został kontyngent, którego wartość można szacować na ok. 5220 zł (tabela 1). Przy czym szczególnie dużo, aż 300 wozów, miano dostarczyć siana. Jednak tak duża ilość nie mogła zostać zebrana na

¹¹² Por.: AGAD, AGW, Anteriora, sygn. 117, s. 24-25.

¹¹³ AGAD, AGW, ADO, sygn. I/61.

folwarkach pańskich wchodzących w skład rozpatrywanego majątku ziemskiego. Inne obciążenia nie miały być już narzucane. Jednak tak oczywiście nie było, co w rezultacie wywoływało naturalną złość i niechęć do oddawania czegokolwiek¹¹⁴. Należy również zaznaczyć, że w badanym okresie kontyngenty wojskowe nakładane na całe dobra opatowskie zbierane były wyłącznie przez skarb pański¹¹⁵. Natomiast w razie braku dostatecznej ilości określonych produktów administracja dóbr skupowała brakujące jej wielkości od gospodarstw chłopskich ze wsi należących do tych dóbr, a także z okolicznych majątków ziemskich, w tym należących do duchownych z Opatowa oraz z prywatnych włości oficjalistów opatowskich.

Tabela 1. Wielkość kontyngentu z dóbr opatowskich dla wojsk rosyjskich w 1767 r.

Produkt	Ilość	Wartość jednostki	Wartość całej ilości
Mąka	100 korców	13 zł	1300 zł
Krupy	10 korców	2 zł	20 zł
Owies	300 korców	4 zł	1200 zł
Siano	300 wozów	9 zł	2700 zł
W sumie			5220 zł

Wartość produktów dokonana na podstawie cen odnotowywanych wówczas w dobrach opatowskich, zob.: AGAD, AGW, ADO, sygn. I/44, s. 7, 12 i in.; ibidem, sygn. II/69, parasyt 2-3. Źródła: AGAD, AGW, ADO, sygn. I/62, s. 1.

W 1773 r., w związku z kłopotami w zgromadzeniu i skupieniu odpowiedniej ilości zbóż nakazanych do przekazania Rosjanom, wydano rozporządzenie pańskie zabraniające chłopom z badanych dóbr ich sprzedaży, a administracji opatowskiej rozkazano skupić całą ich nadwyżkę od włościan po uczciwej cenie. Wszystkie także bieżące dochody z dóbr opatowskich miały być przeznaczone na zakup prowiantu dla wojska rosyjskiego i na nowy zasiew na folwarkach opatowskich. Poza tym według dyspozycji pańskiej dobra opatowskie miały

¹¹⁴ Ibidem, sygn. I/62, s. 1, 6-7.

¹¹⁵ Na temat kontyngentów wojskowych ściąganych z dóbr opatowskich w innych okresach por.: ibidem, sygn. I/60; ibidem, sygn. III/45, s. 46-47.

przekazać płody rolne dla Rosjan również za tutejsze duchowieństwo. Przedstawiane zaopatrzenie miano zebrać do 15 sierpnia 1773 r., a więc latem, kiedy zapasy z poprzednich zbiorów się wyczerpywały, a nowe dopiero miały być gromadzone. Stąd między innymi problemy ze zgromadzeniem wyznaczonego kontyngentu. Jednak zapewne w dużej części dzięki prezentom danym dowódcom rosyjskim, zgodzono się terminu tego nie przestrzegać i nie czynić rekwizycji. Przy czym owe przedłużenie wyznaczonego czasu złożenia nie dotyczyło całego kontyngentu, ale tylko owsa, z zebraniem którego były szczególnie problemy¹¹⁶. W praktyce jednak nie tylko dostarczono za mało owsa, ale również innych produktów. W sumie wartość wydanych wówczas towarów wynosiła zaledwie ok. 42% wyceny całego kontyngentu (zob. tabela 2).

Tabela 2. Prowiant dostarczony wojskom rosyjskim z dóbr opatowskich w 1773 r.

Rodzaj prowiantu	Nałożony kontyngent		Wydano		
	ilość	wartość w zł	ilość	wartość w zł	% kontyn- gentu
Żyto	120 k.	960	31 k. i 1 ć.	250	26
Owies	280 k.	1120	57 k.	228	20
Siano	160 w.	1440	86 w.	774	54
Woły	2,5 szt.	340	2,5 szt.	340	100
Słonina	87 f.	14,5	87 f.	14,5	100
Krupy jęczmienne	2 k. i 3 ć.	5,5	2 k. i 3 ć.	5,5	100
Mąka pszenna	2 k. i 3 ć.	35,75	1 k. i 2 ć.	19,5	55
Wartość w zł	3915,75		1631,5		42

k. – korce; ć. – ćwiercie, w. – wozy; f. – funty; szt. – sztuki, zł – złoty polski; wartość produktów dokonana na podstawie cen odnotowywanych wówczas w dobrach opatowskich, zob.: AGAD, AGW, ADO, sygn. I/29, s. 6; ibidem, sygn. I/44, s. 7, 12 i in.; ibidem, sygn. II/69, poszyt 2-3.

Źródło: AGAD, AGW, ADO, sygn. I/71, s. 101-102.

¹¹⁶ Ibidem, sygn. I/71, s. 100-104.

W 1769 r. był w Opatowie m.in. kpt. Bock oraz konfederaci: marszałkowie sieradzki Józef Bierzyński i sandomierski Franciszek Ksawery Kochanowski, regimentarze Kazimierz Pułaski i Kossowski, pułkownik Niemirycz, rotmistrz Grabkowski i Hadziewicz, porucznicy Szymanowski, Kołaczkowski i Chmielewski. W 1770 r. w Opatowie byli niemal wyłącznie konfederaci: w styczniu płk łączycy Janikowski, rotmistrz Hadziewicz, por. Mrożek i Filip Błoński, w lutym – por. Leśniowski i rotmistrz Klimowicz, w marcu – marszałek Józef Bierzyński, gen. Stanisław Czapski, płk Janikowski, rotmistrz szwadronu huzarów Adamowski, por. Chmielewski, w listopadzie – marszałek województwa bełskiego Józef Miączyński, płk Korzeniowski, rotmistrz Moszczyński, Mikutowski (lub Mikołowski), w grudniu – por. Wolski. Także w 1771 r. obecni byli konfederaci. Na przykład w czerwcu tego roku rotmistrze: Godlewski od marszałka Józefa Karczewskiego i Hadziewicz od marszałka Józefa Miączyńskiego¹¹⁷.

Prawdopodobnie w marcu 1770 r. konfederaci rotmistrz czerski Pakosz z dywizji Bierzyńskiego i ppor. Suski wydali ostro brzmiący ordynans nakazujący, pod groźbą surowej kary, radzie miejskiej i kahałowi opatowskiemu, aby dali pieniądze na jedzenie, opał, izbę i lekarstwa dla trzech chorych, a koszty tego przedsięwzięcia w 1/3 mieli pokryć tutejsi mieszczenie katoliccy, a w 2/3 – Żydzi¹¹⁸.

W ostrej sprzeczności z powyższym rozkazem brzmiał nakaz komendy wojska rosyjskiego w Sandomierzu z kwietnia 1770 r., przesłany gubernatorowi opatowskiemu, aby burmistrzowie, wójtowie i starsi kahalni z Opatowa złożyli przysięgę owemu garnizonowi sandomierskiemu, która zobowiązywałaby ich do meldowania im, gdyby w mieście pojawiło się ponad 5 konfederatów. Jeżeli byłoby ich poniżej 5, to miasto miało obowiązek we własnym zakresie ich złapać i przynieść do Sandomierza, za co nie należała się żadna nagroda. Poza tym nakazano magistratowi opatowskiemu, aby niezależnie od tego czy konfederaci pojawili się czy nie, dwa razy w tygodniu składał meldunki. Jeżeli Opatów i inne miasta nie będą przestrzegać tych wytycznych, a dowiedziałyby się o tym komenda wojska rosyjskiego, to miały one za to odpowiadać życiem osób, które złożyły przysięgę i mieniem miej-

¹¹⁷ Ibidem, sygn. I/61.

¹¹⁸ Ibidem, sygn. I/61.

skim¹¹⁹. Ordynans ten nie był jednak przestrzegany. Nie odnotowano bowiem nigdy przypadku łapania konfederatów w Opatowie czy donoszenia o nich Rosjanom.

Można za to stwierdzić wręcz coś odwrotnego, świadczącego o patriotycznym nastawieniu i wspieraniu konfederatów. Z 1771 r. zachował się bowiem spis obywateli Opatowa, którzy dają jeść prawdopodobnie właśnie żołnierzom konfederackim. Było to wówczas tym większe poświęcenie, że z powodu działań wojennych i łupienia przez wojska, ludność dóbr opatowskich nieraz sama nie miała wystarczającej ilości pożywienia i często głodowała oraz nie miała czym obsiać własnych pól¹²⁰. Na powyższej liście spisano w sumie aż 65 nazwisk: „sławetny Klimek, Matudalewicz [były burmistrz-rajca Opatowa], Jączyński, Wcisłowicz, Alis, Antek Skowron, Maciej Kwiatkowski [przyszły burmistrz-rajca Opatowa], Dziobkova wdowa, Turczyński, Kalinoski, Gębska wdowa, Tyralski, Lewandoski, Jerzy Skowron, Antek Luszczyński, Mikołaj i Gagat, Cybulski, Tomasz Szwidziński [Szwedziński, ówczesny burmistrz-rajca Opatowa], Tomek Wiącek, Karasiowa wdowa [zapewne spokrewniony z nią Wojciech Karasiński pełnił wówczas urząd burmistrza-rajcy opatowskiego], Kazimierz Paliwoda, Wójcikowski, Turczykowa, Stawiarka, Juzkowa wdowa, Jarońkiewiczowa, Muszeński, Duliński [przyszły burmistrz-rajca Opatowa], Motyczński, Opacki [zapewne Antoni – wielokrotny były wójt i burmistrz-rajca Opatowa], Stańkoski, Jakub Kobyłka, Nowacka wdowa, Franc, Kwiatkiewicz [zapewne Marcin lub Stanisław Kwiatkowski, obaj w przyszłości będą pełnić funkcję ławników opatowskich], Królikowski, Pelcer, Broczkiewicz [zapewne Wojciech – wielokrotny burmistrz-rajca Opatowa], Mroczek, Cichocki, Błach, Marzec, Gapka, Janek furman, Antek i Basica, Adam Wiącek, Burak, Nagalski, furman Szymon, Chętkiewicz, Szymon Brylski, Ignacy Brylski, Wojciechowski [być może Józef Albert – były pisarz miejski Opatowa], woźny, Smaczny Okrawek [?], Lisowicz [zapewne Jakub – ówczesny burmistrz-rajca opatowski], Antek Cyrowicz [ówczesny burmistrz-rajca Opatowa], Szymon Cyrowicz, Sowiński [zapewne

¹¹⁹ Ibidem, sygn. I/61.

¹²⁰ Ibidem, sygn. I/120 b, s. 1; mieszkańcy dóbr opatowskich, którzy znaleźli się w czasie działań wojskowych w trudnej sytuacji bytowej byli wspierani zbożem przez skarb pański; w 1806 r. ustanowiono w dobrach magazyn chłopski, z którego miano udzielać pomocy potrzebującym włościanom: ibidem, sygn. II/44, s. 35.

Antoni – ówczesny pisarz miejski Opatowa], Baczyna, Michalewiczowa, Piotrowicz, Tarnowski [przyszły burmistrz-rajca Opatowa], kupiec żydowski Icko Moszkowicz, Monseigneur [franc. Wasza Wysokość, Wasza Wielbność; chodzi więc tutaj zapewne o jakiegoś dostojnika lub szlachcica francuskiego mieszkającego wówczas w Opatowie]”¹²¹. Byli więc wśród nich zarówno najbardziej wpływowi mieszczenie katolickie z członkami magistratu opatowskiego na czele, jak również biedniejsze osoby i wdowy. Poza tym warto zwrócić uwagę, że pomimo, iż przynajmniej połowę mieszkańców ówczesnego Opatowa stanowili Żydzi, to oprócz Polaków i jednego Francuza został w wykazie tym odnotowany tylko jeden starozakonny. Przy czym postawa taka wynikała zapewne z wzajemnych animozji pomiędzy konfederatami a społeczeństwem żydowskim. Barzanie uważali bowiem, że Żydzi wspierają Rosjan, co mieli czynić między innymi poprzez zaopatrywanie ich wojsk i szpiegowanie dla nich¹²². Można również zauważyć, że rozpatrywany spis nie zawiera w ogóle duchownych i Greków, których duża grupa zamieszkiwała wtedy Opatów. Ci drudzy poprzez fakt, że podobnie jak Rosjanie byli wyznania prawosławnego, czuli może nawet pewną więź z żołnierzami rosyjskimi.

Znaczne wydatki na konfederatów barskich odnotował skarb pański dóbr opatowskich. W sumie z folwarków wchodzących w skład dóbr wydano im ok. 540 korców owsa i 92 fury siana; produkty te wyceniono na ok. 2772 zł. Natomiast wszystkie wydatki na konfederatów zarówno skarbu pańskiego, jak również całej ludności zamieszkującej dobra opatowskie oszacowano razem na 12536 zł i 21 gr.¹²³

W listopadzie 1770 r. marszałek konfederacji województwa bełskiego Józef Miączyński stojąc w obozie pod Opatowem, w wyniku skargi złożonej mu przez gubernatora opatowskiego na nadmierne obciążenie i gwałty rujnujące dobra opatowskie oraz zapewne biorąc pod uwagę także wierność i poświęcenie opatowian wobec konfederatów, wydał ordynans, na mocy którego zwolnił miasto Opatów od wszelkich świadczeń nakładanych przez kogokolwiek na rzecz konfederacji. Natomiast gdyby któryś z konfederatów chciał złamać powyższe

¹²¹ Ibidem, sygn. I/120 b, s. 2.

¹²² *Konfederacja barska. Wybór*, s. 34.

¹²³ AGAD, AGW, ADO, sygn. I/61.

zarządzenie, mieszczenie opatowscy mieli mu o tym donieść. Poza tym Miączyński nakazał zwrócić katolikom i Żydom opatowskim znaczne kwoty już pobrane od nich przez jednego z konfederatów w tymże listopadzie¹²⁴.

Oprócz zdarzeń wywołujących straty materialne w dobrach opatowskich, mogło także wówczas dochodzić do innych wydarzeń. W majątkach należących do Lubomirskich, którzy w okresie konfederacji barskiej byli m.in. właścicielami rozpatrywanych tutaj dóbr, odnotowywano bowiem przypadki opłacania żołnierzy, aby ci przechowali młode kobiety, co zapewne miało je zabezpieczyć od gwałtów czynionych na nich. Poza tym prawdopodobnie dokonywano w nich również poboru rekrutów do oddziałów konfederatów¹²⁵.

Między majem 1773 a majem 1774 r. odnotowano pierwsze pobyty żołnierzy austriackich w Opatowie. Wówczas zaopatrywali się oni u Żydów opatowskich w mięso, pościel, papier, siano i inne towary. Używali również posłańców miejskich rozsyłanych z ich rozkazami do różnych miast, w tym do Sandomierza, Radomia i Wąchocka¹²⁶.

Z kolei w 1774 r. wspomina się po raz pierwszy o żołnierzach pruskich, którym Żydzi opatowscy wydali owies, siano, mięso, świece, cukier i kawę¹²⁷. Oznaczałoby to, że wdarli się oni ok. 200 km, licząc od najbliższej wówczas prusko-polskiej granicy na Śląsku, w głąb państwa polskiego. Ich obecność w Opatowie można byłoby wiązać z podjętą przez Prusy na wiosnę 1774 r. próbą poszerzenia granic pierwszego rozbioru Polski. Jednak wówczas operacje te przeprowadzane były na terenie Wielkopolski, a obecność wojsk pruskich aż we wschod-

¹²⁴ Ibidem.

¹²⁵ Zob.: AGAD, AGW, Anteriora, sygn. 117, s. 71-73, 96.

¹²⁶ AGAD, AGW, ADO, sygn. I/74, s. 26-32; w pobliskim Sandomierzu odnotowywano Austriaków od kwietnia 1773 do stycznia 1774 r., po czym mieli się wycofać na zagarnięte tereny I rozbioru Polski: *Kronika benedyktynek sandomierskich czyli dzieje klasztoru sandomierskiego od roku 1615. 30 października. Spisane w roku 1763 za przełożęństwa P. Maryanny Siemianowski ksieni 13.*, t. 1, oprac. A. Szylar, Sandomierz 2005, s. 159-183; zob. też: AGAD, AGW, Anteriora, sygn. 117, s. 79; na temat ówczesnej armii austriackiej zob. P. Haythornthwaite, *The Austrian Army 1740-80: 3 Specialist Troops*, London 1995; idem, *The Austrian Army 1740-80: 1 Cavalry*, Oxford 2001; idem, *The Austrian Army 1740-80: 2 Infantry*, Oxford 2003; D. Hollins, *Austrian Frontier Troops 1740-1798*, Oxford 2005.

¹²⁷ AGAD, AGW, ADO, sygn. I/63a, s. 701; ibidem, sygn. I/74, s. 28-32.

niej części województwa sandomierskiego wydaje się być wydarzeniem bardzo mało prawdopodobnym¹²⁸. Zapewne więc jest to pomyłka. W zasadzie jedynym możliwym jej wytłumaczeniem byłoby założenie, że przedstawiane powyższe adnotacje o pobycie w Opatowie Prusaków nie dotyczą 1774 r., ale 1794 r. Albowiem potwierdzone informacje o obecności oddziałów pruskich i ponownie austriackich w przedstawianych tu dobrach pochodzą właśnie z tego roku.

W drugiej połowie siódmego i w ósmym dziesięcioleciu XVIII w. w dobrach opatowskich w dalszym ciągu odnotowywano wojska polskie i rosyjskie. Na przykład w latach 1774–1775 wzmiankowani są przejeżdżający przez Opatów żołnierze polscy oraz rosyjscy, którzy przybywali tutaj z Warszawy, Krakowa, Radomia i Sandomierza¹²⁹. Wówczas też w Opatowie stali kozacy z chorym żołnierzem rosyjskim¹³⁰. We wrześniu i grudniu w 1775 r. w Opatowie było kilku żołnierzy pod dowództwem Sokołowskiego, którzy odebrali tu swój żołd¹³¹. W listopadzie 1778 r. przez Opatów przechodziły oddziały rosyjskie¹³². Przynajmniej od stycznia do marca 1779 r. w domostwie pańskim w Opatowie stał lazaret, czyli szpital wojskowy¹³³. W kwietniu 1779 r. gubernator opatowski wysyłał ludzi z dóbr opatowskich do Opola Lubelskiego po broń, a następnie przetransportował ją z Opatowa do Krakowa dla pewnych żołnierzy¹³⁴. Na przełomie 1780 i 1781 r. przez Opatów przechodziły wojska koronne i rosyjskie¹³⁵. Ruchy tych ostatnich miały zapewne związek z wycofaniem się ich z terytorium państwa polskiego, co właśnie dopiero wówczas nastąpiło. Natomiast przy-

¹²⁸ S. Salmonowicz, *Fryderyk II*, Wrocław 1981, s. 102, 110–114; W. Konopczyński, *Dzieje*, s. 634; S. Salmonowicz, *Prusy. Dzieje państwa i społeczeństwa*, Warszawa 2004, s. 213; zob. też: W. Szczygielski, *Konfederacja barska w Wielkopolsce w 1768–1770*, Warszawa 1970, s. 198, 273–274 i in.

¹²⁹ AGAD, AGW, ADO, sygn. I/63a, s. 697, 700–701.

¹³⁰ Ibidem, sygn. I/63a, s. 700–701.

¹³¹ Ibidem, sygn. I/63a, s. 595; w 1769 r. także odnotowano w Opatowie Sokołowskiego z dywizji Kazimierza Pułaskiego, zob.: ibidem, sygn. I/61.

¹³² Ibidem, sygn. I/63a, s. 917.

¹³³ Ibidem, sygn. I/63a, s. 514.

¹³⁴ Ibidem, sygn. I/63a, s. 515.

¹³⁵ Ibidem, sygn. I/63a, s. 61.

najmniej w latach 1784–1785 w Opatowie koszarował regiment gwardii konnej koronnej¹³⁶.

Wydatki na wojsko i samą obecność oddziałów zbrojnych w dobrach opatowskich odnotowano również w latach dziewięćdziesiątych XVIII w. Od początku tej dekady na rzecz wojska koronnego był przeprowadzany tutaj werbunek żołnierzy oraz oddawany wyznaczony furaz. Na przykład w 1791 r. odnotowano w Opatowie pobór rekrutów do wojska koronnego¹³⁷. Z kolei od 1790/1791 r. włościanie mieszkający w dobrach byli zobowiązani dawać do spichlerzy folwarcznych z każdego dymu po 2 garnce żyta i 4 garnce owsa. Zebrane zboże przetransportowywano następnie do magazynów wojsk koronnych w Bożęcinie, Łagowie i Ossolinie¹³⁸. Od 1792 r. dobra opatowskie dostarczały furaz również wojskom rosyjskim w Opatowie i Ossolinie, a w latach 1794–1795 także do magazynów pruskich – najpierw w Opatowie, a później w Staszowie i Pińczowie, a od 1794 r. do magazynu austriackiego w Opatowie¹³⁹.

Wojska rosyjskie wkroczyły ponownie do Polski w maju 1792 r. w związku z zawiązaniem się konfederacji targowickiej i wybuchem wojny polsko-rosyjskiej. Stąd w latach 1792–1794 w Opatowie stacjonował oddział rosyjski pod dowództwem ppłk. Antona Ekespaara w składzie 1 batalion strzelców, 2 szwadrony huzarów, $\frac{3}{4}$ sotni kozaków i 2 działa, w sumie około 830 żołnierzy. Wówczas także zlokalizo-

¹³⁶ Ibidem, sygn. I/60.

¹³⁷ Ibidem, sygn. I/63a, s. 444; na temat ówczesnych poborów rekrutów do wojska koronnego zob.: *Volumina legum*, t. 9, Kraków 1889, s. 63, 70, 136, 162–163 i in.; T. Korzon, *Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta (1764–1794). Badania historyczne ze stanowiska ekonomicznego i administracyjnego*, t. 5, Kraków 1897, s. 53 i n.; M. Kukiel, *Zarys historii wojskowości w Polsce*, London 1949, s. 174; L. Ratajczyk, *Wojsko i obronność Rzeczypospolitej 1788–1792*, Warszawa 1975, s. 103–146; J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak, *Historia ustroju i prawa polskiego*, Warszawa 1996, s. 317.

¹³⁸ AGAD, AGW, ADO, sygn. sygn. II/1, s. 8; ibidem, sygn. II/89, s. 48, 52, 62 i in.; ibidem, sygn. II/91, s. 1–2, 3–4, 13, 33; ibidem, sygn. II/98, s. 10; ibidem, sygn. II/117, s. 30–31; *Instrukcje gospodarcze dla dóbr magnackich i szlacheckich z XVII–XIX wieku*, t. 1, wyd. B. Baranowski, J. Bartyś, A. Keckowa i J. Leskiewicz, Wrocław 1958, s. 632; na temat zaopatrzenia wojsk koronnych zob. też: *Volumina legum*, t. 9, 138–139, 150–152, 209; L. Ratajczyk, *Wojsko*, s. 363 i n.

¹³⁹ Zob. m.in.: AGAD, AGW, ADO, sygn. II/2, s. 52; ibidem, sygn. II/49; ibidem, sygn. II/67, s. 104 i in.; ibidem, sygn. II/78; ibidem, sygn. II/100, s. 6; ibidem, sygn. II/101, s. 2; ibidem, sygn. II/102, s. 1.

wane były tutaj więzienie i lazaret rosyjski. W maju 1793 r. z nieznanym powodów Rosjanie nakazali wykopać w mieście 4 doły, z których miał się zarówno w nocy, jak również w dzień unosić dym. Garnizon ten dokonywał również nieustannych grabieży w mieście i zmuszał jego mieszkańców do różnych świadczeń na jego rzecz. O wszechwładzy Rosjan świadczy niezbitcie bezprawne i samowolne wycięcie drzewa rosnącego przed domem burmistrza-rajcy Opatowa Michała Białkiewicza. Mieszczanie opatowscy wykonywali wyznaczone przez żołnierzy rosyjskich zadania i spełniali wszystkie ich zachcianki. Gdy na przykład major rosyjski zażyczył sobie ryb, specjalnie wysłano Żyda opatowskiego do innych miejscowości żeby je zakupił. Mężczyźni opatowscy służyli także jako posłańcy, usługiwali oficerom, czy opiekowali się końmi żołnierzy, a kobiety z kolei prały Rosjanom bieliznę¹⁴⁰.

Dodatkowo w latach 1792–1794 przez Opatów przechodziły często inne oddziały rosyjskie. Na przykład na przełomie 1792 i 1793 r. przez miasto przeszła rosyjska komenda gen. lejtnanta Iwana Dunina, dowódcy II korpusu w armii Michała Kachowskiego, która zabrała młodych opatowian, aby służyli Duninowi¹⁴¹.

Kilka dni po ogłoszeniu (24.03.1794 r.) przez Tadeusza Kościuszkę aktu insurekcji na rynku krakowskim, 29 marca 1794 r., wicebrigadier wojsk kościuszkowskich Jan Ludwik Manget, na czele kawalerii liczącej ok. 800 żołnierzy, wtargnął do Opatowa i uderzył na połączone siły rosyjskie gen. mjr. Nikołaja Michajłowicza Rachmanowa (gdy wyruszał z Lublina pod jego dowództwem znajdowało się 2,5 batalionu piechoty, 10 szwadronów jazdy, 5 sotni kozaków z 10 działami) i ppłk. Piotra Łykoszyna (przed opuszczeniem Krakowa pod jego komendą znajdowały się 2 rotę piechoty, 1 szwadron dragonów, 30 kozaków i 2 działa, w sumie ok. 300 żołnierzy), którego ścigał aż od Krakowa

¹⁴⁰ AGAD, AGW, ADO, sygn. I/63a, s. 79 i in.; ibidem, sygn. II/126, s. 1, 5, 22 i in.; W. Tokarz, *Rozprawy i szkice*, t. 2: *Militaria*, oprac. S. Herbst, Warszawa 1959, s. 62; S. Herbst, *Z dziejów wojskowych powstania kościuszkowskiego 1794 roku*, Warszawa 1993, s. 32, 126; L. Stępkowski, *Z zagadnień genezy insurekcji kościuszkowskiej w dawnym województwie sandomierskim*, [w:] *W stronę Połańca. Z dziejów insurekcji 1794 roku. Materiały sesji naukowej 6-7 maja 1993 r. Staszów – Połaniec*, pod red. A. Zarębskiego i L. Stępkowskiego, Staszów 1994, s. 19; A. Wolański, *Wojna polsko-rosyjska 1792 r.*, Warszawa 1996, s. 220; T. Rawski, *Początek insurekcji w województwie sandomierskim i krakowskim*, [w:] *Z dziejów Połańca i uniwersału połanieckiego*, Połaniec 2005, s. 56.

¹⁴¹ AGAD, AGW, ADO, sygn. II/126, s. 6.

(w czasie tego pościgu doszło do pojmania m.in. żony Łykoszyna, a on sam został ranny, za co ów oficer rosyjski mścił się okrutnie, np. złapanie dzieci Rosjanie nabijali na spisy i wrzucali do ognia)¹⁴². W wyniku starcia powstańcy straciwszy 68 osób wziętych do niewoli przez Moskali, wycofali się spod Opatowa. Prawdopodobnie wówczas także w celu przeszkodzenia Rosjanom w ewentualnej pogoni za oddziałem powstańców, wypuszczona została woda ze stawów opatowskich. Manewr ten wprawdzie pozwolił na spokojny odwrót wojsk insurekcyjnych, ale spowodował również straty dla skarbu pańskiego dóbr opatowskich, gdyż uszkodzona sieć irygacyjna stała się przyczyną długiego wakowania młynów wodnych w Opatowie. Po skończeniu działań Żydzi opatowscy, żeby załagodzić Rosjan, rozjątrzonych atakiem Polaków, ofiarowali im prezenty w wiktuałach i gotówce¹⁴³.

Wkrótce po powyższej potyczce przez Opatów przeszedł oddział gen. mjr. Aleksandra Pietrowicza Tormasowa, a Rachmanow przekazał dowództwo nad swym korpusem w mieście gen. mjr. Fiodorowi Pietrowiczowi Denisowowi, który ruszył w kierunku na Skalbmierz¹⁴⁴.

¹⁴² Na temat L. Mangeta zob.: B. Twardowski, *Spis osób, które uczestniczyły w działaniach wojennych Kościuszki 1794 r. Poprzedzony poglądem historycznym na przyczyny upadku Polski oraz krótką historią wypadków w r. 1794 zaszytych. Z dodaniem życiorysów osób wybitne zajmujących stanowisko*, Poznań 1894, s. 125; *Oficerowie Rzeczypospolitej Obojga Narodów 1777–1794. Spisy*, t. 1: *Oficerowie wojska koronnego*, cz. 1: M. Machynia, Cz. Szrednicki, *Sztaby i kawaleria*, Kraków 2002, s. 193, 362; na temat N. Rachmanowa zob.: D. Nawrot, *Echa zwycięstwa pod Racławicami w Warszawie w 1794 roku*, [w:] 200 rocznica powstania kościuszkowskiego, pod red. H. Kocója, Katowice 1994, s. 174; na temat P. Łykoszyna zob.: *Indeks osobowy*, [w:] *Powstanie kościuszkowskie 1794. Dzieje militarne*, t. 2, pod red. T. Rawskiego, Warszawa 1996, s. 486.

¹⁴³ AGAD, AGW, ADO, sygn. I/63a, s. 79, 82, 474 i in.; ibidem, sygn. II/78; B. Twardowski, *Wojsko polskie Kościuszki w roku 1794*, Poznań 1894, s. 53; J. Sikorski, *Zarys historii wojskowości powszechnej do końca wieku XIX*, Warszawa 1975, s. 469; J. Lubicz-Pachoński, *Kościuszko na ziemi krakowskiej*, Warszawa 1984, s. 91–92, 126–128, 130–135; B. Szyndler, *Tadeusz Kościuszko 1746–1817*, Warszawa 1991, s. 191; S. Herbst, T. Rawski, *Racławice*, [w:] *Powstanie kościuszkowskie 1794. Dzieje militarne*, t. 1, pod red. T. Rawskiego, Warszawa 1994, s. 173–175; K. Bartoszewicz, *Dzieje insurekcji kościuszkowskiej*, Poznań 2002, s. 160; T. Rawski, *Początek*, s. 57; w czasie insurekcji kościuszkowskiej niedaleko Opatowa doszło też do potyczki niewielkiego oddziału powstańczego złożonego z mieszczan radomskich z wojskami rosyjskimi: S. Piątkowski, *Radom: zarys dziejów miasta*, Radom 2000, s. 51.

¹⁴⁴ AGAD, AGW, ADO, sygn. I/63a, s. 474; B. Szyndler, *Tadeusz Kościuszko*, s. 191; T. Rawski, *Początek*, s. 57, 59–60.

Po klęsce Tormasowa pod Raławicami Denisow, po pewnych manewrach, wycofał się z powrotem przez Staszów do Opatowa. 5 maja 1794 r. doszło tu do połączenia wojsk rosyjskich gen. Denisowa, gen. mjr. Aleksieja Iwanowicza Chruszczowa i płk. Fiodora Apraksina (tytułowanego w Opatowie generałem, a więc być może chodzi tutaj o Stiepana Apraksina, który był generałem lejtnantem)¹⁴⁵. Następnie Rosjanie wycofali się stąd, a już 17 maja 1794 r. wkroczył przejściowo do Opatowa oddział kościuszkowski pod dowództwem gen. mjr Jana Grochowskiego¹⁴⁶. W maju 1794 r. odnotowano także grabieże folwarków i wsi opatowskich dokonywane przez wycofujące się stąd wojska rosyjskie oraz następujących po nich powstańców¹⁴⁷. W połowie czerwca 1794 r. przez Opatów przechodził gen. mjr milicji sandomierskiej Stanisław Wodzicki¹⁴⁸.

Przynajmniej od 23 czerwca do 10 października 1794 r. na przedmieściach Opatowa w zabudowaniach tutejszego klasztoru bernardynów kwaterowały silne oddziały pruskie – sztab całej dywizji pod dowództwem gen. Philippa Friedricha Leberechta Lattorfa z 5 batalionami piechoty i oddziałem śląskich kirasjerów¹⁴⁹. Takie duże zgromadzenie wojska potrzebowało dużych zapasów, które też zgromadzono w magazynie opatowskim. Jednak podczas opuszczania Opatowa przez

¹⁴⁵ AGAD, AGW, ADO, sygn. I/63a, s. 82-86, 89-90, 474 i in.; S. Herbst, *Z dziejów*, s. 124-125; spośród oficerów rosyjskich, którzy stacjonowali lub przechodzili przez Opatów w latach 1792-1794 niewątpliwie największym dowódcą był Tormasow, na jego temat zob. m.in.: M. Kukiel, *Dzieje oręża polskiego w epoce napoleońskiej 1795-1812*, Poznań 1912, s. 266, 311-312, 386-387 i in.; J. Ochmański, *Dzieje Rosji do roku 1861*, Warszawa-Poznań 1986, s. 191; Z. Ryniewicz, *Bitwy świata. Leksykon*, Warszawa 1995, s. 447, 467.

¹⁴⁶ S. Herbst, *Z dziejów*, s. 126, 132-133.

¹⁴⁷ AGAD, AGW, ADO, sygn. II/78; ibidem, sygn. II/89, s. 125 i in.; ibidem, sygn. II/91, s. 70, 79; ibidem, sygn. II/98, s. 117, 122, 126 i in.

¹⁴⁸ S. Herbst, *Z dziejów*, s. 217.

¹⁴⁹ AGAD, AGW, ADO, sygn. II/2, s. 14; ibidem, sygn. II/89, s. 167; ibidem, sygn. II/109, s. 9; Z. Góralski, *Wojska austriackie w regionie sandomiersko-staszowskim podczas insurekcji 1794 roku*, [w:] *W stronę Połańca*, s. 50-52; T. Rawski, *Przebieg się dywizji Dąbrowskiego do Wielkopolski*, [w:] *Powstanie kościuszkowskie 1794*, t. 2, s. 164; W. Majewski, *Na prawym brzegu Wisły*, [w:] ibidem, s. 301; na temat ówczesnej armii pruskiej zob.: P. Hofschröder, *Prussian Cavalry of the Napoleonic Wars (I): 1792-1807*, London 1986; idem, *Prussian Light Infantry 1792-1815*, Rushden 1995; idem, *Prussian Staff and Specialist Troops 1791-1815*, Oxford 2003.

Prusaków pojawił się problem, co zrobić z owym składem. Dowództwo pruskie zdecydowało się wówczas na całkowitą sprzedaż jego zawartości. W związku z czym nakazało przymusowo, aby skarb dóbr opatowskich wspólnie z tutejszymi Żydami i Grekami wykupił, według miary i po cenie ustalonej przez stronę pruską, całą zawartość magazynów wojskowych w Opatowie. Powstała więc paradoksalna sytuacja polegająca na tym, że furaz pruski zebrany prawdopodobnie za darmo głównie w dobrach opatowskich miał zostać teraz wykupiony przez ten majątek. W sumie Prusacy stwierdzili jednostronnie, że znajduje się w nich aż 3000 korców owsa, 340 cetnarów siana i 21 cetnarów słomy, za co domagali się zapłaty w wysokości 12760 zł. Żadaną sumę zapłacili im głównie skarb dóbr¹⁵⁰.

Od lipca 1794 r. w folwarkach i wsiach należących do dóbr opatowskich zaczęto odnotowywać wojska austriackie¹⁵¹. W następnym miesiącu wkroczyły one do Opatowa¹⁵². Zaistniała więc dosyć interesująca sytuacja w tym mieście polegająca na fackie, że w tym samym czasie przez około dwa miesiące stacjonowały tutaj zarówno oddziały cesarskie, jak również pruskie, gdyż te ostatnie wycofały się stąd dopiero 10 października¹⁵³. Było to możliwe, gdyż Prusacy kwaterowali na północno-zachodnich przedmieściach opatowskich, a Austriacy na terenie miasta właściwego. Poza tym oddzielała ich od siebie Łukawa przepływająca przez miasto. Pomimo, że nie odnotowano tutaj wówczas żadnego bezpośredniego starcia żołnierzy pruskich z austriackimi, to sytuacja musiała być napięta. Wiadomo bowiem, że pomiędzy obu wojskami dochodziło wtedy do potyczek, w tym jedna z nich miała miejsce pod Sandomierzem¹⁵⁴. Wydaje się także, że przynajmniej w tym okresie liczebność żołnierzy austriackich była tutaj mała i raczej tylko

¹⁵⁰ AGAD, AGW, ADO, sygn. II/74, s. 6-7, 13; ibidem, sygn. II/99, s. 13; ibidem, sygn. II/109, s. 22.

¹⁵¹ Ibidem, sygn. II/98, s. 187; na temat ówczesnej armii austriackiej zob.: D. Hollins, *Austrian Auxiliary Troops 1792-1816*, London 1996; idem, *Austrian Grenadiers and Infantry 1788-1816*, Oxford 1998; P. Haythornthwaite, *Austrian Army of the Napoleonic Wars (2): Cavalry*, Oxford 1999; idem, *Austrian Specialist Troops of the Napoleonic Wars*, Oxford 2002.

¹⁵² Z. Góralski, *Wojska*, s. 52.

¹⁵³ K. Bauer, *Wojsko koronne powstania kościuszkowskiego*, Warszawa 1981, s. 68.

¹⁵⁴ S. Schnür-Peplowski, *Z przeszłości Galicji (1772-1862)*, Lwów 1895, s. 128.

symboliczna. Powyższe przypuszczenie potwierdza fakt, że natychmiast po wyjściu z Opatowa Prusaków, w mieście tym pojawił się gen. mjr kościuszkowski Wojciech Toczyński, który planował ulokować tutaj stałą siedzibę komisji porządkowej sandomierskiej. Jednak obywatele w powiecie sandomierskim „z jednej strony załęcznieni nieprzyjacielem, z drugiej – handlem i gospodarstwem zajęci, dalecy się okazali od myśli wskrzeszenia w tym województwie powstania”¹⁵⁵.

W rezultacie po wyjściu wojsk pruskich i niepowodzeniu wskrzeszenia powstania w Sandomierszczyźnie, pozostali w Opatowie Austriacy poczuli się tutaj już na tyle pewnie, że chcieli skonfiskować w całości zakupione przez skarb pański i mieszkańców opatowskich od Prusaków owies, siano i słomę, twierdząc, że zostały one tutaj zgromadzone dla wojsk polskich. Wówczas administracja dóbr opatowskich, za pośrednictwem Żydów opatowskich, którzy mieli, jak się okazało bardzo dobre kontakty zarówno z Austriakami, jak również z Prusakami, rozpoczęła przekupywanie po kolei oficerów austriackich mających wydać decyzję w tej kwestii. W końcu udało się uzyskać uwolnienie od wysuwanych oskarżeń. Niemniej jednak skarb dóbr opatowskich na całej tej transakcji stracił przynajmniej 2500 zł¹⁵⁶.

Żołnierze austriaccy i pruscy w trakcie ich pobytu w dobrach opatowskich, podobnie jak wcześniej rosyjscy czy polscy, grabili je jak tylko mogli. Na przykład w 1794 r. tuż po przybyciu do Opatowa Austriacy wdarłszy się przez strzechę do stodoły pewnego Żyda opatowskiego skradli mu 5 fur siana¹⁵⁷. Pomimo powyższego zdarzenia należy jednak podkreślić, że oddziały austriackie spowodowały najmniej szkód i strat materialnych spośród wszystkich innych wojsk jakie odnoto-

¹⁵⁵ K. Bauer, *Wojsko*, s. 69; na temat postawy i ofiarności społeczeństwa wobec insurekcji kościuszkowskiej por.: B. Twardowski, *Spis*, s. 229 i n.; M. Kucharski, *Postawy Polaków wobec insurekcji kościuszkowskiej wiosną 1794 roku*, [w:] *Insurekcja kościuszkowska. Historia – tradycja – współczesność. Materiały konferencji naukowej poświęconej 200. rocznicy insurekcji kościuszkowskiej* Kielce, 13-14 maja 1994 roku, pod red. H. Suchojady, Kielce 1995, s. 47-59; H. Suchojad, *Z problematyki ofiarności społeczeństwa na rzecz insurekcji kościuszkowskiej*, [w:] *ibidem*, s. 61-72; *Kościół katolicki a powstanie kościuszkowskie. Zapomniana karta z dziejów insurekcji 1794 r. Wybór źródeł*, oprac. A. Woltanowski, Warszawa 1995, s. 81-104, 149 i n.

¹⁵⁶ AGAD, AGW, ADO, sygn. II/74, s. 8-10, 13-15.

¹⁵⁷ *Ibidem*, sygn. II/74, s. 6 i in.

wano w dobrach opatowskich w latach dziewięćdziesiątych XVIII w. (zob. tabela 3).

Tabela 3. Wycena strat i wydatków wojskowych poniesionych przez skarb pański w dobrach opatowskich w latach 1792-1794

Kwota	Straty i wydatki spowodowane przez wojska								Razem	
	rosyjskie		pruskie		polskie		austriackie			
	zł	gr	zł	gr	zł	gr	zł	gr	zł	gr
	63 032	23,5	6 123	9,5	838	19	24	18	70019	10
Procent	90,022		8,745		1,198		0,035		100	

Źródło: AGAD, AGW, ADO, sygn. II/78.

Oprócz wojsk austriackich, pruskich i kościuszkowskich w dobrach opatowskich odnotowano w drugiej połowie 1794 r. również żołnierzy rosyjskich oraz saskich¹⁵⁸. Zimą 1795 r. w Opatowie stacjonował oddział austriacki z gen. Heisterowem¹⁵⁹. Najpóźniej dobra opatowskie przestały nawiedzać oddziały pruskie, które dopiero na początku 1796 r. wycofały się ostatecznie z tego rejonu, co umożliwiło pełne opanowanie tych ziem przez Austriaków¹⁶⁰.

Zarówno w niespokojnych latach 60. i 70. XVIII w., jak również w czasie wojny z 1792 r., nie został przerwany spław wiślany płodów rolnych z dóbr opatowskich do Gdańska, Elbląga lub Warszawy¹⁶¹. Przy czym w niektórych latach majątek był tak ograbiony, że w praktyce nie było co wysyłać, lub byłyby to zbyt małe ilości, żeby opłacało się organizować takie przedsięwzięcia. W praktyce dopiero w czasie insu-

¹⁵⁸ Ibidem, sygn. II/1, s. 10; ibidem, sygn. II/2, s. 31; ibidem, sygn. II/49; ibidem, sygn. II/74, s. 3, 6; ibidem, sygn. II/87, s. 77, 89; ibidem, sygn. II/91, s. 104, 121, 138; ibidem, sygn. II/98, s. 176, 181, 186-188 i in.

¹⁵⁹ J. M. Małecki, *Pod rządami austriackimi i w Księstwie Warszawskim (1794-1815)*, [w:] *Dzieje Sandomierza 1795-1918*, t. 3, pod red. J. M. Małeckiego, Warszawa 1993, s. 6.

¹⁶⁰ T. Mencil, *Galicja Zachodnia 1795-1809. Studium z dziejów ziem polskich zaboru austriackiego po III rozbiórze*, Lublin 1976, s. 27, 31-32 i in.; AGAD, AGW, ADO, sygn. II/91, s. 138, 155.

¹⁶¹ AGAD, AGW, ADO, sygn. II/35, s. 1-15; ibidem, sygn. II/87, s. 11; AGAD, Anteriora, sygn. 117, s. 15, 64-65, 73-75 i in.

rekcji kościuszkowskiej w 1794 r. nie powiódł się spław zboża, który był zaplanowany¹⁶².

W latach 1792–1796, poza rekwizycjami, rabunkami i wydawaniem prowiantu wojskom, dochody z dóbr opatowskich były dużo mniejsze w zasadzie w każdej gałęzi gospodarki pańskiej. Wstrzymywana była bowiem praca w browarze i gorzelnii opatowskiej. Przez pewien okres nie można było także prowadzić karczm, młynów i cegielni. Przy czym w kontraktach arendarskich z tych lat skarb dominialny przezornie zaczął zaznaczać, że za wszystkie szkody spowodowane przez wojska odpowiada arendarz. Niemniej jednak, gdy dzierżawione zakłady, jak np. młyny, nie mogły pracować, skarb pański zobowiązany był odliczać dzierżawcom od kontraktów arendarskich odpowiednie odszkodowanie (zob. tabela 4). W sumie straty skarbu pańskiego były bardzo duże. Dla okresu od czerwca 1792 r. do września 1794 r. oszacowano je w sumie na lekko ponad 70 tys. zł. Przy czym największe szkody zarówno w Opatowie, jak również na folwarkach i wsiach wchodzących w skład dóbr opatowskich wyrządziły wojska rosyjskie. (zob. tabele 4 i 5).

Tabela 4. Wartość decesów pańskich dla arendarzy w dobrach opatowskich przyznanych z powodu strat uczynionych przez wojska w latach 1792–1794

Rodzaj arendy			Deces w zł
miej- skie	gorzałczna	2000	5900
	cechu miodu i piwa	2100	
	3 młynów podmiejskich z targowym i mostowym	1300	
	2 domów pańskich (po Sabatowiczu i Klemensie)	500	
wiej- skie	truskolaska z karczmami w Bukowinach i Worowicach	180	900
	młyna w Szczegle	20	
	tudorowska z karczmami w Jurkowicach i Czernikowie oraz młynem w Tudorowie	200	
	zochcińska i jałowąska z młynem w Zochcinie	500	
W sumie			6800

Źródło: AGAD, AGW, ADO, sygn. II/78.

¹⁶² AGAD, AGW, ADO, sygn. II/35, s. 16; AGAD, AGW, Akta Procesowe Potockich (dalej APP), sygn. 255, s. 73.

Tabela 5. Wartość szkód i wydatków wojskowych na folwarkach pańskich w dobrach opatowskich w latach 1792–1794

Folwark		Szkody wojsk		W sumie		
		rosyjskich	pruskich			
		zł	gr	zł	zł	gr
zochciński i porudzki		13 640	17	556	14 196	17
jałowęski		2 832	3,5	328	3 160	3,5
czernikowski		1 952	27,5	158	2110	27,5
niemienicki		656	5	54	710	5
tudorowski		487	5	165	652	5
truskolaski		273	10	108	381	10
w sumie	kwota	19 842	8	1 369	21 211	8
	procent	93,5		6,5	100	

Źródło: AGAD, AGW, ADO, sygn. II/78.

Warto jeszcze podsumować kontakty Żydów z wojskami. W celu zapewnienia iluzorycznego w praktyce bezpieczeństwa kahał opatowski, podobnie jak administracja dóbr opatowskich, dawał podarunki różnym żołnierzom. Np. w 1794 r. Żydzi opatowscy na wydatki ponoszone względem stojącego w Opatowie korpusu rosyjskiego ustanowili składki, które wyniosły w sumie 3945 zł i 18 gr. W tym samym roku na wojska pruskie kahał wydał ok. lub lekko ponad 1000 zł, a na oddziały polskie – ok. 550 zł¹⁶³. Starozakonni ogólnie nie chcieli jednak przyjmować do swoich domów na kwatery żołnierzy. Słusznie bowiem uważali, że wówczas klienci będą trzymać się z dala od ich domostw i sklepów, nie chcąc z wojskami mieć do czynienia. Dlatego także kahały wołały przekupić wojskowych, aby ci zrezygnowali z mieszkania u starozakonnych¹⁶⁴.

¹⁶³ AGAD, AGW, ADO, sygn. I/63a, s. 63–68, 71, 76.

¹⁶⁴ S. Shilo, *Stosunki prawne pomiędzy jednostką a gminą w prawie żydowskim w Polsce w XVI i XVII w.*, [w:] *Żydzi w dawnej Rzeczypospolitej. Materiały z konferencji „Autonomia Żydów w Rzeczypospolitej szlacheckiej”, Międzywydziałowy Zakład Historii i Kultury Żydów w Polsce, Uniwersytet Jagielloński, 22–26 IX 1986*, pod red. A. Link-Lenczowskiego i T. Polańskiego, Wrocław 1991, s. 93–94.

Należy także podkreślić dobre stosunki jakie utrzymywali Żydzi opatowscy z wojskami pruskimi i austriackimi w drugiej połowie XVIII w. Często prowadzili oni z nimi interesy, przede wszystkim zaopatrując ich armie we wszystko co im było potrzebne. W latach dziewięćdziesiątych XVIII w. doszło nawet do tego, że administracja pańska, gdy nie była w stanie samemu porozumieć się w jakiejś kwestii z Prusakami lub Austriakami, używała do tego właśnie Żydów opatowskich, od których ci chętnie brali łapówki i sprawy były załatwiane pomyślnie. Starozakonni niewątpliwie starali się wykorzystać zaistniałą sytuację. Przejawem tego były zapewne między innymi oskarżenia katolików, że dzięki protekcji obcych wojsk Żydzi bogacili się na handlu i nie dorzucali się do podatków miejskich na rzecz Austrii¹⁶⁵.

Po trzecim rozbiórze Polski dobra opatowskie weszły w skład monarchii Habsburgów. Już od 1794 r. do 1809 r. w Opatowie stacjonował garnizon wojsk austriackich. Znajdował się tu również ośrodek werbowniczy do armii habsburskiej¹⁶⁶. Warto również odnotować, że w latach 1798–1800 oraz w późniejszych przez dobra opatowskie przechodziły wojska rosyjskie, których pobyt tu związany był z walkami z rewolucyjną Francją¹⁶⁷. Jako ciekawostkę można także podać, że ok.

¹⁶⁵ J. Muszyńska, *Żydzi i mieszczenie w sandomierskich miastach królewskich w XVIII wieku*, „Kwartalnik Historii Żydów”, nr 3(207), 2003, s. 410; na temat postaw Żydów w czasie wojny por.: T. Korzon, *Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta (1764–1794). Badania historyczne ze stanowiska ekonomicznego i administracyjnego*, t. 1, Kraków 1897, s. 223–228; E. Ringelblum, *Żydzi w powstaniu kościuszkowskim*, Warszawa 1938; A. Link-Lenczowski, *Ludność żydowska w świetle uchwał sejmikowych XVI–XVIII w.*, [w:] *Żydzi w dawnej Rzeczypospolitej*, s. 160; K. Matwijowski, *Żydzi i Ormianie w Rzeczypospolitej Obojga Narodów (wiek XVI do XVIII)*, [w:] ibidem, s. 165–166; P. Fijałkowski, *Dzieje Żydów w Polsce. Wybór tekstów źródłowych. XI–XVIII wiek*, Warszawa [1994], s. 93–94, 109–112; J. A. Gierowski, *Udział Żydów w powstaniu kościuszkowskim*, [w:] *Powstanie kościuszkowskie i jego naczelnik. Historia i tradycja. Materiały konferencji naukowej Kraków–Wrocław, 28–30 marca 1994 r.*, pod red. T. Kulak i M. Franćićia, Kraków 1996, s. 41–46; P. Fijałkowski, *Berek Joselewicz i jego udział w insurekcji kościuszkowskiej*, [w:] *Powstanie 1794 roku. Dzieje i tradycja. Studia i szkice w dwustulecie*, pod red. H. Szwankowskiej, Warszawa 1996, s. 102–106.

¹⁶⁶ AGAD, AGW, ADO, sygn. II/2; ibidem, sygn. II/69b; ibidem, sygn. II/102, s. 1 i in.

¹⁶⁷ Ibidem, sygn. II/51, s. 3; AGAD, AGW, APP, sygn. 256, s. 586–588; na temat ówczesnych walk rosyjsko-francuskich zob. m.in.: Z. Wójcik, *Dzieje*, s. 327–330; L. Bazyłow, *Historia Rosji*, t. 1, Warszawa 1985, s. 356–357; M. Żywczyński, *Historia powszechna 1789–1870*, Warszawa 1997, s. 119–120; na temat ówczesnej armii rosyjskiej zob. m.in.: A. Seaton, *The Russian Army of the Napoleonic Wars*, Oxford 1973.

1800 r. na terenie Opatowszczyzny grasowała banda Cyganów złożona z 40 rozbójników¹⁶⁸.

W tym krótkim opracowaniu nie da się przedstawić wszystkich zagadnień związanych z wojskiem w okolicy Opatowa w rozpatrywanym czasie. Z tego też względu stanowi on przede wszystkim swego rodzaju przegląd odnotowywanych tutaj oddziałów wojskowych. Sygnalizuje on również problemy i wskazuje na pewne płaszczyzny, w jakich można badać dany temat. Poza tym należy stwierdzić, że stan zachowania źródeł pozwala na podjęcie dalszych badań nad okresem wojen napoleońskich na badanych terenach.

The army and military activities in the area of Opatów within the time span between the Confederation of Bar and the Napoleonic Wars

The aim of this study is to show and discuss any military activities in the area of Opatów beginning with early years of August Poniatowski reign until the outbreak of the Napoleonic Wars. It seems that between the 16th and 18th centuries Opatów region was the site of constant military activities including Polish, Austrian, German, Russian, Kościuszko, Prussian and Saxon armies as well as Gypsies bands. However, the Russian army was responsible for the heaviest losses for the region. Generally speaking, every military activity which took place in Opatów region devastated the properties and influenced badly the overall economy of the region in all of its branches.

translated by
Magdalena Kardyś

¹⁶⁸ AGAD, AGW, ADO, sygn. II/11a.

Artykuły

Przemysław Bieniek
Skarżysko-Kamienna

Reorganizacja struktury kościelnej na ziemiach polskich po odzyskaniu niepodległości. Wizyta nuncjusza Achillesa Rattiego w Kielcach

Dyplomacja watykańska bywa postrzegana bądź to wyłącznie w aspekcie religijnym¹⁶⁹, bądź też dorabia się dyplomacji papieskiej wymiar jakiejś trzeciej siły, która cele polityczne osiąga za parawanem właściwych Kościołowi obszarów religijnych¹⁷⁰. Prawda chyba leży pośrodku. Bowiem Stolica Apostolska istotnie posiada w swej gestii głównie cele kościelne lub religijne, przy czym należy tu rozumieć także zagadnienia moralne przekraczające ramy wyznaniowości.

¹⁶⁹ Por. S. Wilk, *Nuncjusz Achilles Ratti i jego rola w procesie kształtowania się państwa polskiego*. [w:] *Powrót Polski na mapę Europy, Sesja naukowa poświęcona 70. rocznicy Traktatu Wersalskiego*. Red. Cz. Bloch i Z. Zieliński, Lublin 1995, s. 335. Cytowany autor pisze dosłownie: *Misja Rattiego, jako wizytatora apostolskiego dla warszawskiej prowincji kościelnej, miała charakter wyłącznie religijny*. Zdanie to kłóci się z tytułem artykułu. W kwietniu 1918 r. nominacja wysłannika papieskiego o szerszym zakresie terytorialnym była niemożliwa, bowiem jedynie były zabór rosyjski mógł tu wchodzić w rachubę. Nawet w tym charakterze, jak autor artykułu słusznie zresztą pisze, (s. 336/7) Ratti usiłował uaktywnić politycznie niektórych biskupów.

¹⁷⁰ Trudno stale przypominać prace w ten swoisty sposób postrzegające Kościół i papieństwo. Wzmianki na ten temat zob. Z. Zieliński, *Charakter i ranga kontaktów polsko-watykańskich w czasie II wojny światowej*. „Roczniki Teologiczne” T. XLVI z. 4, 1999, s. 370.

Jednakże wymienione cele nie sytuują się w próżni, lecz wynikają z tła, w którym istnieje Kościół, zatem nie może się dystansować od polityki, choć nie jest ona jego profesjonalną domeną.

Wraz z odzyskaniem przez Polskę niepodległości zaczęto reorganizować administracyjne struktury Kościoła¹⁷¹. Dnia 12 września 1917 r. Niemcy i Austriacy powołali na ziemiach polskich Radę Regencyjną. Do czasu powołania króla lub innej instancji, miała być najważniejszą polską władzą państwową. W skład jej weszli: metropolita warszawski arcybiskup Aleksander Kakowski, książę Zdzisław Lubomirski i Józef Ostrowski¹⁷². Kakowski za pośrednictwem nuncjusza w Monachium arcybiskupa Eugenio Pacellego, skierował 7 listopada 1917 r. pismo do papieża, informujące o trudnościach Kościoła i o konieczności obsadzenia wakujących biskupstw i urzędów pomocniczych. Z pismem tym wysłał ks. Henryka Przeździeckiego. Dnia 13 listopada Pacelli przesłał je do Sekretariatu Stanu. Arcybiskup Kakowski sugerował, iż jeżeli stolica Apostolska wyrazi na to zgodę, biskupi polscy mogą przedstawić kandydatów na nowych biskupów¹⁷³. Sekretarz Stanu, kardynał Gasparri zgodził się na tę propozycję. Arcybiskup Kakowski „przez wzgląd na powagę sprawy i ilość proponowanych kandydatów” wołał, aby odbyło się to koleğialnie w ramach konferencji biskupów metropolii. Konferencja biskupów odbyła się w Warszawie w dniach 11-12 grudnia 1917 r. Brakowało na niej biskupa sandomierskiego Mariana Ryxa, gdyż był chory, a zastępował go wikariusz generalny

¹⁷¹ B. Kumor, *Projekty zmian w organizacji metropolitarnej i diecezjalnej w Polsce (1918–1925)*, [w:] *Kościół w II Rzeczypospolitej*, pod. red. Z. Zielińskiego i S. Wilk, Lublin 1980, s. 53, L. Adamczuk, W. Zdaniewicz, *Kościół katolicki w Polsce 1918–1990. Rocznik statystyczny*, Warszawa 1991.

¹⁷² J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak, *Historia ustroju i prawa polskiego*, Warszawa 2000, s. 451–452; J. Boruszko, *Wielka historia Polski. Od niewoli do niepodległości (1864–1918)*, Kraków 2000, s. 371. Okoliczności powstania Rady Regencyjnej przedstawia także szeroko jej uczestnik i członek arcybiskup A. Kakowski, *Z niewoli do niepodległości. Pamiętniki*, Kraków 2000, s. 369–390.

¹⁷³ S. Wilk, *Nominacje biskupów metropolii warszawskiej w 1818 roku*, [w:] *Kościół i historia. Drogi i wzajemne powiązania. Księga pamiętkowa ku czci Księdzę Profesora Anzelma Weissę*, pod. red. S. Tylus i J. Walkusz, Lublin 2001, 332–333; A. Kakowski, *Z niewoli do niepodległości*, s. 767; AS, ASS Polonia, fasc. 41, k. 30; Archivio Storico [dalej. AS] Segreteria di Stato Vaticano [dalej. ASS], Polonia, fasc. 46, k. 46v.

ks. Paweł Kubicki¹⁷⁴ w towarzystwie ks. prałata Jana Gajkowskiego¹⁷⁵. Wśród wielu tematów poruszanych na zjeździe zajęto się przede wszystkim wytypowaniem kandydatów na biskupów¹⁷⁶. Wśród nowo zaproponowanych znalazła się osoba Pawła Kubickiego jako kandydata na biskupa pomocniczego diecezji sandomierskiej. Rada Regencyjna w dniu 27 grudnia przyjęła pozytywnie wniosek konferencji biskupów i postanowiła wysłać do nuncjusza Pacellego w Monachium ks. Henryka Przeździeckiego, pełniącego wtedy funkcję podsekretarza stanu w Departamencie Politycznym i wikariusza generalnego archidiecezji warszawskiej¹⁷⁷. Przyspieszeniu i finalizacji sprawy nominacji biskupich sprzyjał fakt przybycia do Warszawy 29 maja 1918 r. wizytatora apostołskiego Achillesa Rattiego¹⁷⁸. Jak podkreśla Z. Zieliński „[Ratti] Miał koordynować reorganizację kościoła w niepodległej Polsce”, jak też zająć

¹⁷⁴ Kubicki Paweł Franciszek, biskup pomocniczy diecezji sandomierskiej. Urodził się 15 I 1871 r. w Radomiu, jako syn Kazimierza i Franciszki Sucheckiej. Święcenia kapłańskie przyjął 16 VII 1893 r. w kościele Ducha Świętego w Sandomierzu od biskupa Antoniego Sotkiewicza. Zmarł 11 II 1944 r. w Sandomierzu.

¹⁷⁵ Archiwum Diecezjalne w Sandomierzu (dalej: ArSd), Akta kapituły katedralnej biskupów (dalej: AKKBp), Protokół Konferencji VIII-ej biskupów prowincji warszawskiej 11 grudnia 1917 roku; A. Kakowski, *Z niewoli*, s. 767-769.

¹⁷⁶ S. Wilk, *Nuncjusz Achilles Ratti i jego rola w procesie kształtowania się państwa polskiego* [w:] *Powrót Polski na mapę Europy. Sesja naukowa poświęcona 170. Rocznicy Traktatu Wersalskiego*, pod red. Cz. Bloch i Z. Zieliński, Lublin 1995, s. 332.

¹⁷⁷ Arcybiskup Aleksander Kakowski podkreślił, iż zasługą Rady Regencyjnej było reaktywowanie biskupstwa podlaskiego i kilku urzędów biskupów pomocniczych. Rada podjęła te starania po przedstawieniu jej sprawy przez konferencję biskupów metropolii warszawskiej. Jednocześnie pominęła okupantów i rząd Steczkowskiego. Rząd odczuł to pominięcie i chciał na ten temat dogadywać się z rządem okupacyjnym. W związku z tym, że Stolica Apostolska nie była związana żadnymi konwencjami, Rada Regencyjna przyjęła tylko do wiadomości kandydatury przedstawione przez biskupów i poleciła rządowi, by nie zaczynał żadnych rozmów na ten temat z okupacyjnym rządem niemieckim, A. Kakowski, *Z niewoli*, s. 755. Warto zaznaczyć, że K. Przeździecki był wyznaczony na biskupstwo podlaskie; zob. też: Protokół z posiedzenia Rady Regencyjnej z 27 XII 1917 roku, AS.ASS, polonia, fasc. 47, k. 19-20.

¹⁷⁸ Na temat A. Rattiego – F. M. Broglio, *Pio IX*, [w:] *Enciclopedia dei papi*, t. 3, Rzym 2000, s. 617-632, R. de Matei, *Pio IX*, Casale Monferrato 2000, T. Krawczak, *Achilles Ratti a Polska*, [w:] *Z papieżem przez dzieje. W osiemdziesięciolecie wskrzeszenia Nuncjatury Apostolskiej w Polsce* Pr. Zbiorowa, Warszawa 2000, s. 40-70; G. de Marchi, *Le nunziature apostoliche dal 1800 al. 1956*, Rzym 1957, s. 209.

się reorganizacją struktur kościelnych¹⁷⁹. Ostatecznie Benedykt XV w dniu 29 lipca 1918 r. mianował biskupami pomocniczymi kandydatów zaproponowanych przez biskupów polskich z przeznaczeniem ich dla zaproponowanych diecezji.

Po odzyskaniu niepodległości rozpoczęto odbudowywać i reorganizować administracyjne struktury Kościoła. Po wydarzeniach w 1918 r. i zakończeniu walk w 1920 r. granice II Rzeczypospolitej obejmowały pod względem organizacji kościelnej: metropolię gnieźnieńsko-poznańską z diecezją chełmińską; metropolię warszawską z diecezjami: włocławską, sandomierską, płocką, lubelską, kielecką, podlaską i augustowską, czyli sejnieńską; metropolię lwowską z diecezjami przemyską i tarnowską; część metropolii mohylewskiej z diecezjami wileńską, łucką i dużą część mińskiej, wyjęte biskupstwo krakowskie; część diecezji wrocławskiej żmudzkiej i spiskiej. Części niektórych diecezji znajdowały się poza granicami Polski¹⁸⁰.

Sytuacja pod względem kontaktów znacznie się poprawiła od przybycia przedstawiciela Stolicy Apostolskiej. Wszelka komunikacja z Rzymem mogła odbywać się przez jego pośrednictwo, a nie jak dotychczas – przez arcybiskupa Eugenio Pecellego w Monachium, czy nuncjusza w Wiedniu arcybiskupa Teodora Valfre di Bonzo. Z tej drugiej drogi korzystał dla przykładu bp Adam Sapieha¹⁸¹. Watykański sekretarz stanu kardynał Gasparri zaznaczył w instrukcji dla przybywającego do Polski wizytatora, iż sprawa omawianych nominacji jest niezmiernie ważna¹⁸². Po okresie zaborów w archidiecezji warszawskiej

¹⁷⁹ Z. Zieliński, *Kościół w rzeczywistości politycznej*, Lublin 2003, s. 19-20.

¹⁸⁰ B. Kumor, *Projekty zmian w organizacji metropolitarnej i diecezjalnej w Polsce (1918-1925)*, [w:] *Kościół w II Rzeczypospolitej*, pod red. Z. Zielińskiego i S. Wilk, Lublin 1980, s. 53; R. Bender, *I wojna światowa i Polska niepodległa (1914-1939)*, [w:] *Chrześcijaństwo w Polsce. Zarys przemian 996-1979*, pod red. J. Kłoczowski, Lublin 1992, s. 511. Por. też. L. Adamczuk, W. Zdaniewicz, *Kościół katolicki w Polsce 1918-1990. Rocznik statystyczny*, Warszawa 1991.

¹⁸¹ S. Wilk, *Nominacje biskupów*, s. 338-339.

¹⁸² Takie oto słowa można odnaleźć w instrukcji dla Achillesa Ratiego: „*Un altro Punto di somma importanza che richiamera la piu sollecita cura di Monignor Visitatore Apostolico e quello che iguarda la provvista delle Sedi e dei Suffraganeati vacanti, nella Provincia Ecclesiastica di Varsavia (...). Quanto alla provvista anzidetta Mgr Visitatore dai documenti che gli furono consegnati al. riguardo avra gia potuto Farsi una idea sufficientemente chiara dei relativi desideri dell'Episcopato polacco, e dell'idoneita dei*

wakowały dwie diecezje: lubelska i przyłączona do niej janowska, czyli podlaska. W całej metropolii był tylko jeden biskup pomocniczy sędziwy, bo liczący 82 lata Kazimierz Ruszkiewicz¹⁸³.

Dnia 29 czerwca 1918 r. Achilles Ratti zaproponował Gasparriemu oddzielenie nominacji biskupów pomocniczych, dla których nie była konieczna zgoda władz państwowych, od nominacji ordynariuszy, którzy mogliby być ogłoszeni niejako w „drugiej turze”. Poza tym za jak najszybszym mianowaniem biskupów pomocniczych przemawiała konieczność. Byli oni bezzwłocznie potrzebni, uwzględniając chociażby rozległe tereny diecezji¹⁸⁴.

Ostatecznie papież Benedykt XV w dniu 29 lipca 1918 r. mianował biskupami pomocniczymi kandydatów zaproponowanych przez biskupów polskich z przeznaczeniem ich dla zaproponowanych diecezji¹⁸⁵. Nowi biskupi zostali mianowani „z inicjatywy” Rattiego, jak

*candidatiproposti. Giunto Alla sua destinazione egli avra cura di completare le Sue informazioni in modo da poter proporre Alla Santa Sede i candidati piu idonei all'alto ufficio episcopale e suggerire se convenga procedere subito a tutte le nomie desiderate dalla magior parte dei polacchi, o invece differire per qualche tempo di ancora la nomina di qualche Ausiliare, la cui designazione sembra esseremeno urgente, In conformita del parere espresso da Monsignor Sapiecha Vescovo di Cracovia”, Istruzioni per Mons. Achille Ratti, visitatore apostolich In Polonia [pismo kard. P. Gasparriego z 4 V 1918 r.], [w:] O. Cavalleri, *L'archivio di mons. Achille Ratti visitatore apostolico e nunzio a Varsavia (1918-1921). Inventario. In appendice le istruzioni e la relazione finale*, Watykan 1990, s. 131.*

¹⁸³ S. Wilk, *Nominacje biskupów metropolii warszawskiej w 1918 roku*, [w:] *Kościół i historia. Drogi i wzajemne powiązania. Księga pamiątkowa ku czci Księdza Profesora Anzelma Weissa*, pod red. S. Tylus i J. Walkusz, Lublin 2001, s. 331; AS. ASS, Polonia, fasc. 46, k. 46: „*Il Governo Russo, nemico della Santa Chiesa Cattolica, faceta molte difficoltà tanto nella provista delle vacanti Sedi vescovili, quanto nella nomina dei Vescovi ausiliari. Attualmente sono vacanti due diocesi: Lublino e Podlaccchia, come anchemancano i Vescovi Ausiliari di Varsavia, di Vladislavia, di Plock, di Sandomierz, di Lublino e di Sejny*”.

¹⁸⁴ AS, ASS, Polonia, fasc. 47, k. 26; S. Wilk, *Odbudowa życia kościelnego na terytorium byłego Cesarstwa Rosyjskiego (1918–1920)*, w: *Kościół i społeczności. Rewolucje – demokracje – totalitaryzmy. Studia z dziejów XIX i XX wieku*, pod red. J. Walkusz, Lublin 1993, s. 132–133; Nuncjusz Achilles Ratti, s. 340.

¹⁸⁵ Informując Rattiego, 24 VII, o nowych nominacjach, Gasparri zaznaczał udział w ich finale wizytatora apostolskiego: „(...) *mi affretto a farle sapere che il Santo Padre, in vista delle ripetute richieste dei Vescovi Polacchi, et atteso anche il di Lei favorevole parere, si e benignamente degnato di elevare alla dognita Vescovile*”: (...) 5) il Rev.mo Paolo Kubicki, deputandolo ad ausiliare del Vescovo di Sandomierz. zob. Archivio

również decydował on „w znacznej mierze” o obsadzie biskupstw w diecezjach zaboru austriackiego – krakowskiej i sandomierskiej¹⁸⁶.

Stolica Apostolska z żywym zainteresowaniem śledziła rozwój sytuacji politycznej na ziemiach polskich w okresie pierwszej wojny światowej. W związku z tym po zapoznaniu się z zamierzeniami biskupów polskich, które dotyczyły wyboru nowych hierarchów kościoła w poszczególnych diecezjach, Benedykt XV postanowił wysłać do Warszawy wizytatora apostolskiego, o którego od dłuższego czasu prosił metropolita warszawski Aleksander Kardynał Kakowski. Został nim prefekt biblioteki watykańskiej ksiądz prałat Achilles Ratti¹⁸⁷. Jego rola, jako wizytatora apostolskiego miała charakter wyłącznie religijny, a jego zadanie polegało przede wszystkim na zapoznaniu się na miejscu z problemami życia kościelnego i informowaniu o nich Stolicy Apostolskiej oraz na udzieleniu wszechstronnej pomocy biskupom polskim w podjętych przez nich działaniach. Achilles Ratti zatem jako wizytator apostolski miał koordynować reorganizację Kościoła w Polsce niepodległej. Jej obszar zależał od losów wojny i jej wyników. Chodziło zatem o to, by Stolica Apostolska nie przeoczyła momentu, kiedy można będzie ugruntować katolicyzm w Polsce, na pograniczu z Rosją, która po rewolucji była wielką niewiadomą, bowiem z konsekwencji zwycięskiego tam komunizmu nie zdawano sobie w całej rozciągłości sprawy. Natomiast nie lekceważono w Rzymie wrogiej Kościołowi lewicy, która na terenach polskich także silnie dawała znać o sobie. Jednego z pewnością nie przewidziano w Watykanie, tj. prze-

Segreto Vaticano [dalej. ASV], Archivio Della Nunziatura Apostolica in Varsavia [dalej. ANV], 191, k. 222; S. Wilk, *Episkopat Kościoła katolickiego w Polsce w latach 1918–1939*, Warszawa 1992, s. 20; W. Urban, *Ostatni etap dziejów Kościoła w Polsce przed nowym tysiącleciem*, Rzym 1966, s. 454–458; H. Wyczawski, *Organizacja kościelna*, [w:] *Historia Kościoła w Polsce*, t. II, cz. 2 pod red. B. Kumor i Z. Obertyński, Poznań–Warszawa 1979, s. 24.

¹⁸⁶ J. Jurkiewicz, *Nuncjatura Achillesa Ratti w Polsce*, Warszawa 1955, s. 27. Sugestie ze strony autora mogą być jednak podważane ze względu na okres wydania publikacji. Istnieje bowiem duże prawdopodobieństwo, iż publikacja ta była zrobiona na potrzeby ówczesnego systemu politycznego.

¹⁸⁷ Jak podaje jego sekretarz Ermenegildo Pellegrinetti jego wizyta apostolska w przewidywaniach miała trwać około cztery miesiące, ale mogła przedłużyć się na nieco więcej niż rok, aby mógł uczestniczyć i obserwować konflikty wewnętrzne odradzającego się państwa, [w:] *I diari del Cardinale Ermenegildo Pellegrinetti 1916–1922*, Watykan 1994, s. 25–26.

sunięcia w 1919–20 roku granic Polski na zachód kosztem pokonanych Niemiec. Osłabianie ich nie leżało w interesie Rzymu, bowiem Niemcy stanowiły w tym czasie najsilniejszy bastion katolicki w środkowej Europie. Rattiemu miało zatem przypaść w udziale o wiele trudniejsze zadanie niż kierowanie reorganizacją Kościoła w Polsce odrodzonej. W szczegółowej instrukcji, jaką otrzymał z Sekretariatu stanu miał jasno sprecyzowane, że powinien unikać mieszania się w sprawy polityczne, zwłaszcza w ewentualne spory między Polakami a władzami okupacyjnymi. Oczekując na pozwolenie swobodnego poruszania się po terytorium Królestwa Polskiego Ratti składał urzędowe wizyty, spotykał się z duchowieństwem i osobami świeckimi. Wizytatorowi apostołskiemu i jego sekretarzowi księdzu Ermenegildo Pelleggrinettiemu wizyty te dawały sposobność poznania życia religijnego i działalności duszpasterskiej, nastrojów wśród ludności oraz stosunków społecznych i narodowościowych.

Po 11 listopada 1918 r. Ratti negocjował już z rządem polskim sprawę Kościoła w Polsce; obie strony starały się tworzyć podwaliny pod przyszły konkordat. Powołanie Rattiego na stanowisko Wysokiego Komisarza dla spraw kościelnych na terenach plebiscytowych 22 marca 1920 r. skomplikowało jego relacje z rządem polskim. Pierwszym powodem była nieokreśloność tego urzędu, jego niekanoniczność i absolutna nieskuteczność, jak to pokazała sprawa słynnego okólnika kard. Bertrama z 21 listopada 1920 r., odcinającego praktycznie księży polskich od propagandy plebiscytowej¹⁸⁸.

Sytuacja Rattiego, zarówno przed objęciem przez niego w dniu 19 lipca 1919 r. stanowiska nuncjusza nowo powstałego państwa polskiego, jak i później, była nie do pozazdroszczenia. Brak jasnych jego kompetencji wraca echem także w opracowaniach na ten temat. Obok mylnego określenia go jako Administratora wizytatorem apostołskim dla warszawskiej prowincji kościelnej¹⁸⁹ miało określoną wymowę zarówno polityczną jak i kanoniczną. Stąd nieścisłość terminologiczna ma tu swoją wagę. Jednak w piśmie sekretarza stanu Pietro Gasparriego

¹⁸⁸ Z. Zieliński, *Udział Adama Stefana Sapiehy w sprawie śląskiej podczas plebiscytu w roku 1921*, [w:] *Księga sapieżyńska*. Praca zbiorowa pod red. ks. Jerzego Wolnego, Kraków 1986 s. 92–97.

¹⁸⁹ Ks. Stanisław Wilk, *Nuncjusz Achilles Ratti i jego rola w procesie kształtowania się państwa polskiego*, s. 335.

z 24 kwietnia 1918 r. do arcybiskupa warszawskiego Aleksandra Kakowskiego wspomniano tylko o piśmie biskupów metropolii warszawskiej do Benedykta XV w sprawie reorganizacji kościelnej na tym terenie. Z kolei sekretarz stanu nigdy nie użył terminu: warszawska prowincja kościelna, wymienia natomiast episkopat polski, Polskę i prałatów polskich. Z kolei papież swe pismo z 25 kwietnia 1918 r. adresuje do arcybiskupa Kakowskiego i biskupów metropolii warszawskiej¹⁹⁰.

Była to jednak odpowiedź na pismo episkopatu tej prowincji kościelnej do Benedykta XV i bynajmniej nie przesądzała ona zakresu terytorialnego kompetencji wizytatora apostolskiego. Ratti, jak wynika z akt nuncjatury wyżej cytowanych, miał czuwać nad sprawami kościelnymi na terenach byłego cesarstwa rosyjskiego, do którego formalnie należało także było Królestwo Polskie. Od chwili objęcia nuncjatury w Warszawie spoczął na nim obowiązek reorganizacji kościelnej w granicach ówczesnej Polski, notabene mało stabilnych. W sporze polsko-ukraińskim podjął się mediacji, wprowadzić wobec obu metropolitów lwowskich – łacińskiego, arcybiskupa Józefa Bilczewskiego i greckokatolickiego, Andreja Szeptyckiego¹⁹¹, i na wyraźne zlecenie Benedykta XV, ale akcja ta pokazuje jak elastycznie należało rozumieć zastrzeżone w instrukcji dla Rattiego ograniczenie jego kompetencji do spraw czyisto religijnych. Także niechęć Szeptyckiego do podporządkowania się

¹⁹⁰ Acta Nuntiaturae Poloniae. T. LVII. *Achilles Ratti (1918–1921) Vol. I (25 IV–31 VII 1918)* nr 2. Card. Petrus Gasparri, secretarius status Alexandro Kakowski, archiepiscopo Varsaviensis, 24 IV 1918, s. 30–32 ; nr 3 Benedictus XV, pontifex maximus Alexandro, aepe Varsoviensi, caeterisque eiusdem provinciae ecclesiasticae episcopis, s. 33–35. Ks. S. Wilk wydał akta nuncjatury w okresie Achillesa Ratti w 5 tomach, Rzym 1995–1999. Jest to cenna edycja źródłowa, aczkolwiek można mieć drobne zastrzeżenia do samej metody edycyjnej. Przede wszystkim wszystkie regesty, uwagi i objaśnienia są po łacinie, co wielu dziś utrudnia dostęp do tych materiałów. Nadto nie wszystkie dokumenty zasługiwały na publikację. Dość skromne są też odniesienia do opracowań i źródeł analogicznych, co rzutuje na jakość aparatu.

¹⁹¹ Por. *Nieznana korespondencja arcybiskupów metropolitów lwowskich Józefa Bilczewskiego z Andrzejem Szeptyckim w czasie wojny polsko-ukraińskiej w 1919*, s. 143–146: pismo z 27 XII 1918 wizytatora apostolskiego w Polsce ks. Achillesa Rattiego do obu metropolitów Lwowa w sprawie podejmowania wysiłków na rzecz pokoju. Komentarz „Gazety Lwowskiej” nr 16: 1919 (*op. cit.*, s. 146–148) wyraża wdzięczność papieżowi za zainteresowanie losami Lwowa, ale wyczuwa się chęć zdyskontowania wystąpienia Stolicy Apostolskiej na korzyść strony polskiej, do czego pismo Rattiego nie upoważnia.

inicjatywom Rattiego wynikała z motywów politycznych. Metropolita greckokatolicki odmawiał wizytatorowi apostolskiemu kompetencji na terenie państwa zachodnio-ukraińskiego, okazując gotowość podporządkowania się nuncjuszowi wiedeńskiemu¹⁹². Ratti mógł jednak bezpiecznie działać na rzecz pokoju we Lwowie, bowiem spełniał jedynie wolę papieża. W innych kwestiach sprawy polityczne dotyczące terenów polskich miały w okresie wizytatorstwa Rattiego iść przez ręce nuncjusza monachijskiego, podówczas Eugenio Pacellego. Można to uznać za ukłon w kierunku Niemiec, z którymi Polsce przyszło również regulować kwestie graniczne. Wydaje się jednak, że Ratti był swoistą anteną ukierunkowaną na Rosję i to również wymagało łączenia wątków politycznych i religijnych w jego działaniu¹⁹³, choć znowu jego pozycja nuncjusza w Polsce mu tego nie ułatwiała, bowiem nienawiść do bolszewików i Rosji była busołą, jak sądzi Stehle, wszystkich działań polskich. W polityce rzymskiej natomiast widoczna jest obawa przed bolszewikami, przy jednoczesnym zainteresowaniu Rosją, jako potencjalnym terenem misyjnym. Sytuacja ta uzmysławia niepewny grunt, na jakim przyszło mu poruszać się w Warszawie. Ratti, który w czasie najazdu bolszewickiego zyskał swoim zachowaniem uznanie¹⁹⁴, poddany został ostrej krytyce, zwłaszcza kół lewicowych, w związku z niekorzystnym dla sprawy polskiej okólnikiem biskupa wrocławskiego Adolfa Bertrama z 21 listopada 1920 r. Wszystko wskazuje na to, iż Bertram nie konsultował z Rattim, jako Wysokim Komisarzem dla spraw kościelnych na terenach plebiscytowych treści okólnika, którą jednak znał i aprobował sekretarz stanu Gasparri. Rozważanie tej kwestii w kategoriach sympatii Stolicy Apostolskiej dla strony nie-

¹⁹² Edward Prus, *Patriarcha galicyjski. Rzecz o arcybiskupie Andrzeju Szeptyckim metropolicie greckokatolickim (1865-1944)*, Wrocław 1999, s. 88. W innych kwestiach Szeptycki gotów był szukać pomocy u Rattiego, s. 102.

¹⁹³ Hansjakob Stehle, *Die Ostpolitik des Vatikans*, Monachium, Zurych 1975, s. 25 nn. Autor nie bez racji podkreśla jako wiodący motyw w stosunku Stolicy Apostolskiej do Rosji odwieczne pragnienie Rzymu pozyskania tego kraju dla katolicyzmu. W sytuacji jednak, kiedy Rosję opanowali bolszewicy należało dojść z nimi do porozumienia, by ratować Kościół katolicki pod ich władzą. Nuncjusz warszawski miał głównie za zadanie nawiązywać kontakt z władzami bolszewickimi umożliwiając Watykanowi prowadzenie negocjacji.

¹⁹⁴ Odsyłam tu m.in. do cytowanego artykułu Z. Waszkiewicz, *Anglia, Francja, Stolica Apostolska wobec wojny polsko-bolszewickiej 1920 roku*, s. 76-79.

mieckiej nie prowadzi do żadnych konkretnych wniosków. Istotne było zgoła co innego: brak konkretnych kompetencji kanonicznych u Wysokiego Komisarza, który to urząd stworzony ad hoc, kłócił się z misją Rattiego, jako nuncjusza w Polsce. Następca jego na stanowisku Wysokiego Komisarza prałat Giovanni Battista Ogno-Serra skomplikował sprawę jeszcze bardziej, jawnie zresztą działając na korzyść sprawy niemieckiej. Niechęć Stolicy Apostolskiej do dzielenia politycznego i kościelnego Górnego Śląska miała głębsze niż watykańska pronie mieckość korzenie. Jest to jednak już przedmiot wykraczający poza ramy niniejszego opracowania.

Bezpośrednio po otrzymaniu odpowiednich pozwoleń od władz okupacyjnych niemieckich i austriackich, prałat Ratti rozpoczął wizytacje poszczególnych diecezji. Najpierw udał się do Częstochowy na Jasną Górę (15 lipca 1918 r.), stamtąd do Kielc, gdzie przebywał od 18-19 lipca 1918 r.¹⁹⁵. Podczas wizyty w Kielcach wizytator starał się nakłonić biskupa Augustyna Łosińskiego¹⁹⁶ do ściślejszej współpracy z pozostałymi biskupami i zamienić jego negatywne nastawienie do Rady Regencyjnej oraz do udziału duchowieństwa i biskupów

¹⁹⁵ Według zapisków Ermenegildo Pellegrinettiego wizytator apostolski wyjechał 16 lipca 1918 r. o godzinie 15.00 z Częstochowy do Kielc. Opisywał swoją podróż następującymi słowami: „pociąg był różny, ale jedyny, który jechał tą trasą; przedłużające się postoje i manewry na stacjach. Pejzaż troszeczkę bardziej ruchliwy niż ten w Warszawie; jakaś dolinka, jakaś skała pojedyncza na ziemi; lasy wydawać by się mogło nienaruszone. Połacie ziemi pełne drzew. Domy rolnicze są niskie, z drzewa, małe, pokryte strzechami, żaden z domów nie jest dwupiętrowy. Dla nas przedstawiają oznakę biedy i pozostają w pamięci naszej podróży. Jest tutaj wielka różnica między miastami, a wsią wydawać by się mogło, że nie ma nic pośredniego. Na końcu podróży dołączył do nas kanonik Bożek z innym księdzem. Dojechaliśmy do Kielc o 10.30. Było prawie całe duchowieństwo, z biskupem, który nas przyjął z wielką grzecznością. Poszliśmy powoli od razu do budynku biskupiego i później na łóżko”. I diari, s. 153, [tł. Przemysław Bieniek].

¹⁹⁶ Łosiński Augustyn (1867–1937) biskup kielecki. Urodził się 8 I 1867 r. w Krywiniskach (Inflanty), był synem Jana i Petroneli. Ukończył gimnazjum realne w Dyneburgu i w 1885 r. wstąpił do seminarium duchownego mohylewskiego w Petersburgu. Od 1888 r. studiował w Akademii Duchownej, którą ukończył w 1892 r., uzyskując tytuł magistra teologii. Wtedy też przyjął święcenia kapłańskie. Od 1893 r. był profesorem i ojcem duchownym w seminarium mohylewskim, a od 1903 r. jego rektorem. Papież Pius X prekanonizował go na biskupstwo kieleckie 7 IV 1910 r. Sakry biskupiej udzielił mu 5 VI 1910 r. w prokatedrze petersburskiej arcybiskup Wincenty Kluczyński, metropolita mohylewski. Ingres do katedry kieleckiej odbył się 29 VI 1910 r. Zmarł w Kielcach 30 IV 1937 r.; zob. też: PSB, t. XVIII, s. 422–423.

w życiu politycznym. Konkretnie chodziło o to, aby ordynariusz kielecki uczestniczył w posiedzeniach Rady Stanu¹⁹⁷.

Aby dobrze zrozumieć sytuację w diecezji kieleckiej należy cofnąć się nieco i prześledzić genezę działalności na tym terenie. Na skutek szczególnych warunków, zwłaszcza politycznych, diecezja kielecka utworzona w 1805 r. i formalnie zniesiona w 1818 r., w następnych latach formalnie istniała i działała, chociaż prawnie jej nie było. Została dopiero reaktywowana przez papieża Leona XIII bullą „*Ut primus catholicae ecclesiae*” z 28 grudnia 1882 r. Wykonawcą bulli był biskup sandomierski Antoni Sotkiewicz¹⁹⁸, dekretem „*Omnibus et singulis*” ogłosił to oficjalnie 15 czerwca 1883 r. w kolegiacie kieleckiej, podniesionej ponownie do godności katedry. W myśl bulli nowa diecezja została włączona do prowincji warszawskiej, zyskała ordynariusza w osobie dotychczasowego administratora apostolskiego biskupa Tomasza Kulińskiego, a w jej granicach znalazło się 8 dekanatów, 229 parafii, 16 filii i 119 kaplic publicznych. W diecezji liczącej w tym czasie 602237 wiernych pracowało 332 kapłanów diecezjalnych i 26 zakonnych. Reformaci posiadali 3 klasztory, a zgromadzenia żeńskie miały 4 placówki z 36 zakonnicami¹⁹⁹. Istniały także liczne bractwa religijne często jednak mylone z bractwami kupieckimi²⁰⁰.

Tak zorganizowana diecezja przez następne 43 lata nie uległa zmianom terytorialnym poza drobnymi poprawkami dotyczącymi odłączenia od parafii Koziegłowy w 1919 r. wioski Rudnik Mały, a w 1922 r. Rudnik Wielki, zmiany powstawały w ilości parafii. Powiększające się

¹⁹⁷ S. Wilk, *Nuncjusz Achilles Ratti i jego rola w procesie kształtowania się państwa polskiego*, [w:] *Powrót Polski na mapę Europy. Sesja naukowa poświęcona 70. Rocznicy Traktatu Wersalskiego*, pod. red. Cz. Bloch i Z. Zieliński, Lublin 1995, s. 332-340.

¹⁹⁸ Sotkiewicz Antoni Franciszek Ksawery, krypt. A.S., X.A.S. (1826-1901), biskup sandomierski, administrator archidiecezji warszawskiej, profesor prawa kanonicznego w Akademii Duchownej w Warszawie, redaktor „Przeglądu Katolickiego”. Urodził się 12 I 1826 r. we wsi Bardo (pow. opatowski), był synem Jędrzeja, zastępcy wójta tamtejszej gminy, i Ludwiki z Targowskich. Zmarł w nocy z 3 na 4 V 1901 r. w Sandomierzu; zob. też: PSB, t. XL, Warszawa 2001, s. 620-622.

¹⁹⁹ L. Mullerowa, *Organizacja terytorialna diecezji kieleckiej w latach 1883-1983, Księga Jubileuszu stulecia diecezji Kieleckiej (1883-1983)*, Kielce 1986, s. 279.

²⁰⁰ D. Olszewski, *Bractwa religijne w diecezji kieleckiej w XIX wieku*, [w:] *Ojczyzna i Wolność*, praca zbiorowa pod red. A. Barańskiej, W. Matwiejczyka, E. Ziółek, Lublin 2000, s. 133-143.

w drugiej połowie XIX w. wydobycie węgla kamiennego i związany z nim rozwój przemysłu w Zagłębiu Dąbrowskim i Zawierciańskim, wpłynęły na coraz większy wzrost ludności pracującej na tym terenie. W związku z tym powstała konieczność budowy nowych kościołów i kaplic, a w dalszej konsekwencji erygowania przy nich nowych parafii²⁰¹.

Po śmierci biskupa Tomasza Kulińskiego²⁰² diecezja kielecka przez trzy lata nie była obsadzona. Administrację w tym czasie sprawował ks. infułat Franciszek Brudzyński, a po jego śmierci w 1909 r. ks. prałat Aleksander Kluczyński. Obaj najbliżsi współpracownicy zmarłego biskupa w dalszym ciągu realizowali jego zamierzenia i plany duszpasterskie. Za ich rządów (1907–1910) powstały nowe parafie: Łęka, Niwka, Poręba, Mrzygłód, Sielec Nowy i Sielec Stary oraz Żychcice.

Świeżego ducha i entuzjazm oraz nowe sposoby działania duszpasterskiego wniósł do diecezji nowy biskup Augustyn Łosiński. Po zapoznaniu się z potrzebami diecezji przystąpił biskup Łosiński do jej reorganizacji²⁰³, ułatwiającej prowadzenie współczesnego duszpa-

²⁰¹ Kielecki Przegląd Diecezjalny (dalej KDP), nr 5(1982), s. 218.

²⁰² Kuliński Tomasz Teofil urodził się 12 XII 1823 r. w Ćmielowie. Po odbytych studiach w latach 1843–1845 w Seminarium Duchownym w Kielcach i 1845–1849 Akademii Duchownej w Warszawie przyjął święcenia kapłańskie i został sekretarzem kurialnym. W 1850 r. został regensem a w 1861 r. sędzią kościelnym, 1863 r. kanonikiem kapituły kieleckiej, a w 1867 r. oficjałem konsystorza kieleckiego. W latach 1851–1883 wykładał teologię dogmatyczną, homiletykę i katechetykę w Seminarium Duchownym w Kielcach. Po śmierci biskupa Majerczaka został mianowany w 1870 r. wikariuszem apostolskim diecezji kielecko-krakowskiej a w 1872 r. otrzymał tytuł biskupa Satala in Armenia (święcenia przyjął w Petersburgu) i w 1883 r. został biskupem ordynariuszem nowo erygowanej diecezji kieleckiej. Zmarł w Kielcach 8 I 1907 r.; zob. też: D. Wojciechowski, *Działalność duszpasterska biskupa kieleckiego Tomasza Kulińskiego (1870–1907)*, „Nasza Przyszłość”, Kraków 1982, s. 7–44.

²⁰³ Archivio Segreto Vaticano, Relatio de statu Dioecesis Kielcensis continens responsa In singulos articulos Normarum hac in re a S. Congregatione Consistoriali praescriptarum ab Episcopo eiusdem Dioecesis S. Sedi Romanae 1913 anno exhibita, sprawozdanie dotyczyło stanu diecezji na roku 1913, z którego czytamy: w diecezji kieleckiej katolików było 1011022, wyznania ortodoksyjnego – 7532, protestantów – 14468, heretyków około 1000, Żydów – 191434, muzułmanów 239, razem około 1226 tys. Ważniejsze miasta: Kielce 36000 mieszkańców, Sosnowiec 100000, Będzin 50000, Miechów, Włoszczowa, Pińczów, Stopnica, największe gminy: Dąbrowa Górnicza 28000, Zawiercie 27000, ilość księży w diecezji 351, braci zakonnych 13, alumnów 92. Ilość parafii w diecezji kieleckiej 249, najliczniejsza liczy 26000 wiernych, najmniejsza 371. Diecezja podzielona jest na 8 dekanatów i 17 wicedekanatów. Posiada 145 kaplic.

sterstwa. Omijając zarządzenie ukazu carskiego z 1865 r.²⁰⁴ dekretem z dnia 1 sierpnia 1911 r. w ramach istniejących 8 dekanatów²⁰⁵, ustanowił 17 nowych wicedekanatów i mianował w nich wicedziekanów. W ten sposób wzrosła liczba jednostek administracyjnych w diecezji do 25, które dopiero w 1918 r. zostały ogłoszone jako dekanaty. Obejmowały one 254 parafie, 31 filii, 140 kaplic publicznych, 2 klasztory męskie reformatów, jeden żeński w Imbramowicach i 10 domów zakonnych żeńskich. W diecezji pracowało 378 kapłanów, a wiernych było 1053052.

Jednym z najważniejszych problemów, przed którym stanął Kościół po odzyskaniu niepodległości, było dostosowanie struktur administracyjnych i granic diecezji do nowych granic państwa. Prace nad opracowaniem nowych granic diecezji zostały zlecone już w 1916 roku przez arcybiskupa A. Kakowskiego ks. Adolfowi Szelążkowi z Płocka, choć konkretne i całościowe prace były możliwe dopiero po odzyskaniu niepodległości i ustaleniu granic Polski.

W odrodzonej Polsce, mimo ogólnie panującej biedy, wzrastało stale życie religijne i powiększała się ilość wiernych. Dochodziło więc do powstawania nowych parafii. Wierny własnym tradycjom Kościół katolicki stanął niewątpliwie w okresie niewoli narodowej na gruncie jedności Narodu Polskiego. Duchowieństwo i episkopat podzielonego kraju, uczestnicząc w życiu społecznym i politycznym, opowiadały się wyraźnie po stronie idei niepodległości i za odbudowę Państwa Polskiego ze wszystkich trzech zaborów. Działalność ta nasiliła się szczególnie w okresie I wojny światowej²⁰⁶.

W dzieło tworzenia i umacniania odradzającego się Państwa Polskiego od początku zaangażowana była hierarchia i duchowieństwo Kościoła katolickiego. Przykładem tego może być osoba arcybiskupa warszawskiego Aleksandra Kakowskiego, jako członka Rady

W diecezji jest zakon żeński Sióstr Norbertanek w Imbramowicach z 11 siostrami; 9 domów pomocy charytatywnej z 44 siostrami.

²⁰⁴ W rezultacie ukazu carskiego z 1865 r. liczba parafii przypadająca na dekanat w Królestwie Polskim zwiększyła się z 12,7 do 19,6. W diecezji kieleckiej w 1883 r. średnia ta wynosiła aż 28,6, a największe dekanaty dochodziły nawet do 40 parafii. A. Stanowski, *Diecezje i parafie polskie w XIX i XX wieku*, „Znak”, nr 11–12, 1965, s. 1627–1628.

²⁰⁵ Kielce, Stopnica, Pińczów, Miechów, Olkusz, Będzin, Włoszczowa, Jędrzejów.

²⁰⁶ B. Kumor, *Historia Kościoła*, Lublin 1996, t. VIII, s. 380.

Regencyjnej oraz biskupi i księży zasiadającej w Radzie Stanu Królestwa Polskiego. Niewątpliwie Stolica Apostolska z żywym zainteresowaniem śledziła rozwój sytuacji politycznej na ziemiach polskich. 25 kwietnia 1918 r. listem apostolskim „*In Maximis*” Achilles Ratti został oficjalnie mianowany wizytatorem apostolskim dla warszawskiej prowincji kościelnej, tzn. dla terytorium, które pod względem administracji państwowej obejmowało Królestwo Polskie. Jednym z ważniejszych nurtów działalności Rattiego, jako wizytatora, a później nuncjusza apostolskiego, były starania o uregulowanie stosunków między państwem a Kościołem²⁰⁷.

Rzeczywistość stosunków wyznaniowych w II RP była dość specyficzna. Państwo posiadało charakter wyznaniowy, prowadziło wartościującą politykę wobec związków wyznaniowych. Wyznanie rzymskokatolickie, zgodnie z art. 114 Konstytucji z 1921 r., jako religia przeważającej większości narodu, uzyskało naczelne stanowisko wśród równouprawnionych wyznań. Pozycję prawną tego wyznania określał układ ze Stolicą Apostolską. Kościołowi ustrojodawca zagwarantował szeroką autonomię prawną. Katolicyzm w istocie zdobył sobie status konfesji dominującej w państwie. Postrzegany był przez rządzących, jako zasadniczy składnik polskiej świadomości narodowej. Uznano wartość budującą pierwiastka religijnego, przewidując obowiązkową naukę religii wyznań uznanych w szkołach prowadzonych lub dotowanych przez państwo lub samorząd. W sposób mniej lub bardziej odpowiadający wymogom konstytucyjnym uregulowano status siedmiu związków wyznaniowych. Uznany został w całym okresie dwudziestolecia międzywojennego tylko jeden nowy kościół. Wyznania prawnie nieuznane, jak Polski Narodowy Kościół Katolicki, spotykały się nawet z prześladowaniami ze strony państwa. Kościół i system stosunku państwa do związków wyznaniowych w latach 1918–1939 można określić jako zwierzchnictwo wyznaniowe.

W polskim prawie, w wymiarze legislacyjnym, zasada rozdziału, względnie oddzielenia Kościoła i państwa, ma obcy rodowód. W okresie II Rzeczypospolitej były formułowane jedynie dezyderaty jej prawnego zagwarantowania. Czyniły to przede wszystkim ugrupowania

²⁰⁷ S. Wilk, *Nuncjusz Achilles Ratti i jego rola w procesie kształtowania się państwa polskiego*, [w:] *Powrót Polski na mapę Europy. Sesja naukowa poświęcona 70. rocznicy Traktatu Wersalskiego*, pod. red. Cz. Bloch, Z. Zieliński, Lublin 1995, s. 331–367.

lewicowe: Polska Partia Socjalistyczna, Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy, PSL „Wyzwolenie”, czy Komunistyczna Partia Polski. Postulat oddzielenia Kościoła od państwa był czytelny już w 1882 r. w odezwie Komitetu Robotniczego Partii Socjalno-Rewolucyjnej „Proletariat” Ludwika Waryńskiego. Czytamy w tym dokumencie, że stosunki moralne powinny się opierać na swobodzie sumienia, uczuć, myśli i nauki. Przy tym nauczanie według wspomnianej formacji powinno być obowiązujące, bezpłatne i bezwyznaniowe, a sprawy religijne mają być niezależne od państwa. W zakresie żądań politycznych „Proletariat” postulował całkowite równouprawnienie wyznań²⁰⁸. Na początku XX stulecia dezyderat rozdziału państwa i Kościoła został wprost sformułowany w wystąpieniach programowych SDKPiL oraz PPS. Socjaliści w niepodległej Polsce zaliczyli oddzielenie Kościoła od państwa do katalogu swych pryncypiów programowych podczas XVII Kongresu w maju 1920 r. Jest zarazem znamienne, iż komuniści, niewątpliwie stojący na gruncie omawianej zasady, unikali jej jednoznacznej artikulacji w oficjalnych dokumentach programowych.

W pierwszych latach istnienia państwa polskiego wypowiedzi biskupa kieleckiego Augustyna Łosińskiego wskazują, że nie chciał się bezpośrednio angażować w politykę. Nie zalecał również podległemu duchowieństwu angażować się w stricte czystą działalność polityczną²⁰⁹. Jak wynika z korespondencji prowadzonej ze sferami rządowymi

²⁰⁸ M. Pietrzak, *Prawo wyznaniowe*, Warszawa 2005, s. 106-107, zob. też: *Dokumenty programowe polskiego ruchu robotniczego 1878-1984*, pod. red. N. Kołomejczyk, B. Syzdek, Warszawa 1986, s. 19.

²⁰⁹ Archiwum Diecezjalne w Kielcach (dalej. ADK) sygn. BI-8/3, k. 285, W piśmie skierowanym do wojewody kieleckiego z kwietnia 1927 r. czytamy „polityki uprawiać nie mogę. Jestem biskupem dla wszystkich diecezjan bez różnicy stanu i partii”; ADK BI-8/6, k. 54, w podobnym duchu wypowiadał się w liście do hrabiego Łubieńskiego: „jako biskup i kapłan muszę stać ponad partiami politycznymi. Z obowiązku swego powołania a nie z kombinacji politycznych muszę pracować nad utrzymaniem i szerzeniem królestwa Chrystusowego w narodzie”; ADK OA-2/13, k. 171, 175 – biskup kielecki wydał zarządzenie 7 lipca 1915 r. do dziekanów diecezji kieleckiej, w którym oznajmił: „najbardziej zabrania się księżom zajmować się wszelką agitacyjną polityczną w kościele, na ambonie, w konfesjonale, w przemowach, radach i tym podobnych. Wolno księżom spowiadać wszystkich katolików wojskowych. Wolno udzielać im sakramentaliów. Wolno odprawiać Msze Św. Prywatne czytane i śpiewane. Natomiast nie wolno księżom spełniać czynności o charakterze politycznym na przykład odprawiać polityczno-narodowych nabożeństw oraz brać udziału w pochodach, wiecach”.

biskup Łosiński był informowany o bieżących decyzjach związanych z polityką kadrową w urzędach mających bezpośredni wpływ na kontakty z Kościołem²¹⁰.

Nie ulega wątpliwości, że biskup Łosiński był człowiekiem o poglądach zachowawczych; w kwietniu 1918 r. na zjeździe księży diecezji kieleckiej z inicjatywy biskupa utworzono Katolickie Stronnictwo Ludowe, postulujące między innymi monarchię konstytucyjną w Polsce, zatwierdzone jako Polski Związek Ludu Polskiego, które w wyborach do Sejmu poparło kandydatów stronnictw prawicowych²¹¹.

W swojej relacji końcowej Achilles Ratti wizytator apostolski i pierwszy nuncjusz apostolski w Polsce po odzyskaniu niepodległości, takimi słowami określił biskupów Sandomierza i Kielc: *„Diecezja sandomierska ma ordynariusza w osobie biskupa Mariana Ryxa, człowieka świętego, prostego o dużym sercu, jednak bardzo chorego. Także jego pomocnik w osobie biskupa Pawła Kubickiego nie wydaje się być silnego zdrowia, lecz jest wielkiej energii i dlatego nie ma powodów, aby lamentować nad stanem administracyjnym diecezji, która jest prowadzona powoli, ale niepewnie. Diecezja kielecka ma biskupa Łosińskiego, człowieka energicznego, autorytarnego, mało pojednawczego, który jest bardzo operatywny w organizowaniu akcji katolickiej i otrzymywaniu czegokolwiek dla swej diecezji, gdzie w porównaniu z Sandomierzem ludzie czerpią dużo od dzieł antyklerykalnych. Widoczne jest zachowanie z respektem poddanego mu kleru i ducha pojednania”*²¹².

Nie znaczyło to jednak, że stał biernie wobec tendencji politycznych, które dominowały na terenie jego diecezji. Uważał, że pomóc w pracy na terenie diecezji mogą: Związek Ludowo-Narodowy, Chrześcijańsko-Narodowe Stronnictwo Ludowe i Chrześcijańska

²¹⁰ ADK BI-7, k. 245. List Ministerstwa Spraw Zagranicznych z 28 maja 1919 r., w którym jest informacja dotycząca mianowania przedstawiciela przy Stolicy Apostolskiej posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego Józefa Wierusz-Kowalskiego byłego profesora Uniwersytetu Katolickiego we Fryburgu w Szwajcarii.

²¹¹ Z. Zieleński, *Augustyn Łosiński*, [w:] PSB, t. XVI, Wrocław 1973, s. 423; „Robotnik”, 1918, nr 18.

²¹² Relazione finale sulla missione di Mons. Achille Ratti in Polonia [w:] O. Cavalleri, L'archivio di Mons. Achille Ratti visitatore apostolico e nunzio a Varsavia (1918–1921), Watykan 1990, s. 194.

Demokracja (Chrześcijańsko-Narodowe Stronnictwo Pracy)²¹³. Biskup Łosiński prowadził swoją politykę zgodnie z ówczesnymi naukami Stolicy Apostolskiej²¹⁴. Wyrażała ona niechęć do samej osoby Józefa Piłsudskiego i Legionów, które według niego współdziałały z „*socjalistami na zgubę wiary i narodu*”²¹⁵.

Nie ulega wątpliwości, że Kościół katolicki był instytucją stojącą po prawej stronie sceny politycznej, a doktryna polityczna krystalizować się zaczęła po odzyskaniu przez Polskę niepodległości. Brak własnego państwa skłaniał do myślenia, że najważniejsze były wartości moralne społeczeństwa, jego „wewnętrzna” siła, od której dopiero zależała potęga i samoistność narodu, zasady religijne i zasady polityczne narodu²¹⁶.

Niewątpliwie nuncjusz Achilles Ratti był osobą mającą bezpośredni wpływ na obsadę stanowisk kościelnych, oraz jako osoba, która wizytowała poszczególne diecezje miał pełną wyobraźnię na temat stosunków interpersonalnych między biskupami, a episkopatem i władzami rządowymi. Tworzące się państwo polskie borykało się z problemami natury gospodarczej, politycznej i społecznej. Zapiski wysoką rangą duchownego dostarczają ogromnego zasobu wiedzy o tamtym okresie. Niestety, Achilles Ratti został odwołany jako nuncjusz apostolski w Polsce w pierwszych latach tworzenia państwa polskiego, a jego osobiste przemyślenia odnoszą się tylko do tego okresu.

²¹³ ADK BI-8/3 k. 85, Pismo z 24 marca 1919 r. do biskupa Teodorowicza. Zdecydowanie sprzeciwiał się przedstawicielom „*ludowców-thugutowców*”, którzy prowadzili ciągłą agitację ludu wiejskiego, podburzając go przeciwko duchowieństwu, zachęcając robotników do strajków, zaburzeń i gwałtów.

²¹⁴ ADK BI-8/12, k. 2-4. Biskup Łosiński wygłaszał kazania patriotyczne mając zwykle na uwadze pojęcie „Ojczyzny”.

²¹⁵ ADK OA-2/11, 12, k. 48.

²¹⁶ R. Ludwikowski, *Główne nurty polskiej myśli politycznej 1815–1890*, Warszawa 1982, s. 62-63.

**Reorganization of church structure in Poland
on gaining the country's independence.
The arrival of the papal nuncio Achilles Ratti in Kielce**

Achilles Ratti, the papal nuncio, exercised a direct influence on the appointing Church positions and was in full knowledge on the inter-personal relationships between the bishops, the episcopacy and the government in Poland. Being in the process of building its identity after years of captivity, Poland faced immense problems concerning economy, politics and society. Thus the notes on the situation in Poland left by the high ranking church official are of great value in terms of the details included on the overall situation. They reported that the Catholic Church supported the right wing politicians and the political ideas were just beginning to define themselves with getting independence. On receiving special permit from the German and Austrian authorities in occupation, Ratti started visiting particular dioceses. He started his journey with the visit to Częstochowa and Jasna Góra on 15 July 1918 and then to Kielce where he stayed two days. During his stay in Kielce he tried to persuade Augustyn Łosiński, the bishop, to cooperate with other bishops and to change his negative attitude towards the Polish Regency Council and to encourage the clergy and bishops to participate in the political life of the newly formed country.

translated by
Magdalena Kardyś

Artykuły

Tadeusz Wojewoda
Skarżysko-Kamienna

Samorząd terytorialny Skarżyska-Kamiennej w okresie międzywojennym

W 1918 r., na progu niepodległości, Kamienna posiadała status osady (od 1905 r.) i była (od 1911 r.) siedzibą władz gminnych. Organizacja samorządu gminnego na obszarze dawnego Królestwa Polskiego opierała się na porządku prawnym ustanowionym mocą ukazującego z 1864 r. Dodać trzeba, że ów porządek w znacznej części zachowany zostanie także w pierwszym okresie istnienia II Rzeczypospolitej. Organem samorządu było zebranie gminne, które dokonywało wyboru rady gminy oraz wójta. Zgodnie z obowiązującym prawem walne zebranie mieszkańców osady 24 lutego 1918 r. powołało do życia radę gminy złożoną z 32 członków²¹⁷. Stanowisko wójta objął Jan Zbroja.

Rada działała w przełomowym, burzliwym okresie, toteż intensywność jej pracy wykraczała daleko ponad przeciętność. W krótkim okresie, do listopada 1918 r., zorganizowano ponad 30 zebrań. Ich tematyka była bardzo zróżnicowana. Wiele uwagi poświęcano kwestii aprowizacji, starano się kontrolować ceny podstawowych produktów i dystrybuować reglamentowane towary (mąka, nafta). Pojawił się też projekt zorganizowania gminnej jatki mięsnej. Kierowano protesty do władz okupacyjnych w sprawie obowiązku dostarczania przez gminę artyku-

²¹⁷ Archiwum Państwowe w Kielcach, oddział w Starachowicach (dalej APS), Akta miasta Skarżyska-Kamiennej (dalej AmSK), sygn. 6, k. 1.

łów żywnościowych. Dbano o porządek i bezpieczeństwo mieszkańców osady (powołanie milicji ludowej, organizacja ochotniczej straży ogniowej). Podejmowano działania w sprawie podniesienia rangi osady (pismo do władz okupacyjnych w sprawie przeniesienia Sądu Pokoju z Bliżyna do Kamiennej). Troszczono się o warunki bytowe nauczycieli (uchwalono wprowadzenie dodatku drożyznianego). Uwadze radnych nie uszły negatywne zjawiska ze sfery obyczajowej – postulowano pociągnięcie do odpowiedzialności właścicieli domów *utrzymujących rozpustę*²¹⁸.

Przejęcie władzy z rąk austriackiego okupanta w osadzie nastąpiło 3 listopada. Faktyczną kontrolę nad osadą, węzłem kolejowym i, przede wszystkim, magazynem broni, objęli ludzie związani z PPS²¹⁹. Rychło jednak na forum rady gminnej doszło do porozumienia różnych środowisk. Ideą, wokół której miała koncentrować się w następnych dniach i tygodniach działalność rady, było uzyskanie dla osady praw miejskich. Cel chciano osiągnąć metodą faktów dokonanych – poprzez wybory nowej rady, tym razem już miejskiej. Do grona inicjatorów zmiany statusu Kamiennej zaliczyć można Andrzeja Bałtruszajtisa, Kazimierza Witwickiego, Władysława Cichockiego, Wacława Czaplarskiego i Antoniego Sieczkę, ludzi z których zdaniem społeczność lokalna liczyła się²²⁰. 10 listopada wyłoniono komisję, która w następnych dniach opracowała procedury wyborcze i przygotowała ordynację. Wybory miały odbywać się *na zasadach tajnego, powszechnego bez różnicy płci, równego, bezpośredniego, proporcjonalnego głosowania*²²¹.

Tempo prac było bardzo szybkie, bowiem wybory odbyły się już 24 listopada. Mieszkańcy Kamiennej mogli wybierać radnych spośród kandydatów umieszczonych na trzech listach – PPS, narodowej

²¹⁸ APS, AmSK, sygn. 4, k. 12, 20, 31-32, 38, 42.

²¹⁹ Szerzej na ten temat zob. T. Wojewoda, *Kierunek niepodległość. Kamienna w latach 1915-1918*, [w:] *Znad Kamiennej*. T. II, Skarżysko-Kamienna 2009.

²²⁰ A. Bałtruszajtis – dyrektor gimnazjum w Kamiennej; K. Witwicki – przemysłowiec, właściciel odlewni żelaza i emalierni „J. Witwicki”; W. Cichocki – handlowiec, działacz społeczny; W. Czaplarski – działacz PPS, komisarz z ramienia rządu I. Daszyńskiego „na miasteczko fabryczne Kamienna”; A. Sieczka – rolnik, w okresie II RP wielokrotnie był radnym i członkiem zarządu. O staraniach dotyczących nadania Kamiennej statusu miejskiego zob. K. Zemęła, *Skarżysko-Kamienna – nadanie praw miejskich*, Skarżysko-Kamienna 2003.

²²¹ APS, AmSK, sygn. 4, k. 60.

i żydowskiej. W lokalu wyborczym stawiło się ogółem 2729 mieszkańców. Zważywszy, że liczba mieszkańców osady w 1918 r. wynosiła 7705, frekwencję uznać można za wysoką. Na listę PPS padła ponad połowa (1385) głosów, kandydaci narodowi zyskali uznanie 713 wyborców, Żydzi zaś 569. Pozostałe głosy określono jako nieważne. Ponieważ liczbę członków rady ustalono na 35, podział mandatów wyglądał następująco: socjaliści uzyskali ich 18, narodowcy 10, Żydzi 7. Z listy PPS w skład rady weszli: Feliks Niemyski, Jan Komsta, Józef Janikowski, Antonina Niemyska, Wacław Czaplarski, Stanisław Wysocki, Marcin Bogusławski, Jan Gruszczyński, Teofil Bimer, Józefa Czaplarska, Andrzej Skórski, Teodor Romanowski, Teofil Garbacz, Feliks Michnowski, Władysław Garbacz, Karol Jarosiński i Julian Bzymka. Obóz narodowy miał reprezentantów w osobach Marty Bałtruszajtis, Piotra Tylmana, Antoniego Biernackiego, Wacława Wieruszewskiego, Andrzeja Bałtruszajtisa, Wacława Węgrzeckiego, Franciszka Lubasia, Stanisława Kotowskiego, Władysława Cichockiego i Józefa Sosnowskiego. Przedstawicielami środowiska żydowskiego zostali Mendel Feldman, Mojżesz Weinberg, Jankiel Margules, Abram Ostrowicz, Chaskiel Chmielnicki, Saul Pfeffer i Izrael Rozenberg²²². Można przypuszczać, że sukces odniesiony w wyborach przez PPS był spowodowany radykalizacją nastrojów, wyraźnie dostrzeganą przez obserwatorów życia politycznego. Zapewne też znaczenie miały lokalne, lewicowe tradycje – początki ruchu socjalistycznego sięgały tu przełomu wieków.

Na pierwszym posiedzeniu rady w dniu 7 grudnia dokonano wyboru członków magistratu. Burmistrzem został Antoni Biernacki, jego zastępcami Stanisław Wysocki i Piotr Tylman, natomiast funkcję sekretarza objęła Marta Bałtruszajtis.

Oczekiwanie, że władze wyrażą zgodę na legalizację rady oraz nadanie Kamiennej miejskiego charakteru, okazało się daremne. MSW zaleciło, by skład rady ograniczyć do 12 osób, a tym samym dopasować do postanowień dekretu Naczelnika Państwa o organizacji władz gminnych. Redukcji nie udało się jednak przeprowadzić. Radni prawicy wyraźnie dążyli do „nowego rozdania”, pragnąc poprawić swój wynik. W tej sytuacji posiedzenie „miejskiej” rady w dniu 24 lutego okazało się ostatnim. Konieczne stało się ponowne odwołanie do woli wyborców.

²²² K. Zemela, *Skarżysko-Kamienna*, s. 28.

Nowe wybory odbyły się 16 marca 1919 r. Uczestniczyło w nich znacznie mniej osób (1122) niż w poprzednich. Inny był też rozkład głosów. Na listę PPS oddano 390 głosów, co przełożyło się na 4 mandaty (Julia Markiewiczowa, Feliks Niemyski, Władysław Garbacz i Wacław Czaplarski). Żydzi uzyskali 234 głosy i 2 mandaty (Jankiel Margules i Chaskiel Chmielnicki). Środowiska prawicowe reprezentowali kandydaci figurujący na dwóch listach – narodowej i chadeckiej – występujący jednak we wspólnym bloku. Pierwsza z list znalazła akceptację 240 wyborców, druga – 269. Można zatem powiedzieć, że prawica tym razem odniosła sukces, którego miarą było uzyskanie 6, a więc połowy mandatów (Wacław Węgrzecki, Andrzej Bałtrusajtis, Leopold Serafin, Franciszek Bilski, Ludwik Wiatr, Antoni Sieczka).

Wójtem rada wybrała ponownie Antoniego Biernackiego, który funkcję swą sprawował formalnie do 31 grudnia 1922 r. (faktycznie od 22 sierpnia tegoż roku do wyboru władz miejskich obowiązki wójta wykonywał Teofil Garbacz). Posadę sekretarza objął Jan Grodnicki²²³.

Jak wspomniano wcześniej, organem samorządu gminnego, i to wyposażonym w duże kompetencje (formalnie prawo podejmowania uchwał we wszystkich sprawach gminy), było zebranie gminne. W praktyce jego rola była nikła z powodu częstego braku quorum. Co więcej, frekwencja na zebraniach gminnych w Kamiennej wykazywała tendencję malejącą. Zebranie zorganizowane 27 lutego 1920 r. miało jeszcze prawdziwie powszechny charakter – przyszło nań 1615 osób. Ale już na zebranie dnia 5 marca 1920 r. stawilo się 600 osób, zaś w dwa miesiące później, 8 maja, tylko 150. Rekordową frekwencję – przybyło aż 2470 osób – odnotowano na zebraniu 8 sierpnia 1920 r. Był to jednak jednorazowy wzrost, związany z wyjątkową sytuacją wynikającą z bolszewickiego zagrożenia. W zebraniach następnego roku, odbywających się w salach kina „Iluzjon” bądź Banku Spółdzielczego, uczestniczyło najczęściej po kilkadziesiąt osób. Z czasem zupełny brak zainteresowania ze strony mieszkańców sprawił, że zebrania przestały się odbywać²²⁴.

²²³ K. Zemela, op. cit. s. 31; J. Wijaczka, *Nadanie praw miejskich i rozwój terytorialny Skarżyska-Kamiennej w okresie międzywojennym*, [w:] *Szkice do historii, Skarżysko-Kamienna, Skarżysko-Kamienna 1993*, s. 79.

²²⁴ APS, AmSK, sygn. 5 (protokoły uchwał zebrań gminnych), k. 44-46.

Nowo wybrana rada nie zrezygnowała ze starań o przekształcenie osady w miasto. Można powiedzieć, że działania rady w tym względzie cechuje wielokierunkowość i konsekwencja. W dniu 3 lutego 1920 r. podjęto uchwałę w sprawie wszczęcia stosownych procedur. Starano się o uzyskanie wsparcia koneckiego starostwa powiatowego. 17 listopada 1920 r. na posiedzeniu rady przygotowano dokument, obszernie uzasadniający starania o „umiastowienie” osady. Akcentowano w nim miejski charakter zabudowy, pokaźną liczbę mieszkańców (10750 osób), imponującą infrastrukturę przemysłową i społeczną (liczne zakłady przemysłowe, ważny węzeł kolejowy, stowarzyszenia i szkoły), wreszcie położenie, korzystne dla dalszego rozwoju. Ów dokument przesłano władzom powiatu. Radni próbowali – początkowo bezskutecznie – powiększyć obszar Kamiennej poprzez przyłączenie doń wsi Milica i Młodzawy. Złożono nawet w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych wnioski w sprawie utworzenia w Kamiennej siedziby powiatu. Starania radnych o „umiastowienie” osady trwały dosyć długo. Dopiero ogłoszone 28 grudnia 1922 r. rozporządzenie Rady Ministrów stanowiło, iż *z osady Kamienna, stanowiącej dotychczas samodzielną gminę wiejską oraz gruntów rządowych Milica – Pastwiska, tworzy się gminę miejską Kamienna z siedzibą własnego zarządu w Kamiennej*²²⁵.

Nowy status prawny Kamiennej pociągał za sobą konieczność powołania nowych władz, miejskich tym razem z mocy prawa. Podstawę prawną dla przeprowadzenia wyborów stanowiły przepisy zawarte w dekreście Naczelnika Państwa z dnia 13 grudnia 1918 r. Z pewną zwłoką, bo dopiero dnia 4 kwietnia, starosta powiatu koneckiego wydał zarządzenie dotyczące zorganizowania wyborów do rady miasta. Opóźnienie wynikało z konieczności właściwego przygotowania wszystkich czynności przez wójta Teofila Garbacza i przewodniczącego Głównego Komitetu Wyborczego, sędziego pokoju Stanisława Zaleskiego. Termin głosowania wyznaczono na dzień 6 maja 1923 r. Jak wynika z relacji zamieszczonej w radomskim „Słowie”, istniał początkowo projekt ułożenia jednej, kompromisowej listy. Rzecz jednak nie doszła do skutku z powodu nadmiernych apetytów socjalistów – chcieli dla siebie początkowo 11, później 9 mandatów – ale i nieufności prawicy. Ostatecznie, podobnie jak w poprzednich wyborach, zgłoszono

²²⁵ Dziennik Ustaw RP, 1923, nr 5, poz. 26.

cztery listy kandydatów na radnych: narodową, chadecką, socjalistyczną i żydowską. Ogółem o 24 mandaty radnych rywalizowało 107 osób. Na liście narodowej (nr 1) znalazło się 36 nazwisk, chadeckiej (nr 2) 35, socjalistów (nr 3) reprezentowało 24 kandydatów, Żydów (nr 4) 15. Jak się wydaje, w krótkiej kampanii wyborczej bardziej aktywne były środowiska prawicowe. Dwie listy, narodowa i chadecka, zwiększały szansę na korzystny dla nich wynik wyborczy. W przededniu wyborów, 5 maja, odbył się wiec z udziałem posła Tadeusza Mendrysa²²⁶. Wśród kandydatów endeckich i chadeckich znalazło się sporo osób popularnych wśród lokalnej społeczności (przemysłowcy Piotr Tylman i Szczepan Rożek, działacz spółdzielczy Wacław Węgrzecki, rolnik Antoni Sieczka, kierownik szkoły powszechnej Edward Turno, początkowo także dyrektor miejscowego gimnazjum Andrzej Bałtruszajtis²²⁷). Ważne było również poparcie ze strony Kościoła. Proboszcz parafii Bzin, ks. Jan Węgliński, mimo początkowych wahań i oporów, wyraził zgodę na umieszczenie swojej kandydatury na liście endeckiej²²⁸.

Wybory zdecydowanie wygrała prawica. Na listy 1 i 2 padło odpowiednio 835 i 672 głosy, lista socjalistyczna poparta została przez 332 osoby, wreszcie na Żydów głosowało 373 mieszkańców. Z listy narodowej wybrano 9 radnych: Wacława Węgrzeckiego, ks. Jana Węglińskiego,

²²⁶ „Słowo”, 1923, nr 110, s. 1-2; nr 111, s. 6. T. Mendrys (1884-1972). Inspektor szkół powszechnych w Końskich. Poseł na sejm w l. 1922-27 z ramienia Narodowego Chrześcijańskiego Stronnictwa Pracy, przewodniczył sejmowemu kołu posłów – nauczycieli prawicy. Zob. *Kto był kim w Drugiej Rzeczypospolitej*, red. J. Majchrowski, Warszawa 1994, s. 365-366.

²²⁷ Andrzej Bałtruszajtis został skreślony z listy kandydatów, ponieważ nie posiadał polskiego obywatelstwa. O dyrektorzem gimnazjum w Kamiennej zob. K. Zemela, *Andrzej Bałtruszajtis. Rzecz o pionierze skarżyskiej oświaty orędowniku nadania praw miejskich Kamiennej*, Skarżysko-Kamienna 2005.

²²⁸ W liście do sandomierskiej kurii biskupiej ks. J. Węgliński pisał: *Ja stojąc na stanowisku, że proboszcz w parafii ma być w myśl swojej misji czynnikiem jednoczącym a nie dzielącym, uchyliłem się od wystawienia swojej kandydatury. W obozie narodowym na terenie tutejszej parafii nastąpiła konsternacja, gdyż liczono z uwagi na moją osobę na bardzo dużo głosów. Jest ogólne mniemanie, że usunięcie się moje będzie wygodne dla rządów i czynników radykalnych. Wobec tego pragnąc uchylić się od odpowiedzialności całą sprawę oddaję w ręce swojej Władzy Duchownej. Zgodzę się na wystawienie kandydatury jedynie na wyraźny rozkaz Kurii Diecezjalnej. Kuria zaleciła księdzu udział w wyborach.* Cyt za: B. Stanaszek, *Duchowieństwo diecezji sandomierskiej 1918-39*, Lublin 1999, s. 459-460.

Piotra Tylmana, Józefa Sosnowskiego, Edwarda Turno, Stefana Mazurowskiego, Leopolda Serafina, Stanisława Frankiewicza i Stefana Rzuchowskiego. Z listy chadeckiej radnymi zostali Antoni Sieczka, Szczepan Rożek, Ludwik Wiatr, Roman Bartosiewicz, Franciszek Pająk, Stanisław Jedynak, Feliks Michnowski i Franciszek Mazur. Socjalistów w radzie miasta reprezentowali Wincenty Bilski, Jan Cegliński i Władysław Szczerba. Skład rady uzupełniali Żydzi – Saul Pfeifer, Dawid Mordka Perl, Chaskiel Chmielnicki i Abram Ostrowicz. Komentując rezultaty wyborów endeckie „Słowo” w artykule pod wymownym tytułem *Kłęska socjalistów z satysfakcją ogłaszało iż ostatnie wybory dały jaskrawy dowód, że to Skarżysko, które słynęło jako gniazdo czerwoności i komunizmu – nareszcie przeradza się w miasto całkowicie narodowe, zasługą jest intensywna praca stronnictw narodowych*²²⁹.

Wybrani radni reprezentowali różne środowiska społeczne i zawodowe. Byli wśród nich inżynierowie i technicy, robotnicy, pracownicy umysłowi, rolnicy, kupcy, był także – wspomniano o tym wcześniej – przedstawiciel kleru.

Podczas pierwszego posiedzenia rady 3 czerwca 1923 r. dokonano wyboru zarządu. Na stanowisku burmistrza pozostawiono wakat, jego obowiązki czasowo pełnić miał Jan Grodnicki. Natomiast jako ławników wybrano W. Węgrzeckiego, P. Tylmana i A. Sieczkę. Opróżnione przez nich miejsca radnych przypadły Wacławowi Komarnickiemu, Wacławowi Wieruszewskiemu i Józefowi Woźniakowi. Dopiero rok później funkcję burmistrza objął Tadeusz Maździński, wybrany drogą konkursu, jednak już we wrześniu 1925 r. złożył on rezygnację z zajmowanego stanowiska. Oceniając dokonania pierwszego burmistrza „Głos Kamiennej” stwierdzał iż *Dr Maździński zorganizował Magistrat i zaprowadził administrację miejską oraz zapoczątkował prace inwestycyjne miejskie, które odtąd pójdą regularnym trybem i nadadzą z czasem naszemu miastu należyty wygląd a obywatelom niezbędne udogodnienia*²³⁰. By ponownie obsadzić wakujący urząd, rada zdecydowała się na dwuetapowy tryb wyboru. W pierwszym etapie dokonywano przeglądu i selekcji nadesłanych ofert. Posada burmistrza musiała być uważana za atrakcyjną, bowiem nadesłano ich aż 31. Do drugiego etapu

²²⁹ „Słowo”, 1923, nr III, s. 6.

²³⁰ „Głos Kamiennej” (dalej GK), 1925, nr 12, s. 1.

wytypowano czterech kandydatów. Co ciekawe – wszyscy pochodzili spoza Kamiennej. Ostatecznie największe uznanie w oczach radnych zdobył Wawrzyniec Ergietowski, absolwent prawa Uniwersytetu Lwowskiego, wcześniej administrator zakładów włókienniczych w Krośnie²³¹. Przy wyborze zapewne ważne okazało się doświadczenie samorządowe zwycięzcy konkursu, bowiem Ergietowski brał udział w pracach kilku komisji miejskich w Krośnie. Funkcję burmistrza Kamiennej sprawował będzie trzy lata, do 1928 r.

Wybrany w 1923 r. zarząd początkowo w swojej pracy uzyskiwał wsparcie skromnego zespołu urzędników, złożonego z siedmiu osób: buchaltera, sekretarza, czterech kancelistów i sekwestratora. Już w 1925 r. wśród pracowników magistratu pojawiają się nowi pracownicy, mianowicie pomocnik sekwestratora, woźny i stróż aresztu²³².

W maju 1927 r. rozpoczęto przygotowania do kolejnych wyborów samorządowych w mieście. Odbyły się one 3 lipca 1927 r. i przyniosły zdecydowany sukces przedstawicielom socjalistów²³³. Z listy PPS mandaty radnych uzyskało aż 13 osób. W tym gronie 7 osób to robotnicy (Władysław Bilski, Roman Bilski, Feliks Bimer, Franciszek Lenkiewicz, Józef Glejzer, Józef Janikowski, Franciszek Wójcik), po 3 osoby związane były ze środowiskiem nauczycielskim (Konstanty Bobowski, Jan Gębski, Antonina Niemyska) i urzędniczym (Wincenty Bilski, Bogusław Corn, Zygmunt Nacikowski). Prawica wystąpiła tym razem pod szyldem chadecji i zdobyła 8 mandatów (Antoni Biernacki, Władysław Kotwica, Franciszek Witkowski, Stefan Mazurowski, Wacław Węgrzecki, Piotr Tylman, Edward Turno i Stanisław Frankiewicz). Chadeccy radni reprezentowali szeroki przekrój społeczny. Byli wśród nich przemysłowcy, inżynierowie, robotnicy, nauczyciel i rolnik. Co istotne, większość z nich posiadała doświadczenie w pracy samorządowej. Listę radnych uzupełniali Żydzi, tym razem podzieleni. Dwóch (Mendel Feldman, Chil Wojnberg) wybrano z listy Agudas Izrael, natomiast Benjamin

²³¹ O W. Ergietowskim zob. szerzej: K. Zemęła, *Wawrzyniec Ergietowski*, [w:] *Skarżyski Słownik Biograficzny (dalej SSB)*, Skarżysko-Kamienna 2008, s. 73-74.

²³² APS, AmSK, sygn. 12, k. 1; GK, 1925, nr 11, s. 3.

²³³ Zwycięstwo PPS w wyborach samorządowych w Kamiennej nie było zjawiskiem odosobnionym. W 1927 r. socjaliści odnieśli sukces w Radomiu, Łodzi, Sosnowcu, Częstochowie, Piotrkowie Trybunalskim i Żyrardowie. Zob. P. Tusiński, *Postawy polityczne mieszkańców Radomia w latach 1918–1939*, Radom 1996, s. 227-228.

Pfeffer był syjonistą²³⁴. Jak widać z powyższej listy, środowisko rządzącej w kraju sanacji w Kamiennej nie zdążyło się jeszcze uformować.

Konsekwencją wyborów było powołanie nowego zarządu. Burmistrzem został Konstanty Bobowski, nauczyciel gimnazjum w Kamiennej, a przede wszystkim posiadający szerokie kontakty działacz PPS i Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego²³⁵.

Rada wybrana w 1927 r. nie dotrwała do końca kadencji. W lutym 1931 r. o jej rozwiązanie wnioskował starosta konecki. W piśmie do wojewody kieleckiego wskazywał na brak reprezentatywności rady, w jej składzie brakowało bowiem przedstawicieli społeczności zamieszkującej tereny przyłączone do miasta w 1930 r. Stanowisko starosty wsparło miejscowe Zrzeszenie Właścicieli Nieruchomości, które uchwaliło rezolucję postulującą rozwiązanie rady ze względu na *nieudolną gospodarkę, która to naraża obywateli na wygórowane koszty w stosunku do innych miast*. Ale w istocie decydujące znaczenie mógł mieć fakt dominacji w radzie i magistracie osób związanych z PPS. Wojewoda uznał argumenty przedstawione przez starostę za zasadne i rozpiisał wybory na 19 kwietnia²³⁶.

Frekwencję w wyborach zorganizowanych tego dnia uznać należy za wysoką, bowiem na 7372 osoby uprawnione do głosowania do urn wyborczych stawilo się 5084 mieszkańców miasta. Po nowym głosowaniu socjaliści – wbrew oczekiwaniom władz – jeszcze umocnili swoją pozycję. Na ich kandydatów oddano ogółem 3177 głosów. Z listy PPS do rady dostało się 16 osób: Wincenty Bilski, Feliks Bimer, Franciszek Lenkiewicz, Stefan Gałka, Stefan Łyżwa, Adolf Mańkowski, Antonina Niemyska, Franciszek Niziołek, Adam Pęcikiewicz, Andrzej Skórski, August Sochacki, Antoni Trzaskowski, Franciszek Wójcik, Wincenty Wójcik, Tomasz Lasota, Adolf Koperek. Wśród radnych PPS nie zabrakło doświadczonych działaczy, dominowali jednak ludzie debiutujący

²³⁴ Archiwum Państwowe w Kielcach (dalej APK), Urząd Wojewódzki Kielecki I (dalej UWK I), sygn. 4111, k. 225, 231.

²³⁵ K. Bobowski przyjaźnił się m.in. z Tomaszem Arciszewskim, Feliksem Perlem i Bolesławem Drobnierem. Zob. K. Zemela, M. Medyński, *Bobowski Konstanty*, [w:] SSB, s. 38-39.

²³⁶ M. Markowski, *Przemiany społeczno-gospodarcze w Skarżysku-Kamiennej w okresie Drugiej Rzeczypospolitej*, [w:] *Szkice do historii. Skarżysko-Kamienna*, s. 110-111; APK, UWK I, sygn. 4111, k. 232, 235.

w pracy samorządowej. Pod względem społecznym wśród reprezentantów lewicy zdecydowanie przeważali robotnicy (10 osób).

Lista BBWR zyskała poparcie 1538 wyborców, co uznać należy za porażkę lokalnego środowiska sanacyjnego. W efekcie podziału mandatów z listy tej radnymi zostali: Wawrzyniec Ergietowski, Mikołaj Konderko, Roman Pilecki, Władysław Stefanowski, Józef Ungier, Bronisław Wigdorowicz i Aureliusz Trocha. Także i w grupie sanacyjnych radnych najwięcej było robotników. Środowiska inteligenckie miały swych przedstawicieli w osobach W. Ergietowskiego (adwokat) i W. Stefanowskiego (inżynier). Skład rady uzupełniał jedyny przedstawiciel Żydów, przemysłowiec Mendel Feldman²³⁷.

Jakkolwiek skarżyskie wybory samorządowe z 1931 r. nie przyniosły przełamania dominacji lewicy, to ujawniły jednak zasadnicze zmiany na mapie politycznych wpływów w mieście. Praktycznie w wyborach tych nie zaistniały silne dotąd środowiska narodowe i chadeckie. Dotychczasowa linia politycznego podziału (PPS – endecja i chadecja) zastąpiona została nową (PPS – sanacja). Ten stan rzeczy utrzymał się do końca II RP.

Konsekwencją zwycięstwa lewicy był ponowny wybór K. Bobowskiego na burmistrza miasta. Jego zastępcą został związany z PPS Stefan Choma, zaś ławnikami J. Janikowski²³⁸ i Z. Nacikowski (PPS) oraz Franciszek Szymczyk (BBWR).

Nowo wybrane władze miejskie działały w bardzo trudnych warunkach. Skarżysko w coraz większym stopniu odczuwało skutki wielkiego kryzysu ekonomicznego, coraz mniej pieniędzy wpływało do kasy miejskiej. Nie bacząc na to, socjalistyczni samorządowcy starali się realizować szeroki program inwestycyjny. Taka polityka finansowa prowadziła do znacznego zadłużania się miasta, co z kolei wywoływało niezadowolenie przedstawicieli władz państwowych. Biorący udział w sesji budżetowej rady miasta (2 II 1932 r.) inspektor Piekarski stwierdził *katastrofalny stan budżetu co wyraża się brakiem pokrycia na 140*

²³⁷ Ibidem, k. 236, 240.

²³⁸ W przeddzień zebrania Rady Miejskiej mającej dokonać wyboru Zarządu Miasta (27 V) Komitet Miejski PPS zwołał posiedzenie, na którym rozpatrywano kandydatury ławników. Część działaczy sprzeciwiła się objęciu tej funkcji przez Janikowskiego, posądzanego o rzekome nadużycia w kooperatywie robotniczej. Ostatecznie Janikowski został ławnikiem dzięki poparciu przez K. Bobowskiego. Ibidem, k. 249.

tys. złotych. Natomiast starosta konecki S. Baran określił gospodarkę miejską jako nie liczącą się z ciężką koniunkturą państwa²³⁹. Z pewnością też sanacyjna administracja traktowała jako wyzwanie sam fakt funkcjonowania samorządu kojarzonego z polityczną opozycją. Na radnych wywierano presję, nakłaniając ich do porzucenia szeregów PPS. Na rezultaty nie trzeba było długo czekać. Z informacji urzędu wojewódzkiego za 1932 r. wynika, że w składzie skarżyskiej rady znajdowało się już 9 osób należących do BBWR, natomiast 6 miało deklarować bezpartyjność²⁴⁰. Tym samym pepeesowska większość przestała istnieć. Być może to właśnie skłoniło dotychczasowego burmistrza do rezygnacji, choć jako oficjalny powód podawano zły stan zdrowia Bobowskiego. Jego obowiązki od marca 1932 r. przejął S. Choma²⁴¹.

Dążenie sanacji do przejęcia kontroli nad samorządami dostrzec można wówczas w skali całego kraju. Owo dążenie było też, obok konieczności ujednolicenia przepisów prawa dotyczących samorządów, istotnym motywem uchwalenia w dniu 23 marca 1933 r. ustawy zwanej scaleniową. Nowa ustawa przewidywała szerszą kontrolę samorządów i ich uchwał przez organy administracji państwowej. Podniosła także cenzus wieku zarówno przy czynnym (z 21 do 24 lat), jak i biernym (z 25 do 30 lat) prawie wyborczym. Wprowadziła podział organów samorządu na stanowiące i kontrolujące (rady) oraz wykonawcze (w miastach magistrat na czele z burmistrzem bądź prezydentem). Kadencja wszystkich organów wyznaczona została na 5 lat²⁴².

W Skarżysku samorządowe wybory w oparciu o nowe regulacje prawne zaplanowano na dzień 27 maja 1934 r. Środowiska związane z sanacją wystąpiły tym razem pod szyldem Blok Gospodarczy. Nazwy tej używano także w wyborach samorządowych w innych miastach. W Skarżysku głównym przeciwnikiem sanacji była PPS, oprócz niej zgłoszono jeszcze listę tzw. drobnomieszczańską (osoby politycznie zbliżone do chadecji) oraz dwie listy żydowskie (Związek Kupców Żydowskich i Żydowskie Zjednoczenie Ludowe). Miasto podzielone zostało na 5 okręgów i rozpoczęła się intensywna agitacja

²³⁹ „Ziemia Radomska” (dalej ZR), 1932, nr 26, s. 4.

²⁴⁰ APK, UWK I, sygn. 2046, k. 95.

²⁴¹ ZR, 1932, nr 76, s. 2

²⁴² S. Wójcik, *Samorząd terytorialny w Polsce XX w.*, Lublin 1999, s. 140-141.

przedwyborcza. O wyniku wyborów przesądziła jednak nie jej skuteczność, ani też zakres wpływów poszczególnych sił politycznych a raczej decyzja Komisji Wyborczej, unieważniająca listy lewicy w 4 okręgach. W tej sytuacji PPS na znak protestu zrezygnowała z ubiegania się o mandaty w piątym okręgu. Wybory zbojkotowało także Stronnictwo Narodowe²⁴³. Mimo to frekwencja w wyborach okazała się wysoka, bowiem na ogólną liczbę 7548 uprawnionych głos swój oddało 4821 osób (63,8%)²⁴⁴. Sanacja mogła ogłosić pełny sukces, bowiem z listy Bloku Gospodarczego mandaty uzyskało 18 osób. Byli to: Maria Mazurowa, Hieronim Szymański, Władysław Marczyński, Wojciech Michnowski, Czesław Słupczyński, Franciszek Kazimierzczak, Jadwiga Demel, Władysław Woźniak, Stanisław Romanowicz, Władysław Stefanowski, Władysław Bilski, Franciszek Kuźniar, Józef Erbel, Jan Komsta, Aleksander Korzeniowski, Bronisław Wigdorowicz, Wawrzyniec Ergietowski i Franciszek Tatkowski. Z listy drobnomieszczańskiej radnymi zostali: Wincenty Bilski, Szczepan Winiarski, Piotr Kawalec i Antoni Biernacki. Żydowska społeczność miasta miała swoich przedstawicieli w osobach Daniela Mittelsztredta i Izraela Liberbauma. Jeśli chodzi o skład społeczno-zawodowy nowej rady, dostrzec można – w porównaniu z jej poprzednimi wcieleniami – istotną różnicę. Najkrócej rzecz ujmując, rada wybrana w 1934 r. była bardziej „inteligencka”. W jej składzie znalazło się m.in. 3 nauczycieli, 3 inżynierów, 4 urzędników, 1 farmaceuta i tylko 5 osób, które można zaklasyfikować jako robotników²⁴⁵. Taki skład rady trudno uznać za choćby przybliżone odbicie struktury społeczno-zawodowej mieszkańców miasta²⁴⁶.

²⁴³ ZR, 1934, nr 121, s. 4; „Życie Robotnicze”, 1934, nr 29, s. 5.

²⁴⁴ Frekwencja w wyborach samorządowych organizowanych w województwie kieleckim w 1934 r. była bardzo zróżnicowana. W Radomiu wyniosła 67,1%, w Końskich aż 81%, a w Szydłowcu tylko 17%. Por. P. Tusiński, *Postawy polityczne*, s. 229; APK, Starostwo Powiatowe Koneckie, sygn. 26, k. 47.

²⁴⁵ APK, UWK I, sygn. 4084, k. 76.

²⁴⁶ Według obliczeń W. Grzelki w strukturze zatrudnienia zdecydowanie dominowali robotnicy. W przemyśle pracowało 49,9% ogółu zatrudnionych, w komunikacji i transporcie 33,6%. Nieznaczną tylko część pracujących we wspomnianych działach stanowiła kadra inżynierska i techniczna. Zob. W. Grzelka, *Zatrudnienie ludności miasta w gospodarce narodowej*, [w:] *Skarżysko-Kamienna. Studia i materiały*, red. M. Dobrowolska, J. Rajman, T. Zientara, Kraków 1977, s. 193.

Zwycięstwo Bloku Gospodarczego oznaczało też zmianę na stanowisku burmistrza. Tymczasowo (od 16 VI do 22 X 1934 r.) funkcję tę objął dotychczasowy członek zarządu, F. Szymczyk. Ostatecznie 30 X 1934 r. radni zdecydowali uczynić pierwszym obywatelem miasta Franciszka Tatkovskiego. Ten był nauczyciel i żołnierz I Brygady Legionów Polskich posiadał już spore doświadczenie zawodowe i społeczne. Pracował jako księgowy w spółce akcyjnej „Ekonomia”, kierował referatem opieki społecznej przy oddziale Związku Legionistów Polskich. F. Szymczyk przeszedł na stanowisko wiceburmistrza. W późniejszym okresie zastąpił go Marian Maciejewski. W składzie Zarządu Miasta znaleźli się ponadto W. Ergietowski, B. Wigdorowicz i A. Korzeniowski. Zatem kierownictwo spraw miejskich znalazło się całkowicie w rękach członków i zwolenników obozu sanacyjnego²⁴⁷.

Ze względu na obsadzenie funkcji ławników przez osoby wybrane wcześniej do rady miasta, zaistniała konieczność uzupełnienia jej składu. Uczyniono to poprzez dokooptowanie kandydatów z listy Bloku Gospodarczego, którzy w wyborach zajęli kolejne miejsca (Julian Kamiński, Władysław Barański, Franciszek Figarski, Henryk Michnowski).

Kadencja wybranych w 1934 r. władz miejskich przyniosła szereg zmian w ich funkcjonowaniu. Przede wszystkim rozbudowany został aparat administracyjny, w oparciu o który działały Rada i Zarząd. Etatowymi pracownikami magistratu byli: sekretarz (funkcję tę przez wiele lat sprawował Marian Zwierzchowski), referent – rachmistrz, pomocnik rachmistrza, kasjer, pracownik biura ewidencji ludności, referent wojskowy i OPL (obrony przeciwlotniczej), referent ewidencji ruchu ludności, referent społeczny, referent rolny, kancelista, maszynistka i woźny. Zadania na rzecz samorządu realizowali także architekt miejski, inspektor budowlany, referent wodno-kanalizacyjny, lekarz miejski, lekarz weterynarii i kontroler sanitarny. Doprecyzowano zasady funkcjonowania samorządu i podległych mu podmiotów. Dnia 23 lutego 1938 r. uchwalono regulamin Rady Miejskiej, oparty o przepisy zawarte w ustawie scaleniowej. W myśl regulaminu posiedzenia rady miały odbywać się raz w miesiącu. Wcześniej z regularnością posiedzeń różnie bywało – w 1935 r. rada zebrała się 13 razy, ale już

²⁴⁷ K. Zemęła, *Tatkovski Franciszek*, [w:] SSB, s. 246-247; APS, AmSK, sygn. 18, k. 7; sygn. 19, k. 4

w dwóch następnych latach tylko po 9 razy. Ponadto w 1937 r. uchwalono regulamin sanitarno-porządkowy, a w 1938 r. regulamin targów. Istotne znaczenie posiadały wyłonione ze składu rady komisje: budżetowo-finansowa, techniczno-budowlana, sanitarno-społeczna, rewizyjna i do spraw cen²⁴⁸.

W 1939 r. odbyły się ostatnie, przedwojenne wybory samorządowe. W Skarżysku, podobnie jak poprzednio, w szranki wyborcze stanęły dwa obozy polityczne. Na listach Polskiego Zjednoczenia Gospodarczego figurowały osoby kojarzone z sanacyjnym Ozonem (Obozem Zjednoczenia Narodowego). Program ogłoszony przez rządzące dotąd w mieście środowisko wspierały aż 54 stowarzyszenia i instytucje. Wśród nich znalazły się takie, które jednoznacznie kojarzono z sanacją, przykładowo Obóz Zjednoczenia Narodowego, Liga Morska i Kolonialna czy też Liga Obrony Powietrznej i Przeciwigazowej. Jednakże obecność na wspomnianej liście urzędu pocztowego, szkół średnich i powszechnych pozwala domyślać się, że w wielu przypadkach akces mógł być uzyskany drogą nacisku administracyjnego. Sanacja sięgała także po inne, mało subtelne metody oddziaływania na wyborców. W prorzadowym tygodniku „COP” ukazał się artykuł, którego autor pouczał mieszkańców Skarżyska: *Należy mieć nadzieję, że obywatele zdają sobie sprawę na kogo należy głosować, ponieważ przyszła rada miejska ma bardzo wiele do wykonania na terenie miasta należącego do COP*. I zarazem groził: *Należy liczyć się z tym, że jeśli wybory nie dadzą pożądanego wyniku – pozostanie powołanie komisarzycznego burmistrza*²⁴⁹.

W opozycji do Polskiego Zjednoczenia Gospodarczego występowała PPS przy wsparciu lewicowych związków zawodowych i organizacji społecznych takich jak Związek Zawodowy Kolarzy i Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego. Na organizowanych przez lewicę wiecach przedwyborczych występowali lokalni aktywiści, a także działacze PPS z Radomia i Krakowa (m.in. Mieczysław Mastek). W wydanej z okazji wyborów „Jednodniówce Wyborczej” podkreślano, że Skarżysko jest miastem robotniczym i jego gospodarzami muszą być robotnicy. Prezentowano własny program, bogaty w socjalne obietnice (rozwój

²⁴⁸ APS, AmSK, sygn. 19, k. 6, 92, 120, 172-173,

²⁴⁹ „COP”, 1939, nr 18, s. 6.

opieki społecznej, roboty publiczne, budowa domów robotniczych). Zarazem surowo oceniano dotychczasową radę miejską, która miała składać się z ludzi *którzy bądź przyszli szukać tutaj osobistych korzyści, bądź poza potrzebami swego podwórka niezdolni byli dalej widzieć*. Warto dodać, że autorów „Jednodniówki” swoim piórem wsparł redaktor naczelny „Robotnika”, Mieczysław Niedziałkowski²⁵⁰.

Wybory odbyły się 21 maja 1939 r. W ich efekcie kandydaci Polskiego Zjednoczenia Gospodarczego uzyskali 14 mandatów, PPS zdobyło ich 9, zaś Żydzi ¹²⁵¹. Nie udało się jednak ustalić, czy nowa rada zdążyła rozpocząć pracę przed wybuchem wojny.

* * *

*Wygląd miasta dowodzi, że takowe znajduje się w ostatnim stopniu zaniedbania (...) Brak regulacji ulic, trotuarów, bruków, oświetlenia, zadrzewienia, porządknych magazynów, domu ludowego, cukierni itd. na co wszystko bezsprzecznie ma prawo Skarżysko*²⁵². Taką, mało pochlebną ocenę wystawiał Skarżysku korespondent radomskiego dziennika w 1923 r., w kilka miesięcy po tym jak uzyskało ono prawa miejskie. W dwa lata później w „Głosie Kamiennej” ukazał się artykuł, którego autor kreślił równie przygnębiający obraz miasta: *Kamienna jest dopiero miastem z nazwy, nie z wyglądu. Najwięcej odczuwać się daje brak odpowiednio utrzymanych ulic. (...) Nie mówiąc już o ścieżkach i uliczkach pomiędzy rozstawionymi bez żadnego planu domami i budami, dwie główne ulice Łżecka i 3-go Maja przez większą część roku tworzą trzęsawiska i stawy, w których mieszkańcy z przyległych domów topią wszystko to, co powinno znaleźć się w zlewie lub za miastem*²⁵³. Natomiast w kilkanaście lat później w opisie działalności samorządu za okres od 1934/35 do 1938/39 czytamy: *Akcja organów miejskich, mająca na celu udostępnienie, udogodnienie i uprzyjemnienie mieszkańcom pobytu w mieście dała widoczne rezultaty. Prawda, że trudno jest pochwalić się ukwieceniem całego miasta, niemniej te kilka waż-*

²⁵⁰ „Jednodniówka Wyborcza” Komitetu Polskiej Partii Socjalistycznej i klasowych związków zawodowych w Skarżysku-Kamiennej, 14 maja 1939 r. (w zbiorach Muzeum im. „Orla Białego” w Skarżysku-Kamiennej).

²⁵¹ „COP”, 1939, nr 22, s. 10.

²⁵² „Słowo”, 1923, nr 151, s. 4.

²⁵³ GK, nr 10, s. 1.

*niejszych ulic, już uporządkowanych, bez ruder, walących się płotów, z ukwieconymi balkonami, kwietniki, stanowią o dokonanym przełomie i były szkołą pracy samorządowej nad podniesieniem wyglądu miasta*²⁵⁴.

Przytoczone powyżej teksty różnią się dosyć istotnie w opisie stanu miasta. Rzecz jasna, w jakimś stopniu może to wynikać z odmiennej optyki piszących: dwa pierwsze teksty są autorstwa osób nie związanych bezpośrednio z pracą samorządową, ostatni natomiast to fragment urzędniczego sprawozdania. Niemniej zasadnicza odmiennność wizerunku miasta skłania do postawienia pytania: czy rzeczywiście w ciągu kilkunastu lat za sprawą działań samorządu Skarżysko zmieniło swoje oblicze? Albo jeszcze inaczej: w jakim stopniu w krótkim czasie możliwe było uformowanie w miarę sprawnie działającego organizmu miejskiego? Trudności, jakie musiał przezwyciężać samorząd staną się bardziej zrozumiałe, jeśli prześledzimy zmiany terytorialne i przyrost liczby mieszkańców miasta.

Jak wspomniano wcześniej, w pierwszych latach niepodległości, do końca 1922 r., Skarżysko (wtedy jeszcze formalnie istniejące pod nazwą Kamienna) posiadało status osady. Liczyło wówczas ponad 8000 mieszkańców i rozciągało się na obszarze 690 ha. Nadanie Kamiennej praw miejskich wiązało się m.in. z powiększeniem jej o grunty wsi Milica. Ponadto systematycznie następowała rozbudowa miasta w kierunku północno-zachodnim. Po drugiej stronie torów, wokół dworca kolejowego, budowanego kościoła i szkoły zaczęła rozrastać się nowa dzielnica, zamieszкана początkowo głównie przez kolejarskie rodziny.

Istotne zmiany w charakterze zabudowy miasta dokonały się za sprawą lokalizacji na podmiejskich terenach państwowej fabryki amunicji, a później również wytwórni węgla aktywnego. Wraz z nimi przy drodze prowadzącej ze Skarżyska do Starachowic powstawały osiedla mieszkaniowe. Początkowo budownictwo na tym terenie miało charakter bezplanowy i nieco chaotyczny. Problemy wynikały w znacznej mierze z dyslokacji wspomnianych zakładów i towarzyszącej im infrastruktury mieszkaniowo-usługowej na granicy trzech powiatów: koneckiego, ilżeckiego i kieleckiego. W związku z tym od 1928 r. władze Skarżyska-Kamiennej rozpoczęły zabiegi w sprawie poszerzenia granic miasta. Starania uwieńczył sukces: decyzją Rady Ministrów od dnia

²⁵⁴ APS, AmSK, sygn. 20, k. 2-3.

29 kwietnia 1930 r. w obszarze miasta znalazły się tereny fabryki amunicji. Tym samym powierzchnia miasta powiększyła się do 1630 ha²⁵⁵.

Dynamiczny rozwój zakładów zbrojeniowych w latach 30. sprawił, że ramy terytorialne w których rozwijało się miasto, znowu okazały się za ciasne. W 1935 r. rada podjęła uchwałę w sprawie przyłączenia terenów leżących na południe od zalewu rejowskiego oraz terenów fabryki amunicji między wsiami Michałów i Łyżwy. Zamierzenia te zrealizowano po czterech latach, w 1939 r. Oznaczało to powiększenie miasta o dalsze 2500 ha.

Procesowi rozwoju terytorialnego miasta towarzyszył szybki przyrost liczby ludności. W 1918 r., pierwszym roku niepodległości, ludność osady Kamienna liczyła 7705 osób. W przededniu wybuchu II wojny światowej miasto Skarżysko-Kamienna zamieszkiwało 23250 osób. Tak więc w okresie międzywojennym liczba mieszkańców osady, a później miasta, uległa potrojeniu. Takie tempo przyrostu uznać należy za zupełnie wyjątkowe (zob. tabela 1).

Tabela 1. Liczebność ludności osady (miasta) w latach 1918–1939

Lata	Liczba mieszkańców	Wskaźnik wzrostu
1918	7705	100,0
1921	8163	105,9
1927	10018	130,0
1931	14489	188,0
1934	16840	218,5
1935	17879	232,0
1936	18495	240,0
1937	19744	256,2
1938	20098	260,8
1939	23250	301,7

Źródło: M. Markowski, *Przemiany społeczno-gospodarcze*, s. 98, 109.

²⁵⁵ Rozwój terytorialny Skarżyska dokonał się mimo sprzeciwu władz i mieszkańców gminy Bliżyn, do której wcześniej należały tereny fabryki amunicji. Szerzej zob. J. Wijaczka, *Nadanie praw*, s. 85-89; B. Blum, *Miastotwórcza rola przemysłu zbrojeniowego w okręgu radomskim przed powstaniem COP*, [w:] *Centralny Okręg Przemysłowy. Infrastruktura – produkcja – procesy miastotwórcze*, red. S. Piątkowski, Radom 2005, s. 102-103.

Rozwój terytorialny i niezwykle szybki przyrost liczby ludności były niewątpliwie oznakami sukcesu a zarazem świadectwem vitalności młodego organizmu miejskiego. *Miasto rozbudowuje się w iście amerykańskim tempie* – notował w 1932 r. korespondent „Ziemi Radomskiej”²⁵⁶. Zarazem owe tempo wytwarzało dodatkowe problemy, z którymi musiał zmierzyć się samorząd. W skromnym budżecie miejskim ciągle brakowało środków na liczne, wymuszone rozwojem inwestycje. Pieniądzy było mało, mimo że lista podatków lokalnych wydaje się dosyć długa. Podatki płacono więc od „zbytków”, za które uznano posiadanie samochodu, roweru, karety, powozu, wolantu, dubeltówki i konia wierzchowego. Opłaty mieszkańcy mieli wnosić także za korzystanie ze studni, miar, wag miejskich oraz placów targowych (przy ulicy Targowej na Dolnej Kamiennej i przy Placu Floriańskim), za wycier kominów, od zabaw i rozrywek oraz za posiadanie psów. Największe dochody uzyskiwano jednak z opodatkowania nieruchomości oraz działalności gospodarczej²⁵⁷.

Pierwsze „miejskie” budżety uznać należy za ostrożne. I tak w budżecie na 1926 r. zapisano po stronie dochodów i wydatków kwotę 135759 zł 11 gr. Z tego aż 55728 zł 25 gr przeznaczono na koszty administracyjne. Na inwestycje, głównie oświatowe, zapisano 23384 zł 8 gr. Już jednak budżet na rok następny, realizowany przez nowy lewicowy samorząd, przyniósł znaczące zmiany. Wydatki wzrosły do 184499 zł 51 gr. Znacznie powiększono kwoty przeznaczone na budowę szkół²⁵⁸. W następnych latach zarysowane tendencje umocniły się jeszcze. Władze samorządowe miasta coraz więcej wydawały i inwestowały. I oczywiście pożyczają. Pieniądze uzyskiwano głównie z Ministerstwa Robót Publicznych, Banku Gospodarstwa Krajowego i Polskiego Banku Komunalnego. Za szczególnie „rozdmuchany” należy uznać pierwotny projekt budżetu na rok 1929/30. Otóż przewidywał on sfinansowanie wydatków zwyczajnych w kwocie 242229 zł 20 gr, nadzwyczajnych zaś – 61122378 zł ! Ostatecznie jednak wydział powiatowy w Końskich (organ działający pod przewodnictwem starosty, zatwierdzający uchwały i budżety samorządów terytorialnych funkcjonujących na obszarze

²⁵⁶ ZR, 1932, nr 34, s.3

²⁵⁷ APK, UWK I, sygn. 5586, k. 44

²⁵⁸ APS, AmSK, sygn. 26, k. 4; sygn. 63, knlb.

powiatu) zatwierdził zrównoważony budżet w kwocie 317229 zł 20 gr. Budżet na kolejny rok zamykał się w zbliżonej kwocie (322567 zł 49 gr)²⁵⁹. Ale już następne budżety charakteryzowało odwrócenie dotychczasowych trendów. Środki finansowe, jakimi dysponował samorząd, wyraźnie zaczęły się kurczyć. Działo się tak głównie za sprawą narastającego kryzysu gospodarczego, który powodował także radykalne zmniejszenie kwot pieniędzy płynących do kasy miejskiej. Zarazem coraz trudniejsze stawało się uzyskiwanie nowych pożyczek na inwestycje, pojawiły się problemy ze spłatą już zaciągniętych kredytów. Władze powiatowe kategorycznie nakazywały przestrzeganie dyscypliny budżetowej: *cała gospodarka miejska winna się zamknąć w ramach budżetu. Wydatki pozabudżetowe, a między innymi wydatki na rachunek przyszłych budżetów są bezwzględnie wzbronione*. Wspomniano już wcześniej, że polityka finansowa zdominowanego przez lewicę skarżyskiego samorządu budziła niezadowolenie władz sanacyjnych. Słów krytyki nie szczędziła także „Ziemia Radomska” – dziennik o orientacji prorządowej. W relacji z posiedzenia Rady Miejskiej w dniu 2 grudnia 1931 r. zarzucono skarżyskim samorządowcom katastrofalne wykonywanie budżetu oraz *nieliczenie się z koniunkturą i niepomierne rozchody o charakterze blichtrowym*. W kilka miesięcy później, w jednej z kolejnych relacji z prac Rady Miasta, konstatowano zły stan gospodarki miasta w okresie 1931/32²⁶⁰. Rzeczywiście, analiza realizacji budżetów z początku lat 30. w jakiejś mierze potwierdza zasadność wspomnianych wcześniej negatywnych ocen. Przykładowo uchwalony przez Radę Miejską pierwotny projekt budżetu na rok 1932/33 przewidywał wydatkowanie 288168 zł 29 gr przy dochodach oszacowanych na 306713 zł 95 gr. Wydział Powiatowy dokonał istotnych cięć i ostatecznie zatwierdził wydatki i dochody odpowiednio w kwotach 254787 zł 27 gr i 255249 zł 60 gr. Ostatecznie jednak wydatki z kasy miejskiej we wspomnianym roku budżetowym sięgały 290 tys. złotych, wpływy zaś – niecałe 250 tys. Zadłużenie miasta w 1934 r. wynosiło 310296 zł 32 gr, przekraczało więc roczne dochody. Z drugiej strony istniały obiektywne uwarunkowania, niejako wymuszające określoną politykę finansową. Ich ciężar akcentowali radni

²⁵⁹ Ibidem, sygn. 29 (budżet 1929/30); sygn. 30 (budżet 1930/31).

²⁶⁰ Ibidem, sygn. 33 (budżet 1933/34); ZR, 1931, nr 290, s. 4; 1932, nr 26, s. 4.

przypominając, iż *otrzymując godność miasta Kamienna nie posiadała absolutnie żadnych urzędzeń i przedsiębiorstw miejskich, ulice niebrukowane i nieoświetlone, brak chodników, nie było żadnych budynków użyteczności publicznej*²⁶¹.

Na usprawiedliwienie skarżyskich samorządowców trzeba też powiedzieć, że z podobnymi problemami borykała się wówczas większość miast. Samorządy zaciągały zbyt duże pożyczki, bowiem wielkie były ich potrzeby finansowe. W połączeniu z brakiem limitów zadłużania spowodowało to lawinowy wzrost długów i w konsekwencji kryzys finansów samorządowych na początku lat 30. Koszty obsługi długu w wielu wypadkach sięgnęły 60% dochodów rocznych, zatem w Skarżysku sytuacja nie wyglądała aż tak dramatycznie²⁶². Dopiero w 1932 r. uchwalono ustawę wprowadzającą limity w zakresie zaciągania pożyczek przez władze samorządowe²⁶³.

Wybrana w 1934 r. Rada Miejska stanęła więc przed niełatwym problemem uporządkowania finansów. Ocenic należy, że w ciągu pięcioletniej kadencji ów problem udało się rozwiązać. Kolejne budżety charakteryzowały się równowagą po stronie dochodów i wydatków. Trzeba też dodać, że samorządowcy z sanacyjnego Bloku Gospodarczego stali się beneficjentami stopniowo poprawiającej się w drugiej połowie lat 30. koniunktury ekonomicznej. Znaczenie miał także szczególnie dynamiczny rozwój miasta. Dzięki temu budżet na rok 1938/39 był ponad dwukrotnie większy od budżetu na rok 1934/35 (zob. tabela 2).

Tabela 2. Dochody i wydatki miasta w latach 1934–1939

Lata	Dochody	Wydatki
1934/35	248.822 zł 44 gr	245.098 zł 08 gr
1935/36	318.203 zł 46 gr	318.013 zł 50 gr
1936/37	366.277 zł 59 gr	363.428 zł 99 gr
1937/38	443.069 zł 67 gr	442.999 zł 27 gr
1938/39	561.623 zł 17 gr	571.283 zł 04 gr

Źródło: APS, AmSK, sygn. 20, k. 3.

²⁶¹ APS, AmSK, sygn. 67, k. 9–10; APK, UWK I, k. 11.

²⁶² Obsługa roczna pożyczek w 1933 r. wynosiła 38270 zł. Zob. APS, AmSK, sygn. 143.

²⁶³ W. A. Zawadzki, *Finanse samorządu terytorialnego w latach 1918–1939*, Warszawa 1971, s. 138.

Problem zadłużenia miast dostrzegły również władze państwa, wdrażając specjalny program, przewidujący m.in. umorzenie części zobowiązań bądź ich spłatę przez skarb państwa. Z programu skorzystało również Skarżysko – miasto oddłużono na sumę 168453 zł. Umorzenie długów objęło tu pożyczki na budowę szkół, poprawę stanu dróg oraz zatrudnianie bezrobotnych. Z pewnością oznaczało to usunięcie zagrożenia finansowego bankructwa. Jednakże skarżyscy radni krytycznie odnosili się do polityki finansowej państwa wobec samorządów. Wskazywano na zmniejszanie uprawnień finansowych samorządu przy równoczesnym nakładaniu nań nowych obowiązków. Niezadowolenie budziła też doraźność polityki kredytowej w stosunku do samorządów. Wreszcie – specyfika skarżyska – uszczuplenie dochodów następowało na skutek zwolnienia zakładów zbrojeniowych od świadczeń na rzecz miasta (od 1932 r.)²⁶⁴.

Jednym z ważniejszych problemów miejskiej gospodarki był brak pomiarów i planu regulacyjnego. Utrudniało to swobodny rozwój miasta, uniemożliwiała również zbywanie i nabywanie nieruchomości przez władze samorządowe. Pierwsze kroki w celu rozwiązania tego problemu podjęto jeszcze w 1922 r. Dzięki temu Ministerstwo Robót Publicznych przyznało 1, 5 mln marek na rozpoczęcie pomiarów osady. W budżetach uchwalanych na kolejne lata pojawiają się pozycje świadczące, że pomiary miasta były kontynuowane. W 1934 r. zorganizowano Komitet Rozbudowy Miasta. W jego skład weszli przedstawiciele władz miejskich (Hieronim Szymański, Wincenty Bilski, Bronisław Wigdorowicz), a także Spółdzielni Budowlanej „Siedziba Robotnicza” i Kooperatywy Budowlanej „Praca”. Jednakże problemu pomiarów wciąż rozrastającego się miasta do wybuchu wojny nie udało się w pełni rozwiązać. Program inwestycyjny samorządu na rok 1939/40 przewidywał przeznaczenie dalszych środków finansowych na ten cel²⁶⁵.

Przytoczono wcześniej krytyczne opinie na temat stanu skarżyskich ulic. Narzekania na mizериę sieci komunikacyjnej miasta będą powtarzać się aż do końca okresu międzywojennego. Nie można jednak powiedzieć, że władze samorządowe nie interesowały się tą kwestią. Już w pierwszym okresie po odzyskaniu niepodległości rozpoczęto

²⁶⁴ APS, AmSK, sygn. 20, k. 1; sygn. 19, k. 240; APK, UWK I, sygn. 5801, k.1-3, 12

²⁶⁵ APS, AmSK, sygn. 11, k. 38; sygn. 18, k. 7.

proces urbanistycznego porządkowania osady. W 1921 r. nadano nazwy ulicom bądź zmieniano nazwy już istniejące. Miana uzyskały ulice biegnące z zachodu na wschód tj. Kolejowa, Towarowa, Iłżecka, Targowa (dziś Limanowskiego), 3 Maja, Fabryczna i z północy na południe tj. Mała (dziś Rzemieślnicza), Wspólna, Staszica, Mickiewicza (dziś Przechodnia), Podjazdowa, Kościuszki, 17 Marca (dziś Czerwonego Krzyża), Wiejska (dziś Piaskowa), Żurawia, Długa (dziś Jastrzębia), Jasna (dziś Piękna), Piaski. Podjęto pierwsze starania celem uzyskania pieniędzy na brukowanie ulic. W rezultacie na wykonanie tego zadania otrzymano od wydziału Powiatowego Sejmiku Koneckiego subsydium w wysokości 500 tys. marek. Jako pierwszą wybrukowano ulicę 3 Maja²⁶⁶.

W następnych latach temat poprawy stanu sieci dróg miejskich wracał wielokrotnie w dyskusjach i decyzjach władz samorządowych. Ilość przeznaczanych na ten cel pieniędzy zależna była oczywiście od zasobności kasy miejskiej i preferencji aktualnych władz. Wagę problemu dostrzegła lewicowa rada, która przykładowo w budżecie na 1930/31 na drogi i place przeznaczyła kwotę blisko 40 tys. zł. Ale i wybrane w 1934 r. sanacyjne władze miejskie zdawały sobie sprawę ze złego stanu sieci komunikacyjnej. W kolejnych latach systematycznie remontowano i wymieniano miejskie bruki. Na 1935 r. przewidziano naprawę ulic: Kościuszki, 3 Maja i Marszałka Piłsudskiego (dawna Iłżecka), brukowanie Chłodnej i Przechodniej oraz dojazdów do targu miejskiego. Na rok następny – brukowanie Spornej, Słowackiego, Montwiłła i Żeromskiego oraz przebudowę mostu na Oleśnicy. Wartość projektowanych robót oszacowano na ponad 100 tys. zł. Uzasadniając konieczność ich podjęcia Rada Miasta wskazywała iż *roboty budowy ulic przewidywane są na terenie gliniastym, znajdującym się w stanie dzikim, polesistym, gdzie przy większych opadach atmosferycznych zamieszkali na tych ulicach obywatele nie mają dojsć do swoich mieszkań, ponieważ niebrukowane ulice tworzą naturalne ścieki wód, pełne kilkumetrowych wyrw*. Jednak z jakością wykonywanych prac musiało być różnie, bowiem na 1938 r. zaplanowano zmianę nawierzchni i ponowną naprawę ulic Marszałka Piłsudskiego i 3 Maja. W budżecie na 1939/40 budowie i utrzymaniu

²⁶⁶ K. Zemęła, *Skarżysko-Kamienna – nadanie praw miejskich*, s. 38; J. Wijaczka, *op. cit.* s. 83.

dróg nadano rangę priorytetową – zaplanowano wydanie na ten cel ponad 95 tys. zł²⁶⁷.

Realizację ambitnego programu modernizacji i rozbudowy ulic ułatwić miała betoniarnia miejska. Uchwałę o jej założeniu podjęli radni na wniosek Komisji Technicznej na posiedzeniu w dniu 31 stycznia 1938 r. Zakład produkujący płyty chodnikowe, krawężniki i kostkę betonową posiadał odrębny statut i własną rachunkowość²⁶⁸.

Ważną kwestią było także ustalenie sieci dróg miejskich oraz określenie ich rangi. W 1937 r. Rada Miejska sporządziła dokument, z którego wynika iż łączna długość dróg w granicach Skarżyska wynosiła 70 km. Głównymi arteriami komunikacyjnymi uczyniono następujące ulice: Marszałka Piłsudskiego, 3 Maja (od Towarowej do Chłodnej), Staszica, Limanowskiego, Kościuszki, Towarową, Konarskiego i Kolejową. W zamierzeniach władz nadanie pryncypialnego statusu wiązało się z dodatkowym obciążeniem finansowym właścicieli nieruchomości przylegających do wspomnianych ulic: mieli oni partycypować w kosztach remontów nawierzchni. Brak jednak dokumentów potwierdzających, że rzeczywiście pieniądze z tego tytułu wpływały do kasy miejskiej²⁶⁹.

W związku ze stanem miejskiej sieci drogowej warto odnotować jeszcze narodziny problemu, dziś niewątpliwie pierwszoplanowego. Otóż na posiedzeniu Rady Miejskiej 20 września 1937 r. po raz pierwszy podniesiono kwestię uregulowania ruchu samochodowego na ulicach Skarżyska²⁷⁰.

Budowa szkół to drugi ważny obszar aktywności inwestycyjnej samorządu miejskiego. Ze skali potrzeb oświatowych zdawano sobie sprawę jeszcze w „przedmiejskim” okresie istnienia Kamiennej. Jednakże kwestia budowy szkoły powszechnej realnych kształtów zaczęła nabierać w 1924 r., kiedy to Rada Miejska podjęła uchwałę w tej sprawie. Realizację inwestycji rozpoczęto w 1926 r. od nabycia placu przy ulicy Iłżeckiej. Budowa przebiegała dosyć szybko, bowiem nowa placówka oświatowa – Publiczna Szkoła Powszechna nr 4 im. Juliusza Słowac-

²⁶⁷ APS, AmSK, sygn. 30 (budżet na 1930/31 r.); sygn. 18, k. 10, 28; sygn. 19, k. 161, 230, 239-240

²⁶⁸ ⁵¹ Ibidem, sygn. 124, knlb.

²⁶⁹ Ibidem, sygn. 19, k. 137, 232-233.

²⁷⁰ Ibidem, k. 115.

kiego – uruchomiona została w lutym 1929 r. Kosztorys inwestycji określał jej wartość na około 350 tys. zł. By sfinansować przedsięwzięcie koniecznym stało się zaciągnięcie pożyczek w Banku Gospodarstwa Krajowego i Kuratorium Krakowskiego Okręgu Szkolnego. Dodać należy, że koszty związane z budową szkoły, niewątpliwie niezbędnej dla społeczności lokalnej, w znacznej mierze przyczyniły się do powstania zadłużenia miasta²⁷¹.

Duży przyrost liczby dzieci w wieku szkolnym sprawił, że władze miasta w latach 30. ponownie musiały zająć się problemem poprawy warunków, w jakich realizowano obowiązek edukacji elementarnej. Tylko w części kwestię tę rozwiązywała budowa szkoły powszechnej ze środków i na terenach Państwowej Fabryki Amunicji²⁷². W 1935 r. rozpoczęto więc nową dużą inwestycję oświatową. Budynek o trzech kondygnacjach przeznaczony na siedzibę szkół podstawowych nr 1 i 2 stawiano przy ulicy Konarskiego. W 1938 r. część obiektu oddano do użytku dla Publicznej Szkoły Powszechnej. Do wiosny 1939 r. budowa szkoły kosztowała miasto ponad 220 tys. zł²⁷³.

Listę miejskich inwestycji oświatowych uzupełnia budowa sali gimnastycznej przy wspomnianej wcześniej PSP nr 4. W tym celu w 1935 r. zakupiono działkę przylegającą do szkoły, w roku następnym zaś rozpoczęto prace, które ukończono w przededniu wojny, w sierpniu 1939 r.²⁷⁴.

Budowa obiektów szkolnych pochłaniała największą część środków faktycznie przeznaczonych na oświatę. Były to jednak wydatki o charakterze nadzwyczajnym. Stałymi pozycjami w budżecie oświatowym były: czynsz za wynajmowane lokale, koszty opału, dodatki mieszkaniowe dla nauczycieli, pensje stróżów, dotacje dla niektórych placówek (np. dla szkoły dokształcającej) oraz koszty zakupu pomocy nauko-

²⁷¹ O inwestycji zob. szerzej: T. Wojewoda, *Zarys dziejów szkoły do 1980 r.*, [w:] *Szkoła Podstawowa i Liceum Ogólnokształcące im. Juliusz Słowackiego w Skarżysku-Kamiennym. 80 lat dobrej szkoły*, Skarżysko-Kamienna 2006, s. 14-18; APK, UWK I, sygn. 5801, k. 18-19.

²⁷² Obecnie jest to Szkoła Podstawowa nr 3 im. H. Sienkiewicza. W momencie narodzin (1934 r.) placówka nosiła nazwę: Siedmioklasowa Szkoła Powszechna im. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

²⁷³ APS, AmSK, sygn. 20, k. 1; „Nasze Słowo”, 1967, nr 29, s. 1.

²⁷⁴ T. Wojewoda, *op. cit.* s. 24-25.

wych. Przykładowy budżet szkolny za 1936/37 r. zawierał wydatki na kwotę 33351 zł 8 gr²⁷⁵.

Wiele uwagi, szczególnie w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości, poświęcali samorządowcy kwestii zaopatrzenia mieszkańców w podstawowe artykuły żywnościowe i sanitarne. Początkowo, w warunkach ostrego niedoboru towarów, reglamentowano m.in. mąkę, cukier i mydło. Jak zwykle w takich sytuacjach niechęć społeczeństwa obracała się przeciw handlarzom, których często określano mianem spekulantów. Na posiedzeniu Rady Gminy 22 lipca 1919 r. wyznaczono zespół 4 urzędników gminnych, którzy mieli zająć się sprawą aprowizacji. Zespołem tym kierował Franciszek Bilski. Z kolei zebranie gminne z dnia 27 lutego 1920 r. poleciło wójtowi dopilnowanie rozlepiania cenników przesyłanych przez Urząd do Walki z Lichwą i Spekulacją. Decyzje władz samorządowych miały zapewne związek z zajściami, jakie miały miejsce w lipcu 1919 r. Mianowicie w Kamiennej zdesperowany tłum dokonywał rewizji prywatnych mieszkań kupców, dokonując rekwizycji znalezionych towarów. W okresie późniejszym powołano do życia Komisję Cen, która wyznaczała maksymalne ceny na podstawowe artykuły żywnościowe. Dla przykładu na posiedzeniu Komisji w dniu 18 stycznia 1927 r. ustalono ceny na następujące artykuły żywnościowe:

- mąka żytnia 50% 1 kg – 65 gr
- mąka żytnia 60% 1 kg – 62 gr
- mąka razowa 1 kg – 48 gr
- chleb żytni 50% 1 kg – 67 gr
- chleb żytni 60% 1 kg – 62 gr
- chleb z maki razowej 1 kg – 48 gr ²⁷⁶

Dodatkowo zalecono, by każdy bochenek chleba był zaopatrzony w kartkę informującą o rodzaju użytej do jego wypieku mąki. Komisja Cen funkcjonowała również w latach 30., regulując ceny pieczywa, mięsa i wędlin²⁷⁷.

²⁷⁵ APS, AmSK, sygn. 19, k. 56-57.

²⁷⁶ Ibidem, sygn. 7, k. 28; sygn. 13, k. 3.

²⁷⁷ Informacja na ten temat: ZR, 1932, nr 108, s. 4.

Dążenie do poprawy warunków zaopatrzenia mieszkańców w mięso i wędliny, ale i chęć uzyskania dodatkowych środków pieniężnych, skłoniły samorząd do uruchomienia rzeźni miejskiej. Znajdowała się ona przy ulicy 3 Maja. Dochody przedsiębiorstwa pochodziły przede wszystkim z opłat za oględziny, badanie i ubój zwierząt. Dzierżawcą rzeźni początkowo był Jan Trzaskowski, później zaś przekształcono ją w przedsiębiorstwo miejskie. W trakcie ostatniej kadencji samorząd przeznaczył znaczne środki na rozbudowę i modernizację rzeźni. Celowość tych wydatków kwestionowała lewicowa opozycja twierdząc, iż *dotychczasowy Zarząd Miejski zamiast przystąpić do budowy nowej rzeźni wpakował przeszło sto tysięcy w rozbudowę starej, narobił klatek i zakamarków, narobił smrodu w śródmieściu zamiast budować rzeźnię na uboczu. Teraz proponują dalsze pchanie pieniędzy w dziurawy worek*²⁷⁸.

Do zadań władz miejskich należało również utrzymanie odpowiedniego stanu sanitarnego. W tym celu powołano Komisję Sanitarną, kontrolującą prywatne posesje oraz sklepy, piekarnie i masarnie. Komisja zajmowała się ponadto sprawą oczyszczania rzeki Kamiennej oraz właściwym odprowadzaniem ścieków na terenach PKP. W skład Komisji wchodził przedstawiciel Rady Miasta, lekarz miejski, osoby reprezentujące straż ogniową i kasę chorych oraz kierownicy szkół powszechnych. Z zachowanych dokumentów wynika, że stan sanitarny miasta pozostawiał bardzo wiele do życzenia. W ocenie kontrolujących w 1938 r. spośród obiektów podlegających nadzorowi zaledwie 10% nie budziło zastrzeżeń, 20% wymagało drobnych korekt, zaś 70% było w *stanie całkowitego zaniedbania*. Powtarzały się zalecenia dotyczące budowy przy prywatnych posesjach szamb i śmietników. Nisko oceniano stan sanitarny znacznej części masarni i piekarni i w skrajnych przypadkach podejmowano decyzje o zamykaniu zakładów nie spełniających elementarnych norm higienicznych. Przykładowo w 1930 r. zamknięto piekarnię Chany Dymant przy ulicy 3 Maja²⁷⁹.

W latach 30. samorządowcy zaczęli zwracać uwagę na problem zaopatrzenia ludności w wodę właściwej jakości. Zaprojektowano budowę studni artezyjskich a później także wodociąg. Uzasadniając

²⁷⁸ APS, AmSK, sygn. 20, k. 1; „Jednodniówka Wyborcza”, s. 3.

²⁷⁹ APS, AmSK, sygn. 129, (Akta Komisji Sanitarnej), knlb.

potrzebę tych inwestycji wskazywano na *opłakany stan zdrowotny, szerzącą się gruźlicę i chroniczny tyfus w mieście*. Według członków Komisji Sanitarnej na 350 istniejących studzien tylko 50 posiadało dobrą wodę, dalsze 100 warunkowo nadawało się do eksploatacji, zaś pozostałe powinny być zasypane (1938 r.). Niestety, wspomnianych projektów nie zrealizowano przed wybuchem wojny²⁸⁰.

Do tradycyjnych zadań wspólnot samorządowych należała opieka społeczna, sprawowana nad osobami ubogimi i chorymi. W jej ramach sprawowano nadzór zdrowotny nad dziećmi, utrzymywano Stację Opieki nad Matką i Dzieckiem zwaną potocznie „Kroplą Mleka”, wspierano finansowo ochronkę Polskiej Macierzy Szkolnej, udzielano zapomóg ubogim oraz finansowano koszty ich leczenia. Działania te pochłaniały znaczne środki finansowe. Przykładowo w budżecie na rok 1938/39 zaprojektowano na zdrowie i opiekę społeczną wydatki w kwocie ponad 35 tys. zł. Na posiedzeniu Rady Miasta w styczniu 1939 r. konstatowano *stałą tendencję wzrostową wydatków na opiekę społeczną. Wpływa na to położenie miasta jako węzła kolejowego. Każdy prawie pociąg i szlaki komunikacyjne wyrzucają na teren miasta włóczęgów ciągnących na wiosnę w kierunku COP, na jesieni zaś z powrotem*²⁸¹.

Wielość zadań realizowanych przez samorząd i konieczność tworzenia fundamentów infrastruktury komunalnej sprawiały, że w budżetach Skarżyska-Kamiennej w dziale „Kultura” aż do 1938 r. widniała kwota 0²⁸². Dopiero w ostatnim, „bogatym” inwestycyjnie okresie nastąpiła w tym względzie zmiana. Na posiedzeniu Rady Miasta 23 lutego 1938 r. podjęto uchwałę w sprawie utworzenia miejskiej biblioteki publicznej, nadając jej równocześnie statut. Za pierwszoplanowe zadanie biblioteki uznano szerzenie oświaty i kultury przez udostępnienie mieszkańcom *odpowiednio dobranych książek*. Placówka zaczęła działać pod koniec 1938 lub na początku 1939 r. Z wykonania budżetu za 1938/39 r. wynika, że za kwotę 1600 zł zakupiono regały biblioteczne, kartotekę, 700 książek oraz opłacono wynagrodzenie bibliotekarki²⁸³.

²⁸⁰ Ibidem, sygn. 143, knlb; sygn. 19, k. 184.

²⁸¹ Ibidem, sygn. 58, knlb; sygn. 19, k. 227.

²⁸² Podobna sytuacja występowała także w innych miastach. W znacznie bogatszych Kielcach w latach 1923–26 na kulturę wydawano od 0,06 do 0,14% ogółu budżetu. Zob. M. Pawlina-Meducka, *Życie kulturalne Kielc 1918–39*, Warszawa–Kraków 1983, s. 26.

²⁸³ APS, AmSK, sygn. 19, k. 159.

W działalności samorządu osobne miejsce zajmują przedsięwzięcia, których celem było podniesienie rangi miejscowości. W 1922 r., równoległe z zabiegami o nadanie osadzie miejskiego charakteru, radni i wójt gminy podjęli starania w celu utworzenia nowego powiatu z siedzibą w Kamiennej. Projektowany powiat oprócz osady objąć miał okoliczne gminy: z powiatu iłżeckiego Skarżysko Kościelne, Wielką Wieś, miasto i gminę Wierzbnik; z powiatu kieleckiego gminę Suchedniów; z powiatu radomskiego gminę Rogów. W piśmie do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych zwracano uwagę na komunikacyjne walory Kamiennej i jej centralne, w stosunku do wymienionych miejscowości, położenie. Inicjatywa ta nie miała wówczas dalszego ciągu. Do sprawy wrócono w uchwale Rady Miasta z dnia 9 grudnia 1937 r. Radni negatywnie odnieśli się do projektu włączenia miasta do województwa łódzkiego, a równocześnie ponowili postulat utworzenia powiatu skarżyskiego. Zapowiadano utworzenie obywatelskiego komitetu wspierającego działania samorządu. Natomiast w 1927 r. podczas obrad Rady pojawił się projekt lokalizacji w Kamiennej lotniska. Wydaje się jednak, że ów pomysł był raczej przejawem chęci, a nie rzetelnej oceny, opartej na obliczeniach. W 1936 r. na posiedzeniu Rady podjęto uchwałę dotyczącą przekazania terenów przy linii kolejowej Skarżysko – Radom wojsku celem budowy koszar. Równocześnie miano zwrócić się do Ministerstwa Spraw Wojskowych z prośbą o przydzielenie jednostki wojskowej do zakwaterowania. Również ta inicjatywa pozostała w sferze planów. W dwa lata później, 12 października 1938 r., Rada podjęła uchwałę o wydzieleniu miasta z Powiatowego Związku Samorządowego i przekształcenie Skarżyska w miasto wydzielone²⁸⁴.

Podsumowując działalność skarżyskiego samorządu w dobie II RP zwrócić należy uwagę na kilka kwestii. Po pierwsze, odpowiedź na sformułowane w tekście artykułu pytanie dotyczące stworzenia spójnego organizmu miejskiego nie może być twierdząca. Zabrakło na to czasu, a dodatkowo szybki rozwój terytorialny utrudniał procesy miastotwórcze. Jednak inwestycje komunalne dwudziestolecia międzywojennego zdecydowanie wpłynęły na funkcjonowanie miasta i poprawę warunków funkcjonowania ludności. Skarżysko zaczęło nabierać miejskiego wyglądu. Szczególne ożywienie inwestycyjne odnotować należy

²⁸⁴ J. Wijaczka, *op. cit.* s. 83; APS, AmSK, sygn. 13, k. 32; sygn. 19, k. 65; sygn. 19, k. 210, „COP”, 1938, nr 12, s. 10.

na przełomie lat 20. i 30. oraz podczas kadencji ostatniego samorządu. Warto też podkreślić, że analiza protokołów obrad Rady Miejskiej z lat 1934–1939 wskazuje na merytoryczny, pozbawiony w zasadzie akcentów politycznych charakter jej prac. Planowane zamierzenia mogły uczynić z miasta nowoczesny, kilkudziesięcioletni ośrodek przemysłowy. Na przeszkodzie stanął jednak wybuch wojny.

Local self-government of Skarżysko-Kamienna during interwar period

On 24th February 1918 the council of Kamienna settlement was set comprising 32 members whose main duties included making provisions for the local inhabitants till the end of the WWI. On gaining the independence in November 1918 the council undertook all necessary efforts to be granted the municipal charter for the settlement. After the elections to the council, the members represented three different political movements, like the socialists, the rightists and the Jewish. Constant efforts of the council to acquire the municipal charter effected the granting municipal charter in 1922 and then the change of the name Kamienna into Skarżysko-Kamienna. In the thirties of the 20th century the inhabitants of the town experienced considerable decline in their economic status due to the world crisis. The administration of the town was extended and most councilors supported the Sanation movement. The town council during the interwar period mainly dealt with providing the inhabitants with the basic goods, financing and building the infrastructure of the town and social welfare. The process of building a centralized, several score thousands inhabitants municipal center was stopped by the outbreak of WWII.

translated by
Magdalena Kardyś

Artykuły

Marcin Medyński

Skarżysko-Kamienna – Warszawa

Wydawnictwa ciągłe (periodyczne) Skarżyska-Kamiennej do 1939 r.

Omówienie skarżyskiego czasopiśmiennictwa należy zacząć od zdefiniowania zakresu pojęcia „wydawnictwo ciągłe” lub „periodyczne”: jest to dokument ukazujący się na bieżąco w całości lub częściach, zazwyczaj opatrzony numeracją, bez przewidywanego zakończenia. Termin „wydawnictwa ciągłe” obejmuje więc gazety, czasopisma (o różnej częstotliwości wychodzenia), jak również okresowe informatory, sprawozdania roczne oraz kalendarze²⁸⁵.

Temat ten nie doczekał się dotąd pełnego opracowania naukowego, zaś literatura mu poświęcona jest nader skromna. Zestawienie prasy Skarżyska-Kamiennej w omawianym okresie (acz niepełne i nie pozbawione pomyłek) zawiera bibliografia prasy Kielecczyny, zestawiona przez Mieczysława Adamczyka i Jolantę Dzieńiakowską²⁸⁶. Interesujące informacje o historii prasy regionalnej zawierają pozostałe prace

²⁸⁵ I. Gruchała (oprac.), *Definicje na podst.: ISBD (CR): International Standard Bibliographic Description for Serials and Other Continuing Resources*. – München, 2002 (skryba.wzks.uj.edu.pl/~gruchala/4formaty/Cz1_czasopisma.doc).

²⁸⁶ M. Adamczyk, J. Dzieńiakowska, *Prasa Kielecczyny w latach 1811–1989. Bibliografia*, t. I, 1811–1845, Kielce 1995.

Mieczysława Adamczyka²⁸⁷. Wiele cennych szczegółów przynoszą też opracowania dotyczące prasy regionu radomskiego, która swym zasięgiem obejmowała także Skarżysko-Kamienną²⁸⁸. Jednakże dotychczasowe ustalenia wymagają poważnej weryfikacji²⁸⁹.

Przed I wojną światową Kamienna nie miała własnych tytułów prasowych, zdana więc była na „łaskę” prasy wychodzącej w większych ośrodkach. Pierwszą regularnie ukazującą się gazetą, która objęła swym obszarem wpływów tereny dzisiejszego miasta, była wychodząca od 1 października 1870 r. „Gazeta Kielecka”²⁹⁰. Z pojawiających się tam, zazwyczaj w dziale „Wiadomości bieżące”, informacji o dzisiejszym Skarżysku-Kamiennej warto odnotować obszernie opisy wielkich pieców w Bzinie i Rejowie z 1879 r.²⁹¹, autorstwa ukrytego pod kryptonimem „Al.” Andrzeja Albrechta²⁹², oraz liczne doniesienia dotyczące

²⁸⁷ M.in.: *Prasa Kielecczyny – tradycje i współczesność*, Warszawa 1987; *Cztery epoki prasy Kielecczyny 1811–1956*, Kraków–Kielce 1991; wspólnie z J. Dzieniakowską: *Ludzie prasy Kielecczyny w XIX i XX wieku. Indeks biograficzny*, Kielce 2000.

²⁸⁸ J. Dzieniakowska, *Pisma szkolne w Radomiu w latach 1918–1939* [w:] „Kieleckie Studia Bibliologiczne” t. 1 (1993); J. Dzieniakowska, *Prasa radomska w dwudziestolecu międzywojennym (1918–1939)*, Radom 1995; W. Ł. Macierzyński, *Prasa Radomia w latach 1811–1918*, Radom 1995; Z. Bratos, E. Frejtag-Mika, W. Ł. Macierzyński, *Radom na starej pocztówce i prasa Radomia w latach 1811–1918*, Radom 1996.

²⁸⁹ Dla przykładu można przytoczyć kilka przekłamań. M. Adamczyk, J. Dzieniakowska, *Prasa Kielecczyny*, brak podtytułu gazety „Ognisko” (s. 26), „Gazeta Niedzielną” była mutacją, a drukowano ją w kilku drukarniach, czego nie odnotowano (s. 28), błędnie wskazano drukarnię, która drukowała ostatnie numery „Echa Skarżyska-Kamiennej” i „Echa Wierzbniaka”, oraz okres jej ukazywania się (s. 47); M. Adamczyk, *Prasa Kielecczyny*, nie odnotowany „Głos Kamiennej”, źle określony okres wydawania „Gazety Niedzielną” (aneks, s. 17), wydawcą „Gazety Kieleckiej” był Stanisław Siennicki, nie Siennicki (s. 32); M. Adamczyk, J. Dzieniakowska, *Ludzie prasy*, źle określony okres wydawania „Gazety Niedzielną” (s. 30); M. Adamczyk, *Cztery epoki*, wyszły 22, a nie „kilka” numerów „Głosu Kamiennej” (s. 57); J. Dzieniakowska, *Prasa radomska*, Kozienice, Opatów i Skarżysko dopisano do podtytułu „Głosów Sztubackich” w marcu 1936, nie zaś na początku 1937 r., a Suchedniów w listopadzie 1937, nie zaś w 1938 r. (ss. 114 i 182), rok 1937 nie był czwartym, lecz drugim rokiem wydawania tego pisma (s. 114). Żadna z publikacji nie odnotowuje gazet „Antropea” i „Głos Wierzbniaka”.

²⁹⁰ M. Adamczyk, *Prasa Kielecczyny – tradycje i współczesność*, Warszawa 1987, s. 32.

²⁹¹ „Gazeta Kielecka”, 1879, nr 14, 16, 20, 21.

²⁹² Andrzej Albrecht, absolwent Instytutu Górniczego w Petersburgu (1875), urzędnik Wschodniego Okręgu Górniczego, do 1892 r. zastępca naczelnika tego okręgu. Za:

projektów i realizacji Drogi Żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej (lata 1875–1885)²⁹³.

Gdy 2 października 1884 r. w Radomiu zaczęto wydawać „Gazetę Radomską”, to ona (aż do 1917 r., w którym przestała wychodzić) najczęściej publikowała informacje o terenie guberni radomskiej, w tym o Kamiennej i okolicach²⁹⁴. Gazeta ta miała w Kamiennej swoich korespondentów, zazwyczaj z kręgu miejscowej inteligencji i duchowieństwa; niekiedy było ich tu kilku, odmiennie postrzegających lokalne fakty, co prowadziło do zażartych polemik na łamach pisma. Pierwszym znanym nam z imienia i nazwiska korespondentem „Gazety Radomskiej” z Kamiennej i najbliższych okolic był ks. Feliks Józef Kuropatwiński (Kuropatwa), który objął wikariat w Bzinie 25 czerwca 1888 r. i pracował tu do 1 października 1890 r. Ks. Kuropatwiński już przed przybyciem do Bzina był korespondentem tej gazety i współpracy tej nie zaprzestał, czemu zawdzięczamy szereg ciekawych informacji i kilka obszerniejszych korespondencji z Bzina i okolic. W 1894 i 1895 r. korespondentem gazety z Kamiennej i Wierzbnika był Zygmunt Gawkowski. Kolejnym (i ostatnim, którego personalia są oczywiste) był Stanisław Bartoszewicz, bardzo aktywny w 1902 r. Pozostali korespondenci z Kamiennej ukryli się pod kryptonimami lub inicjałami, np.: K.W. (w 1885), N (1887), K... (1887), B. (1887), M.N. (1888), A.K. (1888), Sigismundus (1890), Z. (1891), Kolejarz (1891, 1902), Z.G. (1894), K. (1895), X... (1909). Wiadomości z Kamiennej publikowano zazwyczaj w dziale „Z miasta i okolicy”, później „Z okolicy”, zaś tytułowano je nazwą stacji kolejowej (*Bzin* lub *Z Bzina*, od 1896 r. odpowiednio z nazwą Skarżysko), sporadycznie nazwą wsi/osady Kamienna²⁹⁵.

Pierwszą gazetą, która ukazała się w naszym mieście, było wydawane bodaj tylko w 1917 r. młodzieżowe pisemko „Ognisko. Dwutygodnik Młodzieży z Kamiennej”²⁹⁶. Wydawały ją wspólnie drużyny harcerskie,

Problematyka geologiczna i górnicza w „Gazecie Kieleckiej” w latach 1871–1900. Wybór artykułów, Kielce [2002], s. 41.

²⁹³ Szerzej o „Gazecie Kieleckiej” zob.: *Problematyka geologiczna i górnicza*, s. 17–20.

²⁹⁴ J. Dzieniakowska, *Prasa radomska*, s. 32.

²⁹⁵ „Gazeta Radomska”, passim. Szerzej o „Gazecie Radomskiej” zob.: W. Ł. Macierzyński, *Prasa Radomia*, s. 89–123.

²⁹⁶ M. Adamczyk, J. Dzieniakowska, *Prasa Kielecczyny*, s. 26. Nie należy mylić tej gazety z pisemkiem „Ognisko”, wydawanym w Radomiu od listopada 1916 do przy-

żeńską i męską, związane w Progimnazjum Filologicznym w Kamiennie, a opiekunem pisma był prawdopodobnie ks. Edward Ptaszyński, doktor filozofii, prefekt tutejszego progimnazjum, zaś w czasie II wojny światowej kapelan oddziału mjr „Hubala”²⁹⁷. Z inicjatywą utworzenia gazety wystąpił zastęp starszych dziewcząt drużyny żeńskiej im. Emilii Plater. Zofia Wątlówna w *Kronice Harcererek* pisała, że pomysł „zostaje przyjęty z wielką radością – zawiązuje się komitet redakcyjny i praca idzie naprzód. Pierwsze numery są ręcznie przepisywane i sprzedawane wśród druhen i druhów. Pisemko to... daje nowe pole do gawęd, dyskusji, krytyki. Treścią pisemka były opisy gawęd i wycieczek, wiersze układane przez druhny, wiadomości ze szkoły, z miasta, zagadki, żarty. Po kilkumiesięcznym istnieniu pisemko zaczyna upadać i w końcu upada zupełnie”²⁹⁸. Nie udało się ustalić, ile numerów wydano. Jedyne odnaleziony numer „Ogniska” to nr 2 z 1917 r. Napisany ręcznie ładnym, kaligraficznym pismem, powielony za pomocą hektogafu (niektóre partie tekstu bardzo słabo czytelne), składa się z 10 stron. Winieta i obramowanie pierwszej strony sygnowane monogramem „S.T.”, lecz nie jest to stały „wystrój” pisma, gdyż na końcu numeru ogłoszono konkurs, prosząc „o nadesłanie wzoru na winietę do następnego numeru”. Na treść tego numeru składa się artykuł redakcyjny pt. „Jeszcze Polska nie zginęła!”, zawierający rozbiór pierwszej zwrotki przyszłego polskiego hymnu, ponadto wiersz F. Miernika *Pobojowisko* oraz artykuły *Skauting młodzieży* podpisany monogramem „I.K.”, *Wspomnienie* podpisany „Zośka” oraz *Legiony (1797–1807)* autorstwa D. Banasia, i wreszcie dział *Odpowiedzi od Redakcyi* (w tym numerze odpowiedź na pytanie „jakie są rośliny owadożerne”).

3 sierpnia 1924 r. wyszedł pierwszy numer skarżyskiego wydania tygodnika „Gazeta Niedzielną”. Była to mutacja warszawskiej „Gazety

najmniej połowy 1917 r. i związanym prawdopodobnie z tamtejszym Seminarium Nauczycielskim Męskim.

²⁹⁷ Zob.: K. Zemela, *Ptaszyński Edward*, [w:] *Skarżyski słownik biograficzny*, Skarżysko-Kamienna 2008, s. 177–179.

²⁹⁸ Wspomnienia Z. Wątlówny w *Kronice Harcererek*, s. 15. Cyt. za: K. Zemela, *Powstanie i organizacja szkoły 1915–1918*, [w:] *Dzieje Liceum Ogólnokształcącego im. Adama Mickiewicza d. Augusta Witkowskiego*, Skarżysko-Kamienna 1995, s. 28.

Niedzielnej”, organu prasowego Związku Ludowo-Narodowego²⁹⁹. W artykule wstępnym zapowiadano, że gazeta „zawierać i podawać będzie stale conajmniej pół stronicy wielkiego swego formatu [62x46 cm] – spraw i nowin tutejszych (...). Kierownikiem redakcji i administracji filjalnego wydawnictwa „Gazety Niedzielnej” na Skarżysko i Okolicę będzie p. Jan Bargiel”³⁰⁰. Rzeczywiście, pierwsze trzy strony, a w dwóch pierwszych numerach i część czwartej, zajmował materiał dotyczący całej Polski i świata, wspólny dla wszystkich mutacji „Gazety Niedzielnej” i zaopatrzony w ilustracje. Na materiały i reklamy dotyczące Kamiennej (Skarżyska) zarezerwowano ostatnią, czwartą stronę gazety (bez ilustracji). Jako miejsce wydania podawano Skarżysko (od nr 6 z 14 września 1924 r.: Kamienna-Skarżysko), a redakcja i administracja mieściła się przy ul. 3 Maja 43, w domu p. Wojciechowskiej. Pojedynczy numer tej gazety kosztował 20 groszy (prenumerata kwartalna – 3 zł z przesyłką, 2 zł bez przesyłki, do USA 3,50 dolara), od początku 1925 r. cena wzrosła do 30 gr (prenumerata kwartalna – 3 zł z przesyłką)³⁰¹. Dochody z prenumeraty, sprzedaży i ogłoszeń z trudem pokrywały koszty druku i dystrybucji. Nakład wynosił 600 egzemplarzy, gazeta miała kilkuset prenumeratorów. Zmieniały się drukarnie: pierwsze pięć numerów drukował „Rozwój” w Warszawie (ul. Zielna 47), nr 6 – Drukarnia „Udziałowa”, nr nr 7-19 z 1924 r. – F[ranciszek] D[ionizy] Wilkoszewski w Częstochowie (al. Najświętszej Maryi Panny 52)³⁰², od nr 20 z 1924 r. do nr 13 z 1925 r. – Zakłady Drukarskie W[acław] Piekarniaka w Warszawie (ul. Ordynacka 3), zaś od nr 14 z 1925 r. – Zakład Drukarski Lechja (stanowiący własność Towarzystwa Wydawniczego Polonia) w Warszawie (ul. Zielna 47)³⁰³. Ogółem wyszło

²⁹⁹ M. Adamczyk, J. Dzieniakowska, *Prasa Kielecczyzny*, s. 28. Mutacje „Gazety Niedzielnej” wychodziły w latach 1924–1925 m.in. w Białymstoku, Częstochowie, Kołomyi, Lwowie, Stanisławowie, Toruniu i Warszawie.

³⁰⁰ „Gazeta Niedzielnia” w Skarżysku, „Gazeta Niedzielnia”, 1924, nr 1.

³⁰¹ Podwyżkę tłumaczono wzrostem cen druku o 50% po niedawnych strajkach zecer-skich. *Do prenumeratorów „Gazety Niedzielnej”*, „Gazeta Niedzielnia”, 1924, nr 21.

³⁰² http://pl.wikipedia.org/wiki/Franciszek_Dionizy_Wilkoszewski

³⁰³ „Gazeta Niedzielnia”, passim; Ziomek, *Czy Gazeta w Kamiennej potrzebna?*, „Gazeta Niedzielnia”, 1925, nr 8; APK, UWK I, sygn. 703, k. 539, 543, 581, oraz sygn. 710, s. 96, 218; A. Notkowski, *Polska prasa prowincjonalna Drugiej Rzeczypospolitej (1918–1939)*, Warszawa–Łódź 1982, s. 289.

39 numerów „Gazety Niedzielnej”: 21 w 1924 r. i 18 w 1925 r.; ostatni, 18. numer ukazał się 10 maja 1925 r.

Gazeta zapewniła sobie sporą rzeszę miejscowych współpracowników. Znaczna większość artykułów i notatek ukazywała się bez wskazania autora; wiele z nich pisał prawdopodobnie Bargiel. Oprócz niego publikowali w „Gazecie Niedzielnej”: Błażej Latawiec (zidentyfikowano 5 tekstów), ks. Romuald Śmiechowski, w jednym przypadku posługujący się kryptonimem „X.R.S.” (3), Jerzy Sasowicz, podpisujący się także „Jerzy S.” (3), Lucjan Garbacz (2), jak również dr Tadeusz Możdżyński, Tadeusz Bochenek, Edward Turno i J. Nieradzki (po 1 tekście). Wielu współpracowników pisma, nieraz bardzo aktywnych, ukrywało się pod kryptonimami, m.in. *Ziomek* (11 publikacji), *Miro* (6), *M.* (5), *Peh.* (4). W artykułach najczęściej poruszano sprawy lokalne, relacjonując wydarzenia kulturalne, odczyty i uroczystości, opisując działalność władz samorządowych, stan i wygląd miasta oraz działalność miejscowych zakładów przemysłowych, węzła kolejowego, placówek handlowych i parafii. Wiele uwagi poświęcono działalności tutejszych organizacji społecznych i kulturalnych oraz zagadnieniom edukacji (w szczególności budowy gmachu gimnazjum, w którym Bargiel był sekretarzem i w którego budowę mocno się zaangażował). Spory oddźwięk wywołał artykuł skarżyszczanki o kryptonimie *Zenta*, która namawiała inne kobiety do pisania i publikowania na łamach „Gazety Niedzielnej” tekstów, najlepiej humorystycznych, dotyczących spraw miejscowych. W niektórych numerach znalazł miejsce kącik poetycki, publikujący wiersze miejscowych i okolicznych twórców: W. Fiutowskiego, Fr. Mirko, Haliny Jasieńczyk-Dubieckiej (z Zagnańska) oraz poety o kryptonimie *Junosza*, ukazały się też dwa wiersze zatytułowane *Z Rejowa*, oba podpisane inicjałami (pierwszy W.K., drugi B.Z.).

Widocznie ostatnia strona w warszawskiej gazecie nie zaspokajała ambicji dynamicznie rozwijającego się miasta, skoro niemal od początku ukazywania się skarżyskiej mutacji „Gazety Niedzielnej” mówiono o potrzebie założenia własnego czasopisma³⁰⁴. W połowie roku 1925 podjął się tego zadania dotychczasowy redaktor i administrator, Jan Bargiel, który objął redakcję i administrację nowego czasopisma.

³⁰⁴ *Gazeta w Kamiennej*, „Gazeta Niedzielną”, 1925, nr 2.

W dniu 5 lipca 1925 r. wyszedł pierwszy numer gazety „Głos Kamiennej”³⁰⁵. Tygodnik bezpartyjny, poświęcony sprawom politycznym, gospodarczym, społecznym i oświatowym”. We wstępie redaktor pisał m.in.: „»Gazeta Niedzielną« – jak wiadomo – w pewnej tylko mierze była pismem miejscowym i dlatego zapewne, choć okazała formą lecz obca duchem i pochodzeniem, nie przyjęła się na tutejszym gruncie tak, jakby tego oczekiwać należało. (...) Pismo nasze pragnie wniknąć we wszystkie dziedziny życia naszego miasta (...). Obok kroniki miejscowej i drobnych wiadomości omawiać będziemy sprawy ważniejsze, cały ogół obchodzące, o charakterze gospodarczym, społecznym lub oświatowym, sprawy parafii, miasta i szkół, nasze potrzeby, bolączki i niedomagania, podnosząc z drugiej strony, o ile tylko do tego sposobność się nadarzy, rzeczy pochwały i uznania godne. Wprowadzimy również i stale referować będziemy dział spraw sądowych. Osobne i wcale niepoślednie pomieszczenie znajdą w naszym piśmie sprawozdania z wszelkich przejawów życia kulturalno-oświatowego, estetycznego i towarzyskiego”. Miejszem wydawania gazety było miasto Kamienna-Skarżysko, redakcja i administracja mieściła się najpierw przy ul. Staszica, a z dniem 22 lipca 1925 r. została przeniesiona na ul. 3 Maja w pobliżu poczty, do domu p. Garbacza). Gazeta wychodziła w każdą niedzielę, pojedynczy numer „Głosu” kosztował 20 groszy, kwartalna prenumerata – 2,50 zł; nakład wynosił 500-600 egzemplarzy. Objętość wszystkich numerów to 4 strony formatu 35,5x25 cm. W narodowym zasobie bibliotecznym brakuje numeru 22 z 13 grudnia 1925 r., który miało z kolei w swych zbiorach skarżyskie Muzeum im. „Orła Białego”³⁰⁶ – prawdopodobnie był to ostatni wydany numer tego pisma, o którego dostarczenie do bibliotek nikt już nie zadbał. Gazeta była odbijana we własnej Drukarni Biurowej „Głosu Kamiennej” (drukarnia biurowa firmy Millotype). Drukarnia ta, mieszcząca się przy siedzibie redakcji, przyjmowała także zlecenia na wszelkie druki akcydensowe.

Nadal większość artykułów ukazywała się anonimowo (niewątpliwie znaczną ich część napisał Bargiel) lub pod trudnymi dziś do rozszyfrowania inicjałami i kryptonimami. Wśród znanych nam publicystów najaktywniejszy był dr Tadeusz Moźdzynski (zidentyfikowano 14 publi-

³⁰⁵ APK, UWK I, sygn. 703, k. 577.

³⁰⁶ A. Staszalek, „Głos Kamiennej” sprzed lat, „Tygodnik Skarżyski”, 2007, nr 6.

kacji jego tekstów), ks. Romuald Śmiechowski (vel „X.R.S.”) (4 teksty), Jerzy Sasowicz („Jerzy S.”), Kazimierz Strumyk i ppor. H. Ławrynowicz (po 3), Wacław Węgrzecki (2) oraz E. Kajl („E.K.”), Henning i Emil Gocek (po 1 artykule), zaś z autorów ukrytych pod inicjałami i kryptonimami najwięcej opublikował *Th.* (4 teksty). Zakres tematyczny był podobny, jak na ostatniej stronie „Gazety Niedzielnej”, pojawiło się jednak znacznie więcej artykułów o treści ponadlokalnej, zazwyczaj poświęconych polityce międzynarodowej, ekonomii, gospodarce lub nauce.

Niestety, gazeta już w końcu listopada 1925 r. miała kłopoty – starosta konecki w piśmie z 3 grudnia tego roku informował wojewodę kieleckiego, że „Głos Kamiennej” znajduje się „w krytycznem położeniu finansowem”; starosta oceniał, że „Głos” „wychodzi w małym nakładzie, słabo rozpowszechniony. Pomyślnych widoków na przyszłość jakoteż wybitniejszych współpracowników nie posiada”. Bargiel ostatecznie zrezygnował z wydawania gazety i zawiadomił starostę koneckiego, iż tytuł ten „z dniem 1.1.1926. zaprzestał wychodzić z powodu braku środków finansowych”³⁰⁷. Mimo to „Głos Kamiennej” był notowany w katalogach prasowych jeszcze długo po zaprzestaniu jego wydawania³⁰⁸.

Warto powiedzieć parę słów o redaktorze i wydawcy pierwszych skarżyskich gazet. Jan Bargiel urodził się ok. 1888 r. w miejscowości Korczyna (pow. krośnieński). Po złożeniu w 1908 r. matury w gimnazjum przemyskim wyemigrował do Stanów Zjednoczonych, skąd wrócił po I wojnie światowej. Do Skarżyska trafił prawdopodobnie jako akcjonariusz Spółki Akcyjnej Gospodarstwa Krajowego „Ekonomia”. Był tu także sekretarzem 8-klasowego Gimnazjum Komitetu Obywatelskiego. Chętnie angażował się w działalność społeczną, np. pełnił funkcję sekretarza Towarzystwa Przyjaciół Szkoły Średniej, był członkiem zarządu i wiceprezesem Koła Polskiej Macierzy Szkolnej w Kamiennej oraz członkiem tutejszego Komitetu Wykonawczego Koła Ligi Obrony Powietrznej Państwa (założonego 24 listopada 1924 r.). Także jego praca redaktorska i administracyjna w obu redagowanych pismach

³⁰⁷ APK, UWK I, sygn. 3000, kk. 170-171, oraz sygn. 3015, ss. 481, 485. 487-489,

³⁰⁸ Wspominają go: *Spis gazet i czasopism Rzeczypospolitej Polskiej oraz poradnik reklamowy 1927 r.*, Warszawa 1927, s. 6, 38 i 78, oraz *Katalog prasowy PARA. Rocznik czwarty 1928*, Poznań 1928, s. 5; żaden z nich jednak nie podaje danych o częstotliwości ukazywania się, nakładzie, cenach ogłoszeń itp.

była pracą społeczną. Niestety, pod koniec 1925 r. gazeta zbankrutowała, Bargiel wyjechał z Kamiennej³⁰⁹.

Na kolejny własny tytuł prasowy Kamienna musiała czekać aż sześć lat. W lipcu 1931 r. „Komitet Wydawniczy Organizacyj Społecznych przy Fabryce Amunicji” rozpoczął wydawanie gazety, której pierwszy numer nosił tytuł: „Echo Skarżyska-Kamiennej. Czasopismo Organizacyj Społecznych przy Fabryce Amunicji”³¹⁰. W artykule wstępnym redaktorzy wymieniali wszystkie zaangażowane w to wydawnictwo organizacje (przy okazji zdając się nie pamiętać o wcześniej wydawanych w Skarżysku gazetach): „*myśl stworzenia własnego wydawnictwa zrealizowały dopiero organizacje społeczne przy Fabryce Amunicji: Związek Prac.[owników] Umysł.[owych] Adm.[inistracji] Wojsk.[owej], Stowarzyszenie „Ognisko”, Stow. „Promień”, Stow. Techników Okr. Sk.-Kam., Komitet Miejskowy L.[igi] O.[brony] P.[owietrznej i] P.[rzeciwigazowej], przy F.[abryce] A.[municji], Liga Morska i Kolonjalna, Polski Czerwony Krzyż, Kasa Pożyczk.[owo] Oszczędn.[ościowa] „Praca”, Stow. Spożywcze „Oszczędność”, Przysp. Wojskowe i Koło Łowieckie, które przez swych przedstawicieli, stanowią Komitet wydawniczy*”³¹¹. Gazeta dwukrotnie zmieniała podtytuł: nr 5 ukazał się jako „Echo Skarżyska-Kamiennej. Tygodnik”, zaś nr 11 i wszystkie następne – pod tytułem „Echo Skarżyska-Kamiennej. Tygodnik organizacji społecznych przy F. A. w Skarżysku”³¹². Redakcja i administracja pisma mieściła się przez cały okres jego istnienia w lokalu Stowarzyszenia „Ognisko” przy Fabryce Amunicji, przez pewien czas miała też dwie siedziby dodatkowe: w Kamiennej przy ul. Staszica 14 oraz w Wierzbniku przy ul. Starachowickiej 40. Przewodniczącym Komitetu Wydawniczego gazety był inż. B. Kamiński; redaktorem naczelnym i odpowiedzialnym był inż. Franciszek Przeździecki, póź-

³⁰⁹ APK, UWK I, sygn. 710, s. 96, 218; K. Zemela, *Bargiel Jan*, w: *Skarżyski słownik biograficzny*, s. 22-23; M. Adamczyk, *Cztery epoki*, s. 57; „Gazeta Niedzielną”, 1924, nr 2, 18 i in.; A. Staszalek, „*Głos Kamiennej sprzed lat*”, „Tygodnik Skarżyski”, 2007, nr 6.

³¹⁰ „Urzędowy Wykaz Czasopism Nowych, Wznowionych i Zawieszonych, Wydawanych w Rzeczypospolitej Polskiej”, 1931, nr 7-8, poz. 302.

³¹¹ *Od Redakcji*, „Echo Skarżyska-Kamiennej. Czasopismo Organizacyj Społecznych przy Fabryce Amunicji”, 1931, nr 1.

³¹² Nie udało mi się dotychczas odnaleźć nr 2-4 i 6-10 z 1931 r. Bliźniacze „Echo Wierzbnika” nr 6-8 z 1931 r. nosiło wówczas podtytuł „Tygodnik”.

niej współpracował z nim jako redaktor i kierownik wydawnictwa Aleksander Wojakowski. W dniu 6 grudnia 1931 r. Przeździecki przekazał redakcję gazety inż. Janowi Sieniawskiemu, motywując to koniecznością „przeprowadzenia kuracji”³¹³.

Liczba stron pisma była zmienna – wśród odnalezionych numerów cztery liczą po 6 stron (nr nr 11, 12, 13/1931 i 1/1932), ale są i składające się ze stron 16 (nr 1/1931), 4 (nr 5/1931), 10 (nr 14/1931) i 8 (nr nr 2 i 3/1932). Format gazety to 32x24 cm. Do niektórych numerów (m.in.: 5, 6, 8/1931) dołączony był dodatek ilustrowany pt. „Z Tygodnia”. Cena egzemplarza „Echa” wynosiła najpierw 30 groszy (nr 1/1931), później zaś 20 groszy (od nr 5/1931); prenumerata miesięczna kosztowała 80 groszy w kraju i 1,40 zł za granicą. Nakład określano na 1500 egzemplarzy³¹⁴. Gazetę drukowano początkowo w Zakładach Drukarskich Sejmiku Radomskiego i S-ki, od października 1931 r. w Zakładach Drukarskich i Introligatorni Czesława Oziomka w Wierzbniku, a od grudnia tegoż roku do końca ukazywania się – w Drukarni B. Wojakowskiej w Suchedniowie przy ul. Handlowej 81 (bardzo słaba jakość druku)³¹⁵. Ostatni numer „Echa” ukazał się 17 stycznia 1932 r. (nr 3/1932)³¹⁶.

Zaznaczyć należy, że prawdopodobnie przez cały okres ukazywania się „Echa Skarżyska-Kamiennej” wychodziła równolegle bliźniacza gazeta „Echo Wierzbnika”. Wydawca, redaktorzy, adres redakcji, drukarnia, wygląd i prawdopodobnie w zasadniczej części treść obu pism były takie same³¹⁷.

Mimo że i tu znaczna część artykułów pozostała bez podpisu, to lista znanych autorów „Echa” jest dosyć bogata. Najaktywniejszymi byli Bolesław Kamieński z 11 publikacjami (oczywiście tylko w odna-

³¹³ APK, UWK I, sygn. 3005, k. 21-24.

³¹⁴ M. Adamczyk, J. Dzieniakowska, *Prasa Kielecczyzny*, s. 47.

³¹⁵ „Echo Skarżyska-Kamiennej”, *passim*; M. Adamczyk, J. Dzieniakowska, *Prasa Kielecczyzny*, s. 47.

³¹⁶ „Urzędowy Wykaz Czasopism Nowych, Wznowionych i Zawieszonych, Wydawanych w Rzeczypospolitej Polskiej”, 1934, nr 2, poz. 99.

³¹⁷ M. Adamczyk, J. Dzieniakowska, *Prasa Kielecczyzny*, s. 47. Spis prasy z 1932 r. wskazuje siedzibę redakcji „Echa Wierzbnika”: Skarżysko-Kamienna, ul. Przechodnia 3, jednak wobec niemożności dotarcia do ostatnich numerów tej gazety nie sposób zweryfikować poprawności podanej informacji. *Spis gazet i czasopism Rzeczypospolitej Polskiej oraz poradnik reklamowy 1932*, Warszawa 1932, s. 39.

lezionej numerach), K. Ł. Lesiowska (K.L.) z 3 artykułami i 4 wierszami, a także Roman Baczyński (R.B.) z 4 artykułami. Publikowali tam również Wł. Jarząbek, inż. I. Korzeniowski, Janusz Kwieciński, Emil Młot, R. Stanisław, Mieczysław Tyszko, E. Winnicki (*Winny E.*) i St. Zakrzewski, jak również redaktor gazety, inż. Franciszek Przeździecki. Materiał w „Echu” był różnorodny, od rozważań na temat sytuacji międzynarodowej do plotek o kłótniach małżeńskich, jednak znaczna część doniesień dotyczyła działalności organizacji działających przy Fabryce Amunicji i spraw lokalnych. Nowością na skarżyskim gruncie było zamieszczanie powieści w odcinkach – najpierw był to *Detektyw ze Skarżyska* Józefa Egiera, a pod koniec ukazywania się pisma *Samobójca* Zbigniewa Adela. Publikowano również wiersze autorstwa P. Eljaszewicza, R. Gilewskiego, Wł. Jarząbka i, oczywiście, wspomnianej wyżej K. Ł. Lesiowskiej.

Pojawiły się też w naszym mieście dwa pisma-efemerydy. Pierwsze z nich to wydana z datą 25 września 1933 r. „Antropea czyli wiązanka myśli o kryzysie. Zeszyt 1”. Pisemko poruszało ogólną tematykę społeczno-gospodarczą, jednakże bez jakichkolwiek odniesień do sytuacji lokalnej – opisywało przyczyny i skutki światowego kryzysu i proponowało ich rozwiązanie, tj. utopijny ustrój powszechnego komunizmu. Ciekawostką jest, że na końcu zeszytu umieszczono streszczenie w języku esperanto. W „stopce” wskazano, iż publikację opracował i wydał Antoni Rop, zaś redaktorem odpowiedzialnym i wydawcą był Józef Garbala. Druk wykonał Konstanty Rakowski i S-ka w Skarżysku-Kamiennej (ul. Piłsudskiego 38), zaś skład główny mieścił się w księgarni Z. Chorzelskiej w Skarżysku-Kamiennej przy ul. Iłżeckiej 14. Pierwszy zeszyt, liczący 12 stron (format 24x16 cm), kosztował 20 groszy.

Siłą sprawczą „Antropei” i autorem tekstów był Józef Garbala, były alumn seminarium duchownego (wydalony z niego, jak ustalił starosta konecki, za „niewłaściwe zachowanie się pod względem moralnym”) i reporter „Expresu Ilustrowanego”, zamieszkały w Skarżysku-Kamiennej. Starosta uzupełniał, iż Garbala pod względem moralnym i politycznym „nie daje powodów do ujemnych spostrzeżeń”, jednak „robi wrażenie człowieka umysłowo-zboczonego na punkcie swego posłannictwa”. Garbala opublikował swe pisemko bez zgłoszenia go

jako czasopismo³¹⁸, więc starosta konecki pismem z 27 września 1933 r. zakazał jego kolportażu i wezwał wydawców do dopełnienia tej formalności. Jednocześnie zapytywał Wydział Bezpieczeństwa Urzędu Wojewódzkiego Kieleckiego, „czy z uwagi na komunizującą treść załączanego numeru, zachodzą konkretne podstawy do jego zajęcia”, urząd ten jednak nie widział przeszkód w dopuszczeniu pisma do obrotu. Reakcja Józefa Garbali na zakaz kolportażu była natychmiastowa i dosyć gwałtowna. W „odwołaniu” z 3 października 1933 r. poinformował on Wojewodę i Ministra Spraw Wewnętrznych, iż wydana przez niego broszura nie podlega obowiązkowi zgłoszenia, gdyż nie przewiduje się, aby miała wychodzić częściej, niż cztery razy do roku, więc zakaz jest bezprawny. Ponadto wystąpił w dniu 30 września 1933 r. ze skargą (pisaną w wersji polskiej i esperanto) do Prezydenta Rzeczypospolitej i do Ligi Narodów, zarzucając władzom stosowanie represji i nielegalną walkę z jego koncepcjami społeczno-politycznymi³¹⁹. „Antropea” i jej autor spotkali się z drwinami, zaś PPS-owskie „Życie Robotnicze” nazwało gazetkę wprost „kołowatemi wypocinami”, których autor „choruje na... »filozofa«”³²⁰. Prawdopodobnie pismo nie zainteresowało czytelników lub krytyka zraziła autora i wydawcę, skoro kolejne numery już się nie ukazały³²¹.

Drugą krótkotrwałą inicjatywą prasową była „Współpraca”, wydawana przez Zjednoczenie Elektrowni Okręgu Radomsko-Kieleckiego (ZEORK). „Współpraca” była pismem o charakterze gospodarczym.

³¹⁸ W myśl dekretu z dnia 7 lutego 1919 r. w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych.

³¹⁹ Wyjątek ze skargi z 30 września 1933 r. do Prezydenta R.P. i Ligi Narodów: „Zakaz ten przybierze inne znaczenie, jeśli prócz względów formalnych weźmie się pod uwagę treść broszury. „Antropea” zawiera surową krytykę obecnego ustroju społecznego, wyjaśnienia rzeczywiste przyczyny kryzysu ekonomicznego, podaje środki naturalne (naukowe) na jego usunięcie i, co najważniejsze, proponuje zaprowadzenie nowego ustroju społecznego oraz utworzenie nowego narodu, mówiącego po esperancu, mającego własne terytorjum, niezależne politycznie. Ten program nie podoba się osobom, pragnącym przedłużyć trwanie kryzysu dla swej korzyści, ale to nie może być dostateczną racją dla władz rządzących do tłumienia w zarodku pierwszych odruchów wolnościowych nowego narodu. Dlatego w imieniu milionów niewinnie uciskanych ludzi we wszystkich krajach wnoszę niniejszy protest i proszę wszystkich, do kogo ta sprawa należy o uchronienie ruchu antropejskiego od represyj”. APK, UWK I, sygn. 3032, k. 248.

³²⁰ Antropea, „Życie Robotnicze”, 1933, nr 59 (z 5 listopada 1933 r.).

³²¹ APK, UWK I, sygn. 3031, k. 76-80, oraz sygn. 3032, k. 248.

W założeniu miał to być miesięcznik, lecz prawdopodobnie wyszedł tylko jeden numer (w grudniu 1934 r.). Redaktorem odpowiedzialnym i naczelnym był Piotr Czernichowski, pierwszy szef biura ZEORK w Skarżysku-Kamiennej i główny księgowy firmy. Nakład wynosił 100 egzemplarzy³²².

Odrębnie warto zająć się gazetkami szkolnymi, wydawanymi przez uczniów Gimnazjum Koedukacyjnego Komitetu Obywatelskiego w Kamiennej-Skarżysku (od 1930 r. pod nazwą: Gimnazjum Koedukacyjne im. Augusta Witkowskiego w Skarżysku-Kamiennej). Pierwszym było, omówione już wcześniej, pismo „Ognisko”, zaś okres międzywojenny przyniósł trzy kolejne tytuły.

Pierwszym po odzyskaniu niepodległości skarżyskim pismem uczniowskim była „Praca. Dwutygodnik Młodzieży Szkolnej w Skarżysku”. Pierwszy jego numer ukazał się 17 listopada 1928 r. (sobota), kosztował 20 gr za egzemplarz i składał się z 8 stron napisanych ręcznie, powielonych hektograficznie, w formacie 34x21 cm. Redaktorem naczelnym był uczeń gimnazjum Tomasz Markiewicz, opiekunem prof. Tadeusz Bochenek, sekretarką uczennica Irena Janke. Redakcja i administracja mieściła się w gimnazjum. W pierwszym numerze opublikowano odezwę „programową” redakcji, referat Zdzisława Pałysa o odzyskaniu niepodległości, dwa teksty podpisane kryptonimem *Sawer* (jeden z nich to relacja z otwarcia Szkoły Powszechnej nr 4) oraz wiersz *Jesień* podpisany „*Iks*”. Ogłoszono też konkurs na tytuł gazety (tytuł „Praca” miał być tylko tymczasowy). Nie wiadomo, czy ukazały się dalsze numery tego pisma.

28 września 1929 r. wyszedł pierwszy numer czasopisma „Nad Poziomy. Miesięcznik Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Ojczystej”. Towarzystwo to założył w maju 1928 r. uczeń gimnazjum, Kazimierz Sykulski (bratanek pierwszego dyrektora szkoły, ks. Kazimierza Sykulskiego). Sykulski był też redaktorem odpowiedzialnym gazety (w roku szkolnym 1929/30, później funkcję tę przejął uczeń Stanisław Sałek) i autorem większości artykułów. Redakcja mieściła się w Skarżysku-Kamiennej przy ul. 3 Maja 84. „Nad Poziomy” było przepisywane ręcznie i powielane hektograficznie, miało format 34x21 cm. Udało się odnaleźć numery

³²² Ibidem, s. 52; M. Adamczyk, *Cztery epoki.*, s. 201; M. Adamczyk, J. Dzieniakowska, *Ludzie prasy*, s. 32; Krzysztof Sułek, 1928–2003. *Monografia Zakładów Energetycznych Okręgu Radomsko-Kieleckiego S.A.*, Skarżysko-Kamienna 2003, s. 12 i 19.

wydane w roku szkolnym 1929/30 (nr 1, 2, 3, 4-5 [podwójny] i 6 – z jednolitą winietą, liczyły po 16 stron, cena egzemplarza wynosiła 50 gr) i w roku szkolnym 1930/31 (zeszyt 2 – 18 stron, i zeszyt 3 – 16 stron, z winietą inną niż w poprzednim roku; nie podano też ceny). W roku 1930/31 zmieniła się częstotliwość wydawania pisma, co znalazło odzwierciedlenie w podtytule („Nad Poziomy. Dwumiesięcznik Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Ojczystej”).

W gimnazjum wychodziło też (od 1933 r.) pismo „Nasz Plon”, redagowane przez klasy młodsze pod kierunkiem nauczycielek Stanisławy Słoniewskiej i Antoniny Niemyskiej. Gazetka zamieszczała informacje o życiu umysłowym szkoły i artykuły z różnych dziedzin wiedzy, ponadto ogłaszano w niej różnorodne konkursy. Wiadomo, że pismo ukazywało się jeszcze, jako miesięcznik, w 1934 r. (wyszły wówczas 4 numery, ostatni opowiadał o polskich obyczajach wielkanocnych)³²³.

Skarżyszczanie byli też „współgospodarzami” kilku pism o szerszym zasięgu. Pierwszym była radomska mutacja „Robotnika”, wydawana w latach 1936–1939 przez radomski Okręgowy Komitet Robotniczy Polskiej Partii Socjalistycznej, pod tytułem „Robotnik Radom – Kielce – Skarżysko” (w rejonie tych miejscowości gazeta była kolportowana). Redakcja mieściła się w Radomiu przy ul. Kelles-Krauza 1. Dziennik ten różnił się od warszawskiego wydania jedną kolumną, która poświęcona była sprawom lokalnym. Pismo redagował najpierw Władysław Jakubowski, a od 1938 r. – Stefan Dumania. Wydawano je w nakładzie 1000 egzemplarzy (w 1939 r. – 600 egz.)³²⁴.

Natomiast w 1936 r. młodzież skarżyskiego gimnazjum włączyła się do redagowania pisma „Głosy Sztubackie”, wydawanego w Państwowym Gimnazjum im. Jana Kochanowskiego w Radomiu. Pismo to powstało w 1935 r.³²⁵ i początkowo było redagowane przez uczniów szkół średnich w Radomiu. Numer z marca-kwietnia 1936 r. zawiera już podtytuł: „Głosy Sztubackie. Czasopismo Młodzieży Szkół Średnich Radomia, Kozienic, Opatowa i Skarżyska” (od listopada 1937 r. także

³²³ K. Zemela, *Działalność społeczna i kulturalna młodzieży*, [w:] *Dzieje Liceum*, s. 61-63; tenże, *Andrzej Bałtruszajtis. Rzecz o pionierze skarżyskiej oświaty i orędowniku nadania praw miejskich Kamiennej, Skarżysko-Kamienna 2005*, s. 53.

³²⁴ APK, UWK I, sygn. 3007, k. 76; J. Dzieniakowska, *Prasa radomska*, s. 74-75 i 183.

³²⁵ „Urzędowy Wykaz Druków Wydanych w Rzeczypospolitej Polskiej”, 1936, nr 23, (poz. 4938).

Suchedniowa). „Wydawane odtąd numery naszego pisma będą podzielone na 4 części stosownie do liczby miast, których młodzież redaguje »Głosy«. Na terenie każdej szkoły został utworzony lokalny zespół redakcyjny, kwalifikujący otrzymany materiał literacki przed przekazaniem go międzyszkolnemu komitetowi redakcyjnemu”³²⁶. W 1936 r. opiekunem pisma był prof. Andrzej Dańczak, od listopada 1937 r. prof. Michał Małuja, jednak po wakacjach 1938 r. wrócił znów prof. Dańczak. W komitecie redakcyjnym Skarżysko-Kamienną reprezentowali Halina Skiwska, Maria Seyfertówna i Witold Nieradzki (od lutego 1937 r. zastąpił go T. Pawłowski), jednak od wakacji 1937 r. brak już reprezentantów naszego miasta. „Głosy” zamieszczały informacje o wydarzeniach z życia szkół, artykuły regionalistyczne, wiadomości regionalne, wiersze i drobne formy literackie. Znaleźć w nich można nie tylko teksty uczniów skarżyskiego gimnazjum, ale również kilka reklam skarżyskich firm. Pismo drukowano w formacie 31x23 cm, liczyło najczęściej 16 stron (niektóre numery liczyły od 12 do 24 stron), było ilustrowane nielicznymi fotografiami i rysunkami. Okładki, dla każdego numeru projektowane indywidualnie, reprezentowały nieraz bardzo ciekawą i nowatorską formę graficzną. Druk wykonywały Zakłady Drukarskie Sejmiku Radomskiego i S-ki (Radom, ul. Żeromskiego 46), od listopada 1936 r. Drukarnia Polska w Radomiu Sp. z o.o., od kwietnia 1937 r. Zakłady Drukarsko-Litograficzne „Jan Kanty Trzebiński Spadkobiercy” w dzierżawie Spółdzielczych Zakładów Graficznych w Radomiu, a od września 1938 r. znów Zakłady Drukarskie Sejmiku Radomskiego i S-ki. Cena gazety w okresie „przynależności” Skarżyska-Kamiennej do „Głosów” wynosiła najpierw 20 groszy, zaś od wakacji 1936 r. spadła do 10 gr. Pierwszy numer wyszedł w nakładzie 2100 egzemplarzy, później nakład wynosił 1000-1200 (sporadycznie więcej)³²⁷.

W Skarżysku-Kamiennej przy ul. Iłżeckiej (księgarnia Chorzelskiej) ulokowano też administrację gazety „Głos Wierzbnika. Wiadomości Ciekawe i Pożyteczne. Czasopismo miesięczne ku nauce i rozrywce”. Redakcja mieściła się w Tymienicy koło Ciepłowa, wydawcą i redaktorem odpowiedzialnym był Józef Pietruszka, zaś druk wykonała drukarnia „Sztuka” w Ostrowcu (ul. Denkowska 22). Gazeta miała

³²⁶ *Od Redakcji*, „Głosy Sztubackie”, 1936, nr 5 (7).

³²⁷ „Głosy Sztubackie” 1936-1939; J. Dzieniakowska, *Prasa radomska*, s. 182.

dwa oddziały: w Ostrowcu (księgarnia F. Bykowskiego) i w Wierzbniku (księgarnia Grabowskiej). Wyszedł tylko jeden numer tego pisma (listopad – grudzień 1933) w nakładzie 300 egz., składający się z 8 stron o formacie 31x22 cm, w cenie za egzemplarz 20 groszy³²⁸. Na jego treść składały się anonimowe artykuły treści ogólnej (prawdopodobnie autorstwa redaktora J. Pietruszki), nieco żartów i wiersz *Rozkaz* Jana Kasprowicza.

Oddział redakcji i administracji miała w Skarżysku-Kamiennej „Ziemia Radomska”. Był to organ prasowy Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, wychodził w Radomiu od 1928 r. (początkowo 2 razy w tygodniu, zaś od 2 marca 1928 r. jako dziennik), w nakładzie 1000-2000 egz. Pierwsza informacja o istnieniu w naszym mieście oddziału redakcji i administracji „Ziemi Radomskiej” ukazała się w tym piśmie w dniu 21 kwietnia 1932 r. (nr 91) i powtarzano ją w kilku kolejnych numerach. Od nr 97 z 1932 r. informacje o wszystkich oddziałach redakcji umieszczono w winiecie gazety – oddziały te mieściły się wówczas, oprócz Skarżyska-Kamiennej, w Opocznie, Wierzbniku, Ostrowcu i w Końskich (oddział w Końskich dość szybko przestał istnieć). Otwarcie oddziału poprzedziła kampania reklamowa gazety³²⁹. Skarżyski oddział „Ziemi Radomskiej” mieścił się w 1932 r. przy ul. 3 Maja 40 (lokal B.B.W.R.), później (od 1934 r.) przy ul. Staszica 12. Przedstawiciel tutejszy przyjmował zgłoszenia prenumeraty, załatwiał akwizycję ogłoszeniową i kolportaż uliczny. Współpracownikiem „Ziemi Radomskiej” był m.in. Jan Majewski, który przewodniczył Związkowi Rezerwistów i byłych Wojskowych w Skarżysku-Kamiennej³³⁰. Trzeba jednak stwierdzić, że istnienie w naszym mieście oddziału tej gazety nie przekładało się na liczbę informacji z tego terenu – są one dosyć skąpe.

³²⁸ Wykaz prasy wychodzącej na terenie Województwa Kieleckiego stan na dzień 1 kwietnia 1933 roku, APK, UWK I, sygn. 3010, k. 108; „Urzędowy Wykaz Czasopism Nowych, Wznowionych i Zawieszonych, Wydawanych w Rzeczypospolitej Polskiej”, 1934, nr 1, poz. 19 oraz 1934, nr 11, poz. 315.

³²⁹ Nie bez złośliwości pisał o tym korespondent „Życia Robotniczego”: „Mury, parkany i inne... ubikacje oblepione zostały olbrzymimi afiszami, (...) [reklamującymi] „Ziemię Radomską””. Zawierucha, *Z prasy*, „Życie Robotnicze”, 1932, nr 10, (z 28 lutego 1932 r.).

³³⁰ T. Wojewoda, *Między polityką a samoorganizacją społeczności lokalnej. Organizacje społeczne w Skarżysku-Kamiennej w okresie międzywojennym*, [w:] *Znad Kamiennej*, t. I, Skarżysko-Kamienna 2007, s. 73.

Stałych korespondentów w Skarżysku-Kamiennej miał także radomski tygodnik „Życie Robotnicze”, który wychodził od sierpnia 1923 do października 1936 r. Przez pierwsze osiem lat istnienia pisma informacje z interesującego nas terenu pojawiały się w nim sporadycznie, lecz od 21 czerwca 1931 r. utworzono w nim stały dział (tytułowany „Skarżysko-Kamienna” lub, rzadziej, „Skarżysko”). Dział ten zazwyczaj mieścił się na ostatniej stronie; zdarzały się jednak numery, w których działu skarżyskiego nie było. W kilku z odnalezionych egzemplarzy dział skarżyski był, lecz poza tytułem notatki widniała w nim tylko informacja o skonfiskowaniu materiału. Korespondenci „Życia Robotniczego” ze Skarżyska-Kamiennej ukrywali się pod kryptonimami. Pierwszym, od czerwca 1931 r., był *Wiesław*, pisał jednak niespełna miesiąc. Po krótkiej przerwie w doniesieniach ze Skarżyska, od sierpnia 1931 r. korespondencje podpisywał *Zawierucha*, lecz ten od 26 czerwca 1932 r. przestał należeć do składu komisji redakcyjnej „Życia” (prawdopodobnie usunięty z niej przez redakcję), zaś korespondencję z miasta nad Kamienną przejął *Janowicz*. W październiku 1934 r. gazeta poinformowała, że „powstał Komitet Redakcyjny przy Komitecie Miejscowym PPS [w Skarżysku-Kamiennej], zadaniem którego będzie informowanie Prasy Robotniczej o krzywdach klasy pracującej i przejawach życia społecznego” – komitet ten mieścił się przy ul. Limanowskiego 65.

Oprócz gazet i czasopism, w Skarżysku-Kamiennej w okresie międzywojennym wydano kilka kalendarzy. Na przełomie lat 20. i 30. wychodził *Kalendarz Informacyjno-Techniczny*. Miał przynajmniej trzy wydania: na 1929 (pierwszy rocznik), 1930 i 1931 rok. Ukazywał się nakładem Stowarzyszenia Techników Okręgu Skarżysko-Kamienna³³¹, druk i oprawę wykonywały Zakłady Drukarsko-Introligatorskie Czesława Oziomka w Wierzbniku i Ostrowcu. Kalendarz ten wydawano staraniem Komisji Wydawniczej S.T.O.S.K. pod przewodnictwem inż. Franciszka Przeździeckiego, dzięki pomocy dyrekcji Fabryki Amunicji w Skarżysku. Kalendarze ukazywały się w nakładzie

³³¹ Stowarzyszenie Techników Okręgu Skarżysko-Kamienna (S.T.O.S.K.) z siedzibą w Fabryce Amunicji w Skarżysku, działało w latach 1929–1939. W 1931 r. liczyło 64 członków. Jego pierwszym prezesem był inż. Tadeusz Kolasiński, ówczesny dyrektor naczelny Fabryki Amunicji w Skarżysku. Por.: J. Piłatowicz, *Ruch stowarzyszeniowy inżynierów i techników polskich do 1939 r. T. II. Słownik polskich stowarzyszeń technicznych i naukowo-technicznych do 1939 r.*, Warszawa 2005, s. 274–275.

1000 egz.³³², były drukowane w formacie „kieszonkowym” (16x10 cm), bardzo estetycznie, na wysokiej jakości papierze i oprawione w płótno z tłoczonymi złotem napisami. Liczyły średnio ok. 140 stron. Zawierały, oprócz części fachowej (tablice matematyczne, fizyczne i „niezbędnik” technika), także informacje dotyczące Fabryki Amunicji, punktów handlowo-usługowych w Skarżysku-Kamiennej (także liczne reklamy) oraz wyciągi z rozkładu jazdy dla tutejszej stacji. Drukowano w nich także statut S.T.O.S.K. i deklaracje członkowskie do tego Stowarzyszenia³³³.

Natomiast jednorazową inicjatywą był *Kalendarz Katolicki Parafii Kamienna na 1930 rok* wydany przez Wydawnictwo Kalendarzy Parafjalnych i Rocznika Diecezji Sandomierskiej w Radomiu. Wydrukowały go Zakłady Drukarsko-Litograficzne Stefan Nowakowski, Radom, ul. Żeromskiego 49, w nakładzie 1000 egz.³³⁴ W 1930 roku wydawnictwo to wydało podobne kalendarze dla kilku parafii diecezji sandomierskiej, w identycznej szacie graficznej (niektóre różniły się tylko kolorem broszurowej okładki), w formacie 21x15 cm, z jednobrzmiącym wstępem, częścią kalendarzową i artykułem o roku kościelnym 1930. Dopiero od strony 17, na której rozpoczynał się opis parafii, kalendarze różniły się treścią (i objętością)³³⁵. Autorem opisu parafii w kalendarzu z Kamiennej był ks. Stanisław Koprowski, miejscowy proboszcz w latach 1927–1945, kanonik kapituły sandomierskiej oraz szambelan i prałat papieski, który ukończył budowę miejscowego kościoła³³⁶. Ks. Koprowski przedstawił w *Kalendarzu* historię parafii Kamienna (obecnie pw. Najświętszego Serca Jezusowego w Skarżysku-Kamiennej), ze szczególnym uwzględnieniem budowy kościoła, opisał życie i orga-

³³² Nakład kalendarza na 1930 r. ustalony na podstawie notatki w egzemplarzu obowiązkowym przechowywanym w Bibliotece Narodowej, sygn. P.92143.

³³³ Informacje na podstawie dwóch odnalezionych roczników kalendarza: 1930 (w Bibliotece Narodowej) i 1931 (w zbiorach autora).

³³⁴ Nakład na podstawie notatki na egzemplarzu *Kalendarza* w Bibliotece Narodowej, sygn. P.7744.

³³⁵ Porównano z następującymi kalendarzami: *Kalendarz Katolicki Parafii Katedralnej w Sandomierzu na 1930 rok* (oprac. ks. A. Rewera), *Kalendarz Katolicki Parafii Farnej Św. Jana w Radomiu na 1930 rok* (oprac. ks. W. Pospieszyński i ks. K. Wędzikowski), *Kalendarz Katolicki Parafii Bidziny na 1930 rok* (oprac. ks. L. Figarski); *Jubileuszowy Kalendarz Katolicki Parafii Łągów Kozienicki na 1930 rok* (oprac. ks. R. Śmiechowski).

³³⁶ K. Zemela, *Koprowski Stanisław*, [w:] *Skarżyski słownik biograficzny*, s. 111–114.

nizacje religijne oraz sylwetki pracujących tu księży, a także szkolnictwo i organizacje społeczne na terenie parafii³³⁷.

Przy opisie wydawnictw periodycznych Skarżyska-Kamiennej nie sposób też pominąć sprawozdań tutejszych instytucji. Pierwszym tego rodzaju drukiem (a tym samym pierwszym w pełni skarżyskim wydawnictwem periodycznym) były sprawozdania Towarzystwa Akcyjnego Zakładów Żelaznych i Stalowych „Skarżysko”. Towarzystwo to, założone z inicjatywy Jana Witwickiego, z kapitałem zakładowym 400000 rb. w złocie, od 1897 r. budowało w Kamiennej dużą stalownię, uruchomioną częściowo z dniem 17 stycznia 1898 r. Stalownia składała się z wielkich pieców, odlewni surówki oraz odlewni stali.

W 1899 r. ukazał się pierwszy rocznik sprawozdania tego Towarzystwa, pod tytułem *Sprawozdanie Towarzystwa Akcyjnego Zakładów Żelaznych i Stalowych „Skarżysko” za 1-szy rok operacyjny 1898* (tytuł z okładki broszurowej: *I 1898*), dopuszczony przez warszawską cenzurę do druku 17 czerwca 1899 r. Liczył 27 stron formatu 26x20,5 cm. Cena egzemplarza tego sprawozdania wynosiła 25 kopiejek³³⁸. Kolejny, *Sprawozdanie Towarzystwa Akcyjnego Zakładów Żelaznych i Stalowych „Skarżysko” za 2-gi rok operacyjny 1899* (tytuł z okładki broszurowej: *II 1899*), pozwolenie cenzury otrzymał 27 kwietnia 1900 r. Składał się z 19 zadrukowanych stron formatu 27x20,5 cm (plus 2 karty doklejone), a kosztował 15 kopiejek. Trzeci (i prawdopodobnie ostatni wydany) rocznik, *Sprawozdanie Towarzystwa Akcyjnego Zakładów Żelaznych i Stalowych „Skarżysko” za 3-ci rok operacyjny 1900* (tytuł z okładki broszurowej: *III 1900*), cenzura dopuściła 6 lipca 1901 r. (19 stron druku, format 27x21 cm, cena: 10 kopiejek). Karty tytułowe były dwujęzyczne, także tekst sprawozdań drukowano równolegle po rosyjsku (strony parzyste i „pierwsze” tabele na rozkładówkach) i po polsku (strony nieparzyste i tabele na dalszych rozkładówkach). Pierwsze dwa roczniki drukował M. Lewiński w Warszawie (ul. Marszałkowska 141),

³³⁷ Wszystkie teksty z wydanych w 1930 r. w diecezji sandomierskiej kalendarzy katolickich zostały bez zmian (z tych samych klisz drukarskich) wydrukowane w *Roczniku Diecezji Sandomierskiej na 1930 rok*, wydanym przez Wydawnictwo Kalendarzy Parafjalnych i Rocznika Diecezji Sandomierskiej w Radomiu (druk: Zakłady Drukarsko-Litograficzne Stefan Nowakowski) – tekst ks. Koprowskiego znalazł się na s. 255-272.

³³⁸ Cenę tego i kolejnych roczników ustalono na podstawie notatek w egzemplarzach w Bibliotece Uniwersyteckiej w Warszawie.

trzeci – w Drukarni „Gazety Handlowej” w Warszawie, ul. Szpitalna 10. Układ każdego ze sprawozdań był stały: najpierw podawano skład zarządu Towarzystwa, później następowało wyszczególnienie kapitału, środków trwałych, przychodów i rozchodów w rozbiciu na szczegółowe kategorie. Ostatnie strony pierwszego rocznika to protokół komisji rewizyjnej Towarzystwa za rok operacyjny (sprawdzenie bilansu i majątku Towarzystwa). W drugim roku działalności protokół ten został wydrukowany już po wydaniu sprawozdania i wklejony na jego końcu jako dwie jednostronnie wydrukowane karty (bez paginacji i w nieco mniejszym formacie), zaś w ostatnim roku brak go zupełnie.

Wszystkie publikowane bilansy wykazywały poważne straty. Nic zatem dziwnego, że akcjonariusze rezygnowali z szeregu generujących koszty wydatków, w tym i z wydawania drukiem sprawozdań. Mimo to interesy Towarzystwa nadal szły fatalnie, co wreszcie doprowadziło do jego upadku i zawieszenia działalności Stalowni, a później do oddania jej w dzierżawę Mendlowi Feldmanowi³³⁹.

Z okresu międzywojennego udało się dotrzeć tylko do jednego skarżyskiego sprawozdania, pt. *Sprawozdanie Zarządu Koła Z.Z.K. Skarżysko za okres od 1.I. do 31.XII. 1925 roku*. Było ono wydane nakładem Koła Miejsowego Skarżysko Związku Zawodowego Pracowników Kolejowych Rzeczypospolitej Polskiej w 1926 r., odbito je w drukarni „LECH” Sp. z o.o. w Warszawie (ul. Koszykowa 33). Format wynosi 21x15 cm, oprawa broszurowa (w obrębie paginacji), stron 20. W sprawozdaniu omówiono pracę organizacyjną, działalność kulturalno-oświatową, zagadnienie stosunku Z.Z.K. do innych związków, sprawozdanie kasowe koła i jego biblioteki, a także spis zmarłych członków skarżyskiego koła.

Na zakończenie warto poświęcić parę słów kwestii dystrybucji i dostępności prasy na obszarze Skarżyska-Kamiennej.

Pierwsze odnalezione informacje dotyczące tych zagadnień datują się na okres po 1885 r., tj. po rozpoczęciu ruchu Drogi Żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej, biegnącej przez grunta wsi Kamienna. W Kamiennej usytuowano węzłową stację, najważniejszą na całej linii (pierwotnie pod nazwą Bzin, później Skarżysko), parowozownię i war-

³³⁹ Szerzej o Towarzystwie i Stalowni: M. Medyński, „Nagle powołana do życia” – wieś – osada – przyszłe miasto, w: M. Medyński, J. Krauze, *Miasto kolejarzy nad Kamienną, Skarżysko-Kamienna* – Warszawa 2008, s. 202-203.

sztaty kolejowe. Wiązało się to z napływem na nasze tereny inteligencji, przyzwyczajonej do obcowania ze słowem drukowanym.

Podstawowym sposobem zaopatrywania się w czasopisma była wówczas prenumerata. Prenumerator otrzymywał gazetę za pośrednictwem poczty. W Kamiennej bywało z tym słabo, skoro w 1887 r. tutejszy korespondent „Gazety Radomskiej” ubolewał, że *„miejscowy kantor pocztowy najmniej ma pracy z ekspedycją pism, gdyż te prawie nie pojawią się u nas. Waszej naprzykład gazety w całym Bzinie jeden jedyny egzemplarz”*³⁴⁰. Podobnie w 1891 r. autor podpisujący się „G.” donosił z Kamiennej, iż prenumerata składa się przeważnie z „Gazety Świątecznej” i „Dziennika dla Wszystkich”, zaś inteligencja miejscowa trzyma pism bardzo wiele, „ale z braku czasu widocznie ich nie czyta – w wielu domach dawniejsze numery nie rozcięte i nie wyjęte z pod opaski”³⁴¹. Jednak w miarę upływu czasu czytelnictwo czasopism wzrosło. Stanisław Bartoszewicz na łamach „Gazety Radomskiej” zanotował dane o prenumeracie w Kamiennej w początku 1902 r.: zamawiano 39 egz. „Gazety Polskiej”, 31 egz. „Tygodnika Ilustrowanego”, 26 egz. „Kurjera Polskiego”, 20 egz. „Kurjera Warszawskiego”, 4 „Kurjery Codzienne”, 1 „Kurjer Poranny”, 1 „Słowo”, 12 egz. „Dziennika dla Wszystkich”, 3 egz. „Wieku”, 4 „Gazety Radomskie”, 5 „Biesiad Literackich”, 5 „Kronik Rodzinnych”, 2 „Wieczory Rodzinne”, 19 egz. „Ziarna”, 6 egz. „Naokoło Świata”, 3 „Biblioteki Dzieł Wyborowych”, 3 egz. „Przyjaciela Dzieci”, 4 „Wędrowce”, 1 „Przegląd Pedagogiczny”, 15 „Gazet Świątecznych”, 4 „Zorze”, 14 egz. „Tygodnika Mód”, 32 egz. „Dobrej Gospodyni” i 1 „Bluszcz”. Oprócz powyższych, otrzymywanych przez kolportaż, pocztą przysyłano ok. 100 egz. rozmaitych gazet³⁴².

W gorszej sytuacji byli ci, którzy nie mogli lub nie chcieli otrzymywać pism w prenumeracie. Na panewce spaliły pierwsze próby zapewnienia mieszkańcom okolic stacji i podróżnym świeżej prasy, gdyż złożone w 1886 r. do władz podanie J. Hirsza z Warszawy o umożliwienie mu sprzedaży gazet na stacjach Drogi Żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej zostało odrzucone. Dopiero w maju 1892 r. ogłoszono: *„Zarząd drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej zgodnie z okólnikiem*

³⁴⁰ K., Z Bzina, „Gazeta Radomska”, 1887, nr 29.

³⁴¹ G., Z Bzina, „Gazeta Radomska”, 1891, nr 98.

³⁴² „Gazeta Radomska”, 1902, nr 17.

Departamentu dróg żelaznych z d. 17 (29) stycznia 1892 roku, za № 684, niniejszem ogłasza, że od dnia 1 (13) lipca r.b. oddaje się w dzierżawę przez licytację prawo sprzedaży książek, gazet i dzienników na stacji drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej. Osoby, pragnące wziąć udział w licytacji, winny: 1) wnieść do Głównej Kasy Zarządu (w Radomiu) kaucję w kwocie rs. 25. 2) złożyć deklarację na imię Zarządu w Radomiu przed dniem 25 czerwca (7 lipca) ze wskazaniem: a) na których stacjach pragną wziąć prawo sprzedaży, b) jakie dzienniki, gazety i książki będą sprzedawały, c) po jakiej cenie wspomniane w p.b. gazety i książki będą sprzedawane, d) jaką sumę obowiązują się płacić za prawo sprzedaży książek i gazet (...)”³⁴³.

W 1900 r. (tj. już po upaństwowieniu Drogi Żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej) Maria Szenkowa z Radomia, uzyskała zgodę dyrekcji kolei na sprzedaż prasy za pośrednictwem „gazeciarzy”. Chłopcy, zaopatrzeni w czapki z odpowiednim napisem i torby, sprzedawali gazety i książki „treści lżejszej lub informacyjnej” na stacjach Radom, Skarżysko, Suchedniów, Kielce, Strzemieszyce, Dąbrowa Górnicza, Końskie, Opoczno, Tomaszów i Ostrowiec. Przy sprzedaży gazet i periodyków na dworcach musiała zdarzać się spekulacja, skoro pod koniec 1900 r. zarządy kolejowe zaczęły ją pod tym względem nadzorować³⁴⁴.

Prawdopodobnie czasopisma można było kupić również w innych punktach w rozwijającej się Kamiennej (sklepy wielobranżowe, tytoniowe itp.), nie odnaleziono jednak dotychczas informacji potwierdzających to przypuszczenie.

Trzeba też wspomnieć o nielegalnym kolportażu zakazanej prasy politycznej i patriotycznej. W Kamiennej już na początku XX wieku działali stronnicy różnych opcji politycznych. Spore wpływy w Kamiennej miała Narodowa Demokracja, działała tu także Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy (SDKPiL) oraz – bardzo na tym terenie aktywna – Polska Partia Socjalistyczna. Miejscowi działacze tych partii zajmowali się m.in. kolportażem wydawanej przez nie podziemnej prasy. Większość odnalezionych informacji dotyczy działaczy PPS-u w Kamiennej. Kolportażem i przechowywaniem nielegalnej prasy zajmo-

³⁴³ „Gazeta Radomska”, 1886, nr 31 i 1892, nr 43.

³⁴⁴ „Gazeta Radomska”, 1900, nr 32 i 1900, nr 90.

wał się tu Wacław Czaplarski z żoną Józefą, zaś w okolicach Kamiennej „bibułę” rozprowadzał Julian Mołdawa, telegrafista stacji Skarżysko³⁴⁵. W 1908 r. aresztowano, a później skazano Antoniego Bukowieckiego, konduktora kolejowego z Kamiennej i członka PPS, za „posiadanie celem rozpowszechniania” 9 egz. zakazanych gazet³⁴⁶. Bez wątpienia dystrybutorów takich było więcej, nie tylko z PPS-u.

I wojna światowa zdeorganizowała większość sfer życia, w szczególności dziedzinę tak „strategiczną”, jak prasa. Po kilkakrotnym przejściu przez Kamienną frontu i trzykrotnych ewakuacjach dużych grup tutejszych mieszkańców, w 1916 r. sytuacja zaczęła się częściowo normalizować. Gdy z dniem 1 marca 1916 r. aktywowany został urząd pocztowy i telegraficzny I klasy w Skarżysku (Etappenpostamt Skarżysko, w miejsce istniejącej od 1 października 1915 r. poczty etapowej nr 161 – Etappenpostamt 161). Na poczcie tej dopuszczono do nadawania i odbioru m.in. druków, w tym gazet³⁴⁷. Jednak w warunkach wojennych gazety były dostarczane przez pocztę ze znacznymi opóźnieniami, więc wydawcy starali się organizować własną sieć dystrybucji. W Kamiennej prenumeratę i sprzedaż „Gazety Radomskiej” prowadziła księgarnia Antoniny Niemyskiej, tam też można było odebrać lub kupić tę gazetę³⁴⁸.

W latach 1918–1939 dystrybucja opierała się początkowo na przedwojennych mechanizmach, choć oczywiście sieć sprzedaży stawała się w miarę upływu czasu znacznie bogatsza. Czasopisma można było kupić na dworcu PKP, w księgarniach, kawiarniach i restauracjach, sklepach

³⁴⁵ K. Zemela, *Czaplarska (Rutecka) Józefa* oraz *Czaplarski Wacław*, [w:] *Skarżyski słownik biograficzny*, s. 53–54; M. Medyński, *Mołdawa Julian*, [w:] *Skarżyski słownik biograficzny*, s. 156–157.

³⁴⁶ APR, Zarząd Żandarmerii powiatów radomskiego, kozienickiego, opoczyńskiego i koneckiego guberni radomskiej, sygn. 174, kk. 1, 3, 8; Centralne Archiwum Wojskowe, Komitet Krzyża i Medalu Niepodległości – odrzuc. 995 (26 VI 1938); M. Medyński, *Bukowiecki Antoni*, [w:] *Skarżyski słownik biograficzny*, s. 46.

³⁴⁷ Kancelaria ogólna, sprawy 11262/1916 i 11893/1916. Archiwum Główne Akt Dawnych, Wojskowe Generalne Gubernatorstwo w Polsce; „Militär-General-Gouvernement-Befehl” 8/1916, pkt 29; Dz.Urz. C. i K. Komendy Obwodowej w Końskich Nr 9 z 1 marca 1916 r., poz. 13; „Dziennik Rozporządzeń c. i k. Jeneralnego Gubernatorstwa wojskowego dla austriacko-węgierskiego obszaru okupowanego w Polsce” VI/1916, poz. 25; „Gazeta Radomska”, 1916, nr 45.

³⁴⁸ „Gazeta Radomska”, 1916, nr 25.

spożywczych i z wyrobami tytoniowymi³⁴⁹. „Gazeta Niedzielną” korzystała z usług osób roznoszących i sprzedających; od końca października 1925 r. w kilku kolejnych numerach ogłaszano: „*Potrzebni chłopcy do roznoszenia gazety. (...) Dobre Wynagrodzenie*”³⁵⁰. 25 sierpnia 1932 r. na posiedzeniu Rady Miejskiej rozpatrywano sprawę budowy kiosków na ulicach miasta, uznając, iż jest to inwestycja potrzebna, i poruczając zarządowi miasta ogłoszenie konkursu na budowę³⁵¹. Gazety wydawane w Skarżysku-Kamiennej do pobliskich miejscowości dostarczał goniec, który niekiedy miał też upoważnienie do odbioru zleceń na prenumeratę i należności z tego tytułu (taką metodę dystrybucji stosowało np. „Echo Skarżyska-Kamiennej”)³⁵².

Kolejnym sposobem udostępniania prasy mieszkańcom Kamiennej były organizowane tu czytelnie. Pozwolenie na otwarcie pierwszej, składającej się z kilkunastu czasopism, uzyskał od władz na początku 1886 r. S. Nauman. Niestety, czytelnia działała tylko rok, przede wszystkim z braku lokalu, lecz i „*dla braku poparcia i solidarności*”³⁵³.

Kolejna tego rodzaju inicjatywa datuje się na rok 1894. Wówczas to grono miejscowej inteligencji urządziło składkową prenumeratę prawie wszystkich pism codziennych i tygodniowych oraz książek. Miejskowy korespondent „Gazety Radomskiej” w marcu tego roku z dumą donosił: „*Urządzamy tu czytelnię co się zowie*”. Czytelnia nie była jednak dostępna dla wszystkich zainteresowanych, lecz prawdopodobnie tylko dla fundatorów prenumeraty. Nie wiadomo, czy okazała się ona placówką trwałą³⁵⁴.

Dwudziestolecie międzywojenne to okres, w którym powstało w mieście bardzo wiele bibliotek i czytelni. Biblioteki tworzone przy szkołach, zakładach pracy, stowarzyszeniach i innych organizacjach. Prasę udostępniały m.in. bardzo bogate biblioteki Stowarzyszenia Urzędników Państwowej Fabryki Amunicji „Ognisko” i Stowarzyszenia

³⁴⁹ A. Paczkowski, *Prasa Drugiej Rzeczypospolitej 1918–1939*, Warszawa 1971, s. 483; „Słowo” (Radom–Kielce), 1922, 144.

³⁵⁰ „Gazeta Niedzielną”, *passim*.

³⁵¹ *Z Rady Miejskiej*, „Życie Robotnicze”, 1932, nr 47.

³⁵² *Do P.T. Prenumeratorów w Suchedniowie*, „Echo Skarżyska-Kamiennej”, 1932, nr 2.

³⁵³ „Gazeta Radomska”, 1886, nr 7; 1887, nr 25 i 29.

³⁵⁴ Z.G., *Bzin*, „Gazeta Radomska”, 1894, nr 20; *Z Bzina*, „Gazeta Radomska”, 1894, nr 37.

Pracowników tej fabryki „Praca”. Biblioteka Związku Zawodowego Pracowników Kolejowych Rzeczypospolitej Polskiej (Z.Z.K.) Koło Miejskowe Skarżysko w prowadzonej przy swej bibliotece czytelni pism w 1932 r. prenumerowała trzy czasopisma, ponadto otrzymywała pismo związku „Kolejarz – Związkowiec” i pisma opłacane przez Centralny Wydział Kulturalno-Oświatowy Z.Z.K.³⁵⁵. Można przypuszczać, że prasą (w szczególności organizacyjną) dysponowały też chociażby biblioteki Związku Strzeleckiego „Strzelec” czy Ligi Morskiej i Kolonialnej³⁵⁶.

Powyższy przegląd skarżyskiej prasy wydawanej do 1939 r. jest jedynie wstępnym opracowaniem tego tematu. Odnalezienie kompletu opisywanych gazet i dalsza kwerenda archiwalna dotycząca ich historii może znacznie wzbogacić naszą wiedzę na ten temat, a jednocześnie stanowić ciekawy przyczynek do badania historii Skarżyska-Kamiennej³⁵⁷.

³⁵⁵ *Działalność Związku Zawodowego Pracowników Kolejowych w latach 1931 i 1932. Sprawozdanie Zarządu Głównego Z.Z.K. na X Walny Zjazd Delegatów*, Warszawa 1933, s. 208, 222-223.

³⁵⁶ T. Wojewoda, *op. cit.*, s. 70, 72.

³⁵⁷ Przygotowując niniejszą pracę przeprowadzono kwerendę w następujących bibliotekach: Bibliotece Narodowej, Bibliotece Jagiellońskiej, Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego, Centralnej Bibliotece Wojskowej, Pedagogicznej Bibliotece Wojewódzkiej w Kielcach, Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Kielcach, Bibliotece Głównej Akademii Świętokrzyskiej, Bibliotece Muzeum Okręgowego w Radomiu, Miejskiej Bibliotece Publicznej w Radomiu, bibliotece Archiwum Państwowego w Radomiu i bibliotece II Liceum Ogólnokształcącego w Skarżysku-Kamiennej.

Periodicals published in Skarżysko-Kamienna till 1939

Periodicals published in Skarżysko-Kamienna have never fallen into the field of interest of any historian dealing with papers and magazines. However, the author of this publication has thoroughly searched through the extensive archive and library material and his effort effected in finding many already forgotten periodicals published in town. He reported on their contents, authors, ways of publishing and the recipients. The discussed work is just the overview of the papers of Skarżysko town published till 1939. If the whole set of papers in view was found and professionally archived, it would immensely enrich our knowledge on the subject and what's more, promote the research into the history of the town.

translated by
Magdalena Kardyś

Materiały

Paweł Rzuchowski, Paweł Gębski
Skarżysko-Kamienna

Skarżyskie schrony z okresu zimnej wojny – zapomniane budowle

Z zakończeniem II wojny światowej Polska weszła w stan nowej, tzw. „zimnej wojny”. Ciągły strach i gotowość do obrony idei socjalizmu miały bezpośredni wpływ na nasze otoczenie. Ślady „zimnej wojny” oglądamy na co dzień nie zwracając na nie szczególnej uwagi, traktując je jako naturalne tło architektoniczne. To, co zostało z ostatniej „wojny” mamy obok, nad głowami i pod stopami.

Po II wojnie światowej, aby rozpocząć odbudowę bazy lokalowej – budowę osiedli i domów dla ludzi pracujących – powołano resort budownictwa:

- 21.05.1945 r. – Ministerstwo Odbudowy;
- 10.05.1949 r. – Ministerstwo Budownictwa;
- 10.12.1950 r. – Ministerstwo Budownictwa Miast i Osiedli;
- 05.06.1956 r. – Ministerstwo Budownictwa;
- 22.03.1957 r. – Ministerstwo Budownictwa i Przemysłu
Materiałów Budowlanych;
- 12.11.1985 r. – Ministerstwo Budownictwa, Gospodarki
Przestrzennej i Komunalnej;
- 23.10.1987 r. – Ministerstwo Gospodarki Przestrzennej
i Budownictwa.

14 marca 1951 r. ogłoszono w Dzienniku Ustaw (Nr 51, poz. 14) ustawę o terenowej obronie przeciwlotniczej. Ustawa powoływała

przy Prezesie Rady Ministrów Główną Komendę Terenowej Obrony Przeciwlotniczej (TOPL) oraz terenowe komendy przy prezydiach właściwych rad narodowych. Od tej pory każde osiedle lub inwestycja budowlana musiały spełniać wytyczne TOPL. Plany infrastruktury ochronnej tworzonej przy okazji budowy bazy lokalowej były skrzętnie utajniane. Sytuacja budownictwa lokalowego w latach 50. była bardzo trudna. Plan sześcioletni i pięcioletni zakładały rozwój przede wszystkim przemysłu ciężkiego.

Propaganda ustroju skupiła się przede wszystkim na eksponowaniu sztandarowych projektów architektonicznych w krakowskiej Nowej Hucie i Warszawie. W Skarżysku-Kamiennej, w tym samym okresie rozpoczęto budowę nowego osiedla, które jednak nie pojawiało się w kronikach filmowych. Budowano bezpieczne osiedle Milica z przeznaczeniem dla pracowników zakładów zbrojeniowych „Mesko”. Budowę osiedla nadzorowało Ministerstwo Budownictwa Miast i Osiedli zatwierdzając plany budowy i zwracając szczególną uwagę na warunki ochronne określone przez TOPL, bez którego akceptacji żadna budowla nie mogła powstać.

Projekty budynków osiedla nie były niczym odkrywczym. Biura projektowe wypuszczały prawie wierne kopie budynków zarówno w Skarżysku jak i w innych miejscowościach. Były to typowe, powtarzalne projekty dostosowywane do warunków terenowych planowanej inwestycji.

Projekt osiedla Milica w Skarżysku-Kamiennej pojawił się na początku lat 50. XX w., choć decyzja o jego powstaniu musiała zapaść pod koniec lat 40. Bezpośrednim powodem zaangażowania sił i środków w budowę osiedla mogło być podjęcie wzmożonej produkcji przez skarżyskie zakłady amunicji na potrzeby wojny koreańskiej (lata 1950–1953). Projekt wykonało Centralne Biuro Projektów i Studiów Budownictwa Osiedlowego, a zatwierdziło Ministerstwo Budownictwa Miast i Osiedli. Realizacją inwestycji zajmowały się powołane w 1948 r. Zakłady Osiedli Robotniczych. Budynki o podobnym założeniu architektonicznym jak te na osiedlu Milica można w wiernej kopii znaleźć w krakowskiej Nowej Hucie, Warszawie czy Kielcach. Dodatkowo osiedle Milica wydaje się przerysowaniem dokumentu „Przykładowy aneks TOPL do projektowania wstępnego budownictwa osiedlowego” (brak datowania publikacji – około 1956 r.), czyli zaprojektowano je zgodnie z najlepszymi – wg władz – wzorcami TOPL.

W latach, gdy osiedle powstawało, większość kraju borykała się z problemami mieszkaniowymi.

Na samym początku dokonano określenia zarysów terytorialnych osiedla (doszło do przymusowych wysiedleń), potem przystąpiono do realizacji budowy poszczególnych bloków. Zarys osiedla stanowił jednolitą bryłę z własną siecią ulic, kanalizacji, siecią ciepłowniczą, urzędem pocztowym, ośrodkiem zdrowia, przedszkolem i żłobkiem, łącznicą telefoniczną, stacjami wysokiego zasilania – wszystko zgodnie z wytycznymi TOPL. Bloki ustawione dookoła zamykały dostęp do podwórek. W większości wejścia do klatek schodowych planowane były od strony wnętrza osiedla (tj. od podwórka). Patrząc przez pryzmat taktyki wojennej, jak i strategii walk w obszarach zabudowanych byłyby to idealne miejsca oporu. Barykadując poszczególne bramy lub zawalając części budynków można byłoby pokusić się o długotrwałą obronę osiedla. Nawet w przypadku zawalenia większości budynków uzyskuje się formy gruzowych wałów mogących służyć za osłonę. Dotyczy to oczywiście przypadku wojny konwencjonalnej, bez użycia nuklearnych środków rażenia.

TOPL określał, co dokładnie musiało posiadać osiedle:

- schrony;
- stanowiska dowodzenia (zapasowe stanowiska dowodzenia) [SD];
- wieżowe punkty obserwacyjne [WPO];
- magazyn sprzętu i odczynników [MSO];
- punkt odkażania odzieży [POO];
- punkt odkażania transportu [POT];
- kąpieliska odkażające [KO];
- stałe punkty pomocy lekarskiej [SPPL], punkt pomocy lekarskiej [PPL], punkt pomocy sanitarnej [PPS];
- centralny wyłącznik światła;
- studnie awaryjne i sztuczne zbiorniki wody przeciwpożarowej.

Wytyczne określały warunek zapewnienia pomieszczeń schronowych dla 50% mieszkańców w wypadku budowy nowych osiedli. Patrząc całościowo na projekt osiedla Milica, kryteriów tych architektom nie udało się spełnić. Zapewne doszło do tego wskutek weryfikacji planów budowy trwającej latami. Pokrycie ilości miejsc w schronach oszacowano ostatecznie dla 25% – 50% mieszkańców. Wytyczne określały też odległość zamieszkiwania od schronu, która nie powinna przekraczać 150 m, co jedynie w południowo-zachodniej części osiedla

(ul. Południowa) zostało spełnione. Jedynie w przypadku przedszkoli, żłobków oraz dzieci leczonych w szpitalach przewidziano dla nich 100% pokrycia miejsc w schronach.

Tabela 1. Pokrycie ilości miejsc w schronach dla mieszkańców wg wytycznych TOPL

Kuba-tura	Ilość kon-dygnacji	Ilość osób przebywa-jących w budynku	Przezna-czenie budynku	Przewidywane pokrycie miejsc w schronie/ach
ponad 4000m ²	ponad 2 kondygnacje		mieszkalny	50%
		ponad 250	administra-cyjny	25%
		ponad 300	szkoły, uczelnie	25%
			przedszkola, żłobki	dla dzieci 100%
				dla personelu 25%
		ponad 100	lecznice zamknięte	dla dzieci 100%
				dla dorosłych 50%
				dla chorych leczonych ambulatoryjnie 25%
				dla personelu 25%

Na terenie osiedla Milica planowano jedynie schrony II kategorii, czyli dla 50, 100, 150 lub 200 osób. Brak informacji o schronach I kategorii. Schrony I kategorii, ze względu na duże koszty oraz specjalne przeznaczenie militarne, mogły być projektowane tylko za zgodą Komendy Głównej TOPL.

Przypuszczając, że przewidywana siła ognia artyleryjskiego byłaby w stanie zniszczyć osiedle (jako punkt oporu) dość szybko, należy jednak wziąć pod uwagę doświadczenia II wojny światowej, gdzie walki w zagruzowanych miastach mogły się toczyć długo. Znaczenia strategicznego osiedle z pewnością nie posiadało i nie mogło posiadać, lecz w podejściu do jego projektowania widać wkład ludzi mających doświadczenia wojenne. Patrząc na modelowe osiedle z instrukcji TOPL nietrudno dojrzeć, jak osiedle Milica wpisywało się w jego ramy.

Przechodząc dziś pomiędzy blokami osiedla widzimy tzw. „grzybki” stanowiące wyjścia ewakuacyjne ze schronów znajdujących się pod blokami. „Grzybki” zostały wybudowane w latach 70. XX w. zastępując betonowe płyty zasklepiające ewakuacyjne wychodnie schronowe.

Wyjścia awaryjne (wychodnie) planowane były w odległości wysokości budynku plus 3 m, na wypadek zawalenia bloku. Do wyjścia prowadził tunel posiadający co najmniej jedno załamanie, które w przypadku wybuchu w jego końcu niwelowałoby falę uderzeniową. Wejście ze schronu do tunelu odbywało się małymi betonowymi drzwiami. Tunel wyjścia awaryjnego miał wysokość około 1,5 m i zakończony był kominem o przekroju kwadratu, nad którym znajdowały się metalowe drzwi otwierane do środka (opadające w dół). Nad drzwiami usytuowano wspomnianą wcześniej zbrojoną betonową płytę – wyniesioną następnie (w latach 70.) w górę (modernizacja schronów w całej Polsce) na czterech metrowych słupach ceglanych. Wejście do schronu znajdowało się w piwnicy bloku, a dostęp do niego był możliwy poprzez betonowe drzwi zamykane specjalnymi zasuwami. Schrony pomiędzy poszczególnymi klatkami schodowymi bloków połączone były w jeden ciąg (tzw. przylegające schrony). Znajdowały się w nich urządzenia sanitarne oraz przygotowywano miejsca do odpoczynku. Dla jednej osoby planowano 0,8 m² powierzchni schronowej. W schronach przewidywano czerpnie powietrza, które mogły je pobierać dzięki tunelom i wyjściom ewakuacyjnym lub mogły być wbudowywane w ściany bloków. Jeszcze w latach 90. można było spotkać na ścianach bloków zamykane małe metalowe drzwiczki o wysokości kilkunastu centymetrów i niewiadomym przeznaczeniu. Czerpnie zasysały powietrze do schronów, a ich konstrukcja pozwalała na zamontowanie w nich filtrów czyszczących powietrze.

Obecnie większość schronów pod blokami mieszkalnymi, po wykreśleniu z listy schronów prowadzonej przez wojewodę, została adaptowana na piwnice (przejęcie przez wspólnoty mieszkaniowe) lub pozostaje w złym stanie technicznym.

Plany całego osiedla były zatwierdzane przez Ministerstwo Budownictwa Miast i Osiedli, lecz z biegiem czasu modyfikowano założenia architektoniczne wynikające z konieczności uzupełnienia braków koncepcji osiedla oraz koniecznych oszczędności. W 1958 r. wybudowano szkołę przy ul. Norwida. Szkoła została wysunięta poza ramy osiedla. Jak większość bloków budowanych w latach 1957–1959, posiadała już

płaski stropodach (obniżało to koszty budowy). Pod placówką oświetlową przewidziano duży schron pozwalający pomieścić sztab zarządzający miastem w sytuacji krytycznej. Schron posiadał powierzchnię 149 m² i mógł pomieścić 187 osób. Wiodły do niego dwa wejścia oraz posiadał on jeden tunel wyjścia zapasowego. W schronie do dziś zachował się zespół prądotwórczy w przeznaczonym dla niego specjalnym pomieszczeniu, elektryczny system czerpni powietrza z systemem filtrowania oraz alternatywnym napędem ręcznym (napęd korbowy). Schron posiadał własną łącznicę oraz 4 kabiny telegrafistów, gdzie miało następować przyjmowanie meldunków z terenu zagrożonego miasta. Był przewidziany jako zapasowe miejsce pracy/dowodzenia miastem.

Podobną rolę mogły także pełnić dwa schrony pod Domem Kultury wybudowanym w latach 1958–1962. Dom Kultury został odsunięty od osiedla o wiele dalej niż Szkoła Podstawowa nr 5, co mogło utrudnić dotarcie do niego ewakuowanym władzom. Wybudowany z rozmachem jako piękny obiekt, został także wyposażony w jedną podziemną kondygnację, która to zajmowała większą powierzchnię zabudowy niż ta widoczna ponad ziemią. Schrony posiadały tunele-wyjścia zapasowe. Jedno z takich wyjść zawiera oryginalną, niezmienioną w latach 70. betonową płytę blokującą właz.

Są to duże schrony przewidziane do pomieszczenia 175 i 125 osób. Biorąc pod uwagę fakt umieszczenia w tej samej kondygnacji dwu akumulatorowni można przypuszczać, że były one przewidziane, jako zapasowe miejsca dowodzenia – brak jednak na to potwierdzeń w skąpej dokumentacji. Na uwagę zasługuje fakt umieszczenia dwóch oddzielnych schronów z dwoma wyjściami awaryjnymi oraz równoczesną możliwością komunikacji pomiędzy nimi. W podziemiach znajduje się także pomieszczenie dużej przejściowej łaźni (mogła spełniać rolę kąpieliska odkażającego). Projektant budynku odnotował, że na terenie planowanej budowy znajdowała się studnia głębinowa, którą podczas realizacji inwestycji planowano zasypać. Tak się jednak nie stało. Studnia została umieszczona w nieuwzględnionym w planach pomieszczeniu pod atrium budynku. Do dziś pozostały ślady po dużych pompach oraz rozbudowanej armaturze pozwalającej na przetłaczanie wody do systemu wodociągowego. Na planach ogólnych budynku zaznaczono w jego otoczeniu kilkanaście ujęć wody, które w warunkach pokoju mogły służyć jako infrastruktura do nawadniania

planowanego dużego parku wokół Domu Kultury, a w czasie kryzysu jako punkt czerpania wody. Aktualnie pomieszczenie, gdzie znajduje się ujęcie jest zalane wodą do wysokości 1 metra.

Pozostała część miasta w większości nie posiadała schronów dla użytku publicznego. Kilka schronów zostało zlokalizowanych w okolicach głównego dworca kolejowego Skarżyska-Kamiennej: schron publiczny znajdujący się przy ul. Kosmonautów (1) i al. Niepodległości (2). Blok przy ul. Kosmonautów wybudowany w 1958 r. jako niewielki w okolicy został wyposażony w części podziemnej w schron dla 58 osób, z wytrzymałością stropów ok. 35 ton/m². Schrony przy al. Niepodległości dla 154 osób miały wytrzymałość zaledwie 20 ton/m² (jeden z najgorszych współczynników w skarżyskich schronach). Bloki, pod którymi znajdują się schrony były przeznaczone dla pracowników PKP.

Podążając wzdłuż al. Niepodległości zarówno przy dworcu jak i przy warsztatach kolejowych, pod budynkami z roku 1920, umieszczono schron dla pracowników kolei na 98 osób.

Po drugiej stronie magistrali kolejowej, przy lokomotywni i wjeździe na wiadukt (al. Piłsudskiego), znajduje się stanowisko ogniowe. Jest to konstrukcja żelbetowa na pozór wyglądająca na bunkier. Kopuła żelbetowa przykryta ziemią ze szczelinami strzeleckimi. W środku jednakże widać w części podziemnej ślady po urządzeniach mających za zadanie przepompowywać wodę do oddalonej o kilkanaście metrów lokomotywni. W części górnej bunkra widać zaczopowaną metalową klapę, przez którą można wprowadzić wąż/rurę celem wyprowadzenia prowizorycznej instalacji wodnej na potrzeby lokomotywni. Schron posiadał podziemne połączenie rurowe z rzeką Kamienną, tj. zaplanowanym spiętrzeniem rzeki przy tzw. betonach. Układ pomp przetłaczał wodę z podziemnych zbiorników wkopanych po drugiej stronie al. Piłsudskiego (dziś znajduje się tam dystrybutor gazu LPG). Woda z rzeki dostarczana była do tychże zbiorników i stanowiła rezerwę w przypadku zaistnienia jej braku w ujęciach użytkowanych normalnie. Dziś większość tych rur i infrastruktury technicznej została zlikwidowana.

Problem zaopatrzenia w wodę miasta, gdzie przebywała ludność cywilna oraz zakładów pracy, którym służyła ona do utrzymania procesu produkcyjnego, jak widać na powyższym przykładzie, był dość istotny. Zakłady zbrojeniowe rozwiązały go poprzez wywiercenie kilku

studni głębinowych w okolicach swoich terenów i rozciągnięcia do nich swoich sieci wodociągowych. Miasto w kontekście zabezpieczenia ludności w wodę pitną zachowało wyżej wymienioną studnię w podziemiach Domu Kultury oraz utrzymywało inne ujęcia wody. Zabezpieczono także w schronach znacznej pojemności zbiorniki na wodę pitną. Pojemność zbiorników w schronach publicznych była znacznie większa niż w tych znajdujących się w schronach zakładowych. Osiedle Milica posiadało także ukryty pod ziemią zbiornik na wodę, którą można było wykorzystać np. do gaszenia pożarów. Instrukcja TOPL określała, że na terenie osiedla takie zbiorniki miały się znajdować wkomponowane w zielen i dostosowane do ukształtowania terenu. Wybudowana w latach 50. XX w. fontanna przy skrzyżowaniu ulic Norwida i Sikorskiego została poddana w roku 2009 przebudowie. W jej trakcie natrafiono na małą przeszkodę w postaci podwójnego dna fontanny. Widoczny na powierzchni obiekt stanowił sklepienie dla zbiornika podziemnego o łącznej kubaturze 924 m³ (długość 21 m, szerokość 11 m, wysokość 4 m), co daje możliwość magazynowania 924000 litrów wody. Przez lata mieszkańcy zapomnieli o istnieniu zbiornika podziemnego.

Dzielnica Kamienna posiada zaledwie dwa schrony. Jeden przy dawnej odlewni „Kamienna”, przerobiony w latach późniejszych na kawiarnię „Tygielek”, a drugi pod Specjalnym Ośrodkiem Szkolno-Wychowawczym nr 2 przy ul. Spacerowej – dziś spełnia rolę magazynów i szatni.

Ważnym elementem funkcjonowania państwa był przepływ informacji. Dlatego też budynki poczty wyposażane były w pomieszczenia schronowe. Schron znajdował się pod budynkiem poczty głównej przy dworcu PKP. W latach 50. planowano także wybudowanie poczty w okolicach zakładów zbrojeniowych, przy lub na miejscu dworca PKP Skarżysko Zachodnie. Budowa jednakże nie doszła do skutku. Zachowała się poufna korespondencja pomiędzy oddziałem TOPL a projektantem, gdzie pierwszy nie zezwalał na budowę poczty, jeśli nie zostaną spełnione warunki, co do powiększenia pomieszczeń schronowych poczty oraz polepszenia standardu budowy tych pomieszczeń. Możliwe, że to przeciągająca się procedura zatwierdzenia planów odwlekła w nieskończoność budowę poczty.

Szpital skarżyski schowany w leśnych obrzeżach miasta również został wybudowany w latach 50. i w nim także przewidziano schrony

z całą infrastrukturą. Powierzchnia schronów jak i ich rozkład mogły służyć zarówno jako zapasowe miejsce szpitalne, ale mogły także spełniać rolę szpitala przyfrontowego. Brak jednak jednoznacznego potwierdzenia tej hipotezy. Obecnie schrony wykorzystywane są jako magazyny i pomieszczenia techniczne.

Do niedawna jednym z najmniej znanych fragmentów miasta były tereny zakładów zbrojeniowych. 28 schronów zlokalizowano na terenie zamkniętym i chronionym – zakładów Mesko produkujących amunicję. Są to schrony posiadające łączną powierzchnię użytkową 2856 m² dla ochrony około 3307 ludzi. Schrony posiadały dobre wyposażenie techniczne (zawory przeciwybuchowe, agregaty filtracyjne) i znacznie większą powierzchnię niż schrony publiczne. Większość została wybudowana w latach 50. Ukryte są pod budynkami lub pod nasypami ziemnymi. Ich podstawowe zadanie to ochrona pracowników podczas ataku, a w niektórych przypadkach ich znaczna powierzchnia wskazuje na możliwość wykorzystywania na zapasowe hale fabryczne, co mogło być źródłem krążących po Skarżysku-Kamiennej historii o rzekomej produkcji rakiet w podziemnych bunkrach. Część schronów wykorzystywano w późniejszych latach na magazyny, w szczególności materiałów niebezpiecznych. Schrony przykryte ziemią, bardzo dobrze nadawały się do tych celów. Można przypomnieć nieistniejące już zakłady chemiczne Organika „Benzyl”, gdzie jedne z najbardziej niebezpiecznych środków chemicznych przechowywano na obrzeżach zakładu w specjalnie do tego przygotowanych i zabezpieczonych wałami ziemnymi schronach kamiennych.

Dziś schrony „Mesko” zostały częściowo otwarte i przejęte przez spółki cywilne. Ich stan techniczny pozostawia dużo do życzenia. Należy wspomnieć także o zakamuflowanym tunelu strzelniczym pozwalającym kiedyś wykonywać w sposób utajniony próby z amunicją, który także znajduje się obecnie w strefie „zdemilitaryzowanej”.

Część zakładowych schronów do dziś zlokalizowana jest na terenie zamkniętym i brak jest ich pełnej dokumentacji. Nie należy się spodziewać także pełnego do nich dostępu w przypadku, kiedy rola militarna zakładów dalej jest utrzymywana.

Rozglądając się po Skarżysku-Kamiennej można natrafić na bardzo ciekawe nadbudówki na dachach kamienic przy ul. 3 Maja i Legionów. „Wieżowe punkty obserwacyjne” (tak je definiuje TOPL) miały służyć informacją dowództwu miasta znajdującemu się np. w swoim schronie

pod Szkołą Podstawową nr 5 (ul. Norwida). Informacje te mieli przekazywać obserwatorzy przy pomocy umieszczonych w WPO telefonów polowych, dla których zestawiono infrastrukturę telekomunikacyjną.

Patrząc na zgodność planów architektonicznych osiedla Milica z wytycznymi TOPL można się ponadto zastanawiać, gdzie jest główny przełącznik prądu, przez lata nieużywany i zapomniany (TOPL wskazywał, że taki przełącznik musi się znajdować niedaleko miejsca dowodzenia miastem), co w przyszłości może być przyczyną braku oświetlenia na osiedlu.

Patrząc na Skarżysko, jako na miasto stanowiące zaplecze rąk pracy dla zakładów zbrojeniowych, nie dziwi militarne podejście do sfery architektury cywilnej. Należy być wdzięcznym dawnym „militarystycznym” architektom przynajmniej za część osiedla, które dziś stanowi estetyczną, socrealistyczną wizytówkę miasta. Jest to istotny etap w jego dziejach, odcisnięty w tym, co nas otacza, tj. pod ziemią i na ziemi. Biorąc pod uwagę tajemniczość, która przez lata okrywała sferę obronną „zimnowojennego” Skarżyska, jest to ciekawy temat zarówno na miejską wycieczkę jak i większą pracę naukową. Nie ulega wątpliwości, że miasto skorzystało w sferze architektonicznej na „zimnej wojnie”.

Obecnie, nie będąc już w stanie permanentnego przygotowania do wojny, także budowane są schrony dla zapewnienia bezpieczeństwa ludzi. Schrony takie zostały oddane na przełomie wieków XX i XXI na terenach PKP oraz zakładów zbrojeniowych. Ich warunki techniczne dostosowane są już do współczesnych sposobów walki oraz sił rażenia środków wybuchowych. Nie są to schrony mogące przetrzymać atak środkami masowego rażenia lub inteligentną bronią, bo, aby takie zabezpieczenia stosować, musi być ku temu polityczny lub ekonomiczny cel.

Rozglądając się po świecie można dziś znaleźć państwo, które wciąż znajduje się w stanie ciągłej wojny, a każde nowe osiedle budowane jest podobnie jak nasze podwórka z osiedla Milica. Jest to Izrael. Bloki w nowych osiedlach zamykają wewnątrz dziedzińce, gdzie znajdują się wyjścia awaryjne ze schronów. Może to świadczyć o uniwersalności zastosowanego w Skarżysku-Kamiennej rozwiązania obronnego.

Pełny serwis fotograficzny dotyczący schronów zob.: www.skarzysko.eu

Recenzje

Ireneusz Kuliński

***Z dziejów kolejek wąskotorowych w dobrach
Radziwiłłów, Platerów i Wielowiejskich
(dziś w powiatach: skarżyskim, szydlowieckim i koneckim),
Skarżysko-Kamienna 2008, ss. 102, il. 73.***

Temat kolejek wąskotorowych na terenie Kielecczyny nie doczekał się wielu opracowań³⁵⁸. Wynika to niewątpliwie z braku zachowanych źródeł i pracochłonności oraz stopnia trudności zagadnienia. Niewielkie zainteresowanie problematyką kolejek można tłumaczyć także brakiem zamyślenia do tejże tematyki. Niewątpliwie problem wąskotorówek wymusza wieloletnie zaangażowanie ze strony badacza, autor bowiem powinien orientować się w tematyce przemysłów: drzewnego, hutniczego i kopalniano-wydobywczego. Umiejętność sprawnego odczytywania map i planów jest również niezbędna. Niejednokrotnie są one ostatnimi dowodami istnienia danej linii. Dopiero po tak wnikliwym poznaniu mechanizmów, schematów i zależności między kolejkami a przemysłem można pokusić się o syntezę. Takiego zaangażowania i pasji, wręcz hobbistycznego zacięcia nie można odmówić autorowi pracy *Z dziejów kolejek wąskotorowych w dobrach...*, Ireneuszowi Kulińskiemu. Książka została poświęcona dziadkowi autora i rzeszy bezimiennych pracowników kolei wąskotorowych (s. 101).

Praca obejmuje terytorium trzech powiatów: skarżyskiego, szydlowieckiego i koneckiego. Wyznaczenie cezury chronologicznej nie jest już takie proste. Autor opisuje kolejki wąskotorowe przez cały okres

³⁵⁸ Zob. A. Cygan, *Starachowickie kolejki wąskotorowe*, Starachowice 2006; B. Kozak, *Zagnańskie kolejki wąskotorowe*, Warszawa 2009.

ich działalności, czyli od końca XIX w. do lat sześćdziesiątych XX w. Publikację rozpoczyna *Rys historyczny* wprowadzający Czytelnika w historię rodzin ziemiańskich Radziwiłłów i Broel-Platerów, posiadających dobra na interesujących autora terenach. Zabrakło w tym tekście wiadomości o Wielowiejskich, którzy posiadali dobra ziemskie obejmujące tereny *na południe po Sorbin i Krasną. Na zachodzie po Wołów (dziś dzielnica Stąporkowa) i Nieborów. Od północy graniczyły z dobrami Platerów z Nieklania* (s. 70). Na obszarze dóbr znajdowała się m.in. cegielnia „Odrowąż”. Ogólnie autor zamieścił w książce bardzo mało informacji o rodzinie Wielowiejskich. Nie uzasadnił tego posunięcia, przez co pojawia się wrażenie braku równowagi między opisami poświęconymi poszczególnym familiom.

Publikacja składa się z 15 krótkich rozdziałów. Dwa pierwsze poświęcone są linii kolejowej stacja PKP Szydłowiec – stacja PKP Bliżyn oraz stacja PKP Bliżyn – kamieniołom „Skały”. Są to rozdziały przeważnie zawierające opisy tras kolejek wraz z wykorzystywaniem wagoników do przewozu białego piaskowca z kamieniołomu „Skały” na potrzeby drogownictwa. Dodatkowo autor umieścił w nich informacje dotyczące uzdrowiska w Kolonii Letniskowej Brzask-Brzeście w gminie Bliżyn. W okresie międzywojennym dużą popularność zdobyły wody *źródlane Brzasku, badane rzekomo przez laboratorium w Wiedniu* (s. 14). Z kolei rozdział *Kolejka leśno-połowa stacja PKP Bliżyn – Uroczysko Zapowiedź* wprowadza czytelnika w proces wycinki lasu i związane z tym trudności transportu drewna. Konieczność częstego przekładania torów w miarę wycinki lasu nierzadko modyfikowała trasę kolejki. Dlatego też prowizorycznie ułożone tory nie posiadały nasypów. Z kolei brak nasypów stabilizujących jazdę wagoników był przyczyną częstych wykolejeń.

Osobne zagadnienie tworzy *Huta żelaza w Chlewiskach i kolejki wąskotorowe*. W rozdziale tym autor umieścił podpunkty *Kolejka wąskotorowa: stacja PKP Szydłowiec – huta w Chlewiskach, Wielki piec w Chlewiskach – Skłobska Góra, Skłobska Góra – Skalna i Koźła Góra, do kopalni „Nad Wałami”, Huta Chlewiska – tartak w Aleksandrowie, Kopalnie i kolejka wąskotorowa w Chlewiskach w okresie II wojny światowej*. I. Kuliński w treści tej części oraz następnej *Kolejki wąskotorowe w rejonie Nieklania i Stąporkowa* omówił przebieg linii kolejowych w dobrach Broel-Platerów. Dostarczył informacji o okolicznościach powstania, ich właścicielach, trasach kolejek, obsłudze oraz pracowni-

kach. Dodatkowo szeroko rozpisuje się na temat konstrukcji budowy, działania oraz zatrudnienia w kopalniach i hutach w regionie. O podobnej tematyce traktują kolejne rozdziały: *Kolejki wąskotorowe: kopalnia „Piekło Niekańskie”* – „Prażaki Zakładów Ostrowieckich”, *kopalnia „Stanisław” w Błotnicy* – główny szyb, *Zakłady Górniczo-Hutnicze w Stąporkowie* – kopalnia „Stara Góra”, z rozgałęzieniem do kopalni „Piekło”, *kopalnia „Edward” przy Osicowej Górze* – huta Stąporków. Cennym dodatkiem jest szkic sytuacyjny kopalni „Stanisław” w Błotnicy wykonany przez autora na podstawie relacji byłej pracownicy kopalni.

Osobny rozdział I. Kuliński poświęcił kolejce linowej: *Kolejka linowa: centralny szyb kopalni „Stanisław”* – *Huta Stąporków*. Obecnie jedynymi śladami świadczącymi o istnieniu tej kolejki są stopy fundamentowe o powierzchni ok. 1 m².

W rozdziale *Parowozownia kolejki wąskotorowej w Stąporkowie* autor zajął się infrastrukturą i zapleczem administracyjnym kolejek oraz pracownikami parowozowni na terenie huty Stąporków. Następnie praca traktuje o wykorzystywaniu kolejek przez cegielnię Sołtyków (*Kolejka wąskotorowa: Cegielnia Sołtyków* – *Rezerwat Gagaty Sołtykowskie*) oraz tartaki i nadleśnictwa (rozdziały: *Kolejka wąskotorowa: PKP Sołtyków* – *las Leśnictwa Ciechostowice*, *Kolejki wąskotorowe w Suchedniowie: kolejka wąskotorowa Antoniego Wędrychowskiego*, *Kolejka wąskotorowa: Nadleśnictwo Suchedniów*).

Bardzo ciekawym fragmentem jest opis „Dnia leśnika” (s. 83). Pracownicy żyli w zgodzie z naturą, która dawała im możliwość zarobku. Dlatego też raz w roku sadzili drzewa wzdłuż tras kolejki. W ten sposób odnawiali wytrzebiony uprzednio drzewostan w pobliżu torów. Mimo, iż autor nie zawarł tego w tytułach rozdziałów, nie przemysł i trasy kolejek chciał uczynić najważniejszymi kwestiami swojej pracy, ale właśnie zwyczaj i proste życie pracowników: *Dzieje kolejek to historie ludzi i ogromnego wkładu pracy. Dawały utrzymanie całym rodzinom. Często były łącznikiem między miejscem zamieszkania i miejscem pracy. Stanowiły w wielu miejscach jedyny środek transportu osobowego* (s. 7). W tym celu autor wykorzystał w pracy m.in. relacje byłych pracowników kolejek i kopalń oraz ich rodzin. Wspomnienia stanowią nieocenione źródło wiedzy na temat funkcjonowania kolejek. Często dzięki nim autorowi udawało się odnaleźć trasę kolejek, gdyż w niektórych miejscach było to już nie do odtworzenia. Miał do dyspozycji również ich prywatne dokumenty rodzinne.

Bezspornie autor poszukiwał również zdjęć i map archiwalnych. Ich skany wzbogacają treść publikacji. Jest to jednak szczątkowy materiał archiwalny i kartograficzny, nie w pełni pokrywający „białe plamy”. Do takich punktów należą okolice miast, które rozbudowując się dokonywały całkowitej rewitalizacji dawnych duktów, którymi biegły tory. Dlatego też obraz stworzony przez materiały archiwalne, wzbogacony przez relacje świadków ułatwia Czytelnikowi lokalizację w terenie omawianych, a nieistniejących już torowisk.

W *Aneksie I*. Kuliński umieścił teksty, które powstały już po opracowaniu całej książki. Zaznaczył jednakże, iż treści: *Opierają się tylko na relacjach osób i wymagają jeszcze potwierdzenia* (s. 95). Należą do nich: *Kolejka z kamieniołomu Pogorzałe k. Skarżyska do składnicy przy trasie Kraków – Warszawa*, *Kolejka wąskotorowa w tartaku Antoniego Tylmana w Skarżysku-Kamiennej*, *Cegielnie rodziny Rzeszowskich w Skarżysku-Kamiennej* oraz tekst Andrzeja Cygana *Kolejka wąskotorowa Jastrzęb*.

Autor zamieścił również własne fotografie z leśnych wędrówek. Część obrazów psują jednakże postronne postaci. Moim zdaniem należało przywiązać więcej uwagi do wyboru zdjęć. Nie umniejsza to zasług w fotograficznym udokumentowaniu przez autora przebycia leśnych dróg w poszukiwaniu śladów zapomnianych kolejek.

Mimo włożonej pracy i zaangażowania autora publikacja nie jest wolna od niedociągnięć. Zabrakło zestawień statystycznych na temat roli transportu pociągowego w gospodarkach dóbr ziemskich rodzin Radziwiłłów, Platerów oraz Wielowiejskich. Autor nie podaje informacji, iż przeprowadził kwerendy w zespołach archiwalnych tychże rodzin znajdujących się w Archiwum Państwowym w Kielcach oraz Radomiu. Wykazy wartości, porównania i tabele udziału transportu pociągowego w gospodarce ziemiańskiej znacznie wzbogaciłyby publikację.

Reasumując chcę zdecydowanie podkreślić, że pomimo tych uwag publikacja I. Kulińskiego jest pracą bardzo dobrą o dużym potencjale popularnonaukowym. Należy zaznaczyć, że z powyższych powodów temat wąskotorówek jest bardzo trudny. Autor przed napisaniem pracy przeprowadził obszerne badania terenowe. Całość publikacji jest kompilacją zagadnień dotyczących linii wąskotorowych z ich wykorzystywaniem jako transportu do przewozu urobku z kopalń, a tym samym ich umiejscowienia i działania. Jest to jak najbardziej słuszny zabieg autora, gdyż oba podmioty (kolejki i kopalnie) były ze sobą nieroz-

rwalnie związane. Ważną rolę w działaniu obu miały również huty, cegielnie i tartaki. Istnienie zakładów wymuszało niejako powstanie i działalność kolejek wąskotorowych. Autor świadomy tych zależności starał się w publikacji umieścić nie tylko siatkę tras, ale również opisy eksploatacji wąskotorówek w działalności regionalnego przemysłu.

Zdaję sobie sprawę, iż część niedociągnięć prawdopodobnie związana jest z fragmentarycznością źródeł. Publikacja jest świadectwem, jak wiele autor poświęcił jej czasu i energii, aby stworzyć dzieło posiadające wiele walorów odkrywczych i wypełniającą lukę w tej tematyce. Publikacja jest małym kompendium wiedzy o kolejkach. Ich ślady obecnie pozostały głównie w lasach w postaci zarośniętych nasypów, które niejednokrotnie odróżnić od ukształtowania terenu może tylko znawca. Z tym problemem autor poradził sobie znakomicie. Aby lepiej zobrazować opisy dawnych tras sam wyruszył ich tropem. Książeczka pełna jest również szczegółowych objaśnień i wskazówek, które należy się udać, aby nie zboczyć z trasy. Zawiera także lokalizację pomników, ruin kopalń i przemysłu wydobywczego. Można pokusić się o stwierdzenie, iż *Z dziejów kolejek wąskotorowych...* stanowi doskonały przewodnik po regionie, szlakiem historii industrialnej. Jestem przekonana, iż główny cel powstania publikacji został osiągnięty i dzięki ciężkiej pracy autora *nie odjedzie ostatnia „ciuchcia” z naszej pamięci* (s. 7).

Katarzyna Gadecka

***Z dziejów powiatu szydłowieckiego.
Materiały z sesji popularnonaukowej poświęconej
dziejom ziemi szydłowieckiej zorganizowanej
w 200-lecie powołania powiatu szydłowieckiego,
red. M. Przeniosło, Szydłowiec 2009, ss. 237, il. 19***

Dnia 18 grudnia 2009 r. w sali kominkowej szydłowieckiego zamku odbyła się konferencja popularnonaukowa dotycząca historii powiatu szydłowieckiego. O współpracę poproszono historyków Uniwersytetu Humanistyczno-Przyrodniczego Jana Kochanowskiego w Kielcach. Siedem tekstów, które znalazły się w publikacji dotyczy różnorodnych zagadnień, od czasów średniowiecznych po najnowsze. Artykuły te powstały na podstawie badań autorów w różnych archiwach i ośrodkach naukowych. Opatrzone aparatem naukowym odpowiadają na ważne dla Szydłowca kwestie dziejowe i zawierają zasygnalizowane pytania badawcze, które mogą stać się podłożem do kolejnych naukowych dywagacji dotyczących Szydłowca i okolic.

Warto wspomnieć, iż do organizacji sesji popularnonaukowej i powstania publikacji pokonferencyjnej walczyło się Starostwo Powiatowe w Szydłowcu. Jest to postawa warta naśladowania. Organizatorzy zamierzali poprzez konferencję popularyzować wiedzę własnego regionu. Znajomość wspólnej historii daje sposobność do jedności i dumy. Docenia się wówczas wagę zdarzeń i poświęcenia jednostek w przeszłości. Nie bez znaczenia jest tutaj również fakt, iż znana, ciekawa i bogata historia może pozytywnie wpłynąć na promocję regionu.

Swoje powstanie Szydłowiec zawdzięcza dekretemi króla saskiego i księcia warszawskiego – Fryderykowi Augustowi z kwietnia 1810 r. Przez minione 200 lat w życiu lokalnej społeczności powiatu szydłowieckiego miało miejsce wiele ważkich dla całego regionu zdarzeń. W swym wstępie Marek Przeniosło przywołuje niektóre z nich: zaangażowanie mieszkańców w zmagania powstań narodowych XIX w., czy udział w wojnie obronnej 1939 r. Trudno nie zgodzić się, że powiat szydłowiecki jest wart zainteresowania choćby poprzez swoją różnorodność. Jest to bowiem teren rolniczy, nie pozbawiony jednakże surowców mineralnych. Jego rozwój gospodarczy, oświatowy i kulturalny na przestrzeni wieków jest niezaprzeczalny.

Pierwszym tekstem jest artykuł Piotra Kardysia *Fratres armorum et domus Odrowążsinae. Odrowążowie przez wieki – ze szczególnym uwzględnieniem terenów na północ od źródeł rzeki Kamiennej*. Badacz przeanalizował ślady pojawienia się rodziny Odrowążów na interesującym nas terenie. Jest to bardzo dobrze opracowany tekst zestawiający różnorodne hipotezy. Autor szczegółowo badając źródła i literaturę przedmiotu wyjaśnia i odnosi się do autentycznych i hipotetycznych faktów z dziejów rodu. Badacz podążał również śladami fundacji Odrowążów na ziemi szydłowieckiej. Opisał ufundowane przez ród kościoły. Przedmiotem rozważań Piotra Kardysia była również gospodarka dóbr Odrowążów, które rozciągały się od Szydłowca, przez Chlewiska, Białaczów po Końskie. Pamiętając jednakże, iż publikacja ma być źródłem wiedzy dla mieszkańców powiatu szydłowieckiego, można mieć jedno zastrzeżenie do artykułu P. Kardysia. Zapomniał on bowiem, iż nie wszyscy jego czytelnicy będą historykami, nie wszyscy będą więc znali terminologię historyczną, szczególnie mediewistyczną. Moim zdaniem, autor powinien w przypisach wyjaśnić używaną przez siebie nomenklaturę. Przykładowo: prawo do ordaliów czy retrakt. Jednakże za czasochłonną i drobiazgową kwerendę źródłową należy się autorowi uznanie.

Dobrami biskupstwa krakowskiego obecnego powiatu szydłowieckiego w okresie staropolskim zajęła się Jadwiga Muszyńska. Specjalizująca się w tematyce staropolskiej badaczka kompleksowo omówiła organizację i gospodarkę poszczególnych posiadłości należących do krakowskich duchownych. Tekst ten nie ma jednak wyraźnie zarysowanego zakończenia, przez co wydaje się być niedokończony. Dużym plusem artykułu Jadwigi Muszyńskiej są aneksy dotyczące lokalizacji i opisów miasta Jastrzębia. Autorka wyjaśnia przyczyny nikłego rozwoju miasteczka, mimo prób właścicieli do pobudzenia jego życia gospodarczego. Wspomniane są także: powinności mieszczan, wygląd i skład zabudowań folwarcznych, zawody mieszkańców. Dane te mogą być doskonałym załącznikiem artykułu o życiu codziennym mieszkańców regionu.

Następny artykuł również pozostawia czytelnika w okresie staropolskim. Jacek Pielas przedstawił tekst *Drobna własność szlachecka w rejonie Szydłowca w XVI-XVII wieku*. Badacz zajął się genealogią i historią rodzin drobnoszlacheckich zamieszkujących ziemię szydłowiecką. Najwięcej informacji zachowało się o Chlewickich z Chlewisk.

Autor dotarł do różnorodnych źródeł wspominających tę rodzinę. Dzięki temu możliwe było odtworzenie linii genealogicznej od XVI do końca XVII wieku. Dodatkowo Jacek Pielas odnalazł ślady rodzin tylko czasowo posiadających majątki w okolicach Szydłowca. Przedmiotem badań historyka były przykładowo rody: Bąkowskich herbu Rawicz, Kozickich, Zaborowskich, Zdziechowskich. Czas ich występowania w źródłach, a tym samym posiadanie majątków w regionie mogło być spowodowane, zdaniem J. Pielasa, wpływami Radziwiłłów, dzierżących w swym ręku ogromne dominium szydłowieckie. Historyk dodał, iż kwestia kontaktów radziwiłłowskich magnatów z przedstawicielami drobnej szlachty będzie jego kolejnym przedmiotem badań. Tymczasem podał przypuszczalnie ważniejszy powód dużej rotacji właścicieli drobno-szlacheckich w regionie, jakim były czynniki ekonomiczne. Niestety autor pomimo wielu poszukiwań nie dotarł do archiwaliów poświadczających nieco więcej niż tylko istnienie owych rodzin. Warto dodać, iż J. Pielas zamieścił mapki powiatu szydłowieckiego z naniesionymi śladami zamieszkiwania przez poszczególne rodziny. Jest to bardzo przydatny zabieg, gdyż systematyzuje czytelnikowi fakty zawarte w treści artykułu.

Franciszek Ksawery Christiani jest bohaterem kolejnego artykułu autorstwa Tomasza Palacza. Przedstawił on biografię Christianiego ze szczególnym uwzględnieniem jego zasług w zakresie tworzenia sieci dróg w Królestwie Polskim oraz jego dokonań na tle organizacji swoich dóbr w Oronsku. Stan polskich dróg u schyłku I Rzeczypospolitej, zdaniem Tomasza Palacza, odpowiadał powiedzeniu: *Polski most, niemiecki post i cygańskie nabożeństwo – wszystko to błazeństwo* (s. 85). Badacz wprowadził czytelnika w bardzo mało znane wśród historyków zagadnienie dróg i mostów w dziejach państwa polskiego epoki nowożytnej. Obraz nakreślony przez autora jest zdecydowanie negatywny. Sytuacja zmienia się po rozpoczęciu prac przez Franciszka Ksawerego Christianiego. Budując nową infrastrukturę drogową w województwie kieleckim zmienił on przyjęte stare trakty. Przykładowo tworząc drogę z Krakowa do Warszawy zrezygnował z trasy biegnącej przez Końskie, a wyznaczył odcinek przez Szydłowiec. W ten sposób zdecydował o rozwoju jednego regionu kosztem drugiego. Dziś już trudno sobie wyobrazić inną drogę do stolicy. Dlatego też wywody Tomasza Palacza są tak szalenie ciekawe i interesujące.

W drugiej części artykułu historyk zajął się sprawami majątku Orońsko, który to Christiani otrzymał w wieczną dzierżawę od władz carskich za osiągnięcia w sferze budowania dróg i mostów. Autor początkowo przedstawił sytuację posiadłości przed przejściem przez nowego właściciela. Następnie porównał ten stan z okresem po wprowadzeniu reform i innowacji. W wyniku tego zabiegu wyłonił się obraz Christianiego jako bardzo dobrego, przewidującego, zaradnego i troskliwego gospodarza i stratega gospodarczego. Bardzo przydatne jest drzewo genealogiczne umieszczone na końcu tekstu. Kolejnym atutem artykułu są teksty źródłowe.

Również tekst Alojzego Obornego dotyczy biografii postaci związanej z powiatem szydlowieckim, *Władysławem Maleckim – Mistrzem pejzażu*. Urodzony 3 stycznia 1836 r. malarz jest jednym z bardziej niedocenionych artystów pochodzących z Kielecczyny. Dlatego też właśnie jego postać, życie i dorobek twórczy postanowił przybliżyć A. Oborny. Głównym powodem powszechnego braku zainteresowania osobą Maleckiego jest znaczne rozproszenie jego prac. Dodatkowo do dzisiejszych czasów przetrwały tylko nieliczne jego obrazy. Poza tym malarz szczyt swoich umiejętności i popularności przeżywał w Bawarii. Mimo, iż osiągnął sukces za granicą zawsze powracał do swojej pracowni w Białogonie. To tutaj powstały jego pejzaże obrazujące piękno kieleckiej ziemi. Pod koniec swojego życia doświadczał wielkiego zauroczenia zakątkami powiatu szydlowieckiego. Z tego okresu pochodzi m.in. obraz *Przed kościołem (miasteczko, targ na rynku w Szydłowcu)*. Alojzy Oborny poruszył również trudny temat braku szacunku i docenienia artysty przez współczesnych. Malecki zmarł bowiem z głodu, zapomniany przez salony i sławnych tamtego świata, posiadających jego obrazy na ścianach swych rezydencji.

Marek Przeniosło zajął się problematyką wpływów politycznych wśród mieszkańców powiatu szydlowieckiego. Temat wymagał od autora doskonałej orientacji w podziałach administracyjnych tego regionu. Przedstawił wyniki wyborów parlamentarnych z lat 1919, 1922, 1928, 1930, 1935 i 1938 roku. Przedmiotem badań historyka były również rezultaty wyborów samorządowych. Badacz widział w nich bardzo ważny miernik preferencji politycznych szydlowieckiej społeczności. Głosowania te były ważne, gdyż ludność decydowała o swoich reprezentantach do rady miasta Szydłowca oraz do rad gmin wiejskich. Aby dopełnić obrazu wpływów politycznych autor przedstawił popular-

ność partii żydowskich wśród starozakonnych zamieszkujących głównie Szydłowiec. Sumując, artykuł jest bardzo dobrym zestawieniem wpływów politycznych wśród lokalnej społeczności partii w różnych okresach na tle ogólnej sytuacji politycznej w kraju. M. Przeniosło podkreślił, iż znaczne wpływy sanacji nie w pełni odpowiadają sympatii politycznej mieszkańców powiatu. W latach trzydziestych często bywało tak, iż stronnictwa ogłaszały bojkot wyborów, jak również *trzeba pamiętać o naciskach czynników rządowych i utrudnieniach jakie spotykały listy i kandydatów opozycyjnych* (s. 173). Nierzadko część ugrupowań nie miała możliwości wystawienia swoich list. O wszystkich tych zależnościach wspomina w swym tekście Marek Przeniosło.

Ostatnim artykułem jest tekst dotyczący zmian administracyjnych ziemi szydłowieckiej autorstwa Grzegorza Miernika. Problem przeobrażeń granic powiatu szydłowieckiego, szczególnie w średniowieczu, nierozzerwalnie łączy się z właścicielami dóbr ziemskich na tym terenie. Dlatego też autor umieścił w tekście informacje o Krzysztofie i Mikołaju Szydłowieckich oraz przejściu majątku w ręce Radziwiłłów za sprawą małżeństwa Elżbiety Szydłowieckiej z Mikołajem Radziwiłłem Czarnym. W epoce nowożytnej zmiany administracyjne podyktowane były przez czynniki zewnętrzne takie jak: zarządzenia sejmu rozbiorowego w Grodnie, po utracie niepodległości – zmiana granic przez Austrię oraz nowe zarządzenia władz Księstwa Warszawskiego. Na początku XIX w. po śmierci ostatniego z Radziwiłłów dominium szydłowieckie przeszło w ręce Anny z Zamoyskich Sapieżyny. Właścicielka postanowiła jednak sprzedać dobra Skarbowi Królestwa Polskiego. Akt sprzedaży skończył historię hrabstwa szydłowieckiego. Po kongresie wiedeńskim rosyjskie władze zaborcze kilkakrotnie rewidowały granice administracyjne powiatu szydłowieckiego. Zmiany wprowadzono również w okresie II Rzeczypospolitej. Podobnie rzecz się miała w czasie II wojny światowej i rządów PRL. Ostatnia zmiana miała miejsce w 2002 r. Autor wspomina, iż mimo swej bogatej historii włodarze szydłowieccy cały czas muszą zabiegać o istnienie powiatu. Zdaniem G. Miernika wynika to z bezpośredniej bliskości dużego ośrodka miejskiego – Skarżyska-Kamiennej oraz peryferyjności powiatu szydłowieckiego w województwie mazowieckim. Jak pisze historyk, *nie należy kwestionować potrzeby istnienia tego leżącego najdalej na południe powiatu województwa mazowieckiego, który stara się zapewnić lokalnej społeczności dobre warunki życia i rozwoju* (s. 211). Artykuł wzbogacają

tabele zestawiające przynależność administracyjną powiatu szydłowieckiego w poszczególnych okresach. G. Miernik umieścił za tekstem zasadniczym również aneksy.

Moim zdaniem materiały z sesji w szydłowieckim zamku spełniły swoje podstawowe zadanie. Dostarczyły wszystkim zainteresowanym informacji o przeszłości powiatu szydłowieckiego. Teksty są wspólnym źródłem hipotez, które mogą zainspirować kolejnych badaczy do kontynuacji wątków powziętych przez historyków UJK. Artykuły w swej treści stanowią przekrój przez wszystkie znane i hipotetyczne dzieje Szydłowca, i okolic. W ten sposób mogą wspomagać promocję regionu oraz stymulować kolejne konferencje, które propagowałyby zgłębianie wiedzy na temat przeszłości ziemi szydłowieckiej.

Katarzyna Gadecka

Zapiski i sprawozdania

***Duchowieństwo polskie w latach niepodległości
1918–1939 i w okresie II wojny światowej,*
pod red. Jerzego Gapysa, Mieczysława B. Markowskiego,
Kieleckie Towarzystwo Naukowe,
Akademia Świętokrzyska, Kielce 2006, ss. 397.**

Książka zawiera materiały z sesji, która odbyła się 24-25 listopada 2004 r. w Kielcach, i co oczywiste, zgromadziła w dużej mierze badaczy kieleckich lub z Kielcami związanych. Tym samym problematyka bliska kielczanom znalazła odzwierciedlenie na kartach książki. Na 16 opublikowanych tekstów, 5 dotyczy obszaru między Wisłą a Pilicą, a kilka kolejnych szeroko rozumianej Małopolski.

Jedną z form prezentacji poglądów na temat roli duchowieństwa we wspólnotach lokalnych w latach 1918–1939 był „Kielecki Przegląd Diecezjalny”, prenumerowany przez wszystkie parafie w diecezji. Z lektury „Przeglądu” wyłania się wzorzec, jakim powinien być ksiądz – proboszcz parafii. Miał to być kierownik, przywódca i opiekun wspólnoty lokalnej.

Aktywność duchowieństwa sandomierskiego przejawiała się m.in. w chęci wstępowania do wojska w charakterze kapelanów, w obliczu wojny polsko-bolszewickiej. Nie przeszkodziły temu opieszałość władz diecezjalnych w wydawaniu pozwoleń, czy wręcz rezerwa niektórych hierarchów, z którą księża-patrioci mieli do czynienia nawet w lipcu 1920 r. Dlatego niektórzy z duchownych samorzutnie podejmowali taką decyzję, świadomie narażając się na represje ze strony zwierzchników.

Istotną rolę odegrał kler diecezji kieleckiej wobec Związku Ludowo-Narodowego w latach 1919–1929, z którym wiązał nadzieje na zapewnienie Kościołowi naczelnego stanowiska w państwie polskim a religii

statusu państwowego. Decydujące były w tym przypadku sympatie polityczne biskupów, którzy oddziaływali na postawę i zaangażowanie się w działalność polityczną podległych im księży. Przykładem może być osoba bp. kieleckiego Augustyna Łosińskiego. Dochodziło do tego, iż niektórzy księża uznawani byli za lokalnych przywódców ZLN.

W innym świetle stawia duchowieństwo kieleckie udział w pracach związku „Caritas” w latach 1931–1939. Celem organizacji było zajmować się dobroczynnością katolicką. Pierwszym dyrektorem był ks. St. Cieśliński a siedzibę zlokalizowano przy Placu Panny Marii. Związek szybko się rozwijał, z 600 członków w 1931 r. do 1017 w 1935 r., co pokazuje, że idea pomocy bliźnim nie była obca duchowieństwu i katolikom diecezji kieleckiej.

Potwierdzeniem jest działalność charytatywna kleru kieleckiego w latach 1939–1944. Wobec ogromnego zubożenia ogółu ludności polskiej jedynie Kościół katolicki posiadał sprawną organizację i odpowiednie kadry, mogące podjąć takie wyzwanie. Przykładem może być sprawne zorganizowanie zakwaterowania dla wysiedleńców z ziem wcielonych do Rzeszy, którzy przybyli do Kielc w 1940 r. w liczbie ok. 2 tys., a także dla wołyniaków w 1943 i 1944 r. oraz dla warszawiaków w 1944 r. We wszystkich tych działaniach na plan pierwszy wysuwała się osoba bp. Kaczmarka.

Omawiana książka przynosi ciekawe informacje odnośnie działalności społecznej i politycznej księży, ich postaw patriotycznych oraz formacji intelektualnej i moralnej w okresie 1918–1944, ze szczególnym uwzględnieniem diecezji kieleckiej, co może pozwolić czytelnikom na podjęcie próby formułowania pewnych porównań między I połową wieku XX a początkiem wieku XXI.

P.K.

Barbara Szabat,
Kielce i kielczanie w czasie rewolucji 1905–1907 roku,
Kieleckie Towarzystwo Naukowe,
Kielce 2009, ss. 310, il. 11

Kielce nie należały do dużych miast Królestwa Polskiego początku XX w. Jednak nie wielkość demograficzna wpływała na istotną rolę, jaką odegrali jego mieszkańcy w wydarzeniach lat 1905–1907. Decydujące bowiem znaczenie w trakcie przełomowych wydarzeń mierzone jest bowiem nie tylko masowością podejmowanych działań, ale również, a może przede wszystkim ich jakością. Intuicyjnie da się wyczuć, że jest to motto przyświecające autorce książki mimo, iż nie zostało przez nią wyartykułowane we wstępie. Analiza treści poszczególnych rozdziałów może pomóc w odpowiedzi, czy zamiar ten został spełniony.

W pierwszym przedstawiono Kielce w przededniu rewolucji. Liczyły nieco ponad 25 tys. mieszkańców, z czego prawie 27% to Żydzi, a ponad 3 tys. Rosjanie – co wiązało się z obecnością garnizonu rosyjskiego i gubernialnego charakteru miasta (duża liczba urzędników i żandarmów). Centrum guberni były od 1867 r. W mieście działały 23 fabryki zatrudniające 630 robotników, ale rytm życia ekonomicznego nadawały liczne warsztaty rzemieślnicze (niespełna 300) i handel (ponad 100 sklepów, targi i jarmarki). Bardzo słabo przedstawiał się stan edukacji. Ponad połowa mieszkańców była analfabetami, życie kulturalne miasta było bardzo ubogie. Na ten obraz należy nałożyć jeszcze kryzys gospodarczy.

W drugim scharakteryzowano pierwszy etap rewolucji w Kielcach. Zaczęło się od strajku szkolnego 3 lutego 1905 r. o godzinie 10. Później strajkowali kolejarze, w lipcu miały miejsce wielkie manifestacje, przez całą jesień wrzało w kieleckich szkołach, strajkowali robotnicy. Swój udział miały w tym wszystkie obecne w Kielcach siły polityczne. Po raz pierwszy 11 listopada 1905 r. społeczeństwo Kielc wykazało się wielką determinacją i lokalnym patriotyzmem uniemożliwiając rosyjską prowokację w postaci pogromu żydowskiego.

Trzeci rozdział to opis wydarzeń z 1906–1907 r. ze szczególnym zarysowaniem wiodącej roli PPS. Wciąż miały miejsce strajki, manifestacje, wiece, akcje bojowe na kolei iwangrodzko-dąbrowskiej, nasilała się walka o język polski w szkołach i urzędach.

Bardzo ważne zagadnienia poruszono w rozdziale czwartym, mianowicie wpływ rewolucji na aktywność społeczną kielczan. Przede wszystkim uruchomiono kursy dla analfabetów, czytelnie i biblioteki, powstało miejscowe koło Polskiej Macierzy Szkolnej, wydawano postępowe gazety, aktywne w pracy społeczno-oświatowej były kobiety (występujące także z własnymi postulatami – równouprawnienia), powstały związki zawodowe. Wraz z upadkiem rewolucji większość tych inicjatyw zamarła.

Rozdział piąty to opis wydarzeń rewolucyjnych i akcji bojowych po upadku rewolucji. Znajdujemy w nim mnóstwo ciekawych informacji o charakterze biograficznym, dotyczących także szeroko rozumianej Kielecczyny.

Wykorzystanie obszernej bazy źródłowej, znajomość i rzetelność w prezentowaniu realiów omawianej epoki, olbrzymia ilość szczegółów, charakterystyka zachowań społeczności, motywów podejmowanych działań, wszystko to sprawia, że książkę czyta się z zainteresowaniem, a odpowiedź na pytanie postawione we wstępie niech zostanie dla uważnych Czytelników. Warto dodać, że na kartach książki znajdziemy wielu mieszkańców i robotników z osad, które wchodziły w obręb obecnego Skarżyska-Kamiennej.

P.K.

Z dziejów opactwa świętokrzyskiego,
pod red. Marka Derwicha i Krzysztofa Brachy,
wyd. Dom Środowisk Twórczych, Kieleckie Towarzystwo
Naukowe, Kielce 2007, ss. 197, tab. 14, ryc. 35

Książka w swej zasadniczej części jest zbiorem tekstów wygłoszonych na konferencji naukowej, która odbyła się w Pałacyku T. Zielińskiego w Kielcach 1 czerwca 2006 r.. Autorzy: M. Derwich, K. Bracha, J. Pielas, J. M. Dacka-Górzyńska, M. Pieniążek-Samek, C. Jastrzębski i L. Gawlik poruszyli szerokie spektrum zagadnień związanych z opactwem łysogórskim na przestrzeni dziejów. Zainteresowani dowiedzą się o hipotetycznym grodzie refugialnym (czyli służącym za miejsce schronienia), zlokalizowanym na szczycie Łyśca i zniszczonym przez Mongołów i Rusinów zimą 1259/1260, związkach rodów rycerskich Ostojów, Rawiczów, Radwanów i Godziębów z klasztorem na tle praw patronatu kościołów w Modliborzycach i Pawłowie oraz Oleśnickich herbu Dębno, którzy w XVII w. ufundowali kaplicę świętokrzyską w miejscu dawnego kapitulnarza. Okres nowożytny zaznaczył się w dziejach opactwa licznymi pracami budowlanymi, których efekty możemy oglądać do dzisiaj (np. klasztor, kościół, brama, dzwonnica).

W dziejach klasztoru istotną rolę zawsze odgrywała działalność literacka. Powstawały tu nie tylko kopie rzadkich a potrzebnych mnihom tekstów ale także zapiski o charakterze „Spominków” i kompilacje kazań. Sporo miejsca poświęcono problematyce turystyczno-krajoznawczej i pielgrzymkowej. Dowiadujemy się o początkach zainteresowania Św. Krzyżem, jako celem pielgrzymek i podróży, których stałym punktem programu jest owiana tajemnicą figura tzw. pielgrzyma.

W formie dodatku do tekstów wygłoszonych na konferencji opublikowano artykuły J. Janowskiego, W. Twardzika, B. Wojciechowskiej i W. Glińskiego. Przynoszą one informacje o badaniach nad „Kazaniami świętokrzyskimi”, sporach o dziesięćcinę z Buchwałowic (Boguchwałowic) i kulturze sanitarnej klasztoru w XVII w.

Omawiana książka, będąca drugim tomem serii „Łysogórskie opactwo benedyktynów...” warta jest polecenia każdemu, kto w jakikolwiek sposób odczuwa związki z historią i kulturą regionu. W wymiarze dociekań naukowych uważam za wielce pożyteczne przejęcie przez kieleckie środowisko inicjatywy w zakresie badań nad opactwem świętokrzyskim.

P.K.

50 lat badań nad starożytnym hutnictwem świętokrzyskim.

Archeologia – metalurgia – edukacja,

pod red. Szymona Orzechowskiego i Ireneusza Suligi,

Kieleckie Towarzystwo Naukowe, Kielce 2006, ss. 240;

50-lecie badań na starożytnym hutnictwem żelaza

w Górach Świętokrzyskich,

pod red. Kazimierza Bielenina i Ireneusza Suligi,

Uczelniane Wydawnictwo Naukowo-Dydaktyczne Akademii

Górnictwo-Hutniczej w Krakowie, Kraków 2007, ss. 79

50 lat to w badaniach dużo i mało, ocena zależy od tego, co uznamy za wymierny sukces badawczy i na ile ów sukces przełożył się w obraz dziejów obecny w podręcznikach akademickich i szkolnych oraz na praktyczną wiedzę stosowaną w trakcie wycieczek krajoznawczych. Okazuje się, że wszystkie te założenia zostały spełnione w przypadku efektów popularyzacji badań nad starożytnym hutnictwem w Górach Świętokrzyskich.

Omawiane publikacje są podsumowaniem problematyki z pogranicza nauk humanistycznych (głównie archeologii) i technicznych (przede wszystkim z zakresu metalurgii). Świętokrzyski fenomen kulturowy wyrażający się kłocami żuzła dymarskiego wyorywanego przez miejscowych rolników przez stulecia, czekał na swoich badaczy i interpretatorów do połowy lat 50. XX w. Wówczas to pracownicy Muzeum Archeologicznego w Krakowie rozpoczęli inwentaryzację stanowisk, na których poza żuzłem obecne były pozostałości pieców i warsztatów dymarskich. Wyniki przeszły najśmielsze oczekiwania. Okazało się bowiem, że odkryto fenomen kulturowo-techniczny schyłku starożytności stawiający w nowym świetle ziemie północno-wschodniego *Barbaricum*, czyli obszaru poza limesem rzymskim. Meandry historii sprawiły, że są to obecnie tereny tzw. świętokrzyskiego, z centrum w Górach Świętokrzyskich. Archeolodzy zlokalizowali tysiące stanowisk będących pozostałościami starożytnych warsztatów metalurgicznych i wielu osad datowanych od I do IV w. n.e. Uzupełnieniem całości było odkrycie kopalni rudy w Rudkach, skąd pozyskiwano rudę w początkach naszej ery. Skala opisywanego zjawiska i wielkość produkcji szacowanej na ponad 8 tys. ton żelaza każe doszukiwać się zapotrzebo-

wania na cenny surowiec wśród plemion walczących z Rzymianami w II i III w. n.e. Jednocześnie wciąż pozostaje wiele do ustalenia, choćby w dziedzinie konstrukcji pieców dymarskich, kontaktów producentów owych łupków żelaza z innymi rejonami Europy czy ich wpływu na politykę Rzymu na terenach przygranicznych.

Podsumowując, książki poruszają jedno z najważniejszych zagadnień dla historii osadnictwa naszego terenu i jego wkładu w rozwój cywilizacji północnej części kontynentu.

P.K.

**Świętokrzyski słownik biograficzny,
t. 2, 1795–1918, pod red. Jerzego Szczepańskiego, Agencja
Reklamowo-Wydawnicza „JARD”, Kielce 2009, ss. 552**

Koniec roku 2009 przyniósł na półki księgarskie długo wyczekiwany – bo od 2002 r. – drugi tom wydawnictwa przybliżającego życiorysy osób związanych z regionem świętokrzyskim. Tym razem redaktor tomu skoncentrował wysiłki autorów biogramów na okresie zaborów. Myli się jednak ten, kto z góry założy, że wśród omówionych postaci znajdą się jedynie zasłużeni dla Ojczyzny i regionu. Jak zauważono we wstępie: *Pomimo wątpliwości i zastrzeżeń zdecydowano się umieścić w Słowniku wysokiej rangi urzędników rosyjskich, uznając ich dużą rolę (nie zawsze negatywną) w życiu społeczności regionu. W słowniku można też znaleźć życiorysy specjalistów i urzędników niemieckich.* Dla wielu może być to niezbyt przyjemne rozczarowanie, ale od strony warsztatu historycznego jest to całkowicie uzasadnione. Znane są bowiem próby wydawania różnego rodzaju opracowań o charakterze słownikowym, gdzie fałszywie pojmowany „patriotyzm” prowadzi do pomijania sylwetek osób związanych z opracowywanym terenem, m.in. z powodów narodowościowych, ale i w wyniku skomplikowanych polskich dziejów.

Ogrom pracy włożonej przez autorów *Słownika* wyraża się w ilości biogramów – ponad 1380, w tym m.in. około 100 kobiet i około 300 działaczy PPS. Nierównomierność nasycenia regionu omawianymi postaciami wynika oczywiście z podstawy źródłowej i stanu badań. Oczywiście zatem, że najistotniejszą grupę stanowią mieszkańcy Kielc i najbliższej okolicy. Uważni czytelnicy poczną zapewne niedosyt spowodowany lakonicznością większości biogramów, ale taki jest przecież charakter tego typu opracowań. Po szczegóły życiorysów należy bowiem sięgać do cytowanej literatury przedmiotu lub zasobów archiwalnych.

Całość została utrzymana w konwencji tomu pierwszego, z niezbędnymi dla czytelnika „narzędziami”, jak wykazem skrótów bibliograficznych stosowanych w opracowaniu oraz indeksem nazw i miejscowości. Zespół autorski liczy ponad 60(!) osób. Na kartach tegoż *Słownika* uważni czytelnicy znajdą również osoby związane ze Skarżyskiem-Kamienną.

P.K.

Danuta Słomińska-Paprocka,
Powiat szydłowiecki w województwie mazowieckim,
wyd. Powiat szydłowiecki, Szydłowiec 2009, ss. 142

Powiat szydłowiecki z siedzibą w Szydłowcu, skupia obecnie 5 gmin: Szydłowiec, Chlewiska, Jastrząb, Mirów i Orońsko, i 88 sołectw. Położony jest na południowym skraju województwa mazowieckiego i posiada wyjątkowej wartości zabytki architektury: w Szydłowcu zachowały się: nowożytny zamek, późnogotycki kościół św. Zygmunta, późnorenesansowy ratusz ze stojącym przed nim pręgierzem; w Chlewiskach kościół o XIII-wiecznej metryce i nowożytny dwór; w Orońsku romantyczny zespół dworski. Powiat posiada również walory przyrodnicze, zwłaszcza urozmaiconą rzeźbę terenu, obszary chronionego krajobrazu, rezerваты i pomniki przyrody.

Książka składa się z trzech zasadniczych części. Pierwsza traktuje o ważnych postaciach związanych z powiatem, druga przybliży dzieje obszaru obecnego powiatu, a trzecia prezentuje jego walory przyrodnicze i kulturowe. O ile części druga i trzecia dość obszernie rozwijają problematykę zasygnalizowaną w tytułach, o tyle część pierwsza informuje tylko o postaciach związanych z powiatem, odsyłając czytelnika na dalsze strony. Wydaje się, że to dobry pomysł. Autorka uniknęła bowiem wielu niepotrzebnych powtórzeń, przy jednoczesnym zachęceniu czytelników do dokładnej analizy tekstu. Bo jak może być inaczej skoro działali tu Odrowążowie, Chlewiccy, Szydłowieccy, Radziwiłłowie, Sołtykowie, Broel-Platerowie, Anna z Zamoyskich Sapieżyna, Antoni Klimkiewicz, Franciszek Christiani, Kasper Fodyga, Marcin Czarny, Józef Szermentowski, Jan Styka, Władysław Aleksander Malecki, Franciszek Ejsmond, ks. Jan Wiśniewski, Marian Langiewicz, Dionizy Czachowski, „Hubal”, i wielu innych.

Publikacja posiada niezwyklej urody szatę graficzną, wydana została na kredowym papierze, zaopatrzona została w obszerne streszczenie w języku angielskim i podstawowe wskazówki bibliograficzne. Zawiera także wiele materiału ikonograficznego, dotychczas rozproszonego, który dobrze ilustruje wartości historyczne i artystyczne obszaru obecnego powiatu szydłowieckiego.

P.K.

TREŚĆ ROCZNIKA

Artykuły

- Dariusz Kupisz,
*Działania zbrojne na obszarze województwa sandomierskiego
podczas rokoszu Mikołaja Zebrzydowskiego (1606–1607)* 7-30
- Eugeniusz Janas,
*Żołnierskie sejmiki. Koła wojskowe na obszarze dawnego
województwa sandomierskiego w latach 1661–1663* 31-47
- Radostaw Kubicki,
*Wojska i działania wojenne w okolicy Opatowa
od konfederacji barskiej do wojen napoleońskich* 49-73
- Przemysław Bieniek,
*Reorganizacja struktury kościelnej na ziemiach polskich
po odzyskaniu niepodległości. Wizyta Nuncjusza
Achillesa Rattiego w Kielcach* 75-92
- Tadeusz Wojewoda,
*Samorząd terytorialny Skarżyska-Kamiennej
w okresie międzywojennym* 93-121
- Marcin Medyński,
*Wydawnictwa ciągłe (periodyczne)
Skarżyska-Kamiennej do 1939 r.* 123-148

Materiały

- Paweł Rzuchowski, Paweł Gębski,
*Skarżyskie schrony z okresu zimnej wojny
– zapomniane budowle* 149-158

Recenzje

Ireneusz Kuliński, *Z dziejów kolejek wąskotorowych w dobrach Radziwiłłów, Platerów i Wielowiejskich (dziś w powiatach: skarżyskim, szydłowieckim i koneckim)*, Skarżysko-Kamienna 2008, ss. 102, il. 73 (Katarzyna Gadecka) 159-163

Z dziejów powiatu szydłowieckiego. Materiały z sesji popularnonaukowej poświęconej dziejom ziemi szydłowieckiej zorganizowanej w 200-lecie powołania powiatu szydłowieckiego, red. M. Przeniosło, Szydłowiec 2009, ss. 237, il. 19 (Katarzyna Gadecka) 164-169

Zapiski i sprawozdania 171-179

Informacja dla autorów

Rocznika Oddziału PTH w Skarżysku-Kamiennej

Redakcja zwraca się do wszystkich autorów z prośbą o stosowanie następujących zasad dotyczących tekstów nadsyłanych do druku w naszym roczniku:

1. Redakcja zamieszcza teksty, które nie były dotąd publikowane ani w tradycyjnej (papierowej), ani elektronicznej formie.
2. Teksty należy przysyłać do redakcji w formie wydruku komputerowego oraz zapisu na CD.
3. Wielkość tekstu zasadniczego: nie więcej niż 40 000 znaków, na stronie po 30 wierszy po około 60 znaków, lewy margines nie mniejszy niż 4 cm, poprawki i uzupełnienia powinny być ograniczone do minimum.
4. Przypisy następują na dole każdej strony, pod tekstem zasadniczym.
5. Układ pierwszej strony artykułu, recenzji i sprawozdania należy redagować zgodnie z ogólnie przyjętymi standardami.
6. Redakcja zastrzega sobie prawo wprowadzania do nadesłanych materiałów zmian formalnych, wynikających z konieczności respektowania zasad edytorskich, kultury języka itp.
7. Redakcja nie płaci honorariów za teksty nie zamówione.
8. Adres do korespondencji:

Polskie Towarzystwo Historyczne
Oddział w Skarżysku-Kamiennej
al. Piłsudskiego 50
26-110 Skarżysko-Kamienna
lub:
kardys-p@wp.pl

z nami cieplej



Energetyka Ciepła

miasta Skarżysko-Kamienna Sp. z o.o.

● **Dostawy energii cieplnej**

- pewność dostaw
- konkurencyjność cenowa
- oszczędność
- wygoda
- bezpieczeństwo

● **Sprzedaż opału**

- gwarantowana jakość
- konkurencyjna cena
- dostawa do klienta

● **Usługi doradcze**

● **Usługi projektowe**



**INFRASTRUKTURA
I ŚRODOWISKO**
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



**Budowa i modernizacja kanalizacji sanitarnej w Skarżysku-Kamiennej
i Skarżysku Kościelnym
Projekt Nr POIS.01.01.00-00-127/09-00**

**Beneficjent: Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji Sp. z o.o.
w Skarżysku-Kamiennej**

Wartość Projektu: 178.269.889 PLN

Wartość dofinansowania z Unii Europejskiej: 87.367.955 PLN

**Projekt współfinansowany przez Unię Europejską
ze środków Funduszu Spójności
w ramach Programu Infrastruktura i Środowisko**

Dla rozwoju infrastruktury i środowiska

ISBN 978-83-931378-3-1